KRONIKA

KRONIKA

Gminy Łomazy
w województwie bialskopodlaskim

Tom IV

obejmujący okres
od dnia 25 lipca 1980 roku
do dnia 30 czerwca 1984 roku.

Kronikę prowadził
Wacław Szudejko
Sekretarz Urzędu Gminy
w Łomazach.

Łomazy.

Miejscowość Łomazy, to stara osada polska nad rzeką Zielawą. Jak pisałem w II tomie kroniki gminy Łomazy, pierwsze pisane wzmianki o Łomazach dotyczą wieku XIV, a prawa miejskie Łomazy otrzymały w 1568 roku.

W akcie nadania praw miejskich przez króla Zygmunta Augusta Łomazy zostały zobowiązane do wybudowania ratusza w 1568 roku. Do dziś nie wiadomo, gdzie był on wybudowany i żadne szczątki z ratusza nie zachowały się.

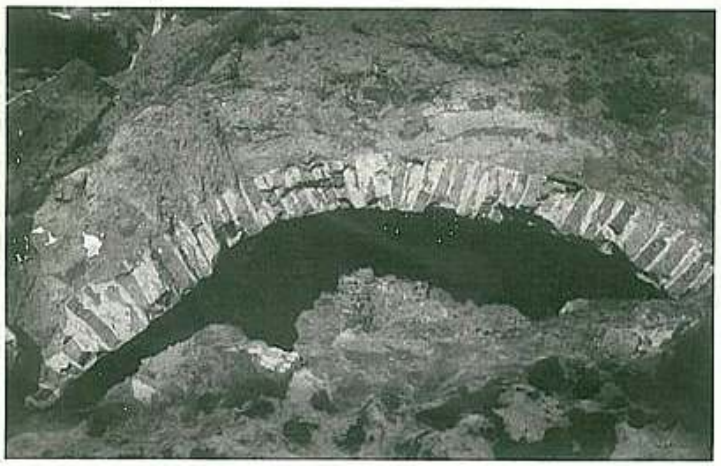
W dniu 18 lutego 1980 roku podczas robót ziemnych pod budowę spółdzielczych bloków mieszkalnych przy Placu Jagiellońskim w Łomazach od strony północno-wschodniej natrafiono na piwnice murowane z cegły ceramicznej, na zaprawie wapienno-piaskowej, w połowie zasypane ziemią. Cegła produkowana była ręcznie, sklepienia łukowate, a ściany w niektórych miejscach wzmocnione grubszym murem. Rozmiary cegły są znacznie większe od produkowanej w okresie poprzedzającym I wojnę światową. Tego rodzaju piwnic w prywatnych budynkach w Łomazach nie spotykano, a na cement uzyskano patent dopiero w 1824 roku.

Na ścianie ziemnej w wykonanym wykopie widoczne były od strony południowo-zachodniej trzy warstwy

węgla i popiołu powyżej odkrytych piwnic, a między tymi zwęglonymi szczątkami była ziemia, gruz ceglano-kamienny i t.p. grubości około 50-60 cm. Warstwy węgla i popiołu były grubości około 5-10 cm.

Można przypuszczać, że w tym miejscu był ratusz miejski, który wybudowali mieszczanie Łomaży na mocy decyzji królewskiej z 1568 roku. Zwęglone warstwy w tym miejscu w ziemi potwierdzają znane fakty, że Łomaży kilkakrotnie spalone na przestrzeni historii przez obcych najeźdźców.

Załączone fotografie wykonano podczas robót ziemnych na opisanym terenie:









Rozbudowa wodociągu w Rossoszu.

W latach 1979 - 1980 rozbudowywano linie wodociągowe w Rossoszu doprowadzając wodę do gospodarstw, które pierwotnie były poza jego zasięgiem. Budowę zakończono w dniu 30 lipca 1980 roku, doprowadzono wodę do 21 gospodarstw.

Od 1 stycznia 1979 roku wodociągi w Tomaszu i Rossoszu są w administracji Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych w Białej Podlaskiej z siedzibą w Parczewie, ulica Piwonia 77.

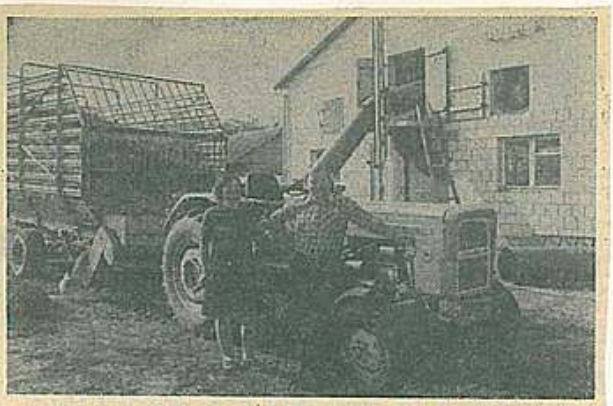
*

7. VIII. 1980 r.
ROK II NR 31 (32)
Cena 4 zł
ISNN 0208-4163

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WŚRÓD lasów, obok łanów żyta wsi Studzianka ciągnie się niepełne ogrodzenie. Lekko nadłamana tabliczka głosi „Cmentarz mahometański. Zabytek kultury". Za bramą wśród bujnej roślinności ciemnieją wrośnięte w ziemię pociągnięte mchem kamienie. Zza splątanego zielska, kwitnących malin i bzów ledwie widać nagrobki. Od strony zachodniej każdą mogiłkę zamyka mały kamień polny, zaś od wschodniej większa obrobiona płyta, na której tkwią tajemnicze napisy i rysunki. Tu leżą: Emilia Czymbajewicz z Lisowskich, porucznik wojsk polskich Abracham Azulewicz, Stefan Korycki, Aszja Lisowna, Maciej Okmiński (1836), Felicja Józefowiczówna (1840), urzędnik st. cywilnego parafii Studzianka Eliasz Okmiński (1870), rotmistrz Mustafa Bielak (1834), majorowa, rotmistrzowa, gajowa i inni.



Małżeństwo Józefaciuków gospodaruje w sposób nowoczesny.

Oto mogiła całościowa w obrządku muzułmańskim z regularnie obrobionym w kształcie prostokąta zwieńczonego półkoliście kamieniem instrypcyjnym, na którym wyżłobiono półksiężyc z gwiazdą, poniżej werset tekstu w języku arabskim, pod nim czytelny tekst w języku polskim — Jan Okmiński major wojsk ce. kawaler or. obywatel dziedzic Małaszewicz zmarł 1873 r.

Dalej nagrobek z II poł. XVIII wieku z wyrytym arabskim tekstem na kamieniu w kształcie nieregularnego prostokąta. Obok napisu bliżej nieokreślone rysunki. Dokoła cisza wielkich, o krętych konarach sosen. Chyba równie szybko jak chwasty rośnie zapomnienie...

Odeszli za czerwoną bramę

Wszak tutaj w Studziance był kiedyś duży drewniany meczet, w którym znajdował się zwrócony w stronę Mekki ołtarz, obok niego mogli modlić się tylko mężczyźni, zaś kobiety przebywały za ścianą, w sąsiednim pomieszczeniu. Tu znajdowała się mahometańska parafia z Podlasia i Litwy. Wyznawcy Proroka przyjeżdżali nawet z Wilna i Nowogródka.

Skąd się wzięli Tatarzy na Podlasiu? — Król Jan Sobieski nadał najlepszym żołnierzom walczącym w składzie chorągwi tatarskiej, na zasadzie prawa lennego po kilka — kilkadziesiąt włók ziemi. W 1858 kroniki notowały 101 mahometan. Zamieszkiwali oni w Małaszewiczach, Dąbrowicy, Lebiedziewie, Studziance, Rokitnie i Ortelu. Kilku Tatarów walczyło nawet w powstaniu styczniowym, a zostało zesłanych na Sybir. W czasie I wojny światowej Kozacy spalili meczety w Studziance i Lebiedziewie. Przed drugą wojną mieszkało we wsi tylko kilka rodzin tatarskich — Bajrulewicze, Józefowicze, Aleksandrowicze, Assanowicze, Bogdanowicze, Cymbajewicze. Romualda Bajrulewicza znano niemalże w całej wschodniej Polsce ze skutecznego leczenia na podstawie Koranu chorób wietrznych. Mułła Maciej Bajrulewicz został nawet, jako mahometański kapelan, pułkownikiem wojsk carskich.

Teraz z dawnej rodziny Bajrulewiczów można spotkać w Studziance tylko Annę Remesz i Helenę Bandzarewicz. Ale prawdziwych Tatarów już nie ma... nikt nie wierzy nawet w Mahometa.

Niska, pochylona, o ostrych łukach brwiowych, zaostrzonych rysach twarzy i pogodnych oczach, Anna Remesz pokazując swoje zdjęcie z ubranym w strój o szerokich rękawach, brodatym stryjem — mułłą Maciejem Bajrulewiczem oraz z jego żoną w koronkach (Photographie Artistique Brattig Biała Podlaska) mówi: *Nie słyszałam ani słowa po tatarsku. Pamiętam jak przez mgłę ambonę w meczecie. Mułła coś śpiewał... Kiedy miałam pięć lat wyjechaliśmy do Rosji, wróciłam ze stryjostwem. Wtedy już stryj nie zastał meczetu, zajął się tylko leczeniem. Uzdrawiał tylko sparaliżowanych i chorych umysłowo. Miał specjalne książki w języku arabskim. Nawet dziedzic z Rosji przyjeżdżał za cara z młodą sparaliżowaną żoną. Stryj wyleczył ją za dwa tygodnie. Nie wiem na czym to polegało, ale słyszałem, że w niektórych przypadkach trzeba było kadzić mech spod dziewięciu krzyży...*

Jej mąż Stefan Remesz opowiada: *Jeden z Tatarów — Azulewicz dostał kiedyś, gdy razem z królem polskim wojował, tyle ziemi, ile koniem za dzień objedzie. Otrzymał 111 włók. Minęło chyba od tego czasu 440 lat... jak ta wioska istnieje. Była w niej kiedyś studnia, a kupcy poili w niej woły, kiedy gonili daleko z jarmarków. Od tej studni nazwano naszą wieś Studzianka. Bywałem jako chłopiec w meczecie. Miał kopułę krytą malowaną blachą. A na samym szczycie półksiężyc. W środku było ładnie, ludzie modlili się siedząc na dywanach. Mułła śpiewał. Miał na głowie dużą czapkę... Mój ojciec najmował Bajrulewiczom robotników do prac. U nich się rozpił, bo dawali mu wódkę szklankami. Tatarzy mieli wiele włók ziemi, byli bogaci. Prace pokazywali tylko palcami, sami nie orali ziemi. Kiedy Bajrulewicz zajeżdżał do Łomaz, płacił Żydom złotem, a gdy schodził z wozu, to Żyd mu wynosił krzesło... Odeszli wszyscy dawno za czerwoną bramę. A ludzie ze wsi porozbijali płyty z cmentarza, z kamieni porobili sobie toczaki do ostrzenia noży. Drut z ogrodzenia rozkradają i nim grodzą pastwiska. Łobuzeria...*

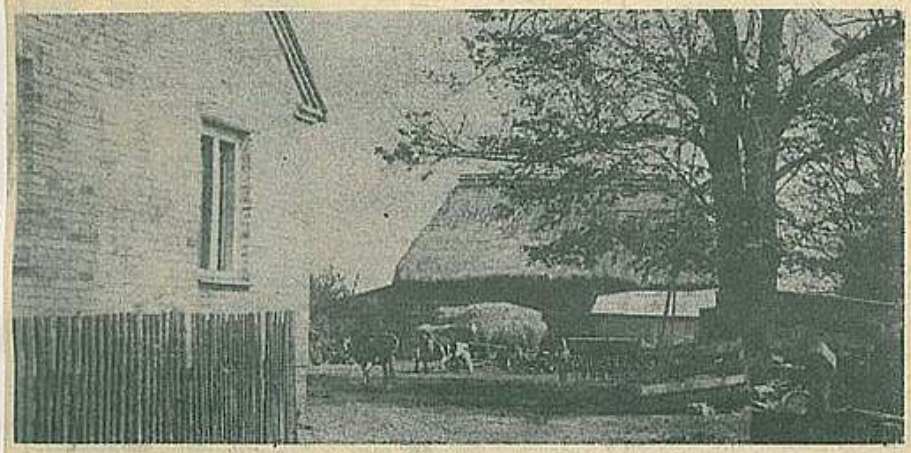
Siostra Anny Remisz Helena Bandzarewicz rysami twarzy, smagłym obliczem i charakterystycznymi oczami najbardziej przypomina swoich przodków. Zaczyna mówić: *Jak teraz się widzi w telewizji filmy, to człowieka dziwi, że Tatarzy byli tacy niedobrzy... Ja jestem podobna do mojego ojca, typowa Tatarka. Ojciec był lekarzem. Dobrze leczył umysłowo chorych i tych, których potrącił cug (sparaliżowanych). Miał jakieś arabskie książki. Urodziłam się w 1920 roku, więc nie pamiętam meczetu ani, jak się modlili na bosaka, ani jak śpiewali po arabsku. Trochę opowiadała mi o tamtych czasach ciocia, ale niewiele zapamiętałam..*

Michał Wilbik (1902 rocznik...) wspomina: *Tatarzy leczyli ludzi hipnotyzowaniem, zamawianiem. Jeździli do nich przeważnie Żydzi. Jedna Żydówka zjawiła się nawet w Studziance 17 razy... Tatarzy mieli po 60 mórg ziemi, ale nie byli zdolni do pracy, do gospodarowania. Interesowały ich inne sprawy. Byli inteligentnymi, porządnymi ludźmi. Nikomu nie zrobili krzywdy. W piątki odprawiali w swoim meczecie nabożeństwa, siedzieli na podłodze, trzymali się za palce u nóg. Meczet stał w tym miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się szkoła. Pamiętam jak się palił. Straszny to był widok! Nie pozostało po nim ani śladu... Wcześniej prawie wszyscy mahometanie wyjechali do Nowogródka... Teraz nazywamy po nich ziemie — Azulewiczyzna i Buczaczyzna...*

Bogata przeszłość wsi idzie w zapomnienie. Gdyby nie mizaret — cmentarz machometański, być może niewiele osób by wiedziało, że tutaj kiedyś mieszkali Tatarzy, że tu niegdyś toczyło się inne życie.

Dziś prawdziwych Tatarów już nie ma

ŻYCIE OBOK MIZARETU



Gdzieniegdzie jeszcze w Studziance napotkać można chałupy kryte strzechą, ale sąsiadują one z murowanymi budynkami.



Stefan Remesz pokazuje miejsca po zabudowaniach tatarskich, po których dziś nie pozostało już ani śladu.

Inne czasy

Chociaż nadeszły inne czasy, Studzianka nadal wyróżnia się wśród okolicznych wsi. Przoduje w gminie Łomazy. Rodzą się tutaj, jak grzyby po deszczu, gospodarstwa specjalistyczne. Już od lat sześćdziesięciątych powstał tutaj zamknięty rejon produkcji sadzeniaka, uprawiano rzepak, hodowano drób. Gospodarstwa rosły w siłę, zamożność i powierzchnię. Przeciętnie zajmują teraz ok. 15 ha. Na takim areale można już pomyśleć o mechanizacji i specjalizacji.

Dokoła zabudowań Władysława Wilbika po postwiskach spacerują stadami setki wełnianych kul — najwięcej obok wznoszonego olbrzymiego domu z tarasem wychodzącym na południe. Przy szerokiej, zasobnej oborze ustawione, niby w bogatym eskaerze prawie wszystkie maszyny potrzebne do produkcji rolnej. *Brakuje mi tylko kombajnu ziemniaczanego i kokosiarki rotacyjnej. Złożyłem podanie na snopowiązałkę. Już staramy się nie biegać do gminy z drobiazgami...* — mówi właściciel 19,75 ha ziemi, w tym 3 ha łąki! 1,5 ha kukurydzy i hektar ow-

Dziś prawdziwych Tatarów już nie ma

ŻYCIE OBOK MIZARETU

czego przysmaku — marchwi. Zasób siana z ubr. wystarczy jeszcze na miesiąc! Ostatnie sianokosy, prócz braku pogody, utrudniało czekanie na nieumiennego fachowca, który nie zawsze chciał przychodzić do tynkowania nowego domu. A Wilbikowie zamierzają na zimę przenieść się z walącej się chaty do „kamienicy". Jako dobrzy gospodarze pomyśleli o sobie na końcu. Najpierw bowiem stawiano zabudowania gospodarskie. *Zwierzęta już od dawna mają wodę bieżącą, a ja dotąd sobie muszę nosić ze studni* — dodaje specjalista, który rozpoczął swoje przedsięwzięcie przed ponad 10 laty od hodowli drobiu. Od tamtej pory trwa ciągła budowa. Po kurniku i garażu przyszła kolej na owczarnię. Teraz nawet w budynku po kurach stoją owce. Niektóre wystrzyżone do gołej skóry.

Skromnej postury, szczupły Władysław Wilbik nie przypomina barczystych kułaków, nie wygląda na czołowego specjalistę.

Zsiada z traktora (żona na drugim ciągniku pracuje przy zgrabianiu siana) i nosi wraz z pomocnikiem karmę. Rozlega się przeciągłe beczenie. Słychać cichy odgłos racic pędzącego stada matek. *Dobrze, że wreszcie skończyły się już wykoty, wtedy mało człowiek śpi. Poszczęściło się nam w tym roku. Mieliśmy 10 proc. trojaczków, a nawet jedne czworaczki*" zaznacza pan Władysław. Sześcioletni Jurek szuka ulubionej owcy, na której niekiedy udaje mu się nawet pojeździć. A znaleźć jedną wśród hodowanych 270 nie jest łatwo. Rocznie sprzedaje się z całej hodowli aż 750 kg wełny. Wilbikowie mogliby jeszcze rozszerzyć hodowlę, gdyby nie konieczność trzymania na potrzeby własne „całej arki Noego" — jak mówi gospodarz kur, krowy i czterech świń.

Śladem Władysława Wilbika poszli gospodarze Studzianki. Henryk Sawicki w ubr. wybudował, wyglądającą niby jakaś fabryka, owczarnię. *bydłem mlecznym i opasowym* — mówi absolwent Technikum Rolniczo-Suszarniczego w Jabłoniu pan Mieczysław. Właśnie ambicja i rywalizacja są motorami postępu w Studziance. Może są to ambicje odziedziczone po ambitnych potomkach Tatarów? Może na skalę przedsiębiorczych przodków w tej chwili rywalizują ze sobą specjaliści i czołowi gospodarze w hodowli, w posiadaniu maszyn rolniczych?

Na dachu olbrzymiej obory Józefaciuków spoczywa przeniesione z uschniętej lipy gniazdo bocianie. To chyba na szczęście? A szczęścia nie brakuje, bo i ostatnio za udział i w konkursie „Złota Wiecha" M. Józefaciuk otrzymał przydział drugiego ciągnika „330". Dzięki traktorowi i sprężarce można korzystać z dojarki, bo ciągle brakuje we wsi prądu. Stoją więc bezczynnie wszystkie maszyny elektryczne i trzeba szukać jakiegoś wyjścia. Trudno wrócić do ręcznej roboty przy 11 krowach mlecznych i siedmiu sztukach bydła opasowego. W dodatku ojciec nie zamierza rezygnować z hodowli owiec, a matka świń! A syn rocznie sprzedaje państwu ok. 35 tys. l mleka i ok. 5 ton mięsa wołowego...

Tak procentuje dobrze nawożone dziesięć hektarów łąki i 5 ha pastwiska. Inne uprawy, poza rzepakiem i trawami nasiennymi, to m. in. słonecznik, kukurydza, mieszanki owsa i jęczmienia. Pozwalają one na prawie pełną samowystarczalność paszową gospodarstwa. Dwa olbrzymie silosy czekają na kiszonki. Wszystko pobudowane z rozmachem. Z wyczuciem potrzeb i możliwości. Przecież kiedyś u Józefaciuków była cegielnia. Dobry surowiec — glinę mieli na miejscu. Kiedy nie było za mało siły roboczej, okoliczne wsie i Studzianka zapełniły się czerwoną cegłą, która zastąpiła dawne drewniane zabudowania.



Zabudowania i przychówek Henryka Sawickiego — mieszkańca Studzianek.

Rywalizacja

W grę wchodzi bowiem rywalizacja. Mieczysław Józefaciuk, od trzech lat posiadacz karty specjalisty, zsiadł przed chwilą ze swojego ciągnika z kosiarką rotacyjną (jedyna we wsi!) i zajął się dosuszaniem siana. Pełna mechanizacja! *Prawie każdy hoduje we wsi owce, mnie ruszyła ambicja i zająłem się* ne popołudnie wsiadają do swoich trabantów, fiatów oraz nysek i jadą po kilkadziesiąt kilometrów na zabawy. We wsi olbrzymie pomieszczenia remizy strażackiej zapełniają *gniska przedszkolne i klasy pierwsza i trzecia. Razem 23 dzieci.*

Żeby pan zobaczył, jak pięknie w zerówce liczą i czytają! Są to uzdolnione i chętne do pracy dzieci. Starsze dojeżdżają ciągniętą przez traktor przyczepą zwaną „Bonanzą" do Łomaz. Wychodzą z domu przed siódmą, a wracają ze szkoły po 15-tej. Ostatnio otrzymałam polecenie, aby dół szkoły nie stał pusty, żebym zrobiła izbę pamięci narodowej. Mamy już do niej kosę i sierp...

Podobnie jak ten budynek są niewykorzystane remiza strażacka i klub. Przy strażnicy straszą powybijane szyby.

Po bruku dziewczyna wiezie rowerem na bagażniku kilka kilometrów jajka do Łomaz. Sklep w Studziance zamknięty. Manko. Po kilku kilometrach drogi pełnej śpiewu skowronków i głosu kukułki trafiłem do przybitej na kasztanie tabliczki „Sołtys". Głowa wsi Henryk Powszuk oznacza: *Sołtysem jestem od 1958 r. Tutaj nikt nie walczy o to stanowisko... Trzeba stracić parę godzin, aby do wszystkich mieszkańców trafić na rowerze. Zrobiło się niby dużo, ale to nie wszystko, czego ludzie oczekują. Brakuje budynku na sklep. Brakuje też nam placu na budowę... Najgorsza plaga dla nas, to wyłączanie prądu, ostatnio przez tydzień nie było światła. Wszystkie dojarki we wsi stały...*"

Wiatr wieje od Lubenki — sąsiedniej wsi, która chociaż uboższa i drewniana, to jednak aktywniejsza kulturalnie, „weselsza". Istnieją tam więzi między ludźmi.

Cóż, za postęp w Studziance trzeba płacić... Ale czy zapomnieniem?

Marek Pietrzela
Foto: A. Trochimiuk



Z dawnej tatarskiej rodziny Bajrulewiczów można spotkać w Studziance już tylko Helenę Bandzarewicz.

Ten sam H. Sawicki, o którym mieszkańcy wsi wspominają, że kiedyś jeździł na rowerze z drewnianą ramą, teraz jest jednym z najbogatszych we wsi. „*Milioner jak Wilbik. Ale nikt im za darmo nie dał...*" — zaznaczają. Dokoła owczarni rozciąga się sieć drutów kolczastych, na których powiewają białe kłębki odartej wełny. W pobliżu żyto na półtora chłopa.

Opasy hoduje Bolesław Panasiuk, zaś Józef Rozwadowski specjalizuje się w hodowli trzody chlewnej. W sumie we wsi „boom specjalizacyjny" objął ponad 15 gospodarstw! Ludzie tu żądni pieniędzy, ale i żądni pracy. Przed kilkoma laty otworzyły się przed nimi możliwości, zaczęli budować nie tylko obory i silosy, ale także i mieszkania. Jeden ze specjalistów ukończył już budowę drugiego domu w Białej Podlaskiej, inni idą śladem. *Liczy się bogactwo i pieniądz. Ten we wsi szanowany, kto ma pieniądze i dom, a w domach ciężkie regały* — mówi jeden z mieszkańców Studzianki.

Zmiany

Teraz przy wszystkich drogach wsi (a prawie każdy gospodarz ma swoją drogę) rozciągniętej na przestrzeni kilku kilometrów, dumnie stoją garaże, obory i domy. Najwięcej w dzielnicy „kułaków" zwanej Niedźwiedzicą (mieszka tam czterech trudniących się stolarką panów Niedźwiedzi). Słychać warkot ciągników. Już 37 gospodarzy w Studziance zastąpiło siwki i gniadosze końmi mechanicznymi traktorów. A dwudziestu jeździ samochodami osobowymi. Jest to więc wieś bogata, jakich trudno szukać w okolicy.

Stworzone zostały warunki, aby było gdzie mieszkać i gospodarować. Nie ma więc problemów z następcami. Prawie w każdym domu są już młodzi rolnicy (wielu z tytułem technika...), którzy w niedziele tańczącymi tylko raz na kilka miesięcy.

Kiedy przychodzą „z wizytą" chętni do bitki i wypitki chłopcy z sąsiedniego Koszoła, później trudno uzyskać zgodę na następną zabawę, a strażacy mają trudności z rozliczeniem się... Starsi mieszkańcy Studzianki wspominają z rozrzewnieniem czasy, gdy we wsi grało aż 12 muzykantów, było wtedy ponoć weselej. Wystawiano też „Herody".

Dzisiaj nikt nie ma na to czasu. Na ludzi „czyha" tyle możliwości zarabku. Jeżeli nie hodowla (a nawet skromni gospodarze mają po kilkanaście świń, mimo że nie mają gdzie kupić gwoździ na zbicie koryt...), to uprawa ziemniaków, gryki, tytoniu, lub ogórków i fasoli. Nawet nauczycielka miejscowej szkoły podstawowej (na parterze której widać składowane worki) Maria Mazur mówi: *W tym roku będzie u nas o-*

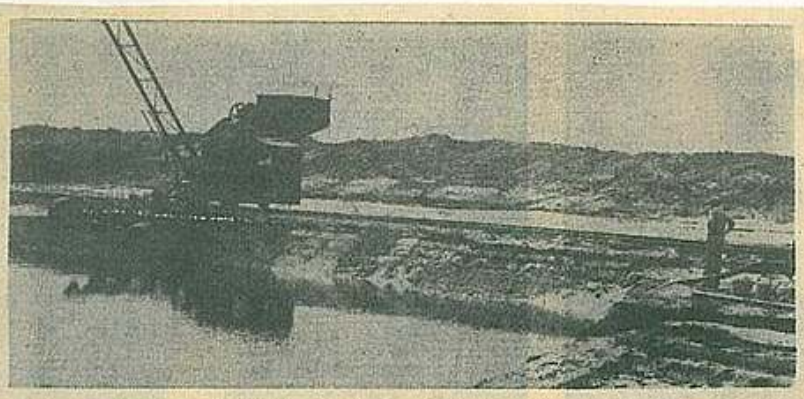


Za bramą, wśród bujnej roślinności, ciemnieją mahometańskie nagrobki.

Słowo Podlasia

BIAŁA PODLASKA
21. VIII. 1980 r.
ROK II NR 33 (34)
Cena 4 zł
ISNN 0208-4163

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Zalane wyrobisko gliny cegielni Łomazy. Foto: A. Trochimiuk

Mała cegielnia, duży problem

CEGIELNIE za sprawą telewizji, najbardziej masowego ze wszystkich masowych środków przekazu, przeżywają swoisty renesans. Żeby nie było nieporozumień: renesans przeżywa temat — „cegielnie", bo one same, od lat zaniedbane, zdziesiątkowane, egzystują w cieniu wielkopłytowego budownictwa. Tak było przez wiele lat. Powstawały fabryki domów, upadały cegielnie. Te które pozostały, dysponują starymi, wyeksploatowanymi urządzeniami, sprzęgniętymi — z konieczności — z ciężką pracą ludzi. A cegły brakuje. W bieżącym roku zabraknie jej około 700 mln sztuk. Cegielniane perypetie nie ominęły naszego województwa. Przed laty pracowało w naszym regionie kilkanaście cegielni. Pozostały tylko dwie: w Chotylowie i Łomazach. Tej ostatniej, niewielkiej i niewiele też mającej wspólnego z nowoczesnością, przyjrzeliśmy się z bliska.

Popularny „matysiak" z lubelskiego „transpedu" z zawrotną, jak na swój stan szybkością unosi nas w kierunku Łomaz. Kilkanaście minut jazdy, kilka przystanków, w tym jeden dla znajomych grzybiarzy i zdezelowany „jelcz" zatrzymuje się obok słupka z napisem — „Cegielnia". Za dojrzewającymi w sierpniowym słońcu łanami zboża, widoczne budynki cegielni. Wydeptaną, przez śpieszących najkrótszą drogą do pracy „ceglarzy" ścieżką, prowadzi nas wprost do bramy zakładu (nie bez znaczenia, jak się później okaże, są kałuże wody które przyszło nam pokonywać). Tuż za bramą barak, a w nim, jak głosi napis — Biuro. Proporcje właściwe: mały zakład, małe biuro i tylko jeden kierownik, pan **Jan Kalinowski**. Minę ma niezbyt szczęśliwą bo, po pierwsze — zagrzebany w papierkach, po drugie — cegielnia stoi, więc jak ją pokazywać. Okazuje się, że powodem przerwania produkcji jest właśnie woda, która zalała wyrobisko gliny. Ale cegielnia stoi tylko częściowo. Nie wydobywa się co prawda gliny, ale wypala się wcześniej wyprodukowane cegły. Niestety, ponad 1,5 godzinna ulewa zalała nie tylko wyrobisko, lecz także dolne partie, czekającej na wypalenie cegły. Straty są duże, około 50 tys. sztuk.

Zwiedzanie wytwórni „cegły palonej pełnej" rozpoczynamy od wyrobiska gliny, podstawowego surowca. Glinę wydobywa się tu od 1960 roku, więc jest to już piąte z kolei wyrobisko. Poprzednie, pełne wody, są już w zasadzie stawami, gdzie — jak mówią pracownicy — i rybę złowić można. Nad brzegiem wyrobiska nieruchomo stoi wielonaczyniowa koparka. Monotonnie pracuje pompa. Za 4—5 dni woda znajdzie się w pobliskim stawie (dawnym wyrobisku), ruszy koparka i po ułożonych szynach, pojedzie wózkami do „zasilacza" glina. Tam zmieszana, uzupełniona piaskiem i wodą, przesunie się na dół, gdzie odpowiednie urządzenie nada jej kształt cegły. Aby stać się wymarzoną „pełną paloną" należy jeszcze, celem przeschnięcia, poleżakować, i do pieca.

Mała cegielnia, dużo problemów. Kończy się glina. Pozostało jeszcze tylko jedno wyrobisko, dalej już piach. Pełne gliny są pobliskie łąki. Są to jednak łąki prywatne (cegielnia zbudowana została na terenach gminy) dające dużo siana, trawy. Wątpliwe czy rolnicy zrzekną się tej naturalnej paszy. Mechanizacja taka jak przed dwudziestu laty. Wózki z gliną wciągane są do „zasilacza" za pomocą elektrycznej wciągarki. Ale już dalej, po wyjściu z automatycznej odcinarki-manufaktura, cegły odbierane są i rozwożone są do magazynów-suszarni ręcznie. Wózki z cegłą pcha człowiek. Stary, dwunastokomorowy piec kręgowy pracuje bez przerwy. W komorach cegły. Nad nimi palenisko, pomieszczenie pełne węgla, wysypywanego przez palacza do płonących, połączonych z komorami, otworów, „rejek". Gorąco tu i duszno. Ciepły, sierpniowy dzień chłodzi.

Cegielnia w Łomazach powinna, według planu, dać w tym roku 1,5 mln cegieł. Czeka na nie Zakład Inwestycji i Budownictwa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych. Tylko niewielka ilość cegły trafi na rynek. Wielu potencjalnych nabywców odejdzie z pustymi rękami. Zadania I półrocza nie zostały wykonane. Powody — późna wiosna, zalanie przez wodę 50 tys. cegieł.

Cegielnia jest w stanie wyprodukować 1,5 mln cegieł rocznie. Lecz jak długo? Dwadzieścia lat bez modernizacji. Ciężka praca, niewspółmierne efekty. Jaki los czeka cegielnię w Łomazach. Czy zginie ona śmiercią naturalną, jak wiele innych, czy też zostanie małą, ale już bardziej nowoczesną cegielnią? Deficyt materiałów budowlanych, czyni ostatnią propozycję bardziej prawdopodobną.

Janusz Chomiuk

Budowa stadionu sportowego w Łomazach.

Jesienią 1980 roku zakończono I etap budowy Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łomazach. Na etapie tym zdrenowano płytę stadionu i odwodniono cały teren ośrodka, wykonano boisko do piłki nożnej, bieżnię okólną i roboty ziemne pod widownię.

Głównym wykonawcą był Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Białej Podlaskiej, a ogólny koszt budowy wyniósł około 1.500.000 złotych.

W 1980 roku rozegrano już pierwsze mecze piłki nożnej.

*

sztandar ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Biała Podlaska • Chełm • Lublin • Zamość

ROK XXXVI. NR 218 (11189). Lublin, wtorek, 7.X.1980 r. Cena 1 zł ISSN 0137—9313

Zakończenie obrad VI Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP). 5 bm. od godziny 9-tej w Warszawie kontynuowane było posiedzenie VI Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Posiedzenie zakończyło się 6 bm. o godz. 6.25 rano — nie przerywając pracy w godzinach nocnych. Obradom przewodniczył I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania.

Toczyła się dyskusja nad wygłoszonym 4 bm. przez Stanisława Kanię referatem Biura Politycznego KC PZPR pt. „Sytuacja polityczna kraju i aktualne zadania partii".

Dyskusja nad referatem Biura Politycznego KC PZPR

(omówienie)

Tadeusz Kościowski

— zastępca członka KC, rolnik ze wsi Bielany, gm. Łomazy, woj. białskopodlaskie:

Rolnik polski traci bardzo dużo czasu na załatwianie wielu spraw związanych z produkcją. Mógłbym wymieniać całą listę artykułów potrzebnych w rolnictwie, których nie ma. Ostatnio najgorzej przedstawia się sprawa węgla.

Nawiązując do polityki gospodarczej ostatnich lat mówca stwierdził, że do rolnictwa musimy dopłacać a przecież byłoby inaczej, gdybyśmy traktowali je jako ważną gałąź gospodarki narodowej, gdybyśmy odpowiednio rozbudowali przemysł pracujący dla rolnictwa. Rolnictwo nasze traktowane więc było trochę po macoszemu. Nie chcę być źle zrozumianym, że my jako rolnicy indywidualni nic nie zyskaliśmy. Dużo się poprawiło w ostatnich latach, ale takie jest życie, że świat idzie z postępem i w związku z tym u nas też następować powinna poprawa warunków pracy i życia. Nam, rolnikom potrzeba przede wszystkim środków produkcji, by żywności było więcej.

Rolnik jest dobrym ekonomistą, elastycznym w działaniu. Przestawia się szybko na taką produkcję jaka mu się opłaca i rząd powinien to brać pod uwagę.

Z gospodarstwami specjalistycznymi o dużej towarowości — stwierdził mówca — powinno się zawierać umowy wieloletnie. Byłoby to powiązanie gospodarki indywidualnej z państwem, a jednocześnie dawało większe poczucie stabilności rolnikom.

Zwracając uwagę na problem opłacalności produkcji rolnej — mówca powiedział — że musi być ustalona odpowiednia cena skupu ziemiopłodów i produktów zwierzęcych, aby rolnik był zainteresowany wytwarzaniem tego co jest potrzebne gospodarce. Wówczas będziemy mieli wystarczająco dużo zboża, tyle, aby go nie importować. Produkcja ziemniaków jest opłacalna i gospodarstwa nastawiają się na uprawę tej rośliny. Musimy jednak szybciej unowocześniać przechowalnictwo i przetwórstwo ziemniaków. Np. w ubr. powinniśmy byli więcej tych ziemiopłodów przeznaczyć na susz i inne przetwory. Mielibyśmy dzięki temu w tym roku zapasy, które złagodziłyby niedobory spowodowane w bilansach paszowych niskimi tegorocznymi plonami. Potrzebne są jednak większe inwestycje w przetwórstwie i przechowalnictwie ziemiopłodów.

Wśród większości społeczeństwa istnieje mniemanie, że rolnicy mają duże dochody, że dobrze im się powodzi. Prawdą jest, że wysokotowarowe gospodarstwa rolne, gospodarstwa specjalistyczne, mają stosunkowo wysokie dochody, ale takich jest bardzo mało, a zresztą warto się zastanowić jakim kosztem uzyskuje się te rezultaty. W przeważającej większości rolnicy uzyskują małą przychodowość, a pracują bardzo ciężko.

Wyrażając opinię środowiska wiejskiego mówca stwierdził, że osoby, które zawiniły powinny ponieść odpowiednią karę. Chłopu nie mieści się w głowie — podkreślił — że mogły być takie nadużycia. On liczy wydając każdy grosz, a tu nie liczyło się chyba miliardów. W tych ciężkich czasach, jakie teraz przeżywamy, wszyscy powinniśmy się włączyć do rozwiązywania trudnych problemów gospodarczych, a nie rozstrzygać tylko swoich prywatnych spraw. Jednocześnie partia już dzisiaj powinna rozliczyć się z tymi działaczami, którzy zawinili i podać to wszystkim ludziom do wiadomości.

Nowo powołani:

członkowie KC PZPR

Andrzej Bosowski — starszy mistrz w Raciborskiej Fabryce Kotłów „RAFAKO" w Raciborzu, woj. katowickie

Stefan Fiuk — monter brygadzista zaplecza ruchu i łączności PKP w Siedlcach

Stanisław Gabrielski — przewodniczący Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich

Janina Kostrzewska — monterka maszyn liczących — brygadzistka w Centrum Komputerowych Systemów Aparatury i Pomiarów „Mera-Elwro" we Wrocławiu

Bolesław Kowalczyk — I rozlewacz w hucie „Zawiercie" woj. katowickie

Tadeusz Kościowski — rolnik z woj. białskopodlaskiego

Józef Masny — I sekretarz KW PZPR w Opolu

Stanisław Miśkiewicz — I sekretarz KZ PZPR w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego

Roman Ney — rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Jadwiga Nowakowska — mistrz szwalni w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Femina" w Łodzi

Stanisław Opałko — zasłużony działacz społeczny (rencista), członek Egzekutywy KW w Tarnowie, przewodniczący WK FJN

Mieczysław Róg-Świostek — redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi"

Henryk Szablak — sekretarz KW PZPR w Warszawie

Edward Szymański — I sekretarz KW PZPR we Włocławku

Andrzej Wasilewski — dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego

Słowo Podlasia

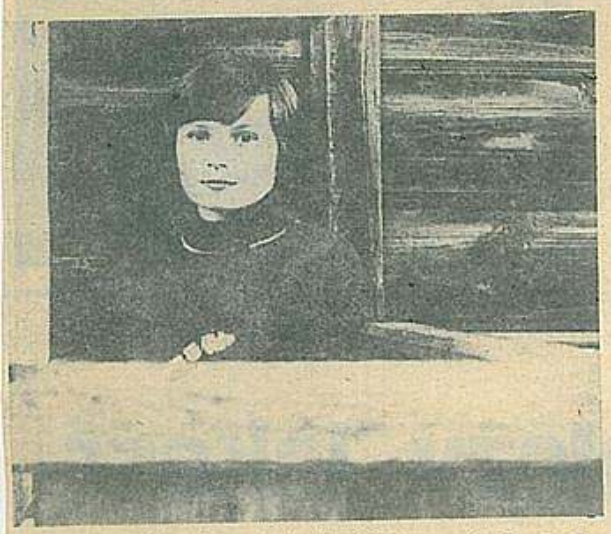
BIAŁA PODLASKA
9. X. 1980 r.
ROK II NR 40 (41)
Cena 4 zł
ISNN 0208-4163

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

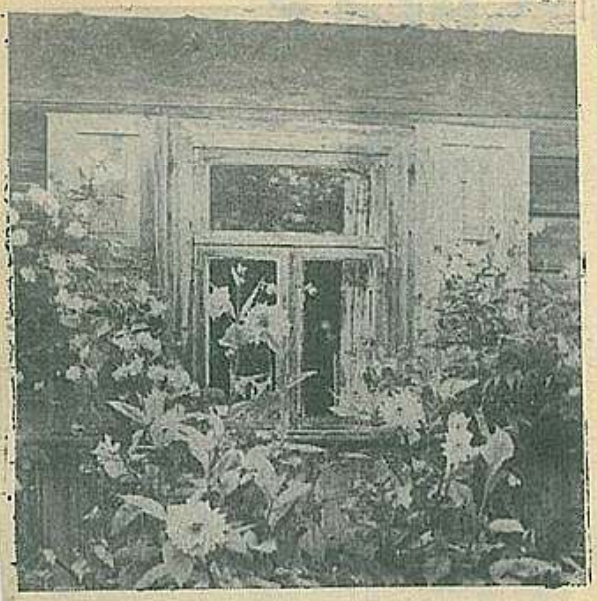
W naszej tu Lubence jest szeroka brama
Kto idzie czy jedzie otwiera się sama

— śpiewa Regina Kowalewska

Za co lubić



Halinka Bańkowska — była księżniczka na ziarnku grochu — zasiadła w malowniczym ganeczku domostwa.



Z tamtych czasów niewiele zostało. Jeszcze tylko w ogródkach przed malowanymi kiedyś na czerwono okiennicami kwitną — jak niegdyś — jesienne kwiaty — „żółciaki".



Maria Tereszczuk, zajmująca się tkactwem od 10 lat, prezentuje swoje wyroby.

PRZY wjeździe do Lubenki, niby brama na obie strony drogi otwiera się gąszcz upstrzonych gęsto owocami śliw zwanych tarnówkami. Aż słodko w ustach na myśl o już sporządzonych konfiturach. Będzie ich w tym roku dużo. Regina Kowalewska śpiewa tę swoją piosenkę w Wiejskim Domu Kultury, ponoć melodia wychodzi jej podobnie, jak to się działo przed rokiem, gdy cała wieś wyszła nad rzekę i pod las, aby ratować tradycje przed zapomnieniem. Kobiety, dziewczyny i chłopcy. „Tyle narodu"! Dobrze, że nie latały wówczas komary... Z przodu dziwnego pochodu jechali na koniach mężczyźni, za nimi przemykały boso kobiety *(żonisko mi się nad ranem przywlokło* — mówi Kowalewska). Przed rzekę do lasu. 1000 osób oglądało to widowisko. Przyjechali z Białej Podlaskiej, z Łomaz, z Huszczy. Przybyli dyrektorzy gminnych ośrodków kultury, bo dla nich było ono organizowane, jako impreza szkoleniowa. Ogniska zapłonęły, pieśni się wzniosły, wianki popłynęły. Czarownica... na miotle zasiadła. Teksty o regionie były swoje, zaś sobótkowe — zapożyczone przez klubowego — Kazimierza Kuszniarowa, absolwenta uniwersytetu ludowego z Gardzienic. Zdarzenie to bezapelacyjnie, przeszło do historii wsi, a pan Kazimierz, dawny malarz pokojowy, drwal i budowniczy mostów stał się cenionym działaczem kulturalnym — *Przyszedłem do klubu „Ruchu" przypadkowo. Zwolniła się koleżanka, a ja prowadziłem od wielu lat punkt biblioteczny. Pierwsze dni były ciężkie. Chłopcy „rzucili" w karty, chcieli pić. Dobrałem małe grono pięcioosobowe. Robiliśmy wspólne prywatki i kuligi. Wyszedł nam montaż słowno-muzyczny. Wreszcie zdecydowałem się zrobić „Sobótki"* wspomina. — *Zacząłem prowadzić Uniwersytet Wiedzy Powszechnej — w którym był nawet pokaz degustacji... sałatek. Próbuję wymyślać co rok inne formy.*

Sukcesy i obiecanki

Najlepiej udaje mi się dotrzeć do dzieci, porozmawiać z nimi, malować się i bawić w teatrzyk. Ostatnio dwójka najmłodszych otrzymała za udział w konkursie makroregionalnym nagrody. Od kilku miesięcy działa u nas teatrzyk dziecięcy. Najpierw udało się nam w ciągu dwóch dni przygotować „Czerwonego Kapturka". Musiałem grać wilka, bo nikt nie chciał. Nie było wyboru. Teresa Kurianowicz grała babcię. W innej inscenizacji „Księżniczka na ziarnku grochu" wyróżniła się Halinka Bańkowska. Co prawda ze strony Wojewódzkiego Domu Kultury zarzucano mi, że... łóżko księżniczki zrobiłem z krzeseł, ale u nas nie ma ani dekoracji, ani strojów. Wszystko trzeba pożyczać od sąsiadów. Wiejski Dom Kultury nie może kupić zasłon i kurtyny. Marzę o tym, aby nawiązać kontakt z teatrem zawodowym, może od niego moglibyśmy otrzymać część niepotrzebnego tam wyposażenia...

Od roku istnieje w Lubence teatr folklorystyczny. Po „Sobótkach" przedstawiano tam widowisko „Herody". Cała wieś przychodziła oglądać ich kilkakrotnie. Uczestniczyli w Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru i Sztuki Folklorystycznej) w Płocku. Brali tam udział w koncercie galowym. Byli na IV Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie. Otrzymali za występ wyróżnienie i puchar. Szczególnie dużo pracy włożyli Edwar Hawra, Marek Kurianowicz, Ryszard Panasiuk i Małgorzata Tereszczuk. — *Dwóch chłopców musiało odejść do wojska — ci co grali „Kozę" i „Żyda". Dzieci odchodzą do szkół średnich. Muszę więc ze starymi i młodszymi zaczynać pracę od nowa. Za dawne osiągnięcia dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury obiecał nam projektor i kolorowy telewizor. Słyszeli to nasi mieszkańcy. Dotąd nic nie otrzymaliśmy i ludzie śmieją się z obietnic* — mówi Kuszniarow. Kiedyś za udział w pewnym konkursie, na którym zaprezentowali degustację dań kuchni rosyjskiej, nagrodzono młodych z Lubenki radiem stereofonicznym. Był dobry początek. Skąd biorą się te sukcesy (trzeba przyznać, że sukcesy, gdyż w większych wsiach nic się nie dzieje)? — Wszystko zależy od ludzi, którzy chcieliby trochę urozmaicić swoje życie i życie wsi. Nie brakuje też zainteresowania — np. Andrzej Żarnowski z godnym podziwu uporem zajmuje się fantastyką naukową. Chciałby popularyzować tezę, że kiedyś na Ziemi gościli kosmici. Czyta, poszukuje. I znajduje na to czas, mimo kłopotów z rozwijaniem hodowli owiec. Może i do niego uśmiechnie się kiedyś szczęście?

Istotnie, kierownik domu kultury potrafi wciągnąć do działalności kuljuralnej nawet babcię Halinki Bańkowskiej Marię Tereszczuk, która już od 40 lat zajmuje się tkactwem, a obecnie zaczęła uczestniczyć w konkursach. Na ostatniej wojewódzkiej wystawie z sukcesem zaprezentowała swoje rękodzieło i wygrała konkurs. — *To co zrobiłam przez prawie pół wieku na moich krosnach, nie zmieściłoby się w jednym samochodzie! W ciągu jednej zimy przerabiam 50 kg wełny.* Wełna swoja. *Owce stoją na pastwisku, a obok rośnie na płótno len. Lubię, żeby robota była dokładnie, starannie wykonana. Wzory biorę z pamięci i kombinacji innych tkanin. Te pierwsze, to pasiaki, późniejsze — różne, zgodne z modą. Moją robotę przyjeżdżają oglądać fachowcy z „Bławeny". Dywany trafiły nawet do „Ameryki".*

Teraz w domu kultury panuje na razie spokój. Do listopada. Ludzie zabiegają obecnie o zebranie skąpych plonów. Sprawy kultury można odłożyć na później. W zimie mieszkańcy Lubenki zajmą się przygotowywaniem widowiska „Żeńcy". Znowu budynek zapełni się ludźmi, budynek zbudowany przed wojną. Społecznie. Była kiedyś w tym dużym drewnianym domu ozdobionym jak wiele starych drewnianych domów, gmina. Pamięć wsi sięga jednak niedaleko, bo i Lubenka powstała dopiero po ukazach carskich, tu rzekomo, przez wieś, obok rzeki, przebiegała dawna granica z Litwą.

W zeszłym roku część wsi chciała do pomieszczenia klubowego „Ruch" przenieść sklep, który został wyrzucony z dawnego miejsca — „mówi się — pospolite manko". Ludzie zrobili zebranie i ustalili, że zamiast klubu będzie sklep, ale, gdy aktywiści dowiedzieli się, że już decyzja o utworzeniu Wiejskiego Domu Kultury zapadła, zmienili zdanie. W końcu GS zaproponowała postawienie z gotowych elementów małego sklepiku. Postawiła. Podchodzę do zamkniętych drzwi sklepu otwartego od 6 do 12. Może to i dobrze. Do okna przyczepiona kartka — „W dniu 17.IX. (środa) o godzinie 8. około Deriukiewicza Bolesława zbiorowa kastracja". U dołu pieczątka sołtysa. Cóż...

Jedziemy drogą okoloną gąszczem na pół zdziczałych śliw. Gdzieniegdzie z zarośli wychyla się przekładaniec drewniano-ceglany i blaszano-strzeszany. Kontrasty. Obok cementowych, budowanych na wieki domostw chylą się ku upadkowi chatki z oryginalnymi ganeczkami, okienniczami i gzymsami. Kiedyś Lubenka była sławna w okolicy z malowanych w całej wsi na jeden kolor — czerwony albo zielony okienic. Z tamtych czasów niewiele zostało. Może tak samo w ogródkach śmętnie sterczą jesienne kwiaty „żółciaki". Czyż nie można lubić Lubenki? Przez szereg płotów przeciekają paski coraz bledszego światła. Na ławkach wygrzewają, przypominające bólem o kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy na roli, nogi i ręce starsi ludzie. Niektórzy potrafią obrobić skromny kawałek ziemi, inni już są na utrzymaniu rodziny.

Obok pełnej dołów i kałuż błotnistej polnej drogi czerwienieje tabliczka „Sołtys". Za tabliczką, jak przystało na władzę wsi, biegają spasione byki.

Rozmowa z sołtysem

— Co to znaczy być sołtysem? — zapytuję Henryka Kurianowicza, sołtysa Lubenki.

—*Mieć kłopoty i obowiązki. Dzisiaj musiałem przerwać na polu robotę i zawieźć pieniądze do gminy, bo nie można ich długo trzymać w domu. Nie narzekam na nierzetelność ludzi w Lubence. Wszyscy płacą uczciwie podatki. Jeden z rolników przyniósł mi nawet 300 zł, kiedy mu wydałem za dużo. Cóż tam sołtys ma za działalność?* — *Trudno się upominać o dużą władzę, bo niesie ona nowe obowiązki. Wielkiej władzy trzeba pilnować, a nie zajmować się rolą.*

— Od jak dawna pełni pan swoje obowiązki?

— *Od dziesięciu lat.*

— Co udało się panu przez ten czas zrobić?

— *Położyliśmy kawałek asfaltu przez wieś. Zbudowaliśmy remizę, powstał klub, a na jego bazie Wiejski Dom Kultury. Od czerwca br. czynny jest skup. Dla 80 rodzin zamieszkujących w Lubence, to wielkie udogodnienie.*

— A jak zmieniła się wieś?

— *Kiedy nastałem, w Lubence był jeden stary ciągnik. Dzisiaj mamy 20 traktorów, 5 samochodów osobowych, 3 żuki, ponad 10 dużych, czyszczących młocarń, dwa kombajny ziemniaczane (jeden z nich „Anna' stoi u sołtysa). Znikło dużo strzech. Przed 10 laty na palach mo-*

Lubenkę?

żna było policzyć budynki kryte eternitem. Powiększają się gospodarstwa. Pięć ma ponad 20 ha, średni areał wynosi 10 ha. Pełnorolne. A w Banku Spółdzielczym oszczędności nasze przewyższyły już dawno pożyczki.

— Jaki był ten rok w polu?

— Zastrajkowała nam natura. Rok był taki ciężki, jak 1975. Może jeszcze było gorzej. Żniwa zbiegły się z wykopkami kartofli. Kiedy kosiłem kosą ponad 30 kop żyta, to trzeba było trzymać buty, żeby ich nie pogubić w błocie. Kto zaczął młócić już widzi, że dużo słomy, a ziarna mało. O ziemniakach lepiej nic mówić! Urodziła się jedna piąta planowanego zbioru. Mam dwa hektary zakontraktowane, to zbiorę tylko z 70 arów!

— Jak przedstawia się kontraktacja bydła i trzody chlewnej?

— Jest gorzej niż w poprzednim roku. W 1979 r. zakontraktowano w maju 52 tuczniki i 8 sztuk bydła, w czerwcu 36 i 4, w lipcu 26 i 6, w sierpniu 62 i 1. W maju 1980 r. zakontraktowano zaś 46 tuczników i 8 sztuk bydła, w czerwcu 54 i 3, w lipcu 61 i 4, w sierpniu 24 i 5. Pocieszyć się można, że w ubr. sprzedawano tuczniki po 100 — 120 kg, a teraz na skupie spotyka się tuczniki ważące ponad 300 kg. W listopadzie jak wynika z papierów, podniesie się trochę skup żywca.

— Jak wpłyną na zahamowanie spadku pogłowia trzody chlewnej ostatnie podwyżki cen skupu?

— Ta podwyżka może być odczuwalna dopiero za rok. W hodowli zmiany następują wolniej niż w fabryce... Rolnicy muszą najpierw zostawić więcej macior na chów a „dodatkowe" prosięta urosną dopiero na grudzień 1981 r. Tuczu trzody chlewnej jest bardzo pracochłonny, zbyt wiele osób nie nastawia się na powiększenie pogłowia. Dużo zależy od zaopatrzenia wsi w mieszanki. Jeżeli będzie ich brak, to sytuacja może się jeszcze pogorszyć. Mleko oddajemy do mleczarni, zboże sprzedajemy w gminie. Mieszanki „P" i „C" są niezbędne dla młodych zwierząt. Lepiej po nich inwentarz rośnie i nie choruje, jak po mleku.

— Ile sztuk pan hoduje?

— Dużo ostatnio sprzedałem. Teraz mam 8 sztuk bydła i 40 trzody.

— Dlaczego nie zdecyduje się pan na specjalizację?

— Za mało mamy łąk, aby rozwinąć hodowlę bydła, a za dużo łąk, aby nastawić się tylko na trzodę chlewną. Bogusław Czara ma kartę specjalizacyjną, hoduje 5 sztuk bydła mlecznego. Inni też, chociaż bez kart, sprzedają dużo — Henryk Panasiuk odstawia rocznie ponad 50 tuczników, a Kazimierz Beserab hoduje w kooperacji ze spółdzielnią produkcyjną aż 15 byków.

— Wracając do potrzeb Lubienki...

— Brakuje nam sprzętu. Słyszy się wiele narzekań na eskaer. Czasami może niesłusznie, jednak na usługę czeka się tam ponad 2 tygodnie. A za pół miesiąca na polu wiele się może zmienić. Potrzebny jest też remont dróg, ale trudno oderwać się w tym roku od pola i pogoda nie sprzyja takiej pracy. Ludzie oczekują na kupno maszyn i materiałów budowlanych. Brakuje też węgla, ludzie stali w ostatni piątek od północy do rana. Sto wozów. Węgiel kupiły tylko 4 osoby z kolejki... Ja kupiłem wcześniej zapas opału, ale na razie rąbię drewno. Niektórzy gospodarze mają po 5—7 ha lasu, nie opłaca się im jednak go ciąć. Wolą czekać ze zleceniami przed gcesem.

— Jak współpracuje się panu z aktywem wsi?

— Spraw ważniejszych się samemu nie rozstrzyga. Dobrze pracują u nas strażacy i rada Wiejskiego Domu Kultury. Zaczęło się toczyć szybciej Koło Gospodyń Wiejskich...

* * *

Jedziemy do Czarów. Pana domu nie zastajemy, w Białej Podlaskiej kręci się przy budowie nowego domu. Dla dzieci. Jego żona, opiekun społeczny, Janina Czara narzeka na pogodę. — *Nie wiemy czy zdążymy posiać żyto. Wymokła nam połowa kartofli. Nie wiem czy utrzymamy hodowlę świń. Ostatnie udały się nam. Mamy wszystkie narzędzia i budynki. Zamierzamy przeprowadzić jeszcze mechanizację obory, ale to nastąpi, gdy córka ukończy technikum w Leśnej Podlaskiej. Zdolna dziewczyna, potrafi na ciągniku jeździć, pomoże też naprawić ojcu snopowiązałkę...*

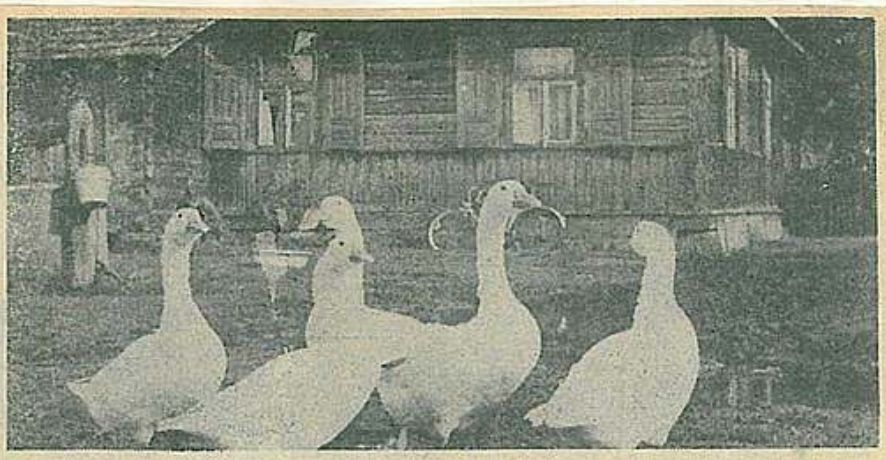
Obok potężnych zabudowań Czarów wali się pchnięta podmuchami huraganu stodoła sąsiadów. Nie o niej jednak mówią mieszkańcy wsi. Największą sensację wzbudził fakt, że Leonard Cydejko (1909 rocznik!) kupił sobie ostatnio radziecki ciągnik. Pierwszy raz w życiu. Chodził na kurs. Prawo jazdy ma. I jeździ! Sunie powoli, powolutku, wolno. Nikt nie wierzył, że dojedzie do Łomaz. Dojeżdża. Budynki pobudował, kupił snopowiązałkę, kultywator i pług. I gospodarzy, jak nigdy w życiu. Prawdę mówiąc, to pomaga mu trochę zięć, ale nie jest to taka pomoc, jakiej udziela właścicielowi ciężarówki ciotka z Ameryki.

Ludzie są nawet zadowoleni z tej ciotki zza oceanu, bo w razie czego, gdy skombinuje się i kupi pod Gdańskiem, albo Szczecinem rozrzutnik lub inny sprzęt, ciężarówka jedzie. Chłopi mogliby kupować, gdy są takie braki, maszyny wspólnie, lecz obawiają się co robić, nawet gdy nastąpi awaria... Trudno, lepiej samemu wydać 50 tys., zaczekać kilka wiosen i mieć swoją snopowiązałkę. W tym roku pomoc sąsiedzka kwitła. Najważniejsza zgoda. We wsi raczej panuje spokój. Jeszcze gdyby za płotem można było znaleźć żonę dla syna, byłoby wspaniale. W Lubence bowiem o żonę trudniej niż o snopowiązałkę. Czeka się na nią dłużej niż na przydział ciągnika. W okolicznych wsiach powiadają ludzie, że w Lubence przybywa ciągle starych kawalerów. Ale to już inna historia...

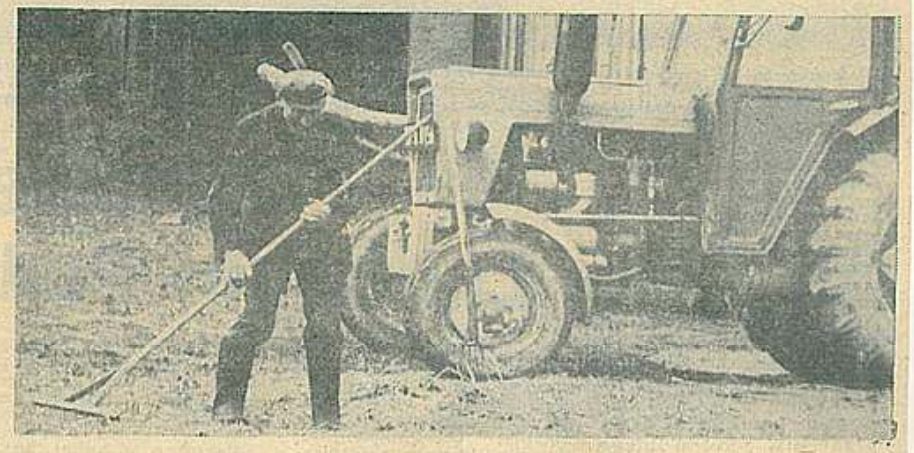
Marek Pietrzela

Zdjęcia

A Trochimiuk



Przed domem sołtysa Lubenki — Henryka Kurianowicza przechadzają się tłuste gęsi...



70-letni Leonard Cydejko z własnym ciągnikiem.



Zanika już świat strzech, ganków i ozdobnych okien. Stare domostwa chylą się ku upadkowi.



Andrzej Żarnowski jest przekonany, że kiedyś gościli na Ziemi kosmici...

Sesja G.R.N.

W dniu 28 października 1980 roku odbyła się kolejna sesja Gminnej Rady Narodowej w Łomazach. Na sesji między innymi:

1. Rozpatrzono zaopatrzenie rolnictwa i ludności wiejskiej w środki do produkcji rolnej i artykuły pierwszej potrzeby oraz organizację usług na terenie gminy.
2. Uchwalono program rozwoju kultury w gminie Łomazy na lata 1980 - 1985.

Obradom przewodniczył przewodniczący Gminnej Rady Narodowej I sekretarz Komitetu Gminnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łomazach ob. Jan Kozuk. Sesja odbyła się w Gminnym Ośrodku Kultury w Łomazach.

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

20. XI. 1980 r. Rok II. Nr. 46 (47).

III Wojewódzki Zjazd Delegatów WZSR „SCH" w Białej Podlaskiej

W piątek 14 bm. odbył się w Białej Podlaskiej III Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska". W obradach uczestniczył wiceprezes Zarządu Głównego CZSR TADEUSZ SZELĄŻEK, a wśród zaproszonych gości znaleźli się m. in. sekretarz KW PZPR RYSZARD SOCHA, prezes WK ZSL TADEUSZ JÓZEFCZAK, sekretarz WK SD HENRYK CZARKOWSKI, sekretarz KW PZPR STANISŁAW BIELEŃ, I wicewojewoda bialskopodlaski WIESŁAW OBSZAŃSKI. Przewodnictwo obradom delegaci powierzyli członkini dotychczasowej Rady Nadzorczej WZSR, posłance na Sejm STANISŁAWIE KIRSCH.

Miłym akcentem na początku zjazdu było uhonorowanie 10 spółdzielców odznaczeniami „Za zasługi dla woj. bialskopodlaskiego". Z rąk przewodniczącego WRN Ryszarda Sochy otrzymali je: **Stanisław Bancarzewski** (GS Rossosz), **Marianna Kraslejko** (GS Kornica), **Stanisław Kasperuk** (GS Sarnaki), **Zofia Kulawiec** (GS Łomazy), **Stanisław Łucek** (GS Czemierniki), **Ludwik Skwierczyński** (GS Tuczna), **Józef Sidoruk** (GS Milanów), **Piotr Stefaniuk** (GS Międzyrzec Podlaski), **Bogusław Rychlik** (GS Kąkolewnica) i **Marian Wysokiński** (GS Łomazy).

Delegaci na zjazd przyjęli sprawozdanie zarządu z działalności społeczno-gospodarczej WZSR i zrzeszonych w nim spółdzielni oraz z realizacji programu działania uchwalonego na poprzednim zjeździe. Treści zawarte w sprawozdaniu omówił syntetycznie prezes Teofil Kazimierczak. Zjazd przyjął także sprawozdanie Rady Nadzorczej oceniające działalność WZSR i pracę Zarządu. Złożył je dotychczasowy przewodniczący Rady Tadeusz Kościelowski.

Z przedstawionych w materiałach zjazdu danych wynika, że globalne zadania wynikające z NPSG zostały w latach 1978—1979 mimo znacznych trudności i napięć zrealizowane. Nie oznacza to bynajmniej, aby produkcyjne i konsumpcyjne potrzeby rolników zostały zaspokojone choćby w dostatecznym stopniu. Tempo wzrostu zapotrzebowania na artykuły do produkcji rolnej w większości przypadków znacznie wyprzedzało możliwości dostawy tych środków przez WZSR. Zmniejszyła się sprzedaż nawozów mineralnych, nie pokryła zapotrzebowania rynku podaż środków ochrony roślin, pasz treściwych i maszyn rolniczych. Dały się odczuć wyraźnie niedobory na rynku materiałów budowlanych i węgiel (mimo, iż w 1979 r. sprzedano go więcej niż w 1978 roku). Stanowczo zbyt mała, i to w zakresie tak ilościowym, jak asortymentowym jest podaż artykułów żywnościowych.

Mało optymistyczny obraz zawarty w sprawozdaniu potwierdzały głosy dyskutantów, którzy postulowali m. in., aby w strukturze podaży masy towarowej wieś stała się wreszcie równoprawna z miastem. Dawano przykłady nazbyt częstego marnotrawstwa, lekceważenia wysiłku i czasu rolników indywidualnych, którzy w strukturze rolnictwa w woj. bialskopodlaskim zdecydowanie dominują, krytykowano przerosty biurokracji w obsłudze rolnictwa. Dużo uwagi poświęcono konieczności zwiększenia uprawnień samorządu wiejskiego i spółdzielczego. Zabierając głos, wiceprezes ZG CZSR Tadeusz Szelążek wysoko ocenił działalność gminnych spółdzielni, Zarządu i Rady Nadzorczej bialskopodlaskiego WZSR oraz zadeklarował zwiększenie w najbliższym czasie dostaw materiałów budowlanych oraz maszyn i narzędzi rolniczych dla Podlasia.

Zjazd podjął uchwały w sprawie zatwierdzenia sprawozdań Rady Nadzorczej i Zarządu WZSR, a także zatwierdził program działania związku i zrzeszonych w nim spółdzielni na lata 1981—82. Działania WZSR w najbliższych dwóch latach będą skierowane na umocnienie roli samorządu i jego organów oraz na prawidłowe dysponowanie środkami służącymi zaopatrzeniu rolnictwa. Należy usprawnić obsługę producentów w zakresie kontraktacji i skupu, rozwijać bytowe i produkcyjne usługi dla ludności wiejskiej, rozwijać produkcję przemysłową gminnych spółdzielni i zakładów WZSR.

Zjazd dokonał wyboru członków nowej Rady Nadzorczej WZSR. Jej przewodniczącym został ponownie Tadeusz Kościelowski. Wybrano także delegatów na II Kongres Spółdzielczości Rolniczej „SCH", który odbędzie się w styczniu 1981 r.

(msk)

Mistrz produkcji zwierzęcej

Produkcja musi być opłacalna



Foto: A. Trochimiuk

JAN TARKOWSKI ze wsi Huszcza w gminie Łomazy swoje gospodarstwo nastawił na produkcję owczarską. Specjalizację w tym kierunku rozpoczął w 1976 roku.

Samodzielnie prowadzę gospodarstwo już od 1963 roku — mówi o sobie. Próbowałem wszystkiego po trochu, niezbyt mi to jednak wychodziło. Na ścisłą specjalizację nikt się wtedy nie nastawiał. Budowę owczarni rozpocząłem dopiero w momencie podjęcia specjalizacji, wiosną 1976 roku, na następną wiosnę już tam wprowadziłem owce. Nie było to łatwe, trzeba było oprzeć się na kredytach.

Tyle mówi o sobie sam gospodarz, więcej mówią o nim dyplomy i odznaczenia, którymi został wyróżniony.

Owczarnia Jana Tarkowskiego zajęła drugie miejsce w wojewódzkim konkursie „Złota Wiecha 78". W tym samym roku rolnik zajął trzecie miejsce w ogólnokrajowym konkursie o tytuł „Mistrza produkcji zwierzęcej" w zakresie produkcji żywca barankiego i wełny otrzymał też odznakę „Zasłużony Pracownik Rolniewa". W roku 1979 Jan Tarkowski został mistrzem produkcji owczarskiej w województwie.

W hodowli niezależnie od kierunku specjalizacji, najważniejsze są pasze, najlepiej gdy są własne — uważa Jan Tarkowski, chociaż całkowicie samowystarczalnymi tak nigdy się nie będzie — mówi — oprócz pasz własnych niezbędne są przecież mieszanki treściwe, komponenty, dodatki mineralne, które w hodowli owiec są niezbędne, szczególnie dla matek przed wykotami. Decydują nie tylko o kondycji zwierząt, wpływają też bezpośrednio na jakość wełny.

Pasze własne w gospodarstwie Tarkowskiego to przede wszystkim kiszonka z kukurydzy i siano.

W roku bieżącym sytuacja z paszami nie jest najlepsza, siano jest niskiej jakości, a kukurydzę trudno zebrać, bo w polu ciągle mokro. Ciężki sprzęt grzęźnie w błocie, kukurydza stoi, w dodatku dziki robią duże szkody w uprawie.

Kukurydza na kiszonkę dla owiec musi być bardzo drobno pocięta, wtedy jest chętnie i do czysta zjadana. W normalnych latach nie ma zazwyczaj kłopotu ze zbiorem, SKR mają odpowiednie maszyny do zbioru, ale nie mają odpowiednich ciągników, nawet „Ursus C-385", gdy jest sucho niezbyt sobie radzi z takim kombajnem. W czasie naszej wizyty (druga połowa października) silosy w dalszym ciągu czekały na kiszonkę.

W czym tkwi opłacalność tego typu produkcji — pytamy gospodarza.

— Na pewno nie w produkcji wełny — słyszymy odpowiedź — na zysk składa się wszystko: sprzedaż żywca, wełny, a przede wszystkim hodowle zarodowe. Wcale nie prawda, że owca byle co zje i rośnie. Jest to bardzo delikatne stworzenie i wymaga starannej opieki. Kalkulacja jest prosta, za wełnę owca powinna się wyżywić, o zysku decyduje sprzedaż materiału zarodowego. Gdyby przyszło hodować na rzeź, interes przestałby być opłacalny. Rolnik musi cały czas liczyć, to nieprawda, że śpi na pieniądzach. Hodowla, to jednak kosztowna zabawa, nie można obejść się bez kredytów. Robotnik w fabryce dostaje wszystko, narzędzia i surowce. Rolnik musi za wszystko płacić z własnej kieszeni, a praca na wsi to nie osiem godzin. U mnie — mówi Tarkowski — *jak się zaczną wykoty, to prawie przez dwa miesiące trzeba być w owczarni przez całą dobę, na okrągło.*

(ZK)

III Wojewódzki Zjazd Z.S.L.

W dniu 21 listopada 1980 roku obradował w Białej Podlaskiej III Wojewódzki Zjazd Delegatów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zjazd dokonał między innymi wyborów władz wojewódzkich Stronnictwa. Z Gminy Łomazy wybrano:

1. Do Wojewódzkiego Komitetu Z.S.L.

- Ob. Stefanię Sadownik z Bielan.
- Ob. Mariana Wysokińskiego z Krasówki.
- Ob. Edmunda Oniszczuka z Rossosza.

2. Do Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej Z.S.L.

- Ob. Eugenię Kalinowską z Łomaz.

Ob. Stefanię Sadownik wybrano została także członkiem Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL oraz delegatem na VIII Kongres Stronnictwa, który obradować będzie w Warszawie w miesiącu grudniu 1980 roku.

W czasie obrad kilkunastu działaczy ludowych otrzymało wysokie odznaczenia państwowe w związku z 85-tą rocznicą powstania zorganizowanego ruchu ludowego. Z gminy Łomazy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał ob. Józefat Kulawiec z Łomaz, a ob. Jan Jaroszuk z Kozłów Złoty Krzyż Zasługi. Aktu dekoracji dokonał członek Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL prof. Bolesław Struzek.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

BIAŁA PODLASKA
25. XII. 1980 r.
ROK II NR 51 (52)
Cena 4 zł
ISNN 0208-4163

Złota Wiecha 1980

Do konkursu „Złota Wiecha 1980" w naszym województwie zgłoszonych było 395 budynków, w tym 227 nowych i 168 zmodernizowanych. Po ocenie przez społeczne gminne Komisje Konkursowe do finału wojewódzkiego zakwalifikowano 28 budynków, w tym 17 nowych i 11 zmodernizowanych. Spośród tych budynków, 12-osobowa Wojewódzka Komisja Konkursowa, której przewodniczył Bolesław Danieluk wybrała najlepsze.

Przy ocenie brano głównie pod uwagę takie elementy jak: **prawidłowość lokalizacji budynku, jakość wykonanych prac, prawidłowość w rozwiązaniu konstrukcyjno-budowlanym, układ technologiczny, stopień zmechanizowania prac, warunki mikroklimatyczne, wykorzystanie użytkowe obiektu.** Zwracano także uwagę na rozwiązania silosowe oraz na ogólny ład i porządek w gospodarstwie.

Kierując się 40-punktową skalą ocen, komisja postanowiła przyznać pierwsze nagrody w wysokości 6000 zł w kategorii budynków zespołowych, **zespołowi rolników indywidualnych któremu przewodniczy Stanisław Szyszko ze wsi Stójce w gminie Czemierniki** za chlewnię o obsadzie 45 macior w cyklu zamkniętym; w kategorii obór nowych, **Piotrowi Prokopiukowi z Wólki Plebańskiej w gminie Biała Podlaska** za bukaciarnię na 87 stanowisk oraz **Piotrowi Szopińskiemu z Łomaz** za oborę wydojową na 36 krów, a w kategorii chlewni nowych, **Marianowi Pawluczukowi z Wallany w gminie Komarówka** za chlewnię na 140 szt. tuczników.

Oceniając budynki zmodernizowane, I miejsce przyznano **Stanisławowi Mrozowi z Białki gm. Radzyń Podlaski** za oborę na 15 krów mlecznych.

Przyznano również kilka drugich i trzecich nagród we wspomnianych już rodzajach obiektów oraz za owczarnię i kurniki.

15 rolnikom, ze środków Państwowego Zakładu Ubezpieczeń przyznano nagrody rzeczowe w formie środków do produkcji rolnej na wartość 20—40 tys. złotych.

(J).

Sesja G.R.N.

Kolejna sesja Gminnej Rady Narodowej w Łomazach odbyła się w dniu 30 grudnia 1980r. Głównym punktem porządku obrad była ocena rozwoju oświaty na terenie gminy i realizacji zasady powszechności nauczania.

Dotychczasowy przewodniczący GRN ob. Jan Kozak złożył rezygnację z tego stanowiska. Gminna Rada Narodowa rezygnacji tej nie przyjęła. W związku z tym ob. Jan Kozak jest w dalszym ciągu przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Łomazach.

W trakcie obrad wręczone zostały następujące odznaczenia:

1. Brązowy krzyż zasługi otrzymał ob. Zdzisław Szpera z Huszczy z tytułu pracy w Kieleckim Przedsiębiorstwie Robót Mostowych.
2. Odznaki Ministra Rolnictwa: „Zasłużony Pracownik Rolnictwa" otrzymali następujący rolnicy z rąk przewodniczącego GRN:
   ob. Marian Kulawiec z Dubowa
   ob. Bronisław Bujnik z Korzanówki
   ob. Krzysztof Dorosz z Mokrego.

*

Gminny Zjazd Kółek i Organizacji Rolniczych.

W dniu 16 stycznia 1981 roku odbył się pierwszy Gminny Organizacyjny Zjazd Kółek i Organizacji Rolniczych. Zjazd obradował w Tomaszach, w świetlicy Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego.

Na terenie gminy Tomasz jest 21 kółek rolniczych i 22 koła gospodyń wiejskich oraz jedna Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Tomaszach. Liczba członków kółek rolniczych wynosi 768. Do Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych nie przystąpiły kółka rolnicze w Krasowcu, Studziance i Rossoszu. Kółka rolnicze w Krasowcu i Studziance nie przystąpiły do Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych oraz do Centralnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Ponadto 6 kółek rolniczych podjęło uchwały o wystąpieniu ze Spółdzielni Kółek Rolniczych w Tomaszach, t.j. Dubów, Huszcza, Rossosz, Romaszki, Mokre, Korzanówka. W rezultacie do Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych należy 18 kółek rolniczych i Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Tomaszach.

Zjazd między innymi:

- przyjął statut.
- uchwalił program działania.
- dokonał wyboru władz.

Zgodnie z postanowieniami statutu wybrano:

- Radę Gminnego Związku w składzie 17 osób.

- Komisję Rewizyjną 3 osoby.
- Delegatów na Zjazd Wojewódzki 3 osoby.

Przewodniczącym GZKiOR został ob. Józef Semeniuk z Zarzeki, wiceprezesami ob.ob. Aleksander Derlukiewicz z Łomaz i Krzysztof Dorosz z Mokrego, sekretarzem ob. Aleksander Kurowski ze Stasiówki oraz członkiem Prezydium GZKiOR ob. Roman Rzeszyński z Krusówki reprezentujący Spółdzielnię Kółek Rolniczych. Związek ma swoją siedzibę w WSBW w Łomazach.

Na zakończenie obrad Zjazd uchwalił apel do klasy robotniczej i uspołecznionych zakładów pracy w Polsce. Apel ten został zamieszczony w prasie krajowej i lokalnej. Treść apelu w dalszej części kroniki. W obradach między innymi uczestniczył Wojewoda Bialskopodlaski ob. Józef Piela oraz prezes WZKR w Białej Podlaskiej ob. Ryszard Stefaniuk.

*

N.S.Z.R. „Solidarność Wiejska".

W dniu 18 stycznia 1981 roku odbył się w Łomazach gminny zjazd organizacyjny członków nowopowstającego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników „Solidarność Wiejska". Zjazd odbył się za zezwoleniem Naczelnika Gminy w Kinie „Zielawa" w Łomazach z udziałem około 200 osób.

Według stanu na dzień 18 stycznia b.r. na terenie gminy powstało 9 kół Związku o nieustalonej liczbie członków z uwagi na organizację kół w ostatnich dniach przed gminnym zjazdem. Koła te zorganizowane są w następujących wsiach gminy: Romaszki, Bielany, Studzianka, Rossosz, Huszcza, Dubów, Krasówka, Buciu, Łomazy.

Zjazd między innymi dokonał wyboru Gminnego Komitetu Założycielskiego Związku w liczbie 16 osób i wybrał jego Prezydium w składzie:

1. Trochimiuk Mieczysław z Bielan, przewodniczący.
2. Oniszczuk Edmund z Rossosza, zastępca przewodniczącego.
3. Kozysa Zbigniew z Łomaz, sekretarz.
4. Hotownia Andrzej z Huszczy, skarbnik.

*

Dziennik Ludowy

UKAZUJE SIĘ OD 1945 ROKU

PISMO NACZELNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

WARSZAWA, PIĄTEK 23 STYCZNIA 1981 R. NR 19. WYDANIE A1. CENA 1 ZŁ

Apel rolników z Łomaz

(INFORMACJA WŁASNA)

Rolnicy delegaci na założycielski zjazd kółek i organizacji rolniczych w gminie Łomazy (woj. bialsko podlaskie) uchwalili 16 bm. apel do klasy robotniczej i uspołecznionych zakładów pracy.

W apelu tym czytamy między innymi:

Każdy przestój fabryki obniża wielkość dostaw towarów na rynek krajowy, w tym także dla rolnictwa indywidualnego. Szczególnie niepokoimy się przerwami w pracy tych zakładów, które produkują maszyny rolnicze, nawozy mineralne i inne towary potrzebne dla rozwoju produkcji rolnej i budownictwa.

Zawsze myślimy o Was Bracia Robotnicy, żeby Wam było lepiej. Sądzimy, że i Wy produkując towary, myślicie o ich odbiorcach i użytkownikach. A środków produkcji dla rolnictwa jest ciągle za mało i to m. in. ttkwi przyczyna niskiego zaopatrzenia w żywność naszych miast.

Apelujemy więc do Was o zaniechanie przerw w pracy waszych fabryk i zakładów. O dobra i zwiększoną produkcję dla wsi i rolnictwa.

(kar)

CHŁOPSKA DROGA

Pismo Komitetu Centralnego PZPR | Środa, 28 stycznia 1981 r. | Nr 8 (3093) | Cena 80 gr

APEL

GMINNEGO ZJAZDU DELEGATÓW KÓŁEK I ORGANIZACJI ROLNICZYCH

w Łomazach, woj. bialskopodlaskie

DO KLASY ROBOTNICZEJ DO USPOŁECZNIONYCH ZAKŁADÓW PRACY W POLSCE

My, rolnicy indywidualni, gminy Łomazy oraz delegaci kółek i organizacji rolniczych, zebrani na pierwszym, gminnym zjeździe w Łomazach, w dniu 16 stycznia 1981 roku

apelujemy

do wszystkich robotników naszej Ojczyzny — Polski Ludowej o wzmożenie wysiłków w celu stabilizacji gospodarki naszego kraju i dalszego jego rozwoju.

Jesteśmy bardzo zaniepokojeni przerwami pracy w fabrykach i wysoką ilością żądanych przez Was wolnych od pracy dni, w tym wolnej każdej soboty już w1981 roku.

Każdy przestój fabryki obniża wielkość dostaw towarów na rynek krajowy, w tym także dla rolnictwa indywidualnego. Szczególnie niepokoimy się przerwami w pracy tych zakładów, które produkują maszyny rolnicze, nawozy mineralne i inne towary potrzebne dla rozwoju podukcji rolnej i budownictwa.

Od wielu lat łączył nas sojusz, w ramach którego pomagaliśmy sobie wzajemnie w chwilach dobrych i złych. W obecnej dobie trudności zaopatrzeniowych pamiętajmy o tym, że istnieje i zawsze będzie istnieć ogromna współzależność wsi i miast.

Od nas, rolników, zależy zapewnienie żywności dla całego narodu polskiego, ale nie zapewnimy jej bez Waszej pomocy. Im więcej otrzymamy maszyn i urządzeń rolniczych, nawozów mineralnych i środków ochrony roślin oraz materiałów budowlanych, tym więcej wyprodukujemy chleba, mięsa i mleka.

Układ stosunków pracy w naszych indywidualnych gospodarstwach rolnych jest taki, że nie możemy sobie pozwolić na żadną przerwę. Pracujemy w soboty, niedziele i święta. Niejednokrotnie na wolnym powietrzu, w czasie deszczu, śniegu i zimna. Nie mamy miesięcznych urlopów lub innych wolnych dni, a dzień naszej pracy wynosi przeważnie 16 godzin na dobę.

Zawsze myślimy o Was, Bracia Robotnicy, żeby Wam było lepiej. Sądzimy, że i Wy produkując towary, myślicie o ich odbiorcach i użytkownikach. A środków produkcji dla rolnictwa jest ciągle za mało i tu między innymi tkwi przyczyna niskiego zaopatrzenia w żywność naszych miast.

Apelujemy więc do Was o zaniechanie przerw w pracy Waszych fabryk i zakładów.

O dobrą i zwiększoną produkcję dla wsi i rolnictwa.

O praktyczną realizację sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Gminny Zjazd Delegatów
Kółek i Organizacji Rolniczych
w Łomazach

WIADOMOŚCI SPORTOWE
ORGAN RADY GŁÓWNEJ ZRZESZENIA LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE
Nr 8 (851) Warszawa, 24 lutego 1981 r. Rok XXVIII Cena 2 zł

SEKRETARIAT RG Z LZS W ROSSOSZY

Sekretariat Rady Głównej obradował w dniu 20 lutego 1981 roku na wyjazdowym posiedzeniu wspólnie z Radą LZS w Rossoszy, gmina Łomazy, woj. bielskopodlaskie. Tematem posiedzenia był przedstawiony przez przewodniczącego LZS — Piotra Niczyporuka, program działania LZS na 1981 rok i warunki jego realizacji. Program LZS w Rossoszy stanowi bogaty zestaw atrakcyjnych propozycji dla wszystkich mieszkańców wsi. W toku dyskusji działacze LZS stwierdzali, iż program ten byłby jeszcze bogatszy i pełniej angażujący całe społeczeństwo wsi, gdyby zmieniły się warunki działania LZS. Podstawowy problem to brak własnego boiska oraz niedostatek środków finansowych na działalność. Stwierdzono, iż władze gminy nie podjęły dotychczas odpowiednich kroków dla uregulowania stanu prawnego gruntów przeznaczonych pod budowę boiska. Jako niezbędny warunek pełnej realizacji założonego programu uznano integrację wysiłków wszystkich organizacji społecznych i gospodarczych. Podkreślono, że Zrzeszenie LZS na wszystkich szczeblach swojego działania powinno zdecydowanie walczyć o sprawy kultury fizycznej na wsi, jako ważny czynnik składowy całokształtu warunków życia mieszkańców wsi.

Obrady Sekretarjatu w terenie stały się również jedną z konsultacji projektu programu działania Zrzeszenia LZS na 1981 rok, który zostanie przedłożony do aprobaty na najbliższe posiedzenie plenarne Rady Głównej Zrzeszenia LZS. Sekretariatowi Rady Głównej przewodniczył **Edward Górski**, zastępca przewodniczącego Rady Głównej Zrzeszenia LZS. W posiedzeniu uczestniczyli dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej UW w Białej Podlaskiej — **Stanisław Borowicz**, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Łomazach — **Romuald Szudejko**, naczelnik gminy — **Jerzy Kraś** oraz kierownictwa Rady Wojewódzkiej i Rady Gminnej Zrzeszenia LZS. (Z.S)

Wspólne plenum KG PZPR i GK ZSL.

Dnia 28 lutego 1981 roku odbyło się w Łomiazach wspólne plenarne posiedzenie Gminnych Komitetów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Tematem obrad były sprawy budownictwa i remontów dróg, mostów i przepustów na terenie gminy.

Następnie odbyło się oddzielne posiedzenie Gminnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na którym dokonano zmian na stanowisku sekretarza GK ZSL. W związku z przeniesieniem do pracy w Wojewódzkim Komitecie ZSL w Białej-Podlaskiej dotychczasowego sekretarza GK ob. Mariana Wiraszki, GK ZSL odwołał go na jego prośbę z tego stanowiska. Na stanowisko urzędującego sekretarza GK ZSL wybrano ob. Henryka Szymanka, inżyniera rolnika, zamieszkałego w Dubowie. Ob. Henryk Szymanek był dotychczas instruktorem Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Białej-Podlaskiej.

*

Gminny Zjazd O.S.P.

W dniu 3 marca 1981 roku odbył się w Łomazach Gminny Zjazd Delegatów Ochotniczych Straży Pożarnych. Zjazd dokonał:

- Oceny działalności Zarządu Gminnego Związku OSP za ostatnie dwa lata,
- Ustalił kierunki działania na najbliższy okres,
- Dokonał wyboru Zarządu Gminnego Związku OSP i Komisji Rewizyjnej.

Prezesem Zarządu Gminnego OSP został ponownie ob. Jerzy Kmieciak - Naczelnik Gminy w Łomazach, a wiceprezesami ob.ob: Wacław Szudejko - sekretarz Urzędu Gminy i Józef Ostapiuk - komendant Hufca Związku Harcerstwa Polskiego. Sekretarzem Zarządu Gminnego wybrano ob. Władysława Łojewskiego - kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Łomazach, a skarbnikiem ob. Piotra Derlukiewicza - rolnika z Łomaz.

Zjazd uchwalił także ufundowanie sztandaru dla Zarządu Gminnego OSP ze środków społecznych.

*

Sesja G.R.N.

Kolejna sesja Gminnej Rady Narodowej odbyła się w dniu 13 marca 1981 roku. Była to sesja poświęcona ocenie wyników za rok 1980 oraz uchwaleniu planu społeczno-gospodarczego rozwoju gminy i budżetu gminy na rok 1981.

Rok 1980 nie był rokiem sprzyjającym dla rolnictwa. Na skutek nadmiernych opadów atmosferycznych nie zebrano wszystkiego siana z łąk, wymokły ziemniaki i niektóre inne rośliny. Nastąpił dalszy spadek pogłowia zwierząt. Na skutek różnych trudności krajowych zmniejszone zostały dostawy środków produkcji. W 1980 roku uzyskano:

- plony zbóż 23,9 q/ha.
- plony ziemniaków 120,0 q/ha.

W stosunku do roku 1979 nastąpił przeciętnie wzrost w produkcji zbóż o 6,2 q z 1 ha, ale spadły plony ziemniaków o 110 q z 1 ha.

W 1980 roku zmalało:

- bydło ogółem o 409 sztuk.
- trzoda chlewna o 1.852 sztuki.
- owce o 73 sztuki.
- konie o 67 sztuk.

Sprzedaż nawozów mineralnych wyniosła 110,1 kg NPK/ha użytków rolnych. Wysokość wypłaconych odszkodowań rolnikom z budżetu Państwa (poza PZU) z tytułu strat w ziemiakach (wymoknięcia) w gminie Łomazy wyniosła 10.951.184 złotych.

Budżet gminy w 1980 roku wykonano następująco:

Dochody:

plan 20.484.000 złotych.
wykonanie 21.017.478 —"— .

Wydatki:

plan 20.484.000 złotych.
wykonanie 20.120.000 —"— .

Fundusz gminny:

Dochody:

plan 1.762.000 złotych.
wykonanie 1.605.322 —"— .

Wydatki:

plan 1.762.000 złotych.
wykonanie 1.144.185 —"— .

Plan gospodarczy gminy na rok 1981 uchwalony został w oparciu o realne możliwości. Zakłada on głównie podniesienie produkcji rolnej do poziomu z lat poprzednich, a w zakresie inwestycji nie uprowadzono do planu żadnych budów nowych. Budżet gminy na rok 1981 został uchwalony w następujących wielkościach:

- dochody budżetowe 19.483.000 złotych.
- wydatki —"— 19.483.000 —"— .
- dochody funduszu gminnego 2.363.000 —"— .
- wydatki —"— —"— 2.363.000 —"— .

*

Sprzedaż reglamentowana

Z powodu trudności gospodarczych w kraju spowodowanych różnymi przyczynami w okresie ostatnich kilku lat Rząd PRL wprowadził w 1981 roku reglamentowaną sprzedaż mięsa, wędlin, masła, mąki i kasz oraz ryżu.

Jeśli chodzi o mięso i wędliny, to jego sprzedaż na kartki wprowadzono od 1 kwietnia 1981 roku. Podstawowa norma dla ludności rolniczej wynosi miesięcznie 2 kg mięsa i wędlin bez drobiu, a dla ludności nierolniczej 3½ kg mięsa i wędlin miesięcznie razem z drobiem.

W ten sposób zwiększyły się znacznie przydziały mięsa i wędlin dla ludności gminy Łomazy. Obecnie sprzedaje się dla ludności wyłącznie na kartki 16.321 kg mięsa i wędlin miesięcznie i ponadto około 900 kg przeznacza się na zaopatrzenie gastronomii, przedszkoli i innych zakładów uspołecznionych. Przed 1 kwietnia 1981 roku gmina Łomazy otrzymywała średnio około 3.400 kg miesięcznie mięsa i wędlin dla ludności i dla jednostek gospodarki uspołecznionej.

Na okres od 1 maja 1981 roku do 31 grudnia 1981 roku wprowadzono kartkową sprzedaż mąki, kasz i ryżu w ilości po 3 kg na osobę miesięcznie oraz masła od 1 maja do 31 sierpnia 1981 roku. Podstawowa norma sprzedaży masła wynosi 0.5 kg miesięcznie na osobę.

Sprzedaż cukru na kartki wprowadzono już od 15 sierpnia 1976 roku. Podstawowa norma wynosiła 2 kg cukru na

osobę miesięcznie. Od 1 marca 1981 roku ilość ta zostaje zmniejszona do 1 kg miesięcznie. Sprzedaż cukru na kartki przewidziana jest do 31 października 1981 roku.

Na rynku brak jest wielu środków żywności i towarów przemysłowych. Między innymi brak mleka, serów, śmietany, makaronów, ciast, kawy, herbaty, cukierków, octu, wódek, wina, papierosów, mydła i t.d. Sprzedawane mleko zawiera tylko 2% tłuszczu, a śmietana 6%. W wolnym obrocie ceny na te towary są bardzo wysokie. Np. w Warszawie za szynkę handlarze żądają po 800 złotych za 1 kg przy cenie 1 kg żywca 86.- złotych. Papierosy na czarnym rynku kosztują od 50 do 150 złotych za 20 sztuk, a ich cena państwowa wynosi od 6 do 20 złotych. Wódka jest droższa o 100 i więcej procent.

Mleko w proszku, kaszę mannę oraz proszek do prania „Cyprysek" sprzedaje się wyłącznie na kartki dzieciom od 0 - 1 roku. Są zapowiedzi sprzedaży na kartki papierosów, środków piorących i innych artykułów powszechnego użytku. W niektórych województwach sprzedaje się na kartki napoje alkoholowe.

*

Plenum GK ZSL

W dniu 3 maja 1981 roku w lokalu Stronnictwa w Łomazach odbyło się plenarne posiedzenie Gminnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Tematem posiedzenia były sprawy wewnętrzne Stronnictwa.

Na plenum przyjęto rezygnację ob. Waetawa Szudejki ze społecznej funkcji prezesa Gminnego Komitetu Z.S.L. Nowym prezesem GK ZSL wybrano większością głosów ob. Franciszka Usiańskiego zamieszkałego w Łomazach.

Ob. Franciszek Usiański urodził się w Łomazach dnia 4 października 1937 roku. Pochodzi z rodziny rolniczej. Wykształcenie średnie ogólnokształcące. Był pracownikiem administracji państwowej, a następnie spółdzielczości „Samopomoc Chłopska". Obecnie jest wiceprezesem zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Łomazach. Posiada także gospodarstwo rolne.

Konferencja Gminna PZPR.

Dnia 30 maja 1981 roku obradowała Konferencja Gminna Delegatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Była to konferencja sprawozdawczo-wyborcza w związku z zapowiedzianym IX Nadzwyczajnym Zjazdem Delegatów PZPR w Warszawie na miesiąc lipiec 1981 roku.

Gminna Organizacja PZPR w Łomazach liczy obecnie 376 członków zrzeszonych w 27 organizacjach partyjnych. Na Konferencji Gminnej wybrano Egzekutywę KG PZPR w następującym składzie:

1. Ob. Jan Kozak, działacz społeczno-polityczny, zamieszkały w Białej Podlaskiej.
2. Ob. Henryk Łobasz, kierownik Gminnej Służby Rolnej w Urzędzie Gminy w Łomazach, zam. w Huszczy.
3. Ob. Krzysztof Łojewski, dyrektor Banku Spółdzielczego w Łomazach, zam. w Łomazach.
4. Ob. Władysław Łojewski, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego, zam. w Łomazach.
5. Ob. Krzysztof Doron, rolnik, zam. w Moketem.
6. Ob. Kazimierz Jaworski, felczer med. zam. w Huszczy.
7. Ob. Antoni Korwacki, rencista, zam. w Łomazach.
8. Ob. Jerzy Kruć, Naczelnik Gminy Łomazy, zam. w Białej-Podlaskiej.
9. Ob. Zdzisław Magier, rolnik, zam. w Kozłach.

Wybrano także sekretariat KG PZPR w Łomiankach w następującym składzie:

- ob. Jan Kozak - I sekretarz KG PZPR,
- oraz sekretarze KG:

Henryk Łobacz
Krzysztof Łojewski
Władysław Łojewski.

Dokonano wyboru Gminnej Komisji Rewizyjnej i delegatów na Konferencję Wojewódzką.

*

Reorganizacja S.K.R.

Z dniem 1 czerwca 1981 roku nastąpiła reorganizacja Spółdzielni Kółek Rolniczych w Tomaszach. Z istniejącej SKR wyodrębniona została Spółdzielnia Usług Rolniczych w Rossoszu obejmująca sołectwa: Rossosz I i II, Korzeniówkę, Romaszki, Mokre i Bordziłówkę. Prezesem Zarządu został ob. Jan Trocewicz, a członkami ob.ob. Franciszek Trębicki i Marian Kuzawiński. Niektóre inne kółka rolnicze podjęły decyzje o samodzielnym lub połączonym prowadzeniu działalności usługowej, a to:

1. Kółko Rolnicze w Huszczy.
2. -"- -"- w Dubowie łącznie z Kółkiem Rolniczym w Woli Dubowskiej.
3. Kółko Rolnicze w Buruminie łącznie z Kółkiem Rolniczym w Krasówce.

Pozostałe kółka rolnicze weszły w skład Spółdzielni Usług Rolniczych w Tomaszach.

*

Konferencja Wojewódzka P.Z.P.R.

W dniach 19 i 20 czerwca 1981 roku obradowała w Białej Podlaskiej Wojewódzka Konferencja Programowo-Wyborcza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W wyniku wyborów:

- Rolnicy ob.ob. Krzysztof Dorosz ze wsi Mokre i Antoni Karwacki z Łomaz zostali wybrani członkami Komitetu Wojewódzkiego Partii.
- Ob. Helena Buczko - zastępca dyrektora Gminnej Szkoły Zbiorczej w Łomazach weszła w skład Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR.
- Ob. Krzysztof Dorosz został wybrany delegatem na IX Nadzwyczajny Zjazd Partii. Ponadto na najbliższym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego Partii ob. Krzysztof Dorosz został powołany w skład Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej-Podlaskiej.

Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe Partii w lipcu 1981 roku ob. Krzysztof Dorosz został wybrany w skład KC PZPR jako członek Komitetu Centralnego.

*

Pomnik w Rossoszu.

W 40-tą rocznicę powstania Batalionów chłopskich dokonano w Rossoszu w dniu 28 czerwca 1981 roku odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci tych mieszkańców Rossosza i okolicy, którzy zginęli w latach 1939-1944 z rąk niemieckiego najeźdźcy. Pomnik ufundowany został ze składek miejscowego społeczeństwa, pobudowany na skwerku przy ulicy Lubelskiej, w pobliżu kościoła. Odsłonięcia pomnika dokonał ksiądz Zygmunt Mościcki, który w okresie okupacji hitlerowskiej po aresztowaniu księdza Stanisława Fatysia w 1942 roku był proboszczem tamt. Parafii Rzymsko-Katolickiej i członkiem ruchu oporu.

W godzinach popołudniowych w pobliskim lesie Sumieiz, w intencji ofiar hitleryzmu została odprawiona msza polowa celebrowana przez księdza Zygmunta Mościckiego.

*

Sesja G.R.N.

Kolejna sesja Gminnej Rady Narodowej odbyła się w dniu 12 lipca 1981 roku. Na sesji ustalono program organizacji zebrań wiejskich oraz rozpatrzono i zaopiniowano wzorcowy regulamin zebrania wiejskiego zgodnie z uchwałą Nr. 24/81 Rady Państwa z dnia 13 marca 1981 roku w sprawie umocnienia roli samorządu mieszkańców wsi. Podjęto też uchwałę o przekazaniu do rozpatrywania przez zebrania wiejskie niektórych spraw zamiast na sesji Gminnej Rady Narodowej.

W następnym punkcie porządku obrad zaopiniowano pozytywnie wniosek mieszkańców byłej Gromadzkiej Rady Narodowej w Rossoszu w sprawie utworzenia Gminy w Rossoszu. W późniejszym czasie Naczelnik Gminy otrzymał zawiadomienie, że Ministerstwo Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska wniosków takich obecnie nie rozpatruje. Sprawa ta może być przedmiotem rozważań w terminie późniejszym.

*

Realizacja budżetu gminy.

Istniejący kryzys gospodarczy kraju ma także wpływ na realizację zadań budżetowych. Brak na rynku wielu materiałów nie pozwala na pełną realizację wielu zadań uchwalonych przez Gminną Radę Narodową, powstają opóźnienia na innych budowach.

W 1981 roku niektóre zadania gospodarcze poza rolnictwem wykonano następująco:

1. Dokończona została budowa mostu w Jasiakach i przystąpiono do wykonania podjazdów.
2. Zakończono budowę mostu w Kozłach i dokończona została budowa drogi Kowalówka - Kozły. Uruchomiona została komunikacja autobusowa na tym odcinku.
3. Wykonano stabilizację cementową drogi Huszcza - Koszoły długości 1.750 metrów doprowadzając drogę o nawierzchni utwardzonej do wsi Koszoły.
4. Prowadzone są roboty ziemne na drodze Kowalówka - Mokre
5. Zakończono budowę lecznicy weterynaryjnej w Łomazach. Pracę w nowym zakładzie rozpoczęto w dniu 20. VIII. 1981 roku.
6. W m-cu wrześniu b.r. dach na Domu Strażaka w Łomazach został pokryty blachą.
7. Kontynuowano w Łomazach budowę domu towarowego i restauracji oraz gminnej szkoły zbiorczej.
8. Dokonano remontu remiz strażackich w Romaszkach i Kozłach.

*

Odejście na emeryturę sekretarza Urzędu Gminy w Łomnazach.

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1981 roku w sprawie szczególnych zasad przechodzenia na emeryturę pracowników wypowiedzeniowych zakładów pracy w okresie do 31 grudnia 1981 roku ~~odś~~ ~~fffot~~ (Dziennik Ustaw Nr. 13, poz. 95) odszedłem na emeryturę z dniem 15 listopada 1981 roku.

Wacław Szudejko.

*

Powołanie wojskowych grup operacyjnych.

Decyzją Prezesa Rady Ministrów delegowano do każdej jednostki administracji państwowej stopnia podstawowego specjalne wojskowe grupy operacyjne. Zadaniem tych grup było dokonanie wszechstronnego rozpoznania terenu, w tym między innymi:

- zbadanie sytuacji gospodarczej gminy.
- ustalenie przyczyn występujących niedomogów w zakresie kierowania i załatwiania spraw obywateli.
- inne sprawy natury gospodarczej.

Dowódcą Wojskowej Grupy Operacyjnej w Łomazach był major Wojska Polskiego Mikołaj Stepanowicz, a członkami: sierż. Edward Sowa i kpr. Zbigniew Kołaszewski. Grupa przybyła do Łomaz pod koniec października 1981 roku i działała do końca listopada tegoż roku. Swym zasięgiem działanie obejmowało także gminę Wisznice.

*

Powołanie sekretarza Urzędu Gminy.

Naczelnik Gminy decyzją Nr. Or.-1112/130/81 z dnia 11 grudnia 1981 roku powierzył pełnienie obowiązków sekretarza Urzędu Gminy w Łomazach z dniem 16 listopada 1981 roku ob. Alicji Żelazowskiej.

Ob. Alicja Żelazowska urodziła się w Romaszkach dnia 24 stycznia 1947 roku w rodzinie rolniczej. Posiada wykształcenie średnie ogólnokształcące. Jest długoletnim pracownikiem organów administracji państwowej. W okresie od 1 września 1966 roku do 31 sierpnia 1967 roku pracowała w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej; od 1 września 1967 roku do 31 grudnia 1968 roku w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kościeniewiczach, a od 1 stycznia 1969 roku do 31 grudnia 1972 roku w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rossosz. Od 1 stycznia 1973 r. jest pracownikiem Urzędu Gminy w Łomazach. Ostatnio pracowała na stanowisku starszego referenta rolnego.

Za wzorową pracę w organach administracji państwowej została odznaczona w 1978 roku uchwałą Rady Państwa brązowym krzyżem zasługi. Jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

*

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce.

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 12 grudnia 1981 roku uchwaliła dekret o stanie wojennym (Dz. U. Nr. 29, poz. 154). Następnie na podstawie tegoż dekretu Rada Państwa podjęła uchwałę w tymże dniu o wprowadzeniu stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo Państwa na obszarze całego terytorium naszego kraju (Dz. U. Nr. 29, poz. 155). Na skutek tego wprowadzono w całym kraju szereg ograniczeń obywatelskich w tym między innymi:

- wprowadzono godzinę milicyjną od 22.00 do 5.00.
- zabroniono wyjazdów ludności do innej miejscowości nawet w tym samym województwie.
- unieruchomiono telefony.
- wstrzymano wysyłkę paczek, listów i telegramów.
- wprowadzono zakaz odbywania zebrań i zgromadzeń.
- wstrzymano wydawanie dzienników i czasopism.
- ograniczono programy radiowe i telewizyjne.
- zawieszono działalność związków zawodowych, stowarzyszeń i organizacji społecznych.

W Urzędzie Gminy w Łomazach na polecenie władzy zwierzchniej wprowadzono całodobowe dyżury składające się z pracowników Urzędu Gminy i członków formacji obrony cywilnej kraju. Ponadto w Łomazach i Rossoszu ustanowiono patrole składające się z członków formacji obrony cywilnej mające na celu ochronę obiektów jednostek gospodarki uspołecznionej.

Powołana została Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, na której czele stanął prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski. Powołano komisarzy wojskowych dla wszystkich jednostek administracji państwowej oraz w niektórych zakładach pracy. Komisarzem wojskowym na gminę Łomazy mianowany został major Wojska Polskiego Mikołaj Stepanowicz.

*

Odwołanie Naczelnika Gminy.

Wojewoda Bialskopodlaski decyzją Nr. Or.IV.-1130/1/82 z dnia 4 stycznia 1982 roku odwołał ob. Jerzego Krania ze stanowiska Naczelnika Gminy w Łomazach z dniem 6 stycznia 1982 roku. Jednocześnie Wojewoda Bialskopodlaski powierzył pełnienie obowiązków Naczelnika Gminy w Łomazach aż do odwołania ob. Alicji Żelazowskiej - sekretarzowi Urzędu Gminy w Łomazach.

*

PROLETARIUSZE WS

sztandar

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PAR

ROK XXXVIII. NR 1 (11606). Biała Podlaska ◆ Chełm ◆ Lublin ◆ Zamość Sobota,

SZYSTKICH KRÁJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ludu

TII ROBOTNICZEJ

WYDANIE SOBOTNIO-NIEDZIELNE

niedziela 2, 3.I.1982 r. Cena 2 zł. ISSN 0137—9313

Odwołanie ze stanowiska

Wojewoda bialskopodlaski odwołał Jerzego Kracia ze stanowiska naczelnika gm. Łomazy — za wykorzystywanie swego stanowiska do celów prywatnych, nadużywanie alkoholu i przyjmowanie łapówek.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

sztandar

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PAR

ROK XXXVIII. NR 4 (11609). Biała Podlaska ◆ Chełm ◆ Lublin ◆ Zamość Środa, 6.I.1982 r.

ludu

TII ROBOTNICZEJ

Cena 2 zł. ISSN 0137—9313.

Odwołania ze stanowisk

Wojewódzki Komitet Obrony w Białej Podlaskiej odwołał ostatnio ze stanowisk następujące osoby:

Stanisława Łaskiego — wiceprezesa zarządu GS „SCh" w Łomazach za złe wypełnianie podstawowych obowiązków. Z tych samych powodów Jana Kociubińskiego wiceprezesa zarządu GS „SCh" w Janowie Podlaskim.

Andrzeja Skonieczneg — prezesa zarządu GS „SCh" w Terespolu, który na wniosek terenowej grupy operacyjnej sam złożył rezygnację.

Jerzego Kracia odwołano ze stanowiska naczelnika gminy Łomazy za utratę zdolności kierowania gminą w okresie stanu wojennego. Tym samym pragniemy sprostować naszą informację z nr 1 „Sztandaru Ludu" i wyjaśnić, że nie znalazły potwierdzenia podejrzenia o przyjmowanie przez Jerzego Kracia łapówek.

Karami służbowymi ukarano dwóch naczelników: Stanisława Romanowskiego (gmina Sosnówka) i Piotra Abramiuka (gmina Siemień).

Nowy Naczelnik Gminy.

Wojewoda Białskopodlaski powołał ob. Władysława Łojewskiego na stanowisko Naczelnika Gminy w Łomazach z dniem 6 marca 1982 roku. Jednocześnie Wojewoda Białskopodlaski cofnął udzielone pełnomocnictwa w tej sprawie ob. Alicji Żelazowskiej z dniem 5 marca 1982 roku.

Ob. Władysław Łojewski urodził się w Łomazach dnia 1 listopada 1936 roku. Pochodzi z rodziny rolniczej. Posiada wykształcenie średnie. Jest znanym działaczem społeczno-politycznym i długoletnim pracownikiem urzędów administracji państwowej, w tym także na kierowniczych stanowiskach. Między innymi był pracownikiem Wydziału Finansowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Biłej Podlaskiej, dwukrotnie przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Łomazach, a w okresie od 1 stycznia 1973 roku do dnia 28 lutego 1974 roku Naczelnikiem Gminy w Łomazach. Ostatnio pracował na stanowisku kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Łomazach.

Za działalność społeczną i zawodową odznaczony został brązowym krzyżem zasługi, odznaką Prezesa Rady Ministrów: „Zasłużony Pracownik Państwowy", medalami: brązowym i srebrnym za zasługi dla pożarnictwa i innymi odznaczeniami. Jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

*

Trybuna Ludu
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Nr 56 (11680) Rok wyd. XXXV WARSZAWA, poniedziałek 8 marca 1982 r. Nakład: 1.001.800 egz. Cena 4 zł AAA

Raport z gminy
Troje za wszystkich?

— Naczelnik Alicja Żelazowska jest w terenie, będzie o godzinie 14. A więc gminą Łomazy rządzi kobieta.

— I całkiem nieźle sobie poczyna, jak na drugi miesiąc urzędowania w okresie stanu wojennego — mówi I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, Jan Kozak.

Prawdę mówiąc tow. Żelazowska jest sekretarzem urzędu gminnego, formalnie pełni jedynie obowiązki naczelnika.

Były naczelnik nie cieszył się autorytetem w społeczności gminnej. Arogancki stosunek do interesantów, picie podczas pracy, marnotrawstwo materiałów, kumoterstwo... Kiedy więc pod koniec października ub. roku pojawiła się w gminie terenowa grupa operacyjna pod dowództwem mjr. **Mikołaja Stepanowicza**, w ludzi wstąpiła nadzieja, że wreszcie wiele spraw można będzie załatwić.

Żołnierze przyszli...

Odtąd codziennie na przełomie października i listopada zielony „Uaz" przemierzał trasę między gminami Łomazy i Wisznicą w woj. bialskopodlaskim. Żołnierze kontrolowali pracę urzędów gminnych GS, SKR, magazyny skupu zboża, żywca, słowem wszystkie instytucje powołane do obsługi wsi. Ich notatniki zapełniły się informacjami o życiu gminy.

Kończąc pierwszy etap działalności, **mjr Stepanowicz pozostawił naczelnikowi rejestr spraw do załatwienia: opracować dokładny zakres obowiązków pracowników urzędu gminnego; otoczyć większą opieką rolników starszych i samotnych, tam gdzie trzeba przyznać zapomogi pieniężne, ułatwić zakup sprzętu rolniczego i nawozów; do minimum ograniczyć obieg pism urzędowych.**

— Kiedy wojsko w listopadzie dousielo gminę — mówi tow. Kozak — „Solidarność" rolnicza przypuściła frontalny atak na partię. Szkalowano nas na każdym kroku, straszono szubienicami, a najmniejsze nawet inicjatywy, jakie podejmował komitet, z góry torpedowano.

— Nacisk psychiczny był tak silny — dodaje **Antoni Karwacki**, I sekretarz POP we wsi Łomazy — że wielu towarzyszy żyło w ciągłym strachu. Dotyczyło to zwłaszcza młodych członków partii. Przychodzili do mnie i mówili wprost, że „Solidarność" ich atakuje. Jedynie wyrobieni aktywiści nie bali się przeciwników. Potrafili odeprzeć ich bezzasadne argumentacje.

Liczące 350 członków gminna organizacja PZPR przeżywała trudny okres. Z protokołów zebrań wynika, że od sierpnia 1980 r. do 13 grudnia 1981 r. legitymacje partyjne złożyło 16 członków i kandydatów, a kolejne 16 osób skreśliły POP. Nie było jednak gremialnego oddawania legitymacji.

...i wrócili

Rankiem 14 grudnia 1981 r. w Łomazach ponownie pojawił się zielony „Uaz". **Mjr Stepanowicz na podstawie pełnomocnictwa komisarza wojskowego przejął kierowanie życiem gminy. Rozpoczął następny etap swojej działalności. Jedną z pierwszych czynności było rozliczenie spraw, które pozostawił do załatwienia naczelnikowi.**

Okazało się, że z listy zaleceń nic nie było. Co więcej, nasiliły się skargi ludności. W styczniu br. naczelnik został odwołany.

Dziś jest w gminie inaczej. Stan wojenny wpłynął mobilizująco zarówno na władzę, która działa skuteczniej i energiczniej, jak i na ludzi — stali się wobec siebie tyzliwsi. Zniknęli gdzieś kombinatorzy i cwaniacy. Minął strach, bezpiecznie teraz można poruszać się po gminie. **Wzrosło poszanowanie dla ludzkiej pracy.**

Uaktywniła swoją działalność gminna organizacja partyjna. W komitecie oprócz I sekretarza przebywa zawsze dwóch sekretarzy POP. Jest także mjr Stepanowicz. Pozostali członkowie grupy — sierż. **Edward Sowa** i kpr. **Zbigniew Kolaszewski** — wysłuchują interesantów w urzędzie gminnym.

Skąd biorą cierpliwość

— Ludzie zachodzą teraz częściej do komitetu — informuje tow. Kozak. — **Każdy szuka wsparcia w swoich sprawach. To dobry znak, to dowód zaufania do odradzającej się partii. Wysłuchujemy wszystkich, skrzętnie notujemy uwagi i propozycje. Wiele problemów załatwiamy od ręki.**

Byłem świadkiem takiego załatwiania spraw. Rolnik ze wsi Studzianki, **Marian Banasiuk** żalił się, że przywiózł do punktu skupu cały wóz zboża, więcej niż miał zakontraktowane. — Dodatkowo dałem jeszcze 70 kg dla powodzian — mówił. — Potrzebne mi jest 100 litrów oleju napędowego, a SKR sprzedaje tylko 30. Była przecież umowa, że rolnicy, którzy w terminie dostarczą zboże, mają prawo do kupna większej ilości oleju. Więc tak to jest, towarzyszu majorze?

Podobnych spraw przez cały dzień załatwiałem tego dnia. Cierpliwość komisarza wojskowego i I sekretarza KG wydają mi się godne podziwu. Nikt nie odszedł z kwitkiem, ale wszystkie te telefony, interwencje, wyjaśnienia sprawiały wrażenie, jakby na drugim końcu linii byli nie prezesi i kierownicy, lecz zastraszone dzieci, nie umiejące czytać zarządzeń lub nie rozumiejące najprostszych słów. A to ci ludzi przecież codziennie decydują o najżywotniejszych sprawach mieszkańców gminy.

Doraźne interwencje to tylko część programu w codziennym rozkładzie zajęć. Mjr Stepanowicz i tow. Kozak chodzą od wsi do wsi, z zebrania na zebranie. W niespełna trzy miesiące każdy z nich był na około 10 zebraniach i kilku spotkaniach z ludnością.

Wnioski ze spotkań

Jeszcze raz odwołujemy się do gestu zapisanych notatników. **Jakie wnioski wypływają z tych wszystkich spotkań i zebrań?**

Mjr Stepanowicz: — **Członkowie partii rozumieją, że muszą dawać przykład obywatelskich postaw.** We wsi Horodyszcze na zebraniu partyjnym podjęto uchwałę, że każdy członek partii sprzeda i o zboża ponad ilość zakontraktowaną, a tacy towarzysze jak **Antoni Maczczak, Czesław Sokołowski** zobowiązali się odsprzedać od 3 do 5 kwintali. Podobne uchwały podjęto we wsi Ratajewicze i Łyniewo.

W zdecydowany sposób potępili rolnicy i młodzież LO w Wisznicy destruktywną działalność gremiów „Solidarności", których celem było doprowadzenie kraju do wyniszczającej wojny domowej. Z oburzeniem członkowie partii ustosunkowali się do polityki zagranicznej prezydenta Reagana, zwłaszcza ingerowania w sprawy polskie. Nie będę tu przytaczał mocnych słów, które padały podczas zebrań.

Tow. Kozak: — Wielu towarzyszy zapraszało nas także do swoich domów. Z tych kameralnych spotkań wynika, że ludzie oddani są partii, pasjonują się dużą troską o przywrócenie jej należnego miejsca, ale jednocześnie domagają się konsekwentnego rozliczenia osób, które nie dopełniły obowiązków statutowych.

Organizacje partyjne są bardzo wyczulone na zgłaszane przez swoich członków postulaty. Chcą, żeby je brano pod uwagę. Ostatnio sporo głosów krytycznych wywołał brak nadzoru. Rolnicy zaopatrywali równomiernie ich podział wedle wielkości użytków rolnych. Postanowiliśmy założyć kartotekę nawozową, w której będą odnotowane obszar użytków rolnych i daty sprzedaży nawozów mineralnych. Uniknie się w ten sposób pomyłki, że jeden z rolników otrzymał więcej a drugi mniej.

— Przyjęliśmy zasadę, — dodaje tow. Karwacki — że **punktem pierwszym jest zawsze rozliczenie poprzednich wniosków. Uczestnicza w tych spotkaniach przedstawiciele instytucji, do których skierowane były zalecenia do realizacji. Na zebraniach żądają nam z tego sprawę.**

Niełatwo dzielić sprawiedliwie

— Atmosfera w gminie byłaby lepsza gdyby nie dokuczliwy brak ciągników, maszyn rolniczych, narzędzi, nawozów i pasz — informuje tow. Żelazowska, która powróciła z terenu. — Mamy w gminie 1113 gospodarstw. Średnia powierzchnia użytków rolnych wynosząca z nich — 10 ha. **Już dziś rolnicy wzięliby chętnie ponad 300 ciągników i maszyn towarzyszących. A jak tu dzielić sprawiedliwie skoro wszystkich maszyn przychodzi po kilkanaście sztuk...**

Naczelnik należy do osób energicznych, nie załamuje więc rąk. **Rozdziałem ciągników zajmuje się powołana do tego komisja społeczna. Wysiłki władz gminnych skierowane są przede wszystkim na aktywizację skupu zboża i żywca. I są już rezultaty.**

Np. tylko od połowy grudnia ub. r. do połowy stycznia br. zakupiono 907 sztuk trzody chlewnej, 134 szt. bydła mlecznego i 60 ton zboża. Jest to wzrost trzykrotny w porównaniu z okresem przed 13 grudnia ub. r.

Dzień pracy naczelnika jest długi. Rozpoczyna go od spotkania z komisarzem wojskowym i sekretarzem partii. Omawiają plan działania, sprawy najpilniejsze do załatwienia. A jest ich sporo. Ot, choćby pomoc starszym ludziom. Tylko w grudniu ub. r. 20 osobom wypłacono jednorazową zapomogę w wysokości 2000 zł. Ponadto urząd sprawuje stałą opiekę nad młodą rodziną we wsi Kozły, dostarczając jej odzieży, butów, pościeli.

Zmieniono system pracy urzędu. **Wprowadzono stałe całodobowe dyżury, a naczelnik przyjmuje wszystkich interesantów bez względu na porę dnia.** Jak sama twierdzi, codzienny kontakt z rolnikami w sprawach małych i dużych jest dla władzy bardzo pożyteczny. Lepiej się wtedy widzi potrzeby mieszkańców, potrzeby instytucji, a naczelnik wyzbywa się manier biurokratycznych.

Ludzie to doceniają. Nie zamykają się więc drzwi do pokoju naczelnika. Dlatego tow. Żelazowska jest żołnierzom, którzy w wielu przypadkach pomagają jej w pracy. Informują też o bałaganie we wsiach. Tak było w Polubiczach, gdzie w punkcie skupu lnu okazało się, że od trzech lat leży 350 ton tego surowca, z czego 270 t już zgniło, na sumę 2,2 mln złotych.

Naczelnik musi zajmować się wszystkim. Ostatnio nawet rozdziałem butów które nadeszły do pawilonu handlowego z adnotacją „do dyspozycji naczelnika".

Wyjeżdżam z Łomaz pełen szacunku dla naczelnika, komisarza i sekretarza. Ale także pełen wątpliwości jak długo troje ludzi może pracować za całą gminę.

BERNARD FIGIEL

sztandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK XXXVIII NR 54 (11659). Biała Podlaska ◆ Chełm ◆ Lublin ◆ Zamość Środa, 17.III.1982 r. Cena 4 zł. ISSN 0137—9313

Z prasy o regionie

Raport z gminy

Na przełomie października i listopada ub. roku zielony „Uaz" przemierzał trasę między gminami Łomazy i Wisznice w woj. bialskopodlaskim. Żołnierze kontrolowali pracę urzędów gminnych, GS, SKR, magazyny skupu zboża, żywca, słowem wszystkie instytucje powołane do obsługi wsi. Ich notatniki zapełniły się informacjami o życiu gminy. Kończąc pierwszy etap działalności dowódca terenowej grupy operacyjnej mjr Mikołaj Stepanowicz postawił naczelnikowi rejestr spraw do załatwienia.

Co było dalej wyjaśnia Bernard Figiel na łamach „Trybuny Ludu" w reportażu „Troje za wszystkich?".

— *Kiedy wojsko w listopadzie opuściło gminę* — mówi I sekretarz KG PZPR Jan Kozak — *„Solidarność" rozpoczęła przypuściła frontalny atak na partię. Szkalowano nas na każdym kroku, straszono szubienicami, a najmniejsze nawet inicjatywy, jakie podejmował komitet, z góry torpedowano.*

Rankiem 14 grudnia 1981 roku w Łomazach ponownie pojawił się zielony „Uaz". Mjr Stepanowicz na podstawie pełnomocnictwa komisarza wojskowego przejął kierowanie życiem gminy. Rozpoczął następny etap swojej działalności. Jedną z pierwszych czynności było rozliczenie spraw, które pozostawił do załatwienia naczelnikowi. Okazało się, że z listy zaleceń nie nie ubyło. Co więcej nasiliły się skargi ludności. W styczniu br. naczelnik został odwołany.

Dziś jest w gminie inaczej. Stan wojenny wpłynął mobilizująco zarówno na władzę, która działa skuteczniej i energiczniej, jak i na ludzi — stali się wobec siebie życzliwsi. Zniknęli gdzieś kombinatorzy i cwaniacy. Minął strach, bezpieczniej teraz można poruszać się po gminie. Wzrosło poszanowanie dla ludzkiej pracy. Uaktywniła swą działalność gminna organizacja partyjna. Ludzie częściej zachodzą do komitetu.

Co jednak niepokoi dziennikarza „Trybuny Ludu"? Przez cały dzień pracy komisarza wojskowego, I sekretarza KG i naczelnika gminy, którym jest Alicja Żelazowska naliczył on kilkadziesiąt spraw, które ktoś inny powinien załatwić od ręki. Wszystkie telefony, interwencje, wyjaśnienia sprawiały wrażenie, jakby na drugim końcu linii byli nie prezesi i kierownicy, lecz zastraszone dzieci, nie umiejące czytać zarządzeń lub nie rozumiejące najprostszych słów. A to ci ludzie przecież decydują o najżywotniejszych sprawach mieszkańców gminy.

Oczywiście, doraźne interwencje to tylko część programu w codziennym rozkładzie zajęć. Mjr Stepanowicz i tow. Kozak chodzą od wsi do wsi, z zebrania na zebranie. W niespełna dwa miesiące każdy z nich był na około 10 zebraniach i kilku spotkaniach z ludnością.

Bernard Figiel wyjeżdżał z Łomaz pełen szacunku dla naczelnika, komisarza i sekretarza. Ale także pełen wątpliwości: jak długo troje ludzi może pracować za całą gminę...

Reglamentowana sprzedaż towarów.

W 1982 roku sprzedaż wielu produktów żywnościowych i innych towarów jest w dalszym ciągu reglamentowana. Na początku roku dokonano ujednolicenia norm przydziałowych w kraju, a po uprzednim z dniem 1 lutego 1982 roku podwyżki cen artykułów żywnościowych i energii zaniechano przydziału niektórych artykułów żywnościowych środkowej rolniczej. W miesiącu kwietniu 1982 roku pracownik umysłowy, emeryt i rencista miał prawo zakupu:

- mięsa i wędlin 2.5 kg.
- masła 0.5 kg.
- cukru 1.5 kg.
- mąki 1 kg.
- cukierków 0.25 kg.
- kaszy 1 kg.
- alkoholu wyjątkowo 2 butelki (poprzednio 1 butelkę).
- papierosów 12 paczek
- jednej kostki mydła 10 dkg na dwa miesiące.
- 30 dkg proszku do prania.
- 37.5 dkg tłuszczów.

Pracownicy fizyczni, dzieci, kobiety ciężarne i osoby chore otrzymują przydziały w ilości zwiększonej. Zamiast papierosów można otrzymać 40 dkg cukierków i butelkę importowanego wina. Alkohol można zamienić na kawę lub słodycze.

*

Odwołanie sekretarza Urzędu Gminy.

Przychylając się do złożonej prośby Naczelnik Gminy zwolnił ob. Alicję Żelazowską od pełnienia obowiązków sekretarza Urzędu Gminy w Łomazach z dniem 15 kwietnia 1982 roku pozostawiając ją na stanowisku starszego referenta rolnego w Urzędzie Gminy.

*

Powołanie G. O. K. P. N.

Z inicjatywy miejscowych działaczy politycznych, państwowych i gospodarczych oraz społecznych odbyło się w Łomazach w dniu 12 marca 1982 roku zebranie aktywu gminy. Na zebraniu tym wychodząc naprzeciw dążeniom społeczeństwa Gminy Łomazy powołano Gminny Obywatelski Komitet Pojednania Narodowego w Łomazach z liczbą 50 osób. Następnie nowopowołany Komitet dokonał wyboru swego Prezydium w następującym składzie:

1. Helena Buczko, z-ca Gminnego Dyrektora Szkół w Łomazach, członek PZPR, przewodniczący Komitetu.
2. Marian Moczulski, rolnik, zam. w Rossosz, członek ZSL, z-ca przewodniczącego Komitetu.
3. Józef Semeniuk, rolnik, zam. w Zarzece, członek PZPR, zastępca przewodniczącego Komitetu.
4. Lidia Goleszewska, przewodnicząca Zarządu Gminnego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Łomazach, sekretarz Komitetu

oraz członkowie Prezydium Komitetu:

5. Henryk Bielecki, rolnik, Łomazy, bezpartyjny.
6. Józef Steckiewicz, rolnik, Korzeniówka, członek ZSL.
7. Rozalia Korszun, rolniczka, Huszcza, bezpartyjna.
8. Anna Szenejko, rolniczka, Studzianka, bezpartyjna.
9. Józef Stanilewicz, rolnik, Bielany, członek ZSL.

10. Tadeusz Kulawiec, lekarz wet. Rossosz, członek ZSL.
11. Mieczysław Oniszczuk, rolnik, Romaszki, bezpartyjny.
Ogółem w składzie Komitetu jest:
- członków PZPR 18
- członków ZSL 17
- członków ZSMP 3
- bezpartyjnych 12.
- mężczyzn 38
- kobiet 12
- pracowników umysłowych 12
- rolników 28
- robotników 1
- członkiń KGW 8
- członków ZBoWiD 10
- radnych GRN 3.

Powołany Komitet reprezentuje ruch społeczny mający na celu organizowanie sił i środków dla przezwyciężania zaistniałego kryzysu gospodarczego i społecznego w kraju.

*

Reorganizacja Gminnej Służby Rolnej.

Rada Ministrów w dniu 24 sierpnia 1981 roku wydała rozporządzenie w sprawie reorganizacji i zadań gminnej służby rolnej (Dz. U. Nr. 24, poz. 127). Rozporządzenie obowiązuje od dnia 1 października 1981 roku, ale w naszym województwie weszło w życie z dniem 1 kwietnia 1982 roku.

W wyniku reorganizacji siedmiu pracowników Urzędu Gminy przeniesiono służbowo do Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Białej Podlaskiej, a z pozostałych pracowników gminnej służby rolnej i administracji rolnej Urzędu Gminy utworzono administracyjną służbę rolną przy Naczelniku Gminy. W tomaszach w administracyjnej służbie rolnej pracuje obecnie 8 osób. Są to następujące stanowiska pracy:
- referenci rolni 3 osoby.

- powiatowy geodezji i obrotu ziemią — 2 osoby.
- instruktor dds melioracji i łąkarstwa — 1 osoba.
- instruktor dds budownictwa — 1 osoba.
- instruktor rolny dds ogólnych — 1 osoba.

*

Obchody Święta Pracy.

I okazji Święta Pracy 1-Maja odbyła się w dniu 30 kwietnia 1982 roku w sali Domu Ludowego w Łomazach uroczysta akademia. Okolicznościowe przemówienie wygłosił I sekretarz Komitetu Gminnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łomazach Jan Kozak. Z częścią artystyczną wystąpiła młodzież ze Szkoły Podstawowej w Łomazach oraz kapela ludowa. Obecnych było około 200 osób - społeczeństwa gminy Łomazy z prezesem Gminnego Komitetu ZSL Franciszkiem Usewiczem i Naczelnikiem gminy Władysławem Łojewskim.

Po akademii odbyło się w lokalu Komitetu Gminnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej spotkanie I sekretarza KG PZPR Jana Kozaka z działaczami społeczno-politycznymi gminy i weteranami ruchu robotniczego.

*

Wspólne obrady KG PZPR i GK ZSL.

W dniu 3 maja 1982 roku w świetlicy Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego w Łomazach odbyło się wspólne posiedzenie Komitetów Gminnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Obradom przewodniczyli I sekretarz KG PZPR Jan Kozak i prezes GK ZSL Franciszek Usiński. Tematem obrad były zadania Gminy Łomazy w intensyfikacji produkcji rolnej i poprawie warunków życia ludności.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił Naczelnik Gminy Władysław Łojewski. W dyskusji zabrało głos 8 osób, głównie na tematy dotyczące spraw rolnych, jak zaopatrzenie w środki produkcji, melioracje gruntów, budowa i remonty dróg i t. p.

W obradach uczestniczył kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej Mieczysław Fatyga.

*

sztandar

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII

ROK XXXVIII. NR 91 (11696). Wyd. AB — BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ — PONIEDZIAŁEK, 10

ludu

ROBOTNICZEJ

V.1982 R. — Cena 4 zł. ISSN 0137—9313

Kronika zmian kadrowych

Prezes Rady Ministrów przyjął rezygnację Józefa Pielli i odwołał go ze stanowiska wojewody białskopodlaskiego w związku z zamiarem przejścia na emeryturę.

Komisarze wojskowi zakończyli działalność w zakładach pracy

(INF. WŁ.). Jak już informowaliśmy, przed kilkoma dniami zakończyły swoją działalność w miastach i gminach terenowe wojskowe grupy operacyjne. W ich miejsce powołane zostały dwa zespoły operacyjno-kontrolne do spraw miast i gmin.

Powołanie sekretarza Urzędu Gminy.

Naczelnik Gminy Łomazy Władysław Łojewski decyzją Nr. Or. 1112/72/82 z dnia 12 maja 1982 roku powołał Waldemara Drozdziuka na stanowisko sekretarza Urzędu Gminy w Łomazach z dniem 15 kwietnia 1982 roku.

Waldemar Drozdziuk urodził się dnia 8 listopada 1957 roku. Pochodzi z rodziny rolniczej. Rodzice jego posiadają w Dubowie własne gospodarstwo rolne. Jest technikiem-geodetą, ukończył Policealne Studium Geodezyjne w Białej-Podlaskiej. Poprzednio pracował w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym w Białej-Podlaskiej w czasie od dnia 15 sierpnia 1978 roku do dnia 15 czerwca 1979 roku. Następnie przeszedł do pracy w Urzędzie Gminy w Łomazach. Ostatnio pracował na stanowisku referenta do spraw obrony. Jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W roku akademickim 1981-1982 rozpoczął zaocznie studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

*



SŁOWO

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PODLASIA

ROK IV 6 (108) BIAŁA PODLASKA 13 V.1982 R. CENA 10 ZŁ.

Str. 2

KRONIKA PARTYJNA

(3—9 maja 1982 r.)

W INSTANCJACH I ORGANIZACJACH

3.V — **Realizacja zadań wynikających z Uchwały VII Plenum KC była** tematem posiedzenia plenarnego KG PZPR w Radzyniu Podl.

● **Wdrażanie reformy gospodarczej w jednostkach obsługi rolnictwa** omawiali członkowie KG PZPR w Radzyniu Podl.

● **Oceny budownictwa indywidualnego i zebrań konsultacyjnych w POP** dokonano na plenum KG PZPR w Drelowie.

● Tematem wspólnego posiedzenia plenarnego KG PZPR i GK ZSL w Huszlewie były **zadania instancji PZPR i ZSL w intensyfikacji produkcji rolnej.**

● **Intensyfikację produkcji rolnej i poprawę warunków życia ludności** omawiano na wspólnym plenum KG PZPR i GK ZSL w Łomazach.

Wzdłuż i wszerz województwa

Droga w czynie społecznym

Utworzony został społeczny komitet budowy drogi z Krasówki do Burwina. Rolnicy tu wsi deklarują przepracowanie w czynie społecznym po 10 dniówek.

Długość budowanej społecznie drogi wyniesie ok. 1 kilometra. Koszt, łącznie z dywanikiem asfaltowym, ok. 6 mln złotych. Inicjatywa mieszkańców spotkała się z poparciem Urzędu Gminy w Łomazach, który dostarczy dokumentację i będzie wspomagał to przedsięwzięcie finansowo.

Nie trzeba ich namawiać

Bardzo dobrze przebiega w okresie wiosennym rozprowadzanie materiału hodowlanego w gminie Łomazy. **Do połowy kwietnia rozprowadzono 35 loszek, 89 buhajków, 166 tryków i 11 jałówek.** Niewątpliwie wpłynie to korzystnie nie tylko na stan pogłowia, ale i jego jakość. (zk)

sztandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK XXXVIII. NR 96 (11701). Wyd. AB
BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ
PONIEDZIAŁEK 17.V.1982 R.
Cena 4 zł. ISSN 0137—9313

Naturalne bogactwa Podlasia

Rozpoznane i udokumentowane złoża surowców mineralnych w woj. bialskopodlaskim tworzą warunki bardziej dynamicznego niż dotychczas rozwoju produkcji materiałów budowlanych. Największe złoża gliny — rzec można zachęcające do budowy cegielni, występują w okolicach Platerowa, Helenowa, Koroszczyzna, Ogrodnik i Łomaz. W oparciu o surowiec wydobywany w dwóch ostatnich miejscowościach pracują cegielnie w Łomazach i Chotylowie, dające roczną produkcję w wysokości 4 mln sztuk cegły. Złoża w Platerowie pozwalają natomiast na uruchomienie produkcji — przez okres 20 lat — obliczonej na 15 mln jednostek ceramicznych.

Podlasie obfituje również w bogate złoża piasków kwarcowych, z których największe znajdują się w okolicach Woskrzenic. Upoważnia to do podjęcia budowy zakładów produkujących cegłę silikatową. Obliczono nawet, że przy wytwarzaniu rocznie 60 mln jednostek ceramicznych tej cegły, złoża można było eksploatować przez 70 lat.

W Bialskopodlaskiem jest ponadto udokumentowanych 12 złóż kruszywa naturalnego, przydatnego dla budownictwa, o zasobach obliczonych na 62,2 mln ton (w tym 22,3 mln ton pospółek i 39,9 mln ton piasku). Dla potrzeb budownictwa drogowego udokumentowano złoża o zasobach 2,6 mln ton kruszywa, które są już zresztą eksploatowane przez Rejon Dróg Publicznych.

Oddzielny temat stanowi wydobycie kredy. W tym przypadku wielkość zasobów oblicza się na ok. 30 mln ton. Przy obecnej eksploatacji przez Kornickie Zakłady Kredowe (w ilości ok. 55 tys. ton rocznie), złoża te wystarczą na 350 lat. Proces produkcyjny w tych zakładach jest jednak mało zmechanizowany — w głównej mierze opiera się on na pracy ręcznej. Przeprowadzenia głębokiej modernizacji wymaga też proces technologiczny, należy również stworzyć lepsze warunki socjalno-bytowe załodze. Wówczas będzie możliwość zwiększenia potencjału przerobowego a tym samym pełnego zaspokojenia potrzeb krajowych.

(św.)

Budowa Banku.

W dniu 24 maja 1982 roku rozpoczęła się w Łomazach budowa lokalu biurowego Banku Spółdzielczego w Łomazach. Budowa zlokalizowana jest przy skrzyżowaniu ulicy Kozłowskiej z Placem Jagiellońskim. Wykonawcą budowy jest Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Białej-Podlaskiej z siedzibą w Łomazach.

Biura Banku Spółdzielczego mieszczą się dotychczas w pomieszczeniach WSBW od czasu jak spłonął częściowo wspólny budynek Banku i Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Łomazach w dniu 8 marca 1980 roku. Dom ten dotychczas nie został odremontowany i świeci pustkami.

*

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROK XXXVIII. NR 102 (11707). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOSC WTOREK, 25.V.1982 R.

ludu
ROBOTNICZEJ
Cena 4 zł. ISSN 0137—9313

Kronika zmian kadrowych

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów po zasięgnięciu opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej powołał Stanisława Rapę na stanowisko wojewody bialskopodlaskiego.

Obchody Święta Ludowego.

Tegoroczne Święto Ludowe przypadło w dniu 30 maja. Najważniejszym akcentem obchodów na terenie naszej gminy było zorganizowanie w Łomazach akademii gminnej w dniu 30 maja 1982 roku o godzinie 11.00 w świetlicy Gminnego Ośrodka Kultury. Uroczystościom przewodniczył prezes GK ZSL Franciszek Wiśniski, a referat okolicznościowy wygłosił sekretarz Gminnego Komitetu Henryk Szymanek. Część artystyczną wystąpiła młodzież uczniowie i uczennice Zbiorczej Szkoły Gminnej w Łomazach. Wśród gości między innymi na akademii obecni byli: przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, I sekretarz KG PZPR Jan Kozak i Naczelnik Gminy Łomazy Władysław Łojewski. Ogółem na akademii obecnych było około 120 osób.

*


SŁOWO
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
PODLASIA
ROK IV 10 (112) BIAŁA PODLASKA 10.VI.1982 R. CENA 10 ZŁ.



S. Rapa urodził się w 1938 r. na Zamojszczyźnie w rodzinie chłopskiej. W latach 1962–63 pracował jako sekretarz Zarządu Powiatowego TWP w Lublinie. W 1963 r. przeszedł do pracy w WK ZSL w Lublinie sprawując funkcję instruktora, a następnie sekretarza tego komitetu. W 1975 r. został wybrany prezesem WK ZSL w Zamościu. W roku 1980 przeszedł do pracy w NK ZSL i w tym samym roku rząd powierzył mu funkcję wicewojewody leszczyńskiego, którą sprawował do chwili obecnej. Jest z-ca członka NK ZSL. Za swoją pracę został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Kawalerskim Krzyżem Odrodzenia Polski.

Stanisław Rapa — jak stwierdzono w opinii potwierdzającej, wykazuje się dużą wrażliwością na sprawy ludzkie. Jest operatywnym i prężnym organizatorem. Duża wiedza i doświadczenie predysponują go na stanowisko wojewody.

ZŁOTA WIECHA 81

Wśród rolników województwa bialskopodlaskiego konkurs „Złota Wiecha" na najlepszy budynek inwentarski z roku na rok zyskuje na popularności. Konkurs ten — jak to wykazała dotychczasowa praktyka — jest skutecznym środkiem upowszechniania na wsi dobrych rozwiązań konstrukcyjnych, mechanizacyjnych oraz różnych usprawnień w wyposażeniu pomieszczeń dla zwierząt. Z wzorców tych nierzadko korzystają rolnicy zamierzający wznosić nowe lub modernizować istniejące już chlewnie czy obory.

O rozmiarach budownictwa inwentarskiego w naszym województwie świadczyć może fakt, że na konkurs **„Złota Wiecha-81" wpłynęły 353 zgłoszenia, w tym 210 na nowe budynki inwentarskie i 143 na zmodernizowane. Do nagrody wojewódzkiej terenowe komisje konkursu zgłosiły 37 budynków. Wojewódzka Społeczna Komisja Konkursu po dokonaniu przeglądu wszystkich zgłoszonych budynków postanowiła przyznać nagrody 21 rolnikom, w tym 16 za nowe budynki i 5 za zmodernizowane.**

Nagrody za budynki nowe otrzymali:

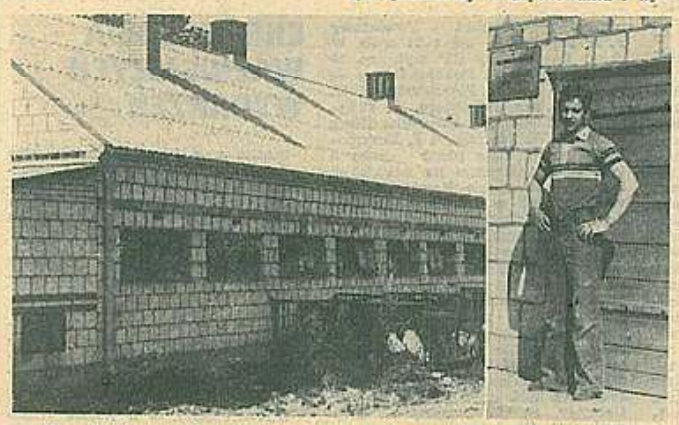
◆ W KATEGORII OBÓR:

1. **Zbigniew Charkiewicz** z Dubowa, gmina Łomazy
2. **Krystyna Komoń** z Brzostówki, gm. Radzyń Podlaski
3. **Ludwik Głuchowski** z Hrubieszowa, gm. Piaterów,
4. **Czesław Symeczko** z Dobrynki, gm. Piszczac
5. **Stanisław Maciejewicz** z Bordziłówki St., gm. Leśna Podlaska — wyróżnienie.

◆ ZA BUDYNKI ZMODERNIZOWANE:

1. **Andrzej Dudziński** z Mościsk, gm. Kąkolewica (obora),
2. **Wiesław Snitko** z Michałowa, gm. Piaterów (obora),
4. **Jan Boudzarewicz** z Ortela Książęcego, gm. Biała Podl. (obora),
5. **Tadeusz Niebrzygowski** ze Stoku, gm. Ulan Majorat (obora) — wyróżnienie.

Przegląd budynków zgłoszonych do konkursu i nagrodzonych, wykazał wysoką jakość robót budowlanych, dobrą funkcjonalność wnętrz oraz bogate wyposażenie budynków w urządzenia technologiczne. W eliminacji wojewódzkiej mogły brać udział tylko te budynki inwentarskie, które miały silosy i własną bazę paszową. Kryteria były więc ostre. Budynek musiał być sprawdzony w użytkowaniu i wymagana była pełna obsada stanowisk. Nawet dobrze zbudowane budynki, mające urządzenia mechanizacyjne ale nie spełniające tych wymogów nie brały udziału w eliminacji wojewódzkiej.



Henryk Pomagaruk z Łuzek postawił chlewnię na odchów prosiąt i produkcję tuczników. Chlewnia jest zbudowana według projektu typowego WB-3628/2 o powierzchni zabudowy 263 m kw., a powierzchni użytkowej 193 m kw.

◆ W KATEGORII CHLEWNI:

1. **Henryk Pomagruk** z Łuzek, gm. Łosice,
2. **Mieczysław Makaruk** z Prochenek, gm. Olszanka,
3. **Stanisław Browski** z Mokrego, gm. Łomazy,
4. **Antoni Łuciuk** z Krzywowólki, gm. Sławatycze.

◆ W KATEGORII BUDYNKÓW O OBSADZIE MIESZANEJ:

1. **Stanisław Cep** z Wygnanki, gm. Kąkolewica,
2. **Wacław Siergiej** z Lubów, gm. Międzyrzec Podlaski,
3. **Stanisław Kozak** z Dawid, gm. Jabłoń,

◆ W KATEGORII OWCZARNI:

1. **Roman Komarek** z Juliopola, gm. Siemień,
2. **Stanisław Weremczuk** z Dołhobrodów, gm. Hanna,

◆ W KATEGORII KURNIKÓW:

1. — nie przyznano
2. **Genowefa Włodarczyk** z Międzyrzeca Podlaskiego,
3. **Ryszard Wawryszczuk** z Siedlisk, gm. Parczew,

Na uwagę zasługuje fakt, że rolnicy często własnym pomysłem ulepszają projekty typowe, wprowadzając różne rozwiązania podnoszące funkcjonalność budynków. Dokumentacja niektórych ulepszonych budynków trafia do wojewódzkiego zestawu projektów typowych i służy następnie do powielania wśród innych rolników.

To, że w województwie bialskopodlaskim buduje się dużo i dobrze jest również niemałą zasługą rzemieślników, gdyż budownictwo indywidualne opiera się głównie na ich wykonawstwie. Oceniając ich duży wkład pracy przy stawianiu budynków, Społeczna Komisja Wojewódzka Konkursu postanowiła przyznać nagrody następującym rzemieślnikom: **Janowi Klepackiemu z Dubowa** — za budowę obory u Zbigniewa Charkiewicza; **Janowi Koszelowi** z Kąkolewnicy — za budowę obory Krystyny Komoń; **Ryszardowi Mazurowi** z Międzyrzeca Podlaskiego — za budowę chlewni Mieczysława Makaruka; **Janowi Mojsa** z Korzenówki — za budowę chlewni u Stanisława Bzowskiego; **Henrykowi Wilczyńskiemu** z Wygnanki — za budowę budynku inwentarskiego o obsadzie mieszanej u Stanisława Cepa, i **Marianowi Jezierskiemu** z Mościsk — za modernizację obory u Andrzeja Dudzińskiego.

Do eliminacji centralnych Komisja wojewódzka zgłosiła 3 obiekty. Należą do tej grupy:
chlewnia **Henryka Pomagaruka**, obora **Zbigniewa Charkiewicza** i owczarnia **Romana Komarka.**

Należy tu dodać, że władze wojewódzkie wiele pomagają w rozwijaniu konkursu. Nagrodzeni rolnicy oprócz nagród pieniężnych otrzymali prawo do zakupu maszyn i narzędzi rolniczych, w zależności od potrzeb danego gospodarstwa.

Ogromny rozmach budownictwa inwentarskiego w województwie bialskopodlaskim, jest hamowany brakiem materiałów. Wymownym przykładem niech będzie tu pokrycie zapotrzebowania w przydziałach materiałów ściennych — na bieżący rok wynosi ono zaledwie 22 proc. (w ub. roku wyniosło 43 proc.). Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak wytwórni materiałów ściennych na własnym terenie. Pod tym względem województwo uzależnione jest całkowicie od dostaw z zewnątrz, ujemnie wpływa to nie tylko na ilość, ale i terminowe wykonywanie budynków inwentarskich.

LAUREACI

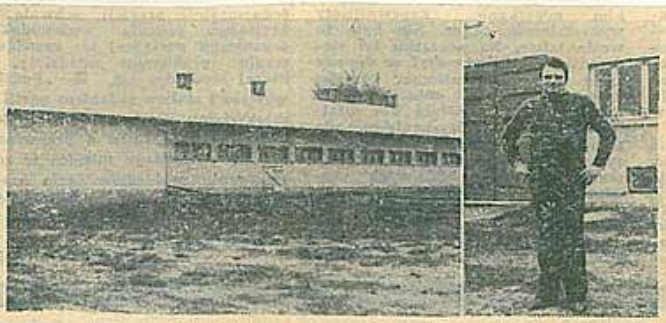
HENRYK POMAGARUK z Łuzek jest człowiekiem młodym. Wraz z żoną gospodaruje samodzielnie od 5 lat i od razu, jak mówi, nastawił się na to, żeby darmo na wsi nie siedzieć. Szansa sukcesu — jego zdaniem — to nastawienie się na specjalizację w hodowli lub uprawie. Uznaje zasadę — trzeba mieć, żeby żądać. Na 19-hektarowym gospodarstwie osiąga produkcję wartości grubo ponad milion złotych. Jego chlewnia uznana została za najlepszą w województwie. W dalszym ciągu dużo inwestuje w gospodarstwo, wznosi nowy budynek, znajdzie się tam garaż, pomieszczenia gospodarcze, miejsce na narzędzia rolnicze. Zamierza do końca gruntownie przebudować gospodarstwo.

ROMAN KOMAREK — wzorowy rolnik ze wsi Juliopol. Od lat specjalizuje się w owczarstwie. W owczarni zbudowanej w latach 1976/1977 ma 128 matek wraz z przychówkiem i 6 tryków. Docelowo zamierza powiększyć stado podstawowe do 150 sztuk. Gospodaruje na 18,5 ha gruntów. Ziemi w klasie IV ma zaledwie 46 arów, reszta to klasy V i VI. Produkcję opiera wyłącznie na paszach własnych, sporządza dużo kiszonek — z żyta na zielono i traw oraz z liści buraczanych.

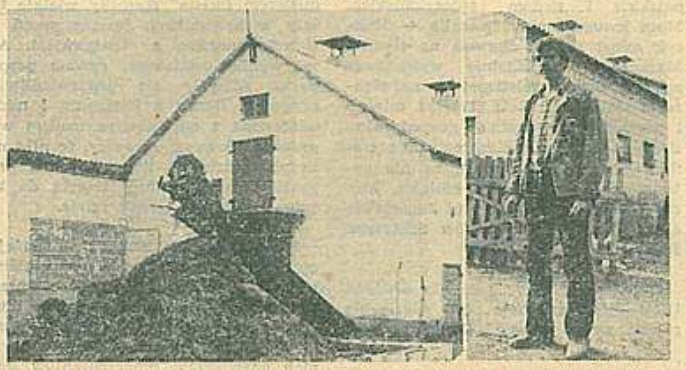
Owczarnię wznosił sam, jest po trochę i murarzem i cieślą. Projekt przewidywał dach drewniany z podwyższeniem, zdecydował się jednak na dach o konstrukcji stalowej, pozwoliło mu to przystosować obiekt do mechanicznego wybierania obornika. Obiekt zbudowany kilka lat temu był niekompletny, po dobudowaniu zespołu silosów i stodoły spełnił warunki wymagane konkursem i spełnił bardzo dobrze. Owczarnia wytypowana została do konkursu centralnego.

ZBIGNIEW CHARKIEWICZ — młody zaledwie 20-letni gospodarz, stawia dopiero pierwsze kroki. Gospodaruje z matką i siostrą. Oborę zbudował jeszcze ojciec, on sam dopiero przejmuje gospodarstwo. Gospodaruje na 16 ha, we właściwym czasie zdążył ukończyć prace polowe mimo niezbyt sprzyjającej wiosny. Gospodarstwo nastawione jest na własne pasze, jednak jak na potrzeby tak dużej hodowli odczuwa brak ziarna. W br. kiszonek wystarczyło do maja, siana

Bez własnych pasz nie ma hodowli



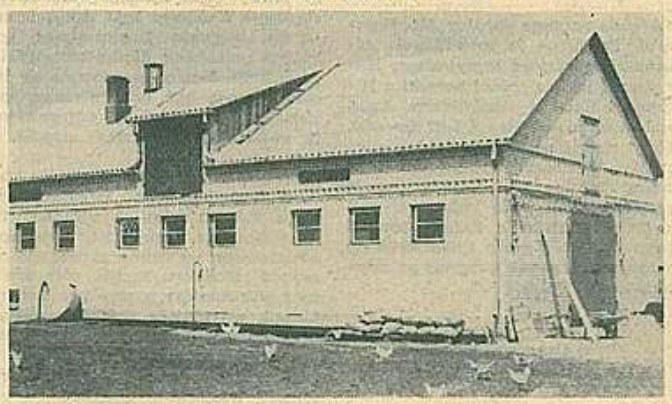
Roman Komarek z Juliopola wybudował owczarnię według projektu typowego WB 46 14/2 o wartości kosztorysowej ponad 1,2 mln złotych. Rocznie sprzedaje średnio po około 700 kg wełny.



Obora Zbigniewa Charkiewicza z Dubowa. Przy oborze znajduje się piwnica na okopowe i silos na kiszonki. Młody gospodarz zainstalował ostatnio własnego pomysłu transporter do kiszonek.



Stanisław Cep z Wygnanki wybudował budynek inwentarski o obsadzie mieszanej według projektu typowego WB 34 19.



Andrzej Dudziński z Mościsk kosztem (wg starych cen) 270 tys. zł zmodernizował oborę. Mieści ona 16 stanowisk dla bydła i 3 kojce dla cieląt.

wystarczy do nowych zbiorów, nie brakuje też ziemniaków. W nowej oborze stoi 6 krów dojnych, 3 jałówki i 21 bukatów. Średnio w każdym miesiącu z gospodarstwa sprzedaje się 1,5 tys. l mleka. W bieżącym roku młody gospodarz odstawił do skupu prawie 4 tony żywca.

STANISŁAW CEP — młody 27-letni gospodarz — samodzielnie prowadzi gospodarstwo od 5 lat. Prowadzi gospodarstwo wielokierunkowe, w ub. roku sprzedał 15 ton żywca wieprzowego miesięcznie odstawia także około 1200 l mleka. W nagrodzonym budynku stoi 6 krów dojnych, 4 jałówki, 9 tuczników, 2 maciory i 17 warchlaków. Obiekt wyposażony został we wszystkie niezbędne instalacje. Andrzej Dudziński jest laureatem 1 nagrody w kategorii budynków zmodernizowanych. Modernizację przeprowadził od podstaw, stary, głęboki budynek został wypłycony, niemal całkiem przebudowany. Gospodaruje na 6 hektarach, zmuszony był do modernizacji obory, gdyż stary sposób karmienia i obrządek były uciążliwe i męczące. Obecnie w oborze znajduje się 5 krów dojnych, 4 zacielone jałówki i 5 cieląków. Pasz jak dotychczas wystarcza, dokupuje tylko przydział mieszanek przypadających za dostarczone mleko.

Z. KRZAK

WYNIKI ELIMINACJI CENTRALNYCH

PS. 21 i 22 maja odbyło się w Lesznie podsumowanie Konkursu „Złota Wiecha 81".

Centralny Sąd Konkursowy wyłonił laureatów kolejnej, siedemnastej edycji konkursu: rolników, rzemieślników wiejskich, projektantów oraz służby rolne i budowlane uczestniczące w procesie inwestowania.

Do konkursu w 1981 r. **zgłoszono ogółem 6864 budynki, z tego 4423 obiektów nowych i 2441 zmodernizowanych. Województwo białskopodlaskie znalazło się na 4 miejscu w kraju pod względem ilości zgłoszonych budynków.**

Do eliminacji centralnych zgłoszono ogółem 108 ankiet z tego: 81 nowych obiektów i 27 zmodernizowanych.

Wyniki konkursu potwierdziły powszechne zainteresowanie rolników budową nowoczesnych obiektów, charakteryzujących się:

— wysokim stopniem poprawności wykonania robót budowlano - instalacyjnych;

— dobrym rozwiązaniem najbardziej uciążliwych prac przy obsłudze zwierząt;

— wzorowym ładem i czystością zarówno w budynkach jak i w całym gospodarstwie.

Wśród laureatów konkursu „Złota Wiecha 81" znalazł się rolnik z naszego województwa, Roman Komarek z Juliopola gmina Siemień, Zajął on pierwsze miejsce w kraju za budowę nowej owczarni.

Centralny Sąd Konkursowy nagrodził także **Kazimierza Dudzińskiego** — inspektora ds. poradnictwa z Terenowego Zakładu Usług Projektowych w Parczewie — za przystosowanie projektu typowego i lokalizację obiektu **Romana Komarka.** Wśród nagrodzonych znalazł się również **Marek Kowalik** — inspektor ds. budownictwa w gminie Siemień, który nadzorował wykonanie tego budynku.

Wśród wyróżnionych społecznych komisji wojewódzkich, na których terenie działania rolnicy otrzymali nagrody centralne znalazła się także komisja z naszego województwa.

(Z. K.)

sztandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK XXXVIII. NR 115 (11720). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ PONIEDZIAŁEK, 14.VI.1982 R. Cena 5 zł ISSN 0137—9313

- 4 st. C w połowie czerwca!

Przymrozek zaszkodził niektórym uprawom

Najbardziej ucierpiały ziemniaki, warzywa i gryka

(INF. WŁ.). Wprawdzie tym razem meteorolodzy zapowiadali przymrozek ale według ich prognozy miał on nadejść wcześniej. Tymczasem temperatura zaczęła się dość szybko obniżać w nocy z 10 na 11 czerwca br. O godz. 4 rano w ubiegły piątek nastąpił punkt kulminacyjny i wtedy w Terespolu termometr wskazywał —3 st. C, zaś we Włodawie, Zamościu i Radawcu —4 st. C. Temperaturę mierzono przy gruncie — na wysokości 2 metrów od powierzchni gruntu było nieco cieplej, bo około —2 st. C.

W ubiegły piątek rano ludzie ze zdziwieniem oglądali cienkie tafelki lodu. Bądź co bądź jest czerwiec i takie zjawisko w tym miesiącu występuje niezmiernie rzadko, zwłaszcza że przecież nie tak dawno przeżywaliśmy falę upałów. Skutki przymrozku, który nawiedził cały nasz region okazały się groźne dla niektórych upraw.

W województwie białskopodlaskim najbardziej ucierpiała gryka, która przemarzła w blisko 100 proc. Poważne straty obserwuje się w uprawach ziemniaków, ogórków, pomidorów i fasoli. Ujemne skutki niskiej temperatury są też widoczne w sadach m. in. należących do PGR w Woroncu i Cicelcinicy.

Znaczne straty spowodował przymrozek również w województwie zamojskim, szczególnie tam, gdzie teren jest obniżony. Z dotychczasowych meldunków wynika, że spore szkody powstały w uprawach tytoniu i warzyw. Przymrozek poraził też lokalnie ziem-

(Dokończenie na str. 2)

Przymrozek zaszkodził niektórym uprawom

(Dokończenie ze str. 1)

niaki. Fatalny wręcz jest stan ogórków i fasoli. Rolnicy spodziewają się, że część roślin „odbije", zwłaszcza jeśli spadnie ciepły łagodny deszcz.

W województwie chełmskim dokonano już pierwszych szacunków strat. Wynika z nich, że przymrozek poraził 60 proc. upraw ziemniaków, 75 proc. pomidorów, 80 proc. ogórków, 30 proc. tytoniu oraz 40 proc. kukurydzy. Kiepsko przedstawia się stan ziemniaków zwłaszcza wczesnych. I tu liczy się na deszcz, który może sporo zmienić na lepsze.

Pierwszego szacunku strat dokonano również w województwie lubelskim. Obecnie określa się, że przymrozek poraził około 60 proc. ogórków, 30 proc. pomidorów, 50 proc. tytoniu i wczesnych ziemniaków oraz w znacznym stopniu grykę, fasolę i kukurydzę szczególnie w rejonie lubartowskim. W województwie tym uzgodniono już z Centralą Nasienną dostawy nasion gryki, kukurydzy i innych, przede wszystkim tam gdzie przymrozek poczynił największe spustoszenia. Nowymi nasadzeniami uzupełniane będą również plantacje ogórków i fasoli. Wszystko wskazuje na to, że zarówno gospodarstwa uspołecznione oraz rolnicy indywidualni, jak i działkowicze już dzisiaj przystąpią do częściowych powtórnych siewów.

O wypowiedź w sprawie przymrozku i jego skutków poprosiliśmy również prof. dr hab. Czesława Tarkowskiego z lubelskiej AR: „Przymrozek w czerwcu — powiedział profesor — jest zjawiskiem bardzo rzadkim, chociaż na początku stulecia w tym właśnie miesiącu zanotowano opady śniegu. Ostatni przymrozek w różnym stopniu poraził rośliny zależnie od ich kondycji fizjologicznej i ukształtowania terenu. Na terenach niższych tworzyły się zastoiska, bowiem wychłodzone powietrze spływało do różnego rodzaju zagłębień w gruncie. Na pewno niektóre uprawy będą się nadawały wyłącznie do likwidacji ale wiele roślin ma szanse przetrwania i plonowania. Mnie osobiście najbardziej niepokoją ziemniaki zajmujące duży areał i bardzo liczące się w naszej gospodarce. Radzę rolnikom aby wszędzie, gdzie jest nadzieja na odrost wzmocnić rośliny azotem".

Od siebie dodajmy, że w najbliższych dniach wiele zależeć będzie od trafnej decyzji rolników, od szybkiego, sprawnego zaopatrzenia ich w nasiona, od wszechstronnej pomocy, którą powinni odczuwać dosłownie wszędzie. Skutki przymrozku nie stanowią bowiem żadnej tragedii pod warunkiem, że się przyjmie wobec nich aktywną i rozumną postawę.

(ŁŁ.)

SŁOWO PODLASIA

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV 11 (113) BIAŁA PODLASKA 17.VI.1982 R. CENA 10 ZŁ.



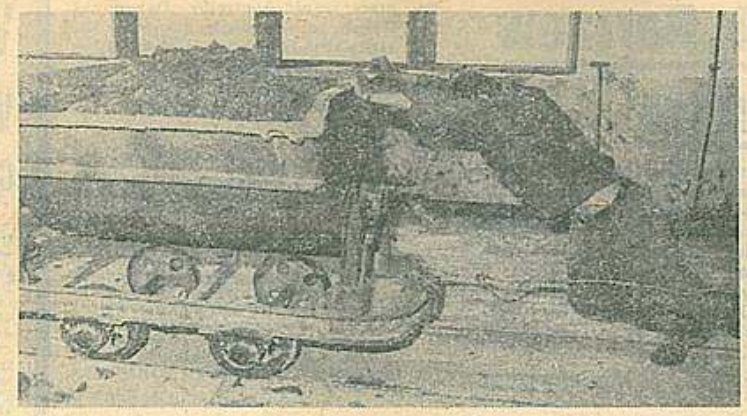
Czy województwo bialskopodlaskie stać na własne materiały budowlane?

„Kup pan cegłę"

str. 6-7

KUP PAN CEGŁĘ...

Stara anegdota, w której ciemną nocą zachrypnięty oprych proponował spóźnionemu przechodniowi cegłę, jest od dawna nieaktualna. Dzisiaj przechodzień chwyciłby oprycha za rękaw i zapytał z nadzieją w głosie „Panie nie masz pan tego więcej?!".



SYTUACJA w budownictwie, szczególnie indywidualnym jest zła między innymi dlatego, że od lat brakuje materiałów budowlanych. Trzeba mieć heroiczne siły, by doprowadzić do szczęśliwego końca rozpoczętą budowę wymarzonego domku. Na Podlasiu jest tak samo, a nawet jeszcze gorzej niż w innych regionach kraju. A przecież nie zawsze tak było.

OKRUCHY HISTORII

Trudno w to uwierzyć, ale jak wynika z danych, które posiada geolog wojewódzki, jeszcze w początkach lat 60-tych na terenie białskopodlaskiego istniało ponad 70 cegielni, w większości prywatnych. W tym czasie w Białej Podlaskiej miało swoją siedzibę Terenowe Przedsiębiorstwo Materiałów Budowlanych, skupiające cegielnie w Chotyłowie, Ciciborze, Klonownicy, kaflarnię w Janowie Podlaskim, betoniarnię w Białej Podlaskiej i — od 1964 roku — cegielnię w Radzyniu. Najlepszy okres tych zakładów przypada na koniec lat pięćdziesiątych i lata sześćdziesiąte. Produkcja cegły była wtedy bardzo opłacalna. Wprawdzie polityka podatkowa doprowadziła w początkach lat 60-tych do likwidacji większości zakładów prywatnych, ale jeszcze wtedy ze zdobyciem materiałów budowlanych nie było kłopotu. Likwidacja przemysłu terenowego przyniosła zagładę białskopodlaskiej terenówki i większości podległych jej zakładów. Majątek trwały poszedł pod licytacyjny młotek, bądź uległ rozproszeniu. Likwidacyjnym zapędom oparła się jedynie cegielnia w Chotyłowie.

POTRZEBY PRZEROSŁY MOŻLIWOŚCI

Tak więc, już w początkach lat 70-tych wobec gwałtownie rozwijającego się budownictwa indywidualnego — dysproporcja ta zwiększyła się lawinowo, aż przybrała zastraszające rozmiary. Wg opinii Woj. Zarządu Inwestycji Rolniczych, który głównie zajmuje się bilansowaniem potrzeb w tym zakresie, dla pełnej realizacji rozpoczętych lub planowanych budów konieczna jest astronomiczna liczba 182 mln. jednostek różnego rodzaju materiałów ceramicznych. Są to dane najbardziej optymistyczne — tak naprawdę potrzeba znacznie więcej. Ile dokładnie — nikt tego nie wie, bo nikt w województwie nie zajmuje się całościowym bilansowaniem potrzeb regionu.

WZIR przewiduje, że w tym roku realizacja wyniesie ok. 20—22 proc. zgłoszonych potrzeb, co oznacza przedłużenie większości inwestycji na dalsze lata. Najgorzej jest z cegłą czerwoną, po którą stoi w kolejce także Wydział Handlu i Usług UW oraz Woj. Związek Spółdzielni Mieszkaniowych, mający w swojej pieczy zrzeszenia budowy i pomocy w budowie domków jednorodzinnych. W niektórych elementach konstrukcyjnych cegły czerwonej nie da się zastąpić żadnym innym materiałem budowlanym. Minimum potrzeb, znowu ostrożnie szacowanych, wynosi, tylko dla tych dwóch instytucji ok. 3 mln sztuk. W Wydziale Handlu i Usług nie widziano cegły czerwonej od lat pięciu. Tymczasem oprócz zakładów rzemieślniczych, spółdzielni produkcyjnych oraz zespołów chłopskich, produkujących niewielkie ilości materiałów budowlanych, będących przysłowiową kroplą w morzu potrzeb, nie istnieje na Podlasiu przemysł ceramiczny. Pod tym względem jest ono pustynią, w której

ZWYKŁA CEGŁA NA WAGĘ ZŁOTA

Do zeszłego roku materiały budowlane były dzielone centralnie, udawało się więc pewne ich ilości wyrwać dla regionu. Teraz przedsiębiorstwa same dzielą swoją produkcję i w pierwszym rzędzie myślą o potrzebach własnego terenu. Podlaskie skazane jest więc na zabieganie, wręcz żebraninę w ościennych województwach. Efekty tych starań są mizerne. Moi rozmówcy na pytanie skąd wezmą niezbędną cegłę — wznosili oczy do nieba i rozkładali bezradnie ręce.

Sytuacja jest więc tragiczna. Władze wojewódzkie zaczęły się pilnie rozglądać za możliwością szybkiej, doraźnej poprawy istniejącego stanu rzeczy. Jedyną drogą jest w tej chwili wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego.

Wbrew temu, co napisałam wcześniej, są w białskim dwie cegielnie, tyle że pracują wyłącznie dla potrzeb swoich właścicieli. A więc są, a jakby ich wcale nie było. Pierwsza cegielnia, w Łomazach, należy do WZSR, druga — w Chotyłowie — do RSP. Jeżeli chodzi o Łomazy, sprawa jest jasna — zakład wykorzystuje swoje możliwości produkcyjne, w przyszłości WZSR zamierza przeprowadzić gruntowną modernizację, która pozwoli zwiększyć produkcję dwukrotnie, do 3,5 mln. cegły rocznie. Modernizacja zajmie jednak kilka lat, a chodzi o dzień dzisiejszy. Czujne oko władzy spoczęło więc na drugiej cegielni — w Chotyłowie.

CHIŃSKIE ROZMÓWKI

Chińczyk — jeśli chce się wykręcić od odpowiedzi — na pytanie, czy coś jest czarne, odpowiada, że owszem, nie jest białe i nie jest zielone. W ten sposób można sobie rozmawiać uprzejmie godzinami i w efekcie interlokutorzy rozchodzą się zadowoleni, bo każdy pozostaje przy swoim zdaniu. Takie chińskie rozmówki trwają od dłuższego czasu między Zarządem Wojewódzkim RSP z jednej strony, a Urzędem Wojewódzkim z drugiej. Chińszczyzna tych rozmów polega także i na tym, że tak naprawdę to ani po jednej, ani po drugiej stronie nie ma osoby naprawdę kompetentnej w przedmiocie sprawy.

Generalnie, przedmiotem sporu jest wysokość produkcji cegielni w Chotyłowie. Głównym opiniodawcą, powołanym przez Wojewódzką Komisję Planowania był w tej sprawie pan Zbigniew Kułakowski — ceramik z wykształcenia, niegdyś pracownik byłej podlaskiej terenówki. Władza wojewódzka, uzbrojona w opinię pana Kułakowskiego twierdzi, że cegielnia może i powinna produkować rocznie ok. 5—6 mln cegły. Produkuje o wiele mniej na skutek skandalicznego gospodarowania i niedowładu organizacyjnego panującego w zarządzie spółdzielni. Jeżeli dodać do tego zarzut o rabunkowej eksploatacji, prowadzącej prostą drogą do zagłady cegielni w ciągu najbliższych kilku lat oraz tu i ówdzie uparcie powtarzane pogłoski o spekulacji chotyłowską cegłą, zrozumiałe staje się dążenie do odebrania zakładu spółdzielni. Ta zaś broni się twardo. Niską produkcję władze RSP tłumaczą trudnościami obiektywnymi — szczególnie z zatrudnieniem i energią elektryczną oraz stanem technicznym cegielni, która liczy sobie już 70 lat.

Z tych samych przesłanek obydwie strony wysnuwają zupełnie odmienne wnioski. Osobiście uważam, że opinie na temat wysokiej zdolności produkcyjnej są mocno przesadzone i wynikają bardziej z pragnień niż rzetelnej oceny. Opieram się w swoich sądach na materiałach archiwalnych Lubelskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej — poprzedniego właściciela cegielni. Są tam m.in. ekspertyzy naukowców, które mówią o wadliwej budowie pieca wypałowego, przez „...co stanowi on zagrożenie dla życia i zdrowia pracowników". Na pewien czas właśnie z tego powodu cegielnia była zamknięta przez inspekcję pracy. Wprawdzie pan Kułakowski twierdzi, że piec może wytrzymać bez kapitalnego remontu jeszcze dziesięć lat, ale ja byłabym w ocenie ostrożniejsza. O tym, czy chalupnicze zabezpieczenia pieca, poczynione niegdyś przez LPCB oraz w tej chwili przez RSP są wystarczające i zlikwidowały zagrożenie, zdecydować mogą jedynie rzetelne, naukowe ekspertyzy. O ile wiadomo, od 1978 roku w Chotyłowie żadnych ekspertyz nie przeprowadzono.

Chińskie rozmowy prowadzone przez Urząd Wojewódzki i Zarząd Wojewódzki RSP są zresztą bezprzedmiotowe, bowiem Urząd Wojewódzki, nawet gdyby we wszystkim miał rację, odebrać cegielni RSP nie może. Prawo chroni spółdzielców i ich mienie. Z tych samych przyczyn nie można zmusić RSP do zwiększenia produkcji. Nawiasem mówiąc, nie udało mi się dojść, jaka jest naprawdę jej wysokość, bowiem dane statystyczne przekazywane przez RSP do różnych urzędów różnią się pomiędzy sobą nawet o kilkaset tysięcy sztuk. Trudno mi orzec; jakie są przyczyny tych statystycznych cudów.

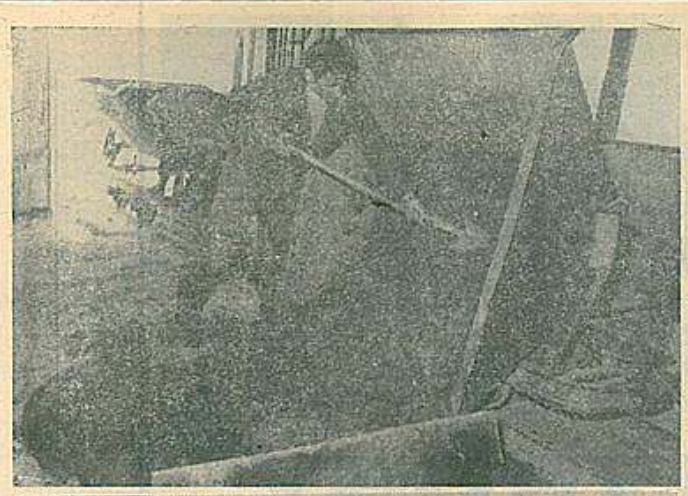
Całe to dreptanie władz wojewódzkich wokół Chotyłowa prowadzone jest z czteroletnim poślizgiem. W 1978 roku, kiedy LPCB przekazywało zakład RSP, nikt nie wyraził sprzeciwu. Decyzję o przekazaniu podpisał wtedy I wicewojewoda — mgr inż. Wiesław Obszański. Świadczy to wyraźnie, że władze wojewódzkie nie miały i nie mają określonego planu działania dotyczącego realizacji potrzeb regionu w zakresie materiałów budowlanych. Co najmniej od dziesięciu lat mówi się także o zakładach silikatowych, które mają być zlokalizowane w Woskrzenicy. Są podobno nawet plany, gruntownie przebadano złoże, a sprawa nie może jakoś wyjść poza sferę rozmów i marzeń o przyszłości. Przy obecnych warunkach kredytowania i kosztach, które w międzyczasie wzrosły trzykrotnie, wydaje mi się mocno wątpliwe, by w najbliższych latach zakłady te powstały. Wprawdzie wojewoda wystąpił do ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz ministra handlu wewnętrznego i usług z prośbą i sfinansowanie inwestycji ze środków budżetu centralnego, ale czas mija a obydwa wysoko postawione urzędy milczą. I znów działania władz wydają mi się spóźnione o kilka lat i mało energiczne.

Dzisiejszy kryzys na rynku materiałów budowlanych jest w dużym stopniu wynikiem nieruchawości i śpiączki władz w latach poprzednich. Niewątpliwie u źródeł tego kryzysu leży likwidacja przemysłu terenowego, trudno jednak zrozumieć, dlaczego nie dostrzeżono, że zagłada małych i średnich zakładów przemysłowych pozostawiła po sobie pustkę, której nie ma czym wypełnić.

Administracyjne naciski, zmierzające do podniesienia produkcji i złagodzenia w ten sposób kłopotów na rynku materiałów budowlanych, to tylko półśrodki, dobre na krótką metę.

Należy jak najszybciej opracować plan poprawy sytuacji, oparty na rzetelnej ocenie potrzeb i możliwości. Drogą do wyjścia z kryzysu jest wykorzystanie własnych zasobów surowcowych i eksploatowanie ich poprzez średniej wielkości zakłady — po prostu odbudowa dawnego przemysłu terenowego, i podporządkowanie go władzom wojewódzkim. Podlasie ma surowce (ponad 5300 tys. m³), istnieją też wzorcowe założenia techniczne takich małych zakładów. Na pewno łatwiej jest zbudować kilka mniejszych cegielni niż wielkie zakłady silikatowe, na które nas w tej chwili nie stać. Poza tym małe inwestycje można szybciej zrealizować. A tutaj liczy się przede wszystkim czas: rolnictwo nie może czekać, nie mogą czekać walące się kominy, wymagające remontu szkoły i przedszkola, właściciele działek latami zabiegający o materiały budowlane. Jeżeli w ciągu najbliższych lat w podlaskiej ceramice nic nie drgnie, dojdzie do tego, że budowę będzie zaczynał ojciec, a kończył syn — jedno pokolenie nie wystarczy żeby postawić dom.

TAMARA POPŁAWSKA





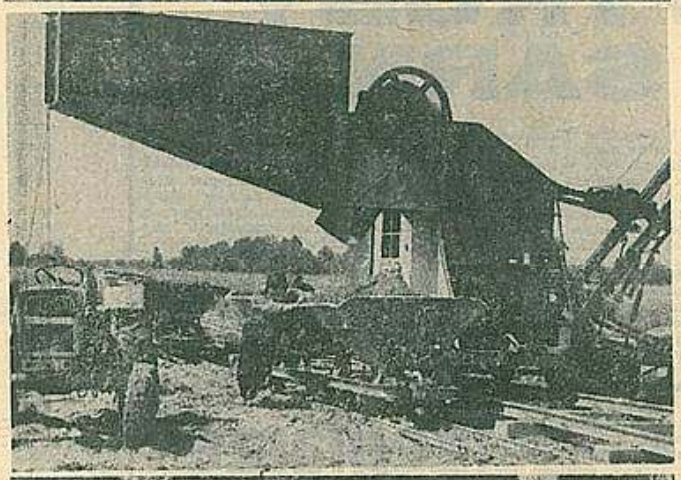
„GLINIANE" ŻYCIE

Od 22 lat egzystuje w cieniu wielkopłytowego budownictwa stara i niewielka cegielnia w Łomazach. Dysponuje starymi i wyeksploatowanymi maszynami. Większość pracy odbywa się siłą rąk. Mechanicznie kopie się jedynie glinę, reszta to ciężka praca mięśni ludzkich, którą wykonują w większości kobiety.

Cegielnia produkuje 20—22 tysięcy cegieł dziennie. A mogłaby o wiele więcej. Aby tak się stało, a naszym zdaniem tak się stać powinno, dla cegielni w Łomazach, trzeba znaleźć środki na modernizację.

at.

Zdjęcia:
ADAM TROCHIMIUK









Sesja G.R.N.

Kolejna XVIII sesja Gminnej Rady Narodowej w Łomazach odbyła się w dniu 20 czerwca 1982 roku. Była to pierwsza sesja w okresie stanu wojennego. Głównymi tematami obrad to:

- sprawozdanie naczelnika gminy z realizacji za rok 1981 planu społeczno-gospodarczego rozwoju gminy, budżetu gminy oraz planu dochodów i wydatków funduszu gminnego.
- uchwalenie na rok 1982 planu gospodarczego i budżetu oraz planu dochodów i wydatków funduszu gminnego.

Budżet gminy w stosunku do uchwalonego pierwotnie został zwiększony o 13.550.000 złotych i wyniósł na koniec roku 33.033.000 złotych. Gmina nie jest samowystarczalną i w okresie sprawozdawczym skorzystała z dotacji Państwa (z budżetu wojewódzkiego) w kwocie 26.795.230 złotych. Zwiększenie budżetu nastąpiło w związku z rozbudową Szkoły Podstawowej w Łomazach oraz na budowę drogi. Budżet ogółem za rok 1981 został wykonany następująco:

Dochody: plan 33.033.000 zł. wykonanie 33.706.771 zł.
Wydatki: " " 33.033.000 zł. " " 31.580.660 zł.

Nadwyżka budżetowa będąca w dyspozycji Gminnej Rady Narodowej za okres sprawozdawczy wyniosła 1.837.610 złotych.

Ludność gminy na koniec 1980 roku wyniosła 9.487 osób. W ciągu roku przybyło 274, w tym urodziło się 129; ubyło 413, w tym zmarło 108. W efekcie tego ludność gminy zmniejszyła się o 139 osób z powodu przeniesienia się do miast dla pracy lub nauki. Związek małżeński zawarło w miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego 61 par.

Pomyślne wyniki uzyskano w produkcji roślinnej. Było to wynikiem dość sprzyjających warunków atmosferycznych, ponieważ dostawy środków produkcji były niższe, jak w roku poprzednim. Plony 4-ch zbóż podstawowych osiągnięto średnio w gminie 243 q, a ziemniaków 240 q z jednego hektara. Pogłowie bydła w stosunku do roku 1980

zmniejszyło się o 108 sztuk, a trzody chlewnej o 148 sztuk. Zmniejszyło się także po raz pierwszy pogłowie owiec.

Zmniejszył się znacznie skup zwierząt rzeźnych. W 1981 roku rolnicy sprzedali 1.920 ton żywca ogółem. Mleka natomiast sprzedano o 0,2% więcej jak w roku 1980.

W okresie sprawozdawczym poza rolnictwem zrealizowano między innymi następujące zadania:

- Wykonano podbudowę cementową na drodze Husowo-Koszały długości 1.750 metrów.
- Wykonano roboty ziemne na drodze Korzeńsko-Mokre i stabilizację cementem długości 430 m.
- Zakończono budowę ostatniego odcinka drogi Korzeńsko-Kosty długości 148 metrów.
- Wykonano podjazdy gminne do mostu w Jusakach.
- Kontynuowano budowę w Tomaszach domu handlowego i restauracji.
- Kontynuowano rozbudowę w Tomaszach gminnej szkoły zbiorczej.
- Reaktywowano szkoły z klasami I-III w Bordziłowie i Mokrem.
- Budowano strażnicę OSP w Tomaszach.

Wartość robót wykonanych na tej budowie w 1981 roku wyniosła 469.000 złotych, w tym czynem społecznym 40.000 złotych.

- Zakończono budowę lecznicy dla zwierząt w Tomaszach.

Zadania planowe w zakresie rolnictwa nie odbiegają znacznie od uzyskanych wyników w 1981 roku z uwagi na ograniczenia dostaw środków produkcji, głównie w postaci nawozów mineralnych, ziarna i środków ochrony roślin oraz pasz. W innym zakresie między innymi przewiduje się:

- Zaasfaltowanie dróg w Koszałach i Mokrem.
- Wykonanie podjazdu do mostu w Jusakach.
- Dokończenie budowy w Tomaszach restauracji.
- Kontynuowanie budowy szkoły i strażnicy OSP w Tomaszach oraz strażnicy OSP w Dubowie.
- Asfaltowanie w Tomaszach ulic długości 1 Km.

- Kontynuowanie w Łomazach budowy domu towarowego.

Budżet gminy po stronie dochodów i wydatków uchwalony został w kwocie 42.455.000 złotych, a fundusz gminny w kwocie 2.000.975 złotych.

*

BUDOWA CHODNIKÓW W ŁOMAZACH.

W MIESIĄCU CZERWCU 1982 ROKU ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA BUDOWA CHODNIKA NA ULICY SZKOLNEJ W ŁOMAZACH OD STRONY PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ. W DWÓCH MIEJSCACH CHODNIKA NIE MA, PONIEWAŻ PRZY SAMEJ JEZDNI STOJĄ DOMY MIESZKALNE.

W MIESIĄCU CZERWCU ZAKOŃCZONO TAKŻE UKŁADANIE CHODNIKA PRZY ULICY NADBRZESKIEJ. BYŁ ON ZERWANY PODCZAS BUDOWY LINII WODOCIĄGOWEJ NA TYM TERENIE. UKŁADANIE CHODNIKA NA JAKIŚ CZAS PRZERWANO Z POWODU BRAKU PŁYTEK CHODNIKOWYCH, A W 1981 ROKU WYKONAWCY.

ROBOTY FINANSOWAŁ URZĄD GMINY W ŁOMAZACH.

*

ZMIANA NA STANOWISKU SEKRETARZA GK ZSL.

Z DNIEM 30 CZERWCA 1982 ROKU ODSZEDŁ NA WŁASNĄ PROŚBĘ DO PRACY W ZAKŁADZIE MLECZARSKIM W BIAŁEJ-PODLASKIEJ DOTYCHCZASOWY CZŁONEK PREZYDIUM I SEKRETARZ GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W ŁOMAŻACH HENRYK SZYMANEK. OBOWIĄZKI SEKRETARZA GK ZSL PEŁNI OD DNIA 1 LIPCA TEGOŻ ROKU MARIAN CHWALEWSKI ZAMIESZKAŁY W ŁOMAŻACH.

MARIAN CHWALEWSKI URODZIŁ SIĘ W ŁOMAŻACH DNIA 5 WRZEŚNIA 1964 ROKU. POCHODZI Z RODZINY ROLNICZEJ. POSIADA WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE MECHANICZNE I POLICEALNE STUDIUM BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY.

W CZASIE OD DNIA 11 PAŹDZIERNIKA 1971 ROKU DO DNIA 31 SIERPNIA 1976 ROKU PRACOWAŁ WE WROCŁAWIU JAKO ŚLUSARZ W PRZEDSIĘBIORSTWIE AGROMET-ARCHIMEDES. OD DNIA 1 WRZEŚNIA 1976 ROKU DO DNIA 30 KWIETNIA 1978 ROKU BYŁ INSTRUKTOREM W ZAKŁADZIE DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W ZALUTYNIU. OD DNIA 1 MAJA 1978 ROKU DO 30 CZERWCA 1982 ROKU PRACOWAŁ NA STANOWISKU SPECJALISTY D/S BHP I PPOŻ W SPÓŁDZIELNI KÓŁEK ROLNICZYCH W ŁOMAŻACH.

*

SŁOWO
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
PODLASIA
ROK IV 13 (115) BIAŁA PODLASKA 1.VII 1982 R. CENA 10 ZŁ

Wzdłuż i wszerz województwa

Wakacje dla wiejskich dzieci

Większość wiejskich starszych dzieci spędza swoje wakacje na ciężkiej pracy w gospodarstwie rolnym. W robotach żniwnych i innych zajęciach zaś przeszkadzają rodzicom młodsze. Dobrym rozwiązaniem na zapewnienie im bezpiecznych i atrakcyjnych warunków jest dzieciniec. W tym roku odpłatność matki za miesięczny pobyt szkraba przez ok. 10 godzin dziennie w dziecińcu wynosi ok. 500—1000 zł. Ta rozpiętość opłat związana jest z udziałem w akcji miejscowych jednostek administracji i spółdzielczości. SKR, GS „SCh", Banki Spółdzielcze, oraz urzędy gminy mogą uczestniczyć w utrzymywaniu tych ośrodków. Nie zawsze się udaje, gdyż spółdzielnie i zakłady pracy są na własnym rozrachunku, a często i na deficycie... Ich pracownicy planując rozruch funduszu socjalnego nie biorą pod uwagę potrzeb dzieci. Urządzają sobie wycieczki, nie dostrzegają swego potomstwa, choć w czasie kryzysu trzeba wpierw zadbać o najsłabszych i najmłodszych.

W Łomazach jest lepiej. Na potrzeby dziecińców łomaska GS przekazać ma 25 tys. zł, Urząd Gminy 40 tys., SKR 30 tys. zł, WSBW 10 tys., Bank Spółdzielczy 10 tys., szkoła 20 tys. i GS w Rossoszu 20 tys.! Ofiarność wzorowa. Dobrze to świadczy o spółdzielcach. Zupełnie inaczej jest w Tucznej, gdzie brakuje pieniędzy. Urząd Gminy w Kąkolewnicy daje na ten cel zaledwie — 5 tys. zł. Kłopoty są również w Milanowie, gdyż nie ma tam zainteresowania ze strony KGW. Brak chętnych na podobne usługi! W gminie Dębowa Kłoda planuje się zorganizowanie aż 6 dziecińców.

„W Kodniu nie ma kłopotów — planujemy i tyleż wyjdzie — zaznacza nowy dyrektor biura ZW TPD Henryk Paszkiewicz — Myślę, że wszystkie dziecińce uda nam się zorganizować. Możliwe, iż nawet będzie ich więcej niż planowaliśmy... Wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania gwarantujemy potrzebną ilość specjalistycznej kadry".

Dzieci ze wsi będą mogły również uczestniczyć na siedmiodniowych turnusach w białskiej Szkole Podstawowej nr 5. Z tego punktu młodzi mieszkańcy wsi (od 8 lat wzwyż) wyjadą na krótkie wyprawy do Warszawy i Kazimierza. Okazuje się, że jeszcze pozostały wolne miejsca na turnus od 2 do 8 VIII. Atrakcji więc nie zabraknie.

(M.P.)

Wzdłuż i wszerz województwa

Zmiany w sieci szkół podstawowych

W tym roku mają zajść dalsze zmiany w sieci szkół podstawowych naszego województwa. Na skutek zapotrzebowania społecznego, przy poparciu władz terenowych ma zajść od września 27 zmian w 16 gminach. Sieć osadnicza naszych wsi jest rozproszona, więc Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej zmierza do przybliżenia szkoły do najmłodszych uczniów. Naturalny jest wzrost liczby urodzeń dzieci i spełnione są limity. Przecież brakuje nauczycieli i środków, aby organizować indywidualne nauczanie! Często przy małej liczbie uczniów pojawiają się klasy łączone. Jeśli w ośmioklasowej szkole nie ma 104 uczniów więc obowiązuje ten system. Podobnie w klasach I—IV samodzielnie nauka nie odbywa się, gdy jest mniej niż 42 dzieci, zaś w klasach I—III, gdy 21.

Oczywiście, Ministerstwo Oświaty i Wychowania apeluje, aby ograniczać ilość klas łączonych, to jednak w sytuacji braku dróg dojazdowych i dużych odległości z domu do szkoły, trzeba się decydować na „zło konieczne".

Od września zostaną reaktywowane w dwóch przypadkach szkoły — w Licznej (gm. Sławatycze) oraz w Plancie (gm. Wohyń). W jedenastu miejscowościach podniesiony zostanie stopień organizacyjny szkoły z klas I—III do I—IV: Czosnówce, Bełcząeu, Bublu, Łukowiskach, Werbiliu, Olszance, Orlelu Królewskim, Mężeninie, Wólce Siemieńskiej, Jabłecznej, Zieniach i Kazimierzowie (w dwu ostatnich tylko na rok).

W sześciu przypadkach podniesiony zostanie z I—IV do I—V stopień organizacyjny szkół w Grabowcu, Kozłach, Krzywowólce, Łepkach Starych, Niewęgłoszu i Strzałkach. Natomiast sześć klas istnieć będzie w Czeberakach (gm. Kornica), Brzozowym Kącie, Zabielu, Czuchowie, Wallnnie i Koreżówce. W Szydłówce i Markówce dzieci będą się uczyć aż w 8 klasach.

Oczywiście, te zmiany nie muszą pozostać utrzymane na zawsze, klasy łączone w małych szkółkach filialnych nie zachęcają nauczycieli specjalistów do osiedlania się na wsi. O wiele lepszy poziom nauczania może istnieć w większych szkołach zbiorczych. W przyszłych latach zamierza się tworzyć nadal dla starszych klas szkół podstawowych szkoły zbiorcze, które nie muszą znajdować się w gminie. Winny one bazować jak w Serpelicach i Rossoszu na dobrych obiektach, na właściwej bazie. (M.P.)

W 140 rocznicę urodzin poetki

Marii Konopnickiej o Podlasiu pisanie

MARIA KONOPNICKA urodziła się 23.V.1842 r. w Suwałkach, zmarła 8.X. 1910 r. we Lwowie, gdzie też została pochowana. Była poetką, nowelistką, autorką utworów dla dzieci, tłumaczem, ogłaszała też prace krytyczno-literackie i historyczno-literackie. Debiutowała w 1875 r. Zachęcona powodzeniem pierwszych wierszy, a zwłaszcza oceną Sienkiewicza, przeniosła się do Warszawy, gdzie rozpoczęła wielostronną działalność literacką, która zawiodła ją na Podlasie. Interesowała się losem unitów, prześladowanych przez władze carskie, które chciały ich zrusyfikować, bez większego zresztą powodzenia.

Z listu do poety Teofila Lenartowicza z 18.X.1888 r. możemy się dowiedzieć, że w tym celu odwiedziła Białą Podlaską, Sokołów, Iganie i Siedlce. Z zamierzonego poematu o unitach istnieje tylko kilka fragmentów drukowanych m. in. w „Tygodniku Podlaskim". Pisze o tym August Grychowski w swoich pracach literaturoznawczych związanych z naszym regionem. W zachowanym fragmencie poematu oplewa poetka Podlasie, jego ciemne bory, smętne podmokłe równiny, chaty. Jest w nim również mowa o pobycie poetki w Białej Podlaskiej, Pratulinie, Łomazach. Echa pobytu w Białej to opis rynku z ustawionymi tam działami, kościoła Bazyliańskiego zamienionego na cerkiew „soborną" itp.

Liczne wzmianki o Podlasiu odnaleźć można w poemacie „Pan Balcer w Brazylii", opublikowanym w roku 1910. Jedną z przyczyn emigracji Podlasian „od Buga, od Międzyrzeca, Sokołowa, Białej" do Brazylii było wspomniane już prześladowanie unitów przez rząd carski. Wspomnieć tu trzeba, że byli to wyznawcy kościoła grecko-unickiego na ziemiach polskich od XVI w., powstałego przez przejście odłamu prawosławia na katolicyzm w wyniku brzeskiej unii z zachowaniem jednak obrządku wschodniego, kalendarza juliańskiego i prawa niższego kleru do zawierania małżeństw. Wśród ruskiej ludności unickiej na Podlasiu rozwijała się niechęć do władzy carskiej i nienawiść do polityki zmierzającej do podporządkowania unitów prawosławiu. Władze carskie



Maria Konopnicka, portret z lat późniejszych życia poetki. CAF

stopniowo zaostrzały represje wobec kościoła unickiego, likwidując w końcu unię i dzieczęję grecko-unicką z siedzibą w Chełmie, wprowadzając prawosławie. Marcin Lis z Kodnia, jeden z bohaterów poematu Konopnickiej, płacił strażnikom po 25 rubli od dwojga dzieci, by ich nie wpisano na prawosławie, a gdy za trzecie dziecko nie mieli pieniędzy, matka zabiła dziecko, by go nie zabrali strażnicy. Kryli się w bagnach przez pół roku, a potem uciekli do Ameryki.

O drugiej przyczynie emigracji z Podlasia dowiadujemy się od Magiera, stelmacha, szlachcica zaścianko-wego z Zalesia, który popadł w niedostatek na skutek procesu o ziemię ze szlachtą zagonową z sąsiedniej wsi. Nienawiść Magiera do sąsiadów przeniosła się i za ocean. Na okręcie zetknął się on z dwoma sąsiadami, z którymi na lądzie doszło do zawziętej kłótni o ziemię, miedze i trzy grusze. Byliby się pozabijali, gdyby ich ludzie nie rozdzielili. Narratorem jest w poemacie kowal Balcer z Międzyrzeca. W brazylijskiej puszczy wspomina podlaskie losy.

Podlasie pojawia się także w jednym ze śpiewów opublikowanego w roku 1905 „Śpiewnika historycznego", który Konopnicka zatytułowała „O ostatnim partyzancie". Mowa w nim o księdzu Stanisławie Brzósce, ostatnim dowódcy partyzantki w powstaniu styczniowym, który mianowany przez Rząd Narodowy naczelnym kapelanem i generałem, zorganizował na Podlasiu własny oddział powstańczy, złożony w większości z chłopów, który — dzięki pomocy ludności miejscowej trwał w walce aż do końca grudnia 1865 r. Ujęty na terenie powiatu sokołowskiego, został on skazany na śmierć i stracony.

Maria Konopnicka pozostawała pod silnym wpływem idcowym i artystycznym wielkich romantyków, przejmowała równocześnie pewne elementy zapatrywań szerzonych przez warszawski pozytywizm. Żarliwy humanitaryzm, zdecydowana postawa patriotyczna, która przebija również z utworów inspirowanych przez Podlasie zjednały jej wielki autorytet społeczny mimo otwartej niechęci środowisk zachowawczych.

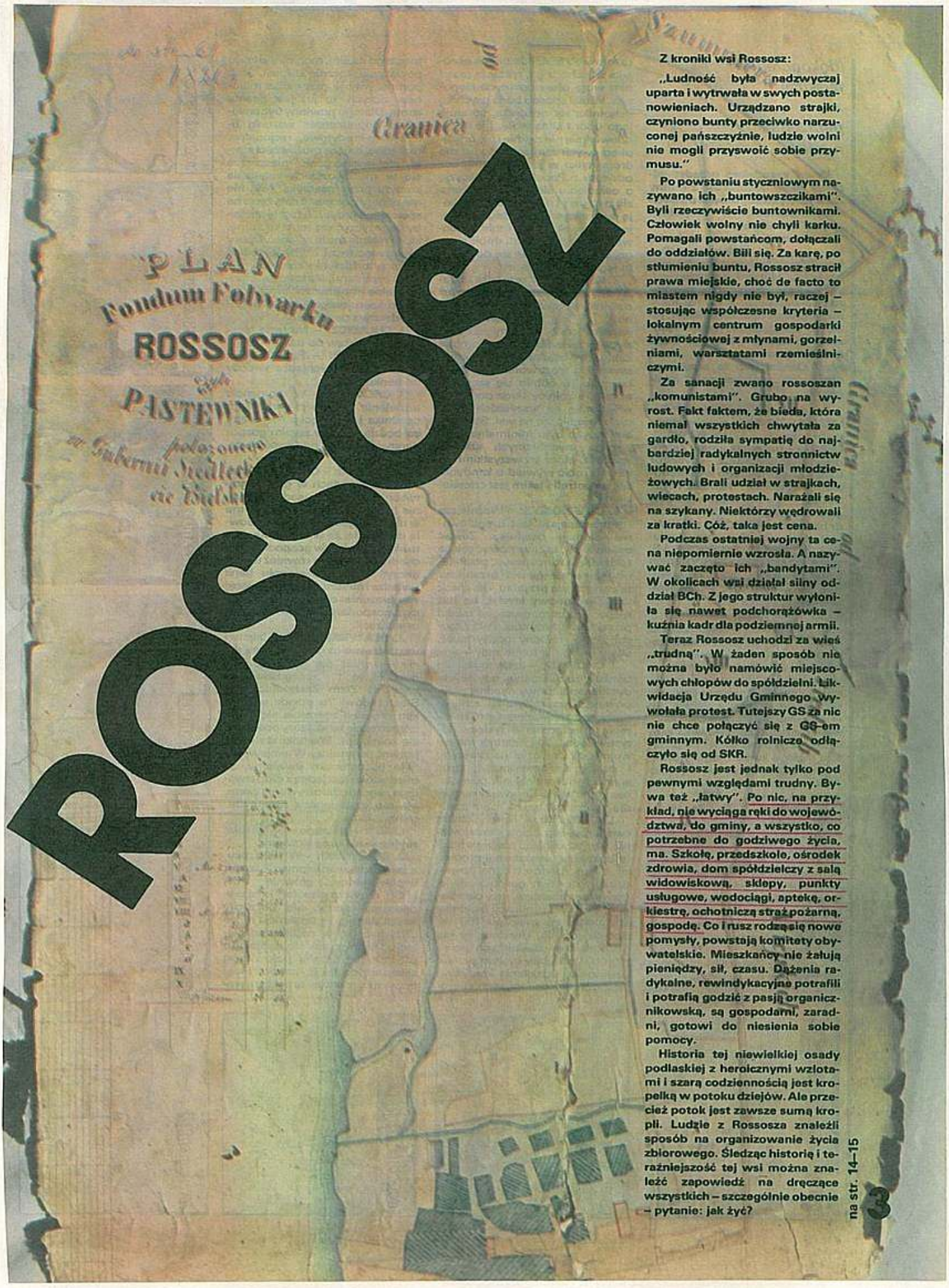
(jk)

NOWA WIEŚ
Nr 12 ● 27 VI 1982 ● 20 zł

Historia wsi ROSSOSZ jest kroplą w potoku dziejów. Ale potok jest sumą kropli...

str. 3





ROSSOSZ

Z kroniki wsi Rossosz:

„Ludność była nadzwyczaj uparta i wytrwała w swych postanowieniach. Urządzano strajki, czyniono bunty przeciwko narzuconej pańszczyźnie, ludzie wolni nie mogli przyswoić sobie przymusu."

Po powstaniu styczniowym nazywano ich „buntowszczikami". Byli rzeczywiście buntownikami. Człowiek wolny nie chyli karku. Pomagali powstańcom, dołączali do oddziałów. Bili się. Za karę, po stłumieniu buntu, Rossosz stracił prawa miejskie, choć de facto to miastem nigdy nie był, raczej – stosując współczesne kryteria – lokalnym centrum gospodarki żywnościowej z młynami, gorzelniami, warsztatami rzemieślniczymi.

Za sanacji zwano rossoszan „komunistami". Grubo na wyrost. Fakt faktem, że bieda, która niemal wszystkich chwytała za gardło, rodziła sympatię do najbardziej radykalnych stronnictw ludowych i organizacji młodzieżowych. Brali udział w strajkach, wiecach, protestach. Narażali się na szykany. Niektórzy wędrowali za kratki. Cóż, taka jest cena.

Podczas ostatniej wojny ta cena niepomiernie wzrosła. A nazywać zaczęto ich „bandytami". W okolicach wsi działał silny oddział BCh. Z jego struktur wyłoniła się nawet podchorążówka – kuźnia kadr dla podziemnej armii.

Teraz Rossosz uchodzi za wieś „trudną". W żaden sposób nie można było namówić miejscowych chłopów do spółdzielni. Likwidacja Urzędu Gminnego wywołała protest. Tutejszy GS za nic nie chce połączyć się z GS-em gminnym. Kółko rolnicze odłączyło się od SKR.

Rossosz jest jednak tylko pod pewnymi względami trudny. Bywa też „łatwy". Po nic, na przykład, nie wyciąga ręki do województwa, do gminy, a wszystko, co potrzebne do godziwego życia, ma. Szkołę, przedszkole, ośrodek zdrowia, dom spółdzielczy z salą widowiskową, sklepy, punkty usługowe, wodociągi, aptekę, orkiestrę, ochotniczą straż pożarną, gospodę. Co i rusz rodzą się nowe pomysły, powstają komitety obywatelskie. Mieszkańcy nie żałują pieniędzy, sił, czasu. Dążenia radykalne, rewindykacyjne potrafili i potrafią godzić z pasją organicznikowską, są gospodarni, zaradni, gotowi do niesienia sobie pomocy.

Historia tej niewielkiej osady podlaskiej z heroicznymi wzlotami i szarą codziennością jest kropelką w potoku dziejów. Ale przecież potok jest zawsze sumą kropli. Ludzie z Rossosza znaleźli sposób na organizowanie życia zbiorowego. Śledząc historię i teraźniejszość tej wsi można znaleźć zapowiedź na dręczące wszystkich – szczególnie obecnie – pytanie: jak żyć?

na str. 14–15

ROSOSZ

JAKUB LISIECKI



Zdjęcia:
M. Nowicki

ze str. 3

Kronikarz

Edward Bieluszko żyje z dala od wsi. W miejscu, w którym znika w lesie piaszczysty trakt zwany na przemian drogą partyzancką, albo drogą hańby. Partyzancką, bo przemierzali ją w czasie wojny kurierzy zdążający z Podlasia przez Międzyrzec do Warszawy; tędy było najbezpieczniej. Hańby – bo jest świadectwem hańby. Ludzie się skrzyknęli, opodatkowali, zrobili wykopy, nasyp, kupili cement. Wszystko szlag trafił. Nowa Gmina zabrała cement, nasyp się rozmył, wykopy zarosły. Nie doczekał się kronikarz porządnej drogi. W upał koła roweru grzęzną w piachu, podczas słoty – w błocie. Toteż rzadko bywa we wsi, a i znajomi, krewni nachodzą go z rzadka.

Oddalenie ma jednakże urok. Daje dystans do spraw. Można spokojnie, bez podszeptów pogrzebać w pamięci, a przede wszystkim w dokumentach. Latami szperał w starych księgach, myszkował po strychach, molestował ludzi. Teraz ma dowody, które jasno świadczą, że Rossosz nie jest pierwszą, lepszą osadą – wsią jak tysiące innych. Weźmy najstarszy dokument... Stoi w nim czarno na białym, że Zygmunt August w roku pańskim 1661 nadał Rossoszowi prawa miejskie. W innym, też starym, wzmiankowano, że w AD 1597 „śp. Maryna z Kapciów Dębińska pani w mieście swoim kościół zastała, a ten z mężem swoim odrestaurowawszy uposażyła".

Albo taki: „protokół z dokonanego samosądu na obywatelu miasta Rossosz przez gospodarza wsi Kozły. Rok 1651".

„Urząd przysięgły widzieli najprzód, na lewej ręce rana łokciem pod szkodliwie sztychem zadana, na tejże ręce po wierzchu aż do pięści ręka zbita, która wszystka sczerniała. W lewym boku żebro stłuczone, ręka prawa od ramienia aż do samej pięści w niwecz stłuczona. Bok prawy aż do samego krzyża wszystek stłuczony. Na goleni rana szkodliwie sztychem zadana."

W jego kronice komentarze są lakoniczne. Na treść składają się głównie cytaty ze starych rękopisów, dokumentów, zestawienia liczbowe. Ma zakodowany w umyśle szacunek do konkretów...

– Bo było się urzędnikiem. Orałem ziemię i pracowałem w urzędzie.

Chłop-urzędnik? Jakiś dziwny okaz dwuzawodowca?

– A co w tym dziwnego – obrusza się. Kiedyś na urzędach były tylko chłopy. Wójt – chłop, sekretarz gminy – chłop. To ja znajdą nie byłem. A charakter pisma – pięknie pisałem – miałem w sam raz do urzędu... Zacząłem gdzieś w dwudziestym czwartym. Zaraz po czterooddziałówce. Wójt mnie zawezwał. „Ty – mówi – Edek, pomocnikiem będziesz". Czemu nie. Każdy grosik się przydawał. Zostałem pomocnikiem! Potem zastępcą sekretarza. Jeszcze potem sekretarzem. Teraz słuchaj pan! Nas było na urzędzie trzech. Obecnie w gminie trzydziestu pracowników. U nas sprzedaż ziemi załatwiałbyś pan jeden dzień. Wójt podpisywał umowę, zmieniało się rejestr podatników. A dzisiaj?! Dzisiaj płacę podatki za ziemię sprzedaną cztery lata temu.

Tu w urzędzie znalazł opis postępowania spadkowego z roku 1727.

„Kontacja spisana wszystkich nieruchomości Hrynia Steckiewicza i żony Jego i długów co po nim zostały, gdyż Pan Bóg zabrał oboje z tego świata prawie w jednym roku... Tylko córka została na imię Urszula, co myśmy kazali krewnym... żeby który z nich był opiekunem tej sieroty do wzrostu... Antoni Jurczyk rzekł: ja tę sierotę jako krewną swoją wziąłbym do siebie, tylko świadczę się naprzód Panem Bogiem i ludźmi, że ja z maleńku służył, dopiero się na swoje gospodarstwo zbieram, to nie mogę. Adam Sereda rzekł: to ja biorę do siebie, tylko dopraszam Mospanowie Urząd żeby nie było z moją krzywdą". Urząd postanowił: „Najpierw dajemy z ruchomości skrzynię z fantami i pierzynę z poduszkami, także z dobytku rogatego krowę z cielęciem, jałówkę w trzeçim roku, wołu czarnego, to wszystko na tę sierotę."

Najmilsze sercu kronikarza są jednak inne dokumenty. Te, które świadczą, że mieszkali tu ludzie wolni. „Chłopy prawdziwe a nie troki od kalesonów"... Człowiek jest dopóty wolny dopóki nie pogodzi się z niewolą. „Kiedy Rossoszem zaczęli rządzić dziedzice i stali się jego gospodarzami – pisał – nakładali na ludzi różne ciężary uzupełniające, ciągłą pańszczyznę, wówczas poczęły się tworzyć odruchy niezadowolenia."

Rok 1799 – „Sumariusz pokrzywdzeń przez Ossolińskiego"... W roku 1788 Dominium Rossosz zabrało kawał wypustu, ten poorało i w roku teraźniejszym zebrało zboże, a takowy wypust od niepamiętnych czasów był pastwiskiem wolnym. Wkrótce po zajęciu wypustu Dominium glinek zabroniło... Gdy raz ukopał wóz gliny z tamtąd Eljasz Pajnowski wzięto mu wóz i wołu i przez czas niejaki trzymano. W roku teraźniejszym toż Dominium Romanowi Choroniowi gryki furę zabrało. Zabity był w dyby Michał Osipowicz i do aresztu wsadzony."

Pomimo szykan rossoszanie nie przestawali pisać suplik. 1801 – „Różne uciemiężenia Ossolińskiego". 1807 – „Przywłaszczenie ziemi chłopskiej przez Ossolińskiego". 1810 – „Zażalenie na Tatarkowskiego wniesione prezesowi Urzędu Administracyjnego". 1811 – „Regestr spisany zapłaconego exekutywnego konsystującym żołnierzom w Rossoszu za niesłusznie wymaganą powinność przez teraźniejszego Possesora dożywotniego J.W. Tatarkowskiego". „Dla koni żołnierskich owsa korcy 137 po Zp. 10 uczyni Zp. 1370, siara dla 5 koni Zp. 100, wikt żołnierzy Zp. 1416, gorzałki nabrano w różnych miejscach 800 Zp."

Represje nie pomagały, toteż „dziedzic stawał się coraz bardziej bezwzględny i brutalny. W 1811 sporządzony został „akt zajścia spalonych w spichlerzu". W tym roku, po żniwach, wezwano kilkudziesięciu chłopów do pracy w spichlerzu dworskim. Gdy się wszyscy zebrali ktoś podstępnie drzwi zatrzasnął a spichlerz podpalił.

– No, ale zobaczymy co dwór wskórał, czy ludzie skutecznie zastraszył.

Rok 1821. Tak datowany jest „Rejestr spisany mieszkańców Rossosza, którzy nie odstąpią od swoich przywilejów nadanych przez Sp. Firleia a potwierdzonych przez Sp. Wincentego Hrabi Ossolińskiego". Poniżej 126 podpisów i krzyżyków. Nieco wcześniej rossoszanie drobiazgowo przeliczyli swe pretensje na pieniądze. „Od roku 1768 do roku 1807 za panowania J.W. Grafa Franciszka Ossolińskiego tudzież po śmierci tegoż za panowania J.W. Grafa Bonifacego Ossolińskiego czynszu rocznie 1042 Zp. Od roku 1808 podwyższony. Razem 280 008 Zp.... Od roku 1768 do roku 1807 ciągła pańszczyzna czyni rocznie 5390 dni, piesza 2926 dni. Razem 260 411 Zp. Po śmierci Sp. Grafa Bonifacego to jest od roku 1808 pańszczyzna ciągła i piesza. Razem 282 029 Zp."

I wreszcie sukces. Trybunał Cywilny w Warszawie zapoznał w 1852 roku pozwanego Tatarkowskiego „ażeby mieszkańcy Rossosza za opłatę Rubli Sr. 1 kop. 95 z każdej włóki roli czynszu wielkiego rocznie, od wszelkich robocizn pańszczyźnianych, podwód, i innych powinności zwolnieni zostali, aby oprócz opłaty kop. 3 z placu oraz kop. 1 i pół z ogrodu do innych opłat i powinności nie byli zmuszani. Aby komornicy i komornice wolni byli od wszelkich powinności. Aby rzemieślnicy i handlarze uznani byli za wolnych."

Gdy pisał kronikę, a robił to w czasie najmniej odpowiednim – w czasie okupacji...

– Uciekłem z niewoli i musiałem się kryć. Coś trzeba było robić. Wziąłem się za pisanie.

...Rozmyślał na temat wolności. Czy nadejdzie dzień, w którym wszyscy ludzie będą wolni? Czy też świat jest urządzony tak – żeby

ktoś był wolny, ktoś inny musi być niewolnikiem? Czy biednemu zawsze wiatr wieje w oczy? Co zyskała wieś, że wygrała proces z dziedzicem? Parę lat później wybuchło Powstanie Styczniowe. Odszedł dziedzic – zjawił się potężniejszy gnębiciel. Carski urząd. Po stłumieniu buntu na rossoszan posypały się represje i szykany. Osada utraciła prawa miejskie. Gospodarka wsi zaczęła się dławić. Mieszkańcy szli na Sybir, próbowano im nawet odebrać wiarę. Ale na prawosławie przeszły tylko dwie osoby.

Kiedy zakiełkowała nadzieja, kiedy przez wieś przewalał się front, wydarzyło się największe nieszczęście. W 1914 r. ustępujące wojska rosyjskie podpaliły wieś. W ciągu kilku godzin poszedł z dymem dorobek pokoleń. Spłonęło 1500 zabudowań gospodarczych.

A Wolna Polska? Na początku było dużo entuzjazmu. Wieś powstawała na nowo z popiołów. Kwintal żyta sprzedawało się za złotych polskich 20. Pług zaś kosztował 12, 13, 14. Brona jeszcze mniej. Lecz zaraz po zamachu Piłsudskiego świat stanął do góry nogami. Pług dalej kosztował te 14 złotych, ale zboże spadło do 10. O nawozach szkoda mówić. Bieda zaczęła chwytać za gardło. Znowu trzeba się było zmagać.

W 1932 r. koło Stronnictwa Ludowego podjęło uchwałę.

„Domagamy się:

– oddłużenia rolnictwa za ziemię, za melioracje i komasację gruntów,

– umorzenia pożyczki PBR, obniżenia procentów od pożyczek i obniżenia kosztów sądowych,

– obniżenia ciężaru podatków państwowych i samorządowych,

– podwyższenia cen produktów rolnych."

Prasa sanacyjna rozwiała złudzenia. Oddłużyć wsi nie sposób. Koszty sądowe? Sądy i tak za mało zarabiają. Podwyższyć ceny? Ba! Załamie się gospodarka.

Nie pomagał także dosadny protest. W 1935 członkowie i sympatycy Rossosza zbojkotowali wybory do sejmu. „W związku z fałszowaniem wyborów – głosiła uchwała koła – i innymi okolicznościami postanowiliśmy przekazać Panu Prezydentowi następujące żądania:

– ogłosić amnestię dla więźniów politycznych,

– zmienić ordynację wyborczą do sejmu, senatu i ciał samorządowych,

– rozwiązać kartele,

– przywrócić opłacalność w rolnictwie, obniżyć ciężary i sprawiedliwie dzielić dochód społeczny."

Osobiście agitował chłopów. Przemawiał na wiecu przedwyborczym z godzinę, może dłużej. Mówił o Witosie, o Centrolewie, o więźniach politycznych i wszystkich krzywdach chłopskich: że maszyny są drogie a produkty rolne tanie, że łupi się wieś opłatami i podatkami. Zakończył mowę wezwaniem: nie głosujcie, bojkotujcie wybory. I za to trafił pod sąd.

Nie pomagały strajki.

– Za strajki też siedziałem. Zresztą nie ostatni raz.

W siedemdziesiątym trzecim, kiedy Rossoszowi wydzielono Urząd Gminny rozsierdził się bardzo. Cała jego robota szła na marne. Rossosz bez Urzędu?! Toż to początek końca. No cóż, nie da się ukryć, że przestał panować nad sobą. Wywiesił plakat z wezwaniem „Nie głosujcie". Znowu trafił pod sąd. Historia lubi się powtarzać.

– A co, może się nie powtarza? To dlaczego nasze postulaty z roku ubiegłego były podobne do tych sprzed pięćdziesięciu lat. Też żądaliśmy sprawiedliwszego podziału dochodu narodowego, zniesienia biurokracji, przywrócenia opłacalności w rolnictwie.

Czy jednak Biełuszko nie przesadza? Czy nie przejął się nazbyt robotą kronikarską, która przecież skłania do uogólnień? Być może przesadnych. Przecież jego kronika nie jest jedynie świadectwem klęsk. W 1932 r. wbrew urzędnikom, nauczycielom i innym członkom BB WR powstało koło Wici.

– He, he – podśmiewa się. Postanowiłem z kolegą rozwalić sanacyjny Siew. Weszliśmy do organizacji i zaraz zaczęliśmy agitację. Prasę wiciową podsuwaliśmy. I koło Siew przemianowało się na koło Wici. Mam całą buchalterię. Do wojny zorganizowaliśmy stałe szkolenia rolnicze, dwie loterie fantowe, czterdzieści przedstawień teatralnych, wiele zabaw. Najlepszy pomysł, to był sklep.

W trzydziestym ósmym z inicjatywy koła Wici powstała w Rossoszu spółdzielnia spożywców „Nasz sklep".

– Cena jaj w skupie skoczyła w górę o dwa grosze. Przestaliśmy Żydom futrować kieszenie.

Próbowali przejąć skup wszystkich produktów rolnych. Bez skutku, konkurencja wywindowała ceny i skup przestał się opłacać. Ale przecież ceny poszły w górę i o to chodziło.

A po wojnie? Czy nie udało się obronić spółdzielni, którą chcieli na gwałt zlikwidować. A jak się zmieniła panorama wsi oglądana z jego okna? Powyrastały w górę murowane domy, budynki gospodarcze. Sam pan, panie kronikarzu pisze, że do wojny cięło się zboże sierpem. Teraz zaś? Pola za pańską chałupą rozjeżdżają ciągniki, maszyny. Sam pan wyliczył, że kiedyś sześć osób, na trzy tysiące mieszkańców miało średnie wykształcenie. Natomiast obecnie trzydzieści ma wyższe, średnie – większość młodych.

Może więc historia jest jak ta droga do pańskiej chałupy, w której się grzęźnie, to w piachu, to w błocie, którą jednak dochodzi się do celu.

(ciąg dalszy w następnym numerze – RED.)

NOWA WIEŚ
Nr 13 ● 4 VII 1982 ● 20 zł

ŻYWIA

ROSSOSZ (II)

We wnętrzu tej chałupy panują cisza i bezruch. Przez okna zacienione konarami drzew z trudem przebijają się mdłe promienie słońca. W półmroku pobłyskują tylko oczy podobizn przodków – dzieł portrecistów-domokrążców. W każdym kącie czuć zapach gotowanej strawy... Wylot kuchennego okapu raz po raz się zatyka.

Wieczorem dzienne odory tłumi zapach maciejki. Ciszę zaś mącą trzaski zdezelowanego radia. Warszawa, BBC, Głos Ameryki, Wolna Europa. Trzeba posłuchać, porównać, pomyśleć i wyrobić sobie niezależny sąd. Tylko nie ma już z kim spraw światowych obgadać.

– Ach te czasy!

Dawniej... „Ho, ho, to już ponad pół wieku wstecz" – starość nieustannie skraca miarę czasu... No więc dawno temu wiadomości docierały wolno. Któż słuchał zagranicznych stacji? Kto miał pojęcie, co naprawdę dzieje się w świecie? Ale wygadać – to się można było.

Gdy ją bierze coś na wspominki, przed oczami staje jej scena z tamtych lat. Ojciec pochylony nad gazetą („to był światły rolnik"), wokoło zasłuchani mężczyźni w lnianych koszulach, samodziałach, butach z długimi cholewami. Po lekturze towarzystwo ożywiało się. I to bardzo. Opinie wypowiadano z przejęciem, mocno przy tym gestykulując. Ona – Lucyna Bojarczukowa, wówczas Luśka, szczyl zupełny, przysiadywała na ławie i wymachiwała nogami. Czasem, gdy ktoś coś przekręcał, wtrącała się. „nie Hemberlejn tylko Czemberlen" – poprawiała starszych. Z tematów światowych przeskakiwało się na sprawy codzienne.

*

Codzienność. Cały chłopski świat kręcił się wówczas wokół pieniędzy. Ściślej – wokół braku pieniędzy. Trudno to sobie wyobrazić. Nawet wspomnienia są jakby nierzeczywiste. Bo tak: gospodarstw jest teraz mniej więcej tyle, ile wówczas, około 200. Struktura ich wielkości też jest podobna (najczęściej od 5 do 10 ha). Załóżmy, że wydajność zboża i ziemniaków spada o połowę. Że rynek produktów rolnych jest nasycony. Ceny lecą w dół. I na dodatek nie ma żadnych możliwości, żeby zwiększyć produkcję. Maszyny są drogie (za młocarnie trzeba było płacić 500 Zp.). Jak wynika z ostatniego, przedwojennego spisu rolnicy gminy Rossosz posiadali: żniwiarka – sztuk 1, siewnik – szt. 1, trejer do oczyszczania zboża – szt. 1. Niech nawozy zdrożeją (kwintal tomasyny kosztował tyle, ile dwa kwintale żyta). Przypuśćmy, że za wiedzę trzeba słono zapłacić – średnia szkoła kosztowała rodziców 30–40 złotych rocznie. Zresztą potrzebne były ręce do pracy, skoro zboże żęło się sierpem, a młóciło nierzadko cepem... Gdyby te wszystkie założenia uzupełnić jeszcze jednym, że ustaje migracja do miast, to byłby to obraz ówczesnej apokalipsy.

A jednak tak się żyło.

Pierwszą zasadą taktyki takiego życia było: jak najmniej jeść, żeby jak najwięcej sprzedać. Z kroniki:

„Pożywienie rossoszan jest proste



i skromne. Jedzą głównie chleb razowy wypiekany w własnych piecach, kartofle i mleko. Najpopularniejszą potrawą są barszcze: buraczane, kapuściane, grzybowe, szczawiowe. W okresie wielkiego postu wytłaczany jest olej lniany do zaprawiania przyrządzanych posiłków. Cukier jest mało używany z uwagi na jego wysoką cenę. Spożycie mięsa jest także niewielkie."

Zasada druga: nie przegapić okazji żadnej na zarobienie pieniędzy.

Kto był młody i zdrowy, rwał się do melioracji. Rowy kopała Bojarczukowa, kopał Bancarzewski – były prezes spółdzielni, Mazurek, Tracewicz – byli wiciarze. Poza tym...

– Można się było nająć do pasania krów za złoty pięćdziesiąt. Do pielenia, też za półtora złotego. Do kopania kartofli za złotówkę. Do pracy w lesie – dziesięć groszy za wiązkę drewna.

Stanisław Bancarzewski: – Ale żadnych zaskórniaków przechować nie szło. Wie pan, kiedy po raz pierwszy piłem wódkę? Przed wyjazdem na komisję poborową. Złożyliśmy się we czterech na ćwiartkę. To kosztowało aż złotego i dziesięć groszy.

Bieluszko, Bancarzewski, Mazurek, Tracewicz – dziś ludzie z siódmym krzyżykiem na plecach, należą do pokolenia, które zaczęło zmieniać taktykę zmagania z nędzą.

★

Skąd się wzięło to przeklęte koło Wici, którego istnienia nie chciał uznać żaden ksiądz? Nie wiadomo zresztą dlaczego, bo pierwszym przykazaniem każdego wiciarza było żyć według zasad etyki chrześcijańskiej. Może z otwartości ludzi? Lgnęli do siebie, bo podczas towarzyskich spotkań, amatorskich dyskusji o polityce, człowiek na krótko przestawał być wyłącznie wołem roboczym. Może stało się to za sprawą szkoły, która, mimo że sanacyjna, to jednak wyrabiała uczniom społeczne skłonności? Może zadecydowało nasilenie kryzysu? Jaka młodość pogodzi się z brakiem nadziei? W każdym razie to nie wielka polityka przyciągała do nowej organizacji.

– Ja o polityce nie miałem zielonego pojęcia – twierdzi Bancarzewski.

Dopiero organizacja niechcący wciągała w sferę polityki. Zaraz po powstaniu koła przyjechali do wsi starosta i inspektor szkolny. Dwie figury naraz? I to z powodu organizacji młodzieżowej? To nieskrywane zaniepokojenie władz podziałało na opak. Zamiast przygasić zapał, podnosiło prestiż koła.

– Kto chce zostać w „Siewie", niech zgłasza się na listę – rzekł starosta.

Na to Wacek Kuzawiński:

– My mamy swoją organizację.

I wszyscy wyszli z sali.

W trzydziestym drugim, w wynajętej (5 Zp. miesięcznie) i wyposażonej własnym sumptem świetlicy rozpoczęły się kursy staszicowskie.

– Spotykaliśmy się wieczorami – wspomina Bieluszko. – Było tak, że jedna osoba przygotowywała referat na dany temat. Literaturę dostawaliśmy z powiatu. Po wprowadzeniu rozpoczynała się dyskusja. Dzisiaj ludzie nie potrafią rozmawiać z sobą. Wtedy – aż się wierzyć nie chce – gadaliśmy po trzy, cztery godziny. Rwaliśmy się do głosu.

Kurs samokształceniowy trwał dwa lata. Pierwszy rok – uprawa roślin. Drugi – hodowla. Na koniec można było zdawać egzamin i otrzymać świadectwo, które nic, poza satysfakcją, nie dawało. Żadnych uprawnień. Ale wiedza pomagała wyrwać się z obłędnego kręgu.

– My pierwsi w Rossoszu – twierdzi Bancarzewski – rozpoczęliśmy uprawę buraka pastewnego.

A pasza to był problem iście hamletowski: być albo nie być. Przeciętny gospodarz w Rossoszu hodował trzy, cztery świnie rocznie. Żeby żyć, musiał je sprzedać. Pasza rozwierała, tak, tak, horyzonty. Jeszcze jedna świnia równała się, w najlepszym przypadku, z rokiem pobytu w szkole średniej. W najgorszym – z mięsnym daniem na prednówku. Albo parę kubków mleka więcej do obiadu. Bo niedożywione bydło było mało wydajne.

– ...Oprócz tego kurs Wici otwierał młodym ludziom umysły. Nie tylko na sprawy rolne. Gdyby nie koło ZMW, nie powstałaby spółdzielnia.

★

Było to coś, co wywoływało wściekłość. Wściekał się Himmelfarb i napuszczał innych współwyznawców. Przeciwko spółdzielni jednoczyli się kupcy jarmarczni z Wiśnicza. Ona kradła im zyski.

Do tej części spisanych wspomnień ma Bancarzewski najbardziej emocjonalny stosunek.

„...Zorganizowanie tej spółdzielni nie było łatwe, ponieważ po pierwszej wojnie światowej powstała spółdzielnia, która pod wpływem konkurencji upadła, a członkowie musieli odpowiadać materialnie."

Opory i obawy przełamało „łagodne wejście w handel". Koło Wici od roku trzydziestego czwartego prowadziło z powodzeniem skup jaj. Ta akcja była zalążkiem przyszłej spółdzielni.

„...W styczniu 1939 r. wybrano Radę Nadzorczą i Zarząd. Uzgodniono, że do Rady Nadzorczej wejdą starzy ludowcy a do Zarządu wiciarze."

Był to naturalny podział ról. Starzy mieli służyć rozwagą, doświadczeniem. Młodzi – działać.

„...Lokal wynajęto u ojca członka Zarządu Piotra Pawłowskiego. Bufet, półki, zabezpieczenie wykonali sami członkowie. Ustalono, że każdy członek pojedzie raz po towar bezpłatnie... Pierwszą dostawę zakupiliśmy za 1000 Zp. z udziałów. 1 marzec był pierwszym dniem handlu."

Spółdzielnia nie plajtowała. Przetrwała ataki konkurencji. Radziła sobie w czasie wojny. Interes nawet rozkręcał się.

„...W roku 1940 rozpoczęliśmy handel narzędziami rolniczymi, żelazem, częściami zamiennymi, materiałami budowlanymi. Toteż zmieniliśmy nazwę. Spółdzielnię Spożywców „Nasz Sklep" przemianowaliśmy na Spółdzielnię Rolniczo-Handlową. To dawało większe możliwości."

Co pozwalało spółdzielni trwać? Przede wszystkim bezinteresowność. Pensję pobierała tylko jedna osoba – sprzedawca. Pozostali członkowie pracowali za darmo. Jednakże owa bezinteresowność była poparta kalkulacją. „Nasz Sklep" nie zdzierał. Nawet gdy czerpał zyski, to te zyski nie trafiały do prywatnej kieszeni Himmelfarba, lecz do wspólnej; wiejskiej. Z zysków wybudowano w czterdziestym szóstym dom spółdzielczy z pierwszą we wsi salą widowiskową, drogi, pomieszczenie dla władz gminnych, finansowano kursy i wycieczki, ośrodek zdrowia. Więc spółdzielnię chroniło się jak własność osobistą.

Wiesław Bojarczuk, obecny przewodniczący Rady Nadzorczej:

– W siedemdziesiątym trzecim przyszedł prikaz, żeby się połączyć z Łomazami. A ludzie chórem: NIE!..

Po wsi zaczął krążyć wierszyk starej Bojarczukowej.

Spółdzielni naszej zabrać stąd nie damy
A kto to zrobić zechce, krzykniemy:
od nas zasię
Ale tak głośno, że usłyszy całuśkie Podlasie.

– ...Ile razy w porządku obrad Rady umieszczano punkt o łączeniu, tyle razy Rada przegłosowywała wniosek o skreślenie tematu. W końcu powiat się zezłościł i zwołał posiedzenie nadzwyczajne. Gdy się członkowie dowiedzieli, o co idzie, to wyszli z sali.

★

Przedwojenni wiciarze – spółdzielcy nazywają Bojarczuka i jego rówieśników młodymi, choć to „stare byki", czterdziestoparolatki.

– To już są chłopy pokształcone – mówi Bieluszko. – Zawodówki, średnie szkoły. A że zaczynali, jak Gomułka nastał, to się powoli, powoli dorobili.

Bojarczuk ma nowy dom, 17 hektarów ziemi, chlewnię, która mogłaby pomieścić sto świń.

– Nie jest mi źle – wyznaje.

Jan Hryniewski jest producentem nasion buraków ćwikłowych. Od początku roku wydał z konta prawie ćwierć miliona. Sam nie wie, na co.

Gospodarstwo Edmunda Oniszczuka przypomina przedsiębiorstwo przemysłowe. Jego krowy dają najwięcej mleka.

Synowie Bancarzewskiego wybudowali największą w okolicy fermę kaczą. Pieniądze nie są dla nich żadnym problemem.

– Pieniądze? W każdej chwili mogą wrócić do fabryki i swoje zarobię (Tadeusz Bancarzewski).

– Tymi pieniędzmi można tapetować ściany. Zresztą... Ja jestem wychowany na wierszach Konopnickiej. Matka nam je recytowała. Że cklwe? Ale ja to tak czuję. Lubię wieś. Mogę orać końmi, żąć kosą. To mi nie przeszkadza. (Bojarczuk)

– Gdybym patrzył tylko na swój interes, nie gnałbym jak głupi. Na swoje potrzeby zarobiłbym hodując o połowę mniej krów.

Ich przekleństwem są nonsensy. Bojarczuk tyra przy świniach dla idei. Gdyby sprzedał to, co wrzuca im do koryta, jego dochody niewiele by się zmniejszyły. Oniszczuk nie może kupić mieszanek. Bancarzewscy nie mogą upchnąć kaczych jaj. A w kraju panuje ponoć kryzys żywnościowy.

– Sprzedaję czterdzieści tuczników w roku. Jestem w stanie wyhodować dwa razy tyle – mówi Bojarczuk. – No, ale... Chciałem kupić w sprzedaży wiązanej przetrząsaczo-zgrabiarkę, kupiłem drugi telewizor. Po cholerę mi drugi telewizor? Maszyny mi potrzebne! Człowieka dręczy myśl, że pracuje na pół gwizdka. Natyra się, a efekt? Wciąż mało i mało.

Jego dom jest wysoki, piętrowy, przestronny i słoneczny. Nastrój robi muzyka z głośników stereo.

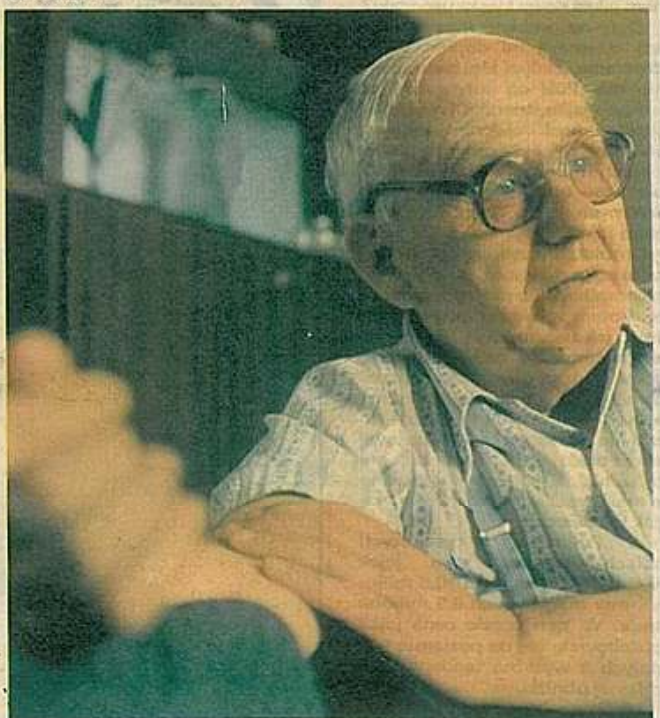
– Dzieciaki wariują!

Siada wieczorem w fotelu i ze zmęczenia od razu zasypia.

cdn.

JAKUB LISIECKI

Zdjęcia: **MICHAŁ NOWICKI**



NOWA WIEŚ
Nr 14 ● 11 VII 1982 ● 20 zł

BROŃ (3)

ROSSOSZ







W pamięci najstarszych mieszkańców kołaczą się strzępy wspomnień Powstania Styczniowego. Są ostatnim pokoleniem, które uczestników wydarzeń oglądało na własne oczy i słuchało ich relacji.

Powstanie, jeszcze na początku wieku, było tematem raz po raz powracającym w rozmowach.

– Mój dziadek – mówi Bancarzewski – miał powstańczą obsesję...

Trudno się jednak dziwić. Było ono przecież najdotkliwszą lekcją życia, którą przeszła tamta generacja. Toteż dziad mówił o powstaniu z patosem, uwypuklał najbardziej dramatyczne momenty – pewno je także ubarwiał. A sens jego oracji był taki: co wy, młodzi, o życiu wiecie? Ja się biłem, ja się otarłem o Sybir! Ja dziękuję Bogu, że żyję! Z 15 chłopów, których zakuli w kajdany, nie wrócił nikt.

Bancarzewski pamięta niewiele z tych opowiadań. Czas zrobił swoje. Tamte wydarzenia przytłoczyły inne, ważniejsze, okrutniejsze. Jednak żal – jakaś cząstka historii rozpływa się w niepamięci. To jest przestroga!

Pamiątką po powstaniu jest szczegółowy opis potyczki w miejscowości Rossosz.

„Dnia 10 listopada 1863 roku oddział podpułkownika Krysińskiego i piechota litewska majora Bogusława Ejtmanowicza liczący razem 400 strzelców, 200 kosynierów i 100 jazdy stanęły w Dubicy. Odebrawszy wiadomość, że Moskale wyszli z Białej do Łomaz wyruszył Krysiński do Rossosza... Widząc, iż Moskale boju przyjąć nie chcą, udał Krysiński odwrót. Cofnął się z lasu do miasta i zostawiwszy jedną kompanię w tyralierach z obu stron miasta, a obsadziwszy pierwsze domy Rossosza ściągnął wszystkie siły na rynek. Tymczasem Moskale odebrawszy posiłki ruszyli na miasto... Przed nacierającym skrzydłem Leszczyńskiego cofnęli się Moskale, tylko rota strzelców, która zajęła pierwsze domy w mieście nie mogła już umknąć... 16 Moskali wzięto do niewoli, 65 zginęło w boju, w szopach i w stodołach zabrano 30 karabinów i wiele amunicji."

Po powstaniu Rossosz stracił prawa miejskie.

*

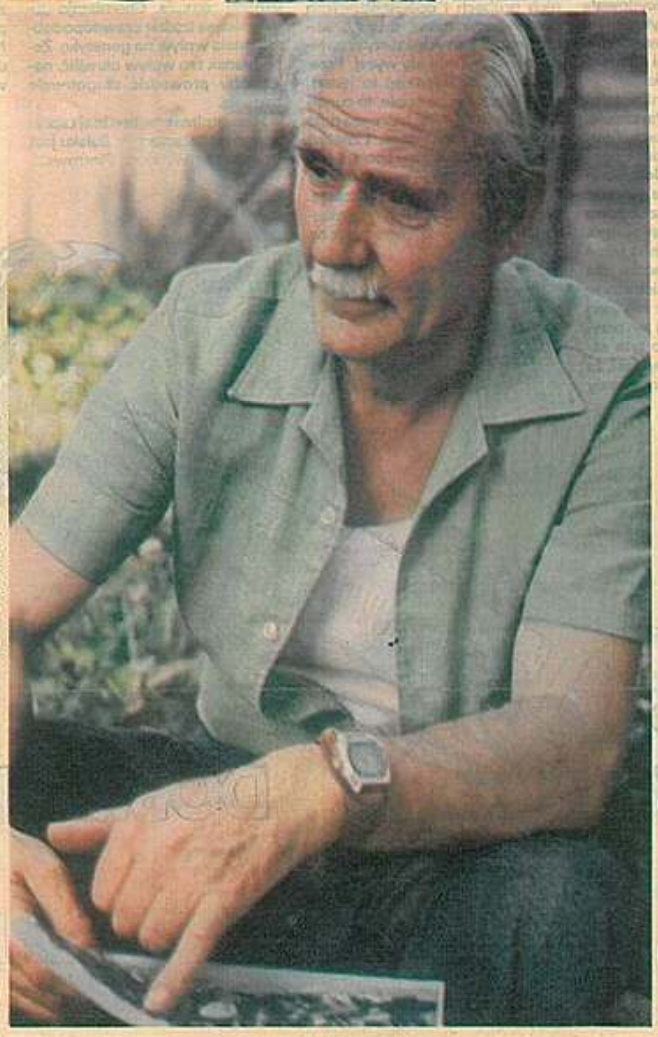
Jakże zawodna jest pamięć!

Czesław Robak trzyma w ręku fotografię. Próba identyfikacji.

– Ten to jest „Bocian"... Nazwisko? Cholera, skleroza! Stefan Skoczylas pseudonim „Piotr". Jan Kowalczuk... pseudonimu nie pamiętam. Henio Ciżon – „Heniek". Stefan Jabłoński – „Leon", dowódca kompanii. Nie żyje. Franciszek Kraszewski pseudonim „Szwejk", zginął na froncie. Józef Steckiewicz – żyje. To ja – „Sokół". Feliks Bieluszko – „Filip". To był bardzo odważny człowiek, może dlatego zginął. A to jest „Murzynek" – Józef Trocewicz, też bardzo dzielny żołnierz. Ten? Patrzcie ludzie, nie pamiętam...

Czesław Robak przyszedł do Batalionów Chłopskich z ZWZ. Józef Trocewicz, po wsypie, z konspiracyjnej siatki „Sierp i Młot". Ciżon uciekł z Wehrmachtu. Bancarzewski zaczął konspirować zaraz po powrocie z frontu.

– Lizałem się z ran – dostałem w nogę pod Warszawą – do późnej jesieni. Wróciłem w grudniu. I zeszliśmy się, my wiciarze, na wspólny opłatek. Szymon Balcarzewski, mój krewniak, napisał coś w rodzaju odezwy. Treści dokładnie nie pamiętam. Niestety! W każdym razie w odezwie było, że





Polska jeszcze nie zginęła, że będzie, żeby się nie załamywać, żeby walczyć.

W lutym 1940 r. wznowiła działalność spółdzielnia. Ta legalna instytucja była w istocie bardzo nielegalna. Ona osłaniała i żywiła konspirację. Ze wspomnień Stanisława Bancerzewskiego:

„Przez spółdzielnię został nawiązany kontakt z powiatem i centralą. Organizatorem z powiatu (siatki konspiracyjnej przyp. autora) był Stanisław Lejwoda, który pracował w „Społem" („Nasz Sklep" był zrzeszony w „Społem" przyp. autora). W późniejszym czasie pracę tajnej organizacji nadzorował lustrator spółdzielczy kol. Kolorewicz. Na furmankach pod towarem dla sklepu, wędrowały do Rossosza i okolic paczki z tajną prasą. „Żywią i bronią", biuletyny RPA, „Biedronka"... Pod towarem przewożono także broń.

W 42 „Nasz Sklep" zorganizował „kursy gotowania i pieczenia". Faktycznie było to szkolenie dla sanitariuszek BCh – sióstr Zielonego Krzyża. W ogóle zebrania spółdzielcze i posiedzenia statutowych władz były okazją do spotkania młodzieży i omawiania spraw walki z okupantem".

Konspiracji służyła także działalność gospodarcza spółdzielni.

„Prowadzono podwójną księgowość. W „lewej" obrót był większy jak w normalnej. Kontrolę nad tymi obrotami prowadzili członkowie Rady Nadzorczej i zaufani lustratorzy, którzy działali w podziemiu. Zysk z tych obrotów przekazywany był w części na utrzymanie szkoły podchorążych.

★

Chłopska konspiracja miała wielkie serce do walki. I nic więcej.

Broni nie posiadała.

– Broń słał powiat – mówi Robak. Ale niewiele. Trochę uzbrojenia kupowało się od Węgrów, od niektórych Niemców. Karabiny i amunicję odkopywaliśmy też w lasach. Była to pozostałość po regularnej armii polskiej.

W 43 r. powstał oddział specjalny – 20 ludzi do akcji dywersyjnej, przeciw kontygentom, do likwidacji szpicli. Ten oddział wykonał wyrok na członku Liegenschaftu w Turowie, rozbił bank spółdzielni w Wisznicach, w Międzyrzeczu zagarnął teczkę tzw. punktów, talonów na produkcję konsumpcyjną. Realizował je później „Nasz Sklep". Tylko ci leśni mieli czym walczyć.

Chłopska partyzantka nie posiadała również kadr. Kadra walczyła w AK. Obie formacje spoglądały zresztą na siebie spode łba.

– Na początku żołnierze AK przechodzili pojedynczo do Batalionów. Później podporządkowywały się całe plutony, z Worońca, z Romaszek. Wybuchła awantura.

Kadry miała szkolić szkoła podchorążych, która rozpoczęła działalność wiosną 43 r. To właśnie zdjęcie oddziałów podchorążych trzyma w ręku Robak.

– Krążyliśmy po leśniczówkach: Pustosz, Brodach, Myślatyna, po gajówkach. Trudno to było nazwać szkoleniem wojskowym. Trochę wiadomości o broni, trochę topografii, nauka rozpoznawania sylwetek samolotów. Przede wszystkim podgrzewaliśmy sobie nawzajem uczucia patriotyczne. Rozpolitykowani byliśmy. Oj, bardzo!

Kurs podchorążówki zakończył się tuż przed nadejściem frontu. Sukcesy tej partyzantki trudno ocenić. Zresztą nie wraże trupy, nie odbita broń i nie akcje bojowe świadczą o jej wielkości a co innego: „mrówcza robota". Propaganda, nasłuchy radiowe, kolportaż prasy, tajne nauczanie. Nade wszystko organizacja życia zbiorowego. Podziemie wyznaczyło wójta, stworzyło oddział milicji ludowej. Wieś i gmina były przygotowane do życia w wolnym kraju.

★

Wolność nie była jednak stanem błogim. Drogi ludowych leśnych gwałtownie rozeszły się. Część zgrupowania tuż przed wyzwoleniem podporządkowała się rozkazom pułkownika Satanowskiego – zrzutka, delegata I Armii Wojska Polskiego. Niektórzy wstąpili do powstającej II armii. Dramat przeżyli ci, co zachowali wierność przysiędze. A przysięgało się na wierność... rządowi londyńskiemu.

Józef Tracewicz, konspirator „Sierpa i Młota", trzykrotnie ranny, erkaemista, udział w siedmiu akcjach na torach, uciekł z transportu. Robak nie uciekł. Wrócił z Riazania dopiero w roku 49...

– Satanowski mówił mi: „Słuchaj no, Czesławie, tak już jest, że czyja broń tego władza".

Z nową rzeczywistością pogodził się szybko. Ona wówczas, w 49 – na tym polega dramat – wcale nie odbiegała od jego wyobrażeń. Dziś jest dyrektorem technikum rolniczego.

Tracewicz w 1956 r. został awansowany do stopnia podporucznika. Przez trzy kadencje był przewodniczącym Frontu Jedności Narodu. Po pracy można go najczęściej spotkać w knajpie. Kompani zwracają się do niego per „panie pułkowniku". Bo często przy kieliszku wspomina czasy partyzanckie.

Z piętnem żyli także szarzy konspiratorzy. Bancarzewski, były kurier, któremu wiele razy serce podchodziło do gardła podczas kontroli i łapanek, znowu musiał drżeć o własną skórę. Zainteresował się nim Urząd Bezpieczeństwo.

– Przychodził do mnie oficer. „Jak tam, Bancarzewski?" – pytał. „Będzie spółdzielnia produkcyjna, czy nie?" Ja na to: nic nie poradzę, ludzie nie chcą. „Nie chcą? Nic nie poradzicie? Nie pieprzcie głupot. Macie tu największy autorytet".

Nie ma do nikogo pretensji. Takie jest życie. Nieraz pędzi szybciej niż człowiek potrafi się zmienić, dopasować, zrozumieć, zaakceptować. Teraz jest szanowanym obywatelem, kilka razy odznaczany, często obarczany funkcjami społecznymi.

★

Bancarzewski ma obsesję. Chce, co tylko się da, ocalić od zapomnienia. W latach 60 GS, któremu prezesował, wyłożył pieniądze na obelisk upamiętniający inaugurację podchorążówki. Ze społecznych pieniędzy – on był spirytus movens zbiórki – wzniesiono cztery krzyże z epitafiami. „Zginęli na froncie 1939 roku". 13 nazwisk. „Rozstrzelani na miejscu w latach 1939–40". 21 nazwisk. „Zginęli w obozach". 15 nazwisk. Czwarty krzyż jest poświęcony 442 osobom wymordowanym wyznania mojżeszowego. Te cztery krzyże stoją obok kapliczki czczącej poległych w Powstaniu Styczniowym.

JAKUB LISIECKI

Fot. MICHAŁ NOWICKI

(dokończenie reportażu o wsi Rossosz – w następnym numerze – RED.)

NOWINY BIGIEŃ
Nr 15 [illegible] 82 ○ 20 zł



FOT. MICHAŁ NOWICKI

ŻYJĄ

ROSSOSZ (4)

Bancarzewski dożył takiego wieku, w którym prawie wszystko ma się za sobą a niewiele przed sobą. Tej cezury nie można oznaczyć jakąś fizyczną, realną miarą. Po prostu: przychodzi taki moment, w którym spoglądanie w przyszłość zatraca sens, natomiast odzywa się w człowieku, z czasem coraz silniejsze, przywiązanie do wspomnień...

Tu, gdzie mieszka, stała kiedyś żydowska chałupa. Nieco dalej „starozakonna" knajpa. W knajpie zaś, po mszy, zasiadali za stołami „poważni" gospodarze. Nie po to, by zalać robaka, ale po to, by posączyć przez zęby doskonałe piwo Haberbuscha wzmocnione kieliszkiem monopolówki, a nade wszystko – by pogadać. Dzieci i podrostki rozpłaszczały nosy na szybach... Jak odtworzyć wrażenia? Ten dzień, w którym wydoroślały podrostek dopuszczany był do stołu pośród starszych?! Jak oddać smak szczypiącego w język Haberbuscha? Co można ocalić za pomocą poprawnej, lecz pozbawionej efektownych metafor i fraz, polszczyzny?

Fakty! Przynajmniej to. Pisze więc. Zapełnia faktami pokratkowane bruliony... *„Historia społdzielczości w gminie Rossosz"*, *„Dzieje koła Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"*, *„Moje wspomnienia"*. Nieustannie też szuka syntezy.

Poszukiwania te wieńczą być może mało oryginalne wnioski, ale powinni je poznać – dla nich pisze *„Moje wspomnienia"* – ci wszyscy, których przytłacza rzeczywistość, ci, którym nie starcza determinacji. Ci wszyscy zaganiani, sfrustrowani, zrzędzący.

– *Życie to jest wartki żywioł* – powiada. – *Po cóż więc obrażać się, że jest takie, jakie jest?*

Jaka na przykład była kiedyś szkoła? Ano, sanacyjna, prorządowa. A jakich ludzi wypuścił spod skrzydeł nauczyciel (świeć panie nad jego duszą) Jan Ogorzały? Całą wiciarską elitę. Patriotów, społeczników, ludzi wrażliwych moralnie, pasjonatów. Organizował zespoły, wystawiał sztuki, aktorów z najprostszych chłopów robił. Jak to dziś jest? Naczelnik nie chce dać zezwolenia na zabawę, nie ma magnetofonów, adapterów... Żeby nie zabrzmiało to demagogicznie, powinny być i magnetofony i adaptery i naczelnik nie ma prawa boczyć się na młodzież! On, w czasach wiciarskich, przesiedział trzy dni w areszcie za zorganizowanie zabawy. Zaraz potem zaprosili wieś na następne. A ile trzeba było się wodzić z rejestracją „Naszego Sklepu"? Ponad rok.

– *Gdyby się człowiek nie trzymał, ten wartki żywioł by go poniósł. My się trzymaliśmy, zrobiliśmy nawet kilka kroków pod prąd.*

Zaraz po wojnie nie było pieniędzy, materiałów, specjalistów ani nawet instytucji, do których

na str. 9





ze str. 3

ścieżki można by wydeptywać. Cement wyprosił w Warszawie. Wagon załatwił prywatnie, u kolejarzy. Pieniądze? Akurat wypadł jego ślub, to powiedział ludziom, że czepek idzie na budowę domu spółdzielczego. Zresztą specjaliści od pieniędzy woleli towary – mięso, mleko, wódkę... Wiosną 1946 roku odbyło się poświęcenie i otwarcie budynku spółdzielczego z pomieszczeniami na sklep i salę widowiskową.

Elektryczność też trzeba było „wychodzić". W 1958 powstał komitet elektryfikacji. Wybrali jego. Potem co i rusz obarczano go takimi obowiązkami. Wybrali, więc ruszył w Polskę. Najpierw do Lublina, do rejonu energetycznego. Potem do Warszawy... W stolicy spytano go: „Po co wam światło, świnia i zboże bez światła urośnie". Jeszcze raz do Warszawy. I znowu do Lublina. W końcu musieli ująć w planie. Robota ruszyła z kopyta. Gospodarze kopali doły pod słupy, karmili i poili ekipę, poganiali ją. Ten pośpiech wyszedł zresztą wsi na zdrowie, bo w roku 1960 koszt elektryfikacji zwiększył się o połowę. Po roku od powstania komitetu Rossosz rozjarzył się światłem elektrycznym.

Wodociągi? Ten i ów tracił już nadzieję, bo też załatwianie sprawy przeciągało się niemiłosiernie. Ale późno, bo późno – siedem lat po rozpoczęciu starań – woda jednak popłynęła do domów.

W międzyczasie we wsi i w gminie powstawały nowe sklepy, domy spółdzielcze, szkoły, przedszkole, ośrodek zdrowia, dom kultury. Cały czas coś się działo. Ile zachodu kosztowało to coś? Ile straconego czasu? Cóż, czas sączył się kiedyś powoli a świat był jakby większy. Na zjazd „Wici" w Lublinie delegat Bancarzewski udał się na... rowerze. 120 kilometrów w tę i 120 z powrotem. Jednak nieprawdą jest, że ludzie z jego otoczenia – świadczą o tym zebrane w pokratkowanym brulionie fakty – padają na twarz. Licho wie dlaczego, może to samodyscyplina, może potrzeba, której nie sposób stłumić – oni mają więcej czasu dla siebie niż inni. On sam miał czas dla rodziny, na doglądanie, na kształcenie dzieci (miło jest, gdy własne dzieci idą dalej, przeskakują rodziców). Teraz zaś znajduje wolne chwile, choć do załatwienia pozostało kilka ważnych spraw, na pisanie wspomnień. Wiesław Bojarczuk, prezes Rady Nadzorczej GS, człowiek było nie było zaharowany w gospodarstwie, ma czas na czytanie ulubionego Cronina. Ba, na amatorsko-filozoficzne kontemplacje. Jan Hryniewski (też spółdzielca) urządza sobie z synem wycieczki krajoznawcze. Andrzej – syn Bancarzewskiego, hodowca drobiu, człowiek zaangażowany w ruchu odnowicielskim raz po raz rozstawia sztalugi – maluje. Lucyna Bojarczyk – osoba, obecnie co prawda pozbawiona obowiązków, kiedyś natomiast podpora Stronnictwa – wyszyła i przechowywała sztandar koła, pisze wiersze. Estetyzujące:

Do błękitu nam tęskno, do błękitu
Który by był nad naszą ziemią
A tu tylko szare chmury
Nisko się kłębią

Najczęściej jednak społecznie i politycznie zaangażowana: o wojnie, o pokoju. Niekiedy też „pprodukcyjniaki":

Po cegłę do Chotyłowa
Żelaznym wozem chłopcy prują
A na co ona? To w Rossoszu
Spółdzielnię już budują

Co jeszcze wynika z faktów? Autor *„Moich wspomnień"* ani razu nie wypowiedział tej myśli wprost. Lecz weźmy pierwszy lepszy przykład. W 1948 *„w dniu 8 grudnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie członków spółdzielni poświęcone zatwierdzeniu nowego statutu i przemianowanie spółdzielni na GS „Samopomoc Chłopska". Przeciwko głosował jeden członek".* Weto założył stryj – Szymon Bancarzewski, stary ludowiec, niekwestionowany autorytet.

– *Ta spółdzielnia już nie będzie wasza* – grzmiał. – *Kto inny będzie za was decydował.*

Gdyby się nie oparł autorytetowi i głosował przeciwko, z pewnością zarząd by mu uległ. „Nasz Sklep" z pewnością umarłby śmiercią naturalną z braku środków, natomiast GS prawdopodobnie i tak by powstał. Niekoniecznie w Rossoszu, być może w którejś z sąsiednich wsi. Tę nową spółdzielnię wzięliby w ręce inni ludzie. Czy obroniliby ją w 1973?! A tak: w Rossoszu istnieje spółdzielnia, jak pokazują wydarzenia sprzed kilku lat, wcale nie jest ciągnięta na państwowym pasku, choć precedensowa, to...

– *Nas nie ma na mapie* – mówi obecny prezes. – *Jesteśmy drugą spółdzielnią w gminie.*

...to w jej strukturach przetrwała dawna, wymazana z mapy, gmina Rossosz.

Wniosek jest więc taki: nie należy się z góry zaperzać. Czasem kompromis wychodzi na zdrowie! Nie jest to broń Boże wezwanie do oportunizmu, a raczej zachęta do zachowywania w każdej sytuacji zimnej krwi. Spokój jest potrzebny nawet wówczas, gdy w człowieku coś się burzy, gdy trzeba powiedzieć „nie"...

Z utratą gminy Rossosz nigdy się nie pogodzi. Nie chodzi wyłącznie o prestiż mieszkańców, choć – co tu dużo ukrywać – ich duma została urażona. Przede wszystkim doświadczenia wzmagają tęsknoty. Władza jakby się oddaliła od obywateli. Do urzędu daleko, do banku daleko, do służby rolnej też.

– *Pięć lat temu* – wspomina – *dowiedzieliśmy się, że dom zbudowany za społeczne pieniądze wraz z placem odkupił sekretarz gminy. Ludzi trafił szlag!*

Powstał Komitet Odzyskania Własności Społecznej. Jan Jakubiak, Wacław Pawłowski, Franciszek Mazurek, Edmund Oniszczuk i on – przewodniczący.

– *Pierwszą sprawę przegraliśmy. W sądzie wojewódzkim podobnie. Dopiero Sąd Najwyższy przyznał nam rację. Ile instytucji musieliśmy odwiedzić, do ilu drzwi zastukać! A tamten nie popuszczał, odwołał się. Na szczęście znowu przegrał. Właśnie dzisiaj wieś zajmuje plac i budynek, bo żaden wyrok nie jest w stanie wykurzyć sekretarza. Jeżeli nie można inaczej, to trzeba na hurra. Że nie poszedłem? Ja się nie mogę denerwować.*

W roku ubiegłym tamten komitet przemianował się na Komitet Reaktywowania gminy Rossosz.

– *Co ja będę gadał. Decyzje są po naszej myśli. Opinie wystawiono nam pochlebne, że mamy tradycję, pomieszczenie na siedzibę władz, że jesteśmy samodzielni gospodarczo. Gdyby nie stan wojenny, bylibyśmy gminą.*

Więc? Po cóż się obrażać na życie, że jest takie jakie jest?

Bancarzewski lubi swój zaciszny, drewniany dom. Lecz z wielką satysfakcją pokazuje ludziom dwa duże murowane budynki, w których mieszkają jego synowie.

– *Wszystko zrobili sami* – podkreśla z dumą.

Boazerie, intarsjowane parkiety – domy synów pachną świeżością. Świeżą farbą pachnie też dom Stanisława Bojarczuka, technika-rolnika, który niedawno zaczął. A tych dwoje... akurat wychodzą z kościoła... magister inż. Stanisław Mazurek i mgr inż. Krystyna Tracewicz (teraz Mazurek)... Tytuły wymienia się tutaj w pełnym brzmieniu i z uwielbieniem, które wyznacza dzieciom pułap aspiracji. Jaki zbudują sobie dom, jak będą gospodarować? Czy pociągną swój wóz tymi samymi kolejnami? Ich ojcowie, Tracewicz i Mazurek, są wychowankami „Wici". Teraz rej wodzą w odnowionej spółdzielni usług rolniczych. W bazie na tablicy wisi kartka z ogłoszeniem ich autorstwa. „Pracownicy nadużywający alkoholu będą karani utratą premii, do zwolnienia włącznie. Rolnikom, którzy podają pracownikom alkohol spółdzielnia odmówi wykonywania usług na okres jednego roku".

Naprzeciwko kościoła stoją pomniki: Powstania Styczniowego, ostatniej wojny. Nowożeńcy wychodzą więc, zaraz po ślubie, na spotkanie tradycjom. Symbol czy przypadek?

– To się okaże – twierdzi Bancarzewski.



JAKUB LISIECKI
Fot. MICHAŁ NOWICKI

UWAGI DO ARTYKUŁU O ROSSOSZU.

NIEKTÓRE STWIERDZENIA W ARTYKULE O ROSSOSZU ZAMIESZCZONYM W TYGODNIKU „NOWA WIEŚ" Z 1982 ROKU W NUMERACH 12-13-14 i 15 NIE ODPOWIADAJĄ PRAWDZIE, A MIANOWICIE:

1. SZEREG OBIEKTÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W ROSSOSZU BYŁO BUDOWANYCH LUB ROZBUDOWYWANYCH PRZY WYDATNEJ POMOCY FINANSOWEJ PAŃSTWA. DOTYCZY TO MIĘDZY INNYMI SZKOŁY PODSTAWOWEJ, PRZEDSZKOLA I DOMU KULTURY. APTEKA MIEŚCI SIĘ W BUDYNKU PRYWATNYM. INSTRUKTOR ORKIESTRY OPŁACANY JEST PRZEZ URZĄD GMINY W ŁOMŻACH.
2. CEMENT NA BUDOWĘ WYMIENIONEJ W ARTYKULE DROGI I TYLKO NA NASZ ODCINEK BYŁ ZAKUPIONY ZE ŚRODKÓW URZĘDU GMINY, A NIE ZE SKŁADEK SPOŁECZEŃSTWA. BUDOWA ZOSTAŁA PRZERWANA Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW I PILNIEJSZYCH ZADAŃ INWESTYCYJNYCH, W TYM NA TERENIE ROSSOSZA BUDOWA PRZEDSZKOLA ORAZ DRÓG ROSSOSZ-ROWINY I ROMASZKI - BRZOZOWY KĄT.
3. WOJSKA ROSYJSKIE USTĘPOWAŁY PRZED NACIERAJĄCYMI WOJSKAMI NIEMIECKO-AUSTRIACKIMI NA TYM TERENIE W POŁOWIE SIERPNIA 1915 ROKU, A NIE JAK PODANO W ARTYKULE W 1914 ROKU, OKOŁO WRZEŚNIA.
4. ODNOŚNIE BITWY POWSTAŃCÓW 1863 ROKU Z MOSKALAMI MIĘDZY ŁOMŻAMI, A ROSSOSZEM STANISŁAW GÓRA W KSIĄŻCE P.T. „PARTYZANTKA NA PODLASIU 1863-1864 (WYDAWNICTWO MON, WARSZAWA - 1976) PODAJE, ŻE BYŁO TO 19 LISTOPADA 1863 ROKU I PRZEBIEG BITWY BYŁ NIECO INNY. BYŁO 65 RANNYCH I ZABITYCH. ŹRÓDŁA ROSYJSKIE PODAJĄ INNE STRATY.
5. OBELISK UPAMIĘTNIAJĄCY WG. AUTORA INAUGURACJĘ PODCHORĄŻÓWKI ZOSTAŁ ODSŁONIĘTY W DNIU ŚWIĘTA LUDOWEGO 25 MAJA 1969 ROKU W XXV-LECIE POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ. BYŁ FINANSOWANY Z RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ. MIĘDZY INNYMI KAMIEŃ NA JEGO BUDOWĘ PRZEKAZAŁ BEZPŁATNIE PAN SZYDŁOWSKI ÓWCZESNY DYREKTOR REJONU EKSPLOATACJI DRÓG PUBLICZNYCH W BIAŁEJ-PODLASKIEJ. BUDOWIE PATRONOWAŁ I BYŁ GŁÓWNYM ORGANIZATOREM POWIATOWY KOMITET ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ. AUTOR NINIEJSZEJ KRONIKI WIELOKROTNIE SZUKAŁ SPOSOBU POMÓC TEN KAMIEŃ ZAŁADOWAĆ NA SAMOCHODY W BIAŁEJ PODLASKIEJ. SAMOCHODY WYNAJĘŁA NIEODPŁATNIE WOJEWÓDZKA

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

6. W SPRAWIE ELEKTRYFIKACJI ROZPOCZĘTO STARANIA NA PRZEŁOMIE LAT ~~1951 - 1952~~ 1956 - 1957. STANISŁAW BANCARZEWSKI NIE DZIAŁAŁ SAM. O ZMIANĘ PLANÓW ELEKTRYFIKACYJNYCH POD KONIEC 1954 ROKU WYSTĄPILI MIESZKAŃCY GROMADZKICH RAD NARODOWYCH Z DUBOWA, ŁOMAZ, STUDZIANKI I ROSSOSZA. AUTOR NINIEJSZEJ KRONIKI, WACŁAW SZUDEJKO, BYŁ WÓWCZAS SEKRETARZEM PREZYDIUM GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH I UPEŁNOMOCNIONYM DELEGATEM W TYCH SPRAWACH. REPREZENTOWAŁ TAKŻE INTERESY PREZYDIUM GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ W STUDZIANCE. Z DUBOWA DELEGATEM BYŁ PÓŹNIEJSZY POSEŁ NA SEJM POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ JAN DROŻDZIUK, A Z ROSSOSZA STANISŁAW BANCARZEWSKI, JAN JAKUBIUK I CHYBA JESZCZE KTOŚ TRZECI. W TAKIEJ GRUPIE JEŹDZILIŚMY DO LUBLINA DO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO I PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ ORAZ BEZ JANA DROŻDZIUKA DO WARSZAWY, GDZIE BYLIŚMY U NASZEGO POSŁA, ÓWCZESNEGO SEKRETARZA NACZELNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO LUDOMIRA STASIAKA ORAZ W MINISTERSTWIE ROLNICTWA I MINISTERSTWIE ENERGETYKI. JEŹDZILIŚMY TAKŻE DO PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ. PO TEJ STRONIE POWIATU, NA SKUTEK NASZYCH STARAŃ, ZELEKTRYFIKOWANO WÓWCZAS WSIE: DUBÓW, ŁOMAZY, ŁUBENKĘ I ROSSOSZ.

*

sztandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ISSN 0137—9313
Cena 5 zł.
ROK XXXVIII. NR 140 (11745). Wyd. AB
BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ
PONIEDZIAŁEK, 19.VII.1982 R.

Obradowało IX Plenum KC PZPR

JEDNOŚĆ WSZYSTKICH POKOLEŃ W POCZUCIU ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA KRAJ

- **Uchwały: o zadaniach w pracy z młodzieżą oraz wnikliwym rozpatrywaniu wniosków, listów i skarg ludności**
- **Zmiany w składzie Biura Politycznego i Sekretariatu KC**

WARSZAWA (PAP), 16 bm. po dwudniowych obradach zakończyło się w Warszawie IX plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Posiedzenie, któremu przewodniczył I sekretarz KC PZPR — gen. armii Wojciech Jaruzelski, poświęcone było problemom młodego pokolenia. Plenum przyjęło w tej sprawie uchwałę.

Komitet Centralny podjął też uchwały dotyczące: zatwierdzenia instrukcji w kwestii ewidencji wniosków, trybu postępowania oraz nadzoru i kontroli nad ich realizacją, a także w sprawie listów i skarg zgłaszanych do instancji i organizacji partyjnych.

W toku obrad dokonano też zmian w składzie najwyższych władz PZPR.

Podczas posiedzenia trwała dyskusja plenarna nad wygłoszonym 15 bm. przez Wojciecha Jaruzelskiego referatem Biura Politycznego KC PZPR pt. „Z młodzieżą i w trosce o młodzież". W dyskusji głos zabrali: **Zofia Makowska** — członek KC, nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym nr 45 w Warszawie; **Jerzy Nastalczyk** — członek KC, nastawiacz maszyn w ZPW „Zelmer" w Zelerzu, woj. łódzkie; **Krzysztof Dorosz** — członek KC, rolnik indywidualny we wsi Mokre, gmina Łomazy, woj. białskopodlaskie; **Andrzej Ornat** — członek KC, naczelnik ZHP; **Bolesław Harazim** — członek KC, sztygar zmianowy KWK „Niwka-Modrzejów" w Sosnowcu; **Stanisława Brewińska** — członek Prezydium Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, sortowaczka w Zagańskich Zakładach Wełny Czesankowej; **Eugeniusz Jakubaszek** — zastępca członka KC, I sekretarz KW w Koszalinie; **Jerzy Jaskiernia** — przewodniczący ZG ZSMP, wiceprzewodniczący Komisji Młodzieżowej KC; **Waldemar Świrgoń** — zastępca członka KC, przewodniczący Zarządu Krajowego ZMW; **Tadeusz Jemioło** — członek KC, oficer WP; **Grażyna Kotnowska** — wiceprzewodnicząca CKKP, dyrektor 31 Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi; **Tadeusz Pisarski** — członek KC, lekarz, zastępca dyrektora Instytutu Ginekologii i Położnictwa AM w Poznaniu; **Andrzej Ziemski** — red. nacz. „Sztandaru Młodych"; **Tadeusz Sawie** — przewodniczący Rady Naczelnej SZSP; **Zbigniew Szadkowski** — członek KC, frezer w Bydgoskich Zakładach Elektromechanicznych „Belma"; **Bolesław Faron** — zastępca członka KC, minister oświaty i wychowania; **Benon Miśkiewicz** — minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. (Dyskusję omawiamy na str. 2).

Dyskusja plenarna

(omówienie)

Krzysztof Dorosz — członek KC, rolnik indywidualny we wsi Mokre, gmina Łomazy, woj. białskopodlaskie, oświadczył, że na obecnym plenum trzeba podjąć wiążące na przyszłość uchwały w sprawach młodzieży. Wierze — powiedział — że będzie w nich mowa o młodzieży wiejskiej, bo od niej zależy zasobność naszego jutrzejszego stołu. Od naszych obrad i uchwał zależy czy plenum zbliży partię do młodego pokolenia.

Dzisiaj musimy się zastanowić, jak polepszyć warunki życia i pracy młodzieży, jak ją zachęcić do pozostania na wsi, co zrobić, aby młodzi mówi uwierzyli w nowe programy. Jeśli ojciec uważa, że na już następca, to powinien mieć możliwość przekazania mu gospodarstwa i pracować wspólnie z młodym do czasu otrzymania godziwej renty. System zaopatrzenia emerytalnego rolników powinien być wyrównany do systemu miejskiego, żeby nie było różnicy między człowiekiem z miasta a człowiekiem ze wsi.

Młoda rodzina powinna wybierać wieś świadomie i mieć pewność, że jest to właściwy wybór. By tak się stało, przemysł musi zwiększać produkcję na rzecz rolnictwa, by rolnik mógł swój czas spożytkować na pracę w gospodarstwie, a nie wystawanie w kolejkach po środki produkcji.

UROCZYSTA SESJA G.R.N.

W DNIU 21 LIPCA 1982 ROKU DLA UCZCZENIA 38-MEJ ROCZNICY POWSTANIA POLSKI LUDOWEJ ODBYŁA SIĘ W ŁOMAŻACH W SALI DAWNEGO KINA „ZIELAWA" UROCZYSTA SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ. SESJI PRZEWODNICZYŁ I OKOLICZNOŚCIOWY REFERAT WYGŁOSIŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ, PIERWSZY SEKRETARZ KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W ŁOMAŻACH JAN KOZAK. UDEKOROWAŁ ON TAKŻE MEDALAMI PRZYZNANYMI PRZEZ RADĘ PAŃSTWA ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939 ROKU DWÓCH MIESZKAŃCÓW GMINY ŁOMAŻY, A MIANOWICIE JÓZEFA KALICKIEGO Z KORZÓWKI I JANA EJSMONTA POCHODZĄCEGO ZE STUDZIANKI.

W SESJI UCZESTNICZYLI OBOK RADNYCH GMINNEJ RADY NARODOWEJ DZIAŁACZE SPOŁECZNO-POLITYCZNI, CZŁONKOWIE ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ, MŁODZIEŻ I KIEROWNICTWO GMINY Z NACZELNIKIEM GMINY WŁADYSŁAWEM ŁOJEWSKIM. PO ZAKOŃCZENIU SESJI JEJ UCZESTNICY ZŁOŻYLI WIĄZANKI KWIATÓW POD POMNIKIEM POŚWIĘCONYM BOJOWNIKOM RUCHU OPORU Z LAT 1939-1944 W MIEJSCOWYM PARKU.

*

SŁOWO

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PODLASIA

ROK IV NR 16 (118) BIAŁA PODLASKA 22.VII.1982 R. CENA 10 ZŁ

RACZEJ WYSTAWA

Sztuka ludowa żyje. Świadczą o tym ostatnie Targi Sztuki Ludowej, które zorganizował Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej. Twórcy ludowi przywieźli ze sobą do bialskiego amfiteatru rzeźby, sękacze, tkaniny i obrazy. Najszybciej znikały ze stołów sękacze Jadwigi Jarockiej i Zofii Przesmyckiej z Huszczy (cena wypieku ok. 1000 zł). Najwolniej ubywało tkanin. Piękne wełniane dywany ceniono na ok. 9 tys. złotych. Maria Tryczyk z Ortela Królewskiego, Marianna Tereszczuk z Lubenki oraz Antonina Jeruzalska i Józefa Łaska z Kopytnika zaprezentowały tkaniny o misternej ornamentyce i ładnych zestawieniach kolorystycznych. Obok nich swoje kompozycje kwiatowe i pejzaże malarskie wystawiał rolnik — malarz Józef Karwacki z Hołowczyc. Rzeźbiarz — rolnik Tadeusz Szkodziński (laureat wielu konkursów) sprzedawał figurki żołnierzy oraz nosiwodów i babek z sękatymi kosturami. Piękne, oryginalne rzeźby o tematyce sakralnej i świeckiej (sceny rodzajowe) przywiózł sędziwy Adam Weremczuk z Dołhobród (jedną z małych mniej cennych płaskorzeźb sprzedał za 500 zł). Swoje prace — bejcowane sylwetki oraz meble o bogatej snycerce prezentował też Edward Korszun z Rossosza.

Z powodu małego zainteresowania kupnem (a dużych tłumów zwiedzających) kiermasz pełnił raczej funkcję wystawy sztuki ludowej.

M.P.

SPIS ROLNY.

NA POCZĄTKU LIPCA 1981 ROKU ZOSTAŁ PRZEPROWADZONY DOROCZNY SPIS ROLNY. JAK CO ROKU OBEJMOWAŁ ON PŁODY ROLNE I ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE W/G STANU NA DZIEŃ 30 CZERWCA BIEŻĄCEGO ROKU.

W PRODUKCJI ROŚLINNEJ ZNACZNYCH RÓŻNIC MIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI UPRAWAMI NIE STWIERDZONO. WAŻNIEJSZE UPRAWY TO:

PSZENICA JARA	370 HA	PSZENICA OZIMA	342 HA
ŻYTO	4.180 HA	JĘCZMIEŃ	452 HA
OWIES	1.592 HA	OWIES Z JĘCZMIENIEM	1.176 HA
GRYKA I PROSO	247 HA	KUKURYDZA	146 HA
ZIEMNIAKI	3.123 HA	PASTEWNE	670 HA
WARZYWA	194 HA	INNE	440 HA
		RAZEM	13.302 HA.

ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE:

BYDŁO	10.347	SZTUK
TRZODA CHLEWNA	12.523	-"-
KONIE	1.308	-"-
OWCE	11.393	-"- .

OBSADA W PRZELICZENIU NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH: BYDŁO 53.7 SZTUK, TRZODA CHLEWNA 116.9 SZTUK, KONIE 11.9 SZTUK, OWCE 59.1 SZTUK.

W PORÓWNANIU DO STANU Z CZERWCA 1981 ROKU POGŁOWIE BYDŁA ZWIĘKSZYŁO SIĘ O 435 SZTUK, TRZODA CHLEWNA WZROSŁA O 1.892 SZTUK, KONIE O 18 SZTUK, A OWCE O 525 SZTUK.

PLONY ZBÓŻ OSZACOWANO WSTĘPNIE NA OKOŁO 19 Q Z JEDNEGO HEKTARA. ZACHODZI OBAWA, ŻE BĘDĄ NISKIE ZBIORY ZIEMNIAKÓW Z POWODU MAŁYCH OPADÓW DESZCZU.

*

BUDOWA DOMU STRAŻAKA.

POWOLI, LECZ STALE POSTĘPUJĄ ROBOTY PRZY BUDOWIE DOMU STRAŻAKA W ŁOMAZACH. W 1981 ROKU NA WIOSNĘ ZOSTAŁY ZAINSTALOWANE BRAKUJĄCE DRZWI, A W DNIACH 16 I 17 LIPCA TEGO ROKU STRAŻACY Z ŁOMAZ PRACOWALI SPOŁECZNIE NA BUDOWIE STRAŻNICY. W TYCH DNIACH WYKONALI ONI CZĘŚCIOWO POSADZKĘ BETONOWĄ W POMIESZCZENIACH NA SAMOCHODY, TO JEST NA JEDEN SAMOCHÓD CAŁKOWICIE I NA DRUGI W 50% ORAZ W CAŁOŚCI FUNDAMENTY POD BUDYNEK GOSPODARCZY. W PROJEKTOWANYM BUDYNKU GOSPODARCZYM MIEŚCIĆ SIĘ BĘDĄ: KOTŁOWNIA CENTRALNEGO OGRZEWANIA I MAGAZYN OPAŁU.

NA KOSZT URZĘDU GMINY WYKONANO PODJAZDY DO BUDYNKU ORAZ OGRODZENIE AGRONOMÓWKI, KTÓREJ POSESJA GRANICZY Z PLACEM DOMU STRAŻAKA.

*

SŁOWO
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
PODLASIA
ROK IV NR 13 (120) BIAŁA PODLASKA 5.VIII.1982 R. CENA 10 ZŁ

Wzdłuż i wszerz województwa



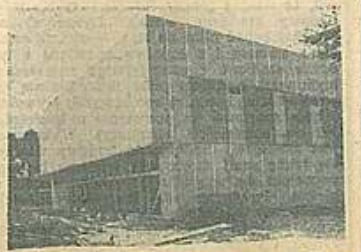
Na taką strażnicę czekano w Dębowej Kłodzie 55 lat.
Foto: A. Trochimiuk

JUŻ NIEDŁUGO „POD BRZOZĄ"

Wszystko wskazuje na to, że Łomazy doczekają się wreszcie restauracji z prawdziwego zdarzenia. Marzy się ona nie tylko bywalcom Baru Uniwersalnego „Pod Brzózką". Budowana równocześnie z pawilonem handlowym, ma być oddana do użytku jeszcze w bieżącym roku. Trochę dłużej muszą poczekać klienci i personel miejscowych sklepów ulokowanych najczęściej w starych, drewnianych budynkach. Ich cierpliwość, długoletnia praca w ciasnocie i wilgoci zostanie wynagrodzona. Budynek pierwszego w Łomazach pawilonu handlowego przedstawia się imponująco. Sądzić należy, że również warunki pracy będą wielokrotnie lepsze.

Oprócz wspaniałego kompleksu handlowo-gastronomicznego powstają jednocześnie w Łomazach Dom Strażaka i budynek Banku Spółdzielczego. Budownictwo w gminie ma też inny wymiar, odczuwalny zwłaszcza przez rolników: brak materiałów pokryciowych (zwłaszcza eternitu). Jak zapewnił nas sekretarz Urzędu Gminy, Waldemar Drożdziuk, żadnego wpływu na tak złą sytuację nie mają prowadzone budowy. Materiały pokryciowe na nie sprowadzane są poza gminnym rozdzielnikiem.

(eh)



Imponująco wygląda budowany w Łomazach pawilon handlowy.
Foto: A. Trochimiuk

ZAKOŃCZENIE W JUSAKACH BUDOWY DROGI.

WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI - NACZELNIK GMINY W ŁOMAZACH PRZEKAZAŁ DO EKSPLOATACJI WYBUDOWANY OSTATNIO ODCINEK DROGI JUSAKI - ZARZEKA DŁUGOŚCI OKOŁO 500 METRÓW. DZIAŁO SIĘ TO DNIA 10 SIERPNIA 1982 ROKU.

W 1981 ROKU ZAKOŃCZONO BUDOWĘ W JUSAKACH MOSTU NA RZECE ZIELANIĘ I W TYM TEŻ ROKU ROZPOCZĘTO WYKONYWANIE NASYPU NA PODJAZDY PO OBU STRONACH MOSTU DŁUGOŚCI PONAD 400 METRÓW. NASYPY WYKONANO WIOSNĄ WIOSNĄ 1982 ROKU, A W CZERWCU TEGOŻ ROKU ZASTABILIZOWANO CEMENTEM. W DNIU 10 SIERPNIA 1982 ROKU ZAKOŃCZONO ASFALTOWANIE WYMIENIONEGO NA WSTĘPIE ODCINKA DROGI JUSAKI - ZARZEKA PRZEZ NOWY MOST. ROBOTY NA DRODZE WYKONYWANE BYŁY PRZEZ REJON DRÓG PUBLICZNYCH W PARCZEWIE.

*

SKUP NIEKTÓRYCH PŁODÓW ROLNYCH.

PLAN SKUPU ZBÓŻ DLA GMINY ŁOMAZY ZE ZBIORÓW 1982 ROKU JEST BARDZO WYSOKI I WYNOSI 4.200 TON PRZY CENIE 100 KG ZBOŻA 1.440 ZŁOTYCH (CHODZI O CENĘ ŻYTA). ROLNICY GMINY ŁOMAZY TAKIEJ ILOŚCI ZBOŻA NIGDY NIE SPRZEDALI.

CENA SKUPU ZIEMNIAKÓW DO DNIA 24 SIERPNIA 1982 ROKU WYNOSIŁA 1.430 ZŁOTYCH ZA 100 KILOGRAMÓW. W OPINII ROLNIKÓW JEST TO CENA BARDZO WYSOKA ZARÓWNO W STOSUNKU DO CENY ZBÓŻ, JAK I DO CENY ŻYWCA I NIE SPRZYJA ROZWOJOWI TRZODY CHLEWNEJ.

*

SŁOWO PODLASIA
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK IV NR 19 (121) BIAŁA PODLASKA 12.VIII.1982 R. CENA 10 ZŁ



Józef Ignacy Kraszewski.
Fot.: Archiwum

28 lipca minęła 170 rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, pisarza i publicysty wieloma więzami związanego z Podlasiem. O jego związkach z naszym regionem tygodnik nasz pisał już wiele. Dziś przedstawmy ślady pobytu na Podlasiu w twórczości Kraszewskiego, a przede wszystkim w jego powieściach historycznych i obyczajowych.

W 170 rocznicę urodzin

KRASZEWSKI NA PODLASIU

Główne postaci z powieści „Historia o Januszu Korczaku i o pięknej mieczniczance" (1875) pochodzą z Podlasia. Wymieńmy tu tylko pośrednika między procesującymi się deputatami Trybunału. Był nim w powieści Żyd Łoiecki, „razem kupiec i właściciel zajazdu, Trybunału robiący wielkie interesa, gdyż miał stosunki z deputatami".

Z Podlasia pochodził bohater tytułowy powieści „Pamiętnik Mroczka" (1870). Jan Mroczek urodził się w Górze Pawlickiej (nazwa fikcyjna), którą ojciec jego w procesie utracił. Uczęszczał do szkoły w Białej, a potem służył w wojsku. W spadku po stryju otrzymawszy Wólkę, stał się sąsiadem Heleny Nałęczówny, senatorskiego rodu, którą pokochał z wzajemnością, ale na to małżeństwo nie chcieli się zgodzić jej bracia. Następnie wyruszył z królem Janem III pod Wiedeń, skąd przywiózł wiele cennych łupów. Nie był już więc chudopacholkiem, bo za te łupy zakupił trzy wioski, a od króla otrzymał małe starostwo nad Bugiem. Za namową przyjaciół porwał ukochaną Helenę i wziął z nią potajemnie ślub. W drodze między Sławatyczami a Białą doścignęli go bracia Heleny. Przyszło do walki na szable. Na szczęście wszystko skończyło się pomyślnie.

Do tych samych czasów odnosi się powieść „Adama Polanowskiego, dworzanina imci Jana III, notatki (1883)". Bohater zatrzymał się w Białej, gdzie mieszkała siostra króla, Radziwiłłowna. *„W Białej Radziwiłłowej książęce i królewskie przygotowali przyjęcia (...) Dość powiedzieć, że muzyków i śpiewaków sprowadzili z Włoch, a dla króla do zwierzyńca niedźwiedzi natłapano, łosiów, jeleni z puszcz radziwiłłowskich moc ogromną. Od rana do wieczora przy ogromnym zjeździe sprowadzonych gości karmiono i pojano, zabawiano ze wspaniałością niesłychaną".*

Ukochane Podlasie za czasów saskich przedstawia Kraszewski w powieści „Pan na czterech chłopach" (1879). Bohaterem jej jest niezamożny szlachcic, mający tylko czterech chłopów ze wsi Trzcianiec Wielki (nazwa fikcyjna) w okolicy Sławatycz. Osiemnastoletni Sobek po śmierci ojca dostał się do kancelarii podstarbiego wielkiego litewskiego Jana Jerzego Flemminga w Terespolu. Oczyma Sobka patrzymy na miasto. *„Świeżo zbudowane na gruntach domy, kamieniczki, rezydencje, kościoły świeżutko, schludnie, z niemiecka jakoś się prezentowały. Gdyby pudełka papierowe, stały dworki w ogródkach, wszystkie do siebie podobne, skromne, nieobszerne, szeroką obejmujące ulicę. Gdzieniegdzie posadzono świeże drzewka, do kołków poprzywiązywane, także cudzoziemski pozór mu nadawały".* Sobek stracił wkrótce posadę w Terespolu. Wtedy wezwał go Radziwiłł z Białej proponując mu posadę sekretarza, ale Sobek odmówił. Hieronim Florian Radziwiłł osławiony był bowiem jako okrutnik: *„Srogi pan, o czym świadczyły więzienia bialskie, w których niemało ludzi pokutowało. Gdy się raz dostał in fundum, już światła bożego nie oglądał".* Później Sobek ożeniony z wychowanką ks. Czartoryskiej Anusią Sieniawską, kupił wieś koło Łomaz, gdzie zamieszkał z żoną. Akcja toczy się około 1760 r. i oparta była o autentyczne pamiętniki Marcina Matuszewskiego.

O powieści „Na bialskim zamku" (1883) nie będziemy szczegółowo pisać, ponieważ omawiano ją już na łamach tygodnika. Wypada tylko stwierdzić, że pisarz bardzo szczegółowo i w oparciu o liczne dokumenty przedstawił rządy Hieronima Radziwiłła w Białej.

Mnóstwo rysów obyczajowych z życia szlachty podlaskiej w czasach Stanisława Augusta zawierają powieści „Bracia rywale", „Szaławiła", „Staropolska miłość", „Zadora", „Przygody pana Marka Hińczy", „Dola i niedola", „Raptularz pana Mateusza Jasienickiego".

Ciekawy jest opis krajobrazu podlaskiego zawarty w powieści „Dola i niedola": *„Nadbużna okolica podlaska nie jest ani piękna, ani wesoła, ale tęsknie poważna i pokochać się w niej można, byle się tu tylko kilka lat przebyło. Szerokie pasy łasów odgradzają ten kąt od świata; nizina płaska jak może ciągnie się błotami, borami, wydmami poprzerzynana. Nigdzie oko nie może z niej wybiec daleko, niebo zdaje się tu niżej opuszczać i tulić ten kraj ciszy, wśród którego płaczliwe odzywają się głosy ptactwa wodnego i szum nieustanny pacierzy drzew, które szepcą po cichu jakby modlitwę chór zakonny".*

Podpatrzone w latach szkolnych życie bialskiej inteligencji znalazło swoje odbicie w powieści „Wielki świat ma-



Muzeum im. J. I. Kraszewskiego w Romanowie.
CAF — Jaśkiewicz

łego miasteczka", wydanej pod pseudonimem. Wielki świat to aptekarz Farmacy z żoną i córką Gabrysią, *„amator gazet, kieliszka i plotek"*, burmistrz Pukszta, *„dzielny władca miasteczka"* żona jego *„pomiędzy plotkarkami pierwsze zajmuje miejsce"*, pan Bomba *„właściciel traktierni"*, doktor powiatowy pan Sateży Mięta, wreszcie państwo Pretficowie z córką Emilią, w której kocha się aurot Pasternak.

Autor wydobył na jaw różne śmieszności bialskiej inteligencji. Ale interesuje go nie tylko „wielki świat", szczególną uwagę poświęca on ul. Reformackiej i jej mieszkańcom, poczciwym mieszczanom, drobnej szlachcie i rzemieślnikom. Najznaczniejszą osobą z tej ulicy był pan Mazęga, krawiec: *„Na każdej stypie dział, na każdym weselu świat, wszędzie go pełno"* Nie brak opisu ówczesnego stanu zamczyska Radziwiłłów: *Wśród zniszczonych, drzewem i krzakami bzu porosłych wałów, mieszczące stoją mury; na ścianach licznie porozsiewane herby przypominają dawnego właściciela, w pokojach zaś mniej uszkodzonych pan burmistrz skład porobił. W marmurowych kominkach pochowano kafle, w rogach obfitości, które gipsowi aniołowie w wielkiej sali trzymają, gnieżdżą się szczęśliwe i spokojne wróble i jaskółki. W teatrze zsypano zboże i rozstawiono wory z mąką — inne zaś pokoje prawem przedawnienia należą do puszczyków, szczurów i myszy".*

Bez przesady można stwierdzić, że żaden z naszych powieściopisarzy nie uwzględnił przeszłości i znaczenia Podlasia w takiej mierze, jak uczynił to Józef Ignacy Kraszewski. Z każdej prawie wzmianki pisarza przebija szacunek i głęboka cześć dla Białej, prawdziwe ukochanie pięknej jego przeszłości, tak cennych pamiątek. Poza Białą najchętniej umieszczał Kraszewski akcję swych powieści w okolicach Romanowa lub wsiach o nazwach fikcyjnych, wymieniając niektóre miasteczka jak Wisznice, Sławatycze, Łomazy, Terespol, Kodeń. Opisuje szczegółowo wygląd zewnętrzny i urządzenie podlaskich dworów i dworków szlacheckich oraz zamków i pałaców magnackich. I dlatego warto nawet w tak skrótowym opracowaniu, opartym na badaniach A. Grychowskiego i W. Hahna przypomnieć dzieło wielkiego pisarza z okazji 170 rocznicy jego urodzin.

(jk)



Wnętrze romanowskiego muzeum

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROK XXXVIII. NR 185 (11790). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ WTOREK, 21.IX.1982

ludu
ROBOTNICZEJ
Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

W Łomazach budują

Wszystko wskazuje na to, że mieszkańcy Łomaz (woj. bialskopodlaskie) doczekają się wreszcie restauracji z prawdziwego zdarzenia. Marzy się ona nie tylko bywalcom baru uniwersalnego „Pod brzózką". Budowana równocześnie z pawilonem handlowym, ma być oddana do użytku jeszcze w bieżącym roku. Trochę dłużej muszą poczekać klienci i personel miejscowych sklepów, ulokowanych najczęściej w starych, drewnianych budynkach. Ich cierpliwość i długoletnia praca w ciasnocie i wilgoci zostanie wreszcie wynagrodzona; wznoszony tam budynek pierwszego w tej miejscowości pawilonu handlowego wygląda wręcz imponująco. Sądzić należy, że również warunki pracy będą wielokrotnie lepsze.

Oprócz wspaniałego kompleksu handlowo-gastronomicznego powstaje jednocześnie w Łomazach Dom Strażaka i budynek Banku Spółdzielczego. (Jeh)

SŁOWO
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
PODLASIA
ROK IV NR 27 (129) BIAŁA PODLASKA 7.X.1982 R. CENA 10 ZŁ

Plon naszego konkursu

Zakończył się konkurs na pamiętniki organizowany przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Białej Podl. oraz „Słowo Podlasia". Napłynęło 29 prac. Dotarły do nas wspomnienia m.in. z Białej Podlaskiej, Parczewa, Międzyrzeca, Łomaz, Janowa Podl., Komarówki Podl. Lublina z Torunia, Wrocławia i Szczecina piszą o swoich dawnych przeżyciach na Podlasiu. Teodor Kret z Łucka (ZSRR) nadesłał swoją pracę pt. „Wspomnienia z walki rewolucyjnej Podlasia i Polesia". Zasięg konkursu był więc nie tylko krajowy...

Złożono pamiętniki o nauce historii na kurhanach Podlasia, o święcie morza w Serpelicach w 1933 r., o hrudzie pielęgniarki itp. Tematyka i cena — zróżnicowane. W sumie dokumenty te stanowią wartościowe źródło informacji o południowym Podlasiu.

Obecnie trwa ocena nadesłanych prac przez sąd konkursowy. Wyniki zostaną ogłoszone na łamach „Słowa Podlasia".

(em)

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROK XXXVIII. NR 205 (11810). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ PONIEDZIAŁEK, 18.X.1982 R.

ludu
ROBOTNICZEJ
Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

NACZELNIK GMINY ŁOMAZY — podaje do wiadomości, że w dniach 21 października — 4 listopada 1982 r. w godz. 8—13 w lokalu urzędu gminy zostanie wyłożony do wglądu projekt planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego centrum Łomaz. Plan obejmuje teren, którego północna granica przebiega około 100 m na północ od ulicy Kozłowskiej i Brzeskiej, wschodnia około 50 m na wschód od ulicy Cmentarnej i jej przedłużenia w stronę ulicy Podrzecznej, zachodnia około 150 m na zachód od ulicy Kościuszki i południowa około 100 m na południe od ulicy Podrzecznej. W okresie wyłożenia projektu planu zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia oraz osoby prawne i poszczególni obywatele mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać niezbędne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski do projektu planu. W ostatnim dniu wyłożenia wyjaśnień udzielać będą projektanci planu.

4411/K

DALSZE PRACE NA BUDOWIE DOMU STRAŻAKA W ŁOMAŻACH.

DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1982 ROKU CZŁONKOWIE OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ŁOMAŻACH WYKONALI CZYNEM SPOŁECZNYM POSADZKĘ W DRUGIM I TRZECIM GARAŻU BUDYNKU GŁÓWNEGO, W KTÓRYM SĄ POMIESZCZENIA NA SAMOCHODY GAŚNICZE. CZĘŚĆ STRAŻAKÓW, RÓWNIEŻ SPOŁECZNIE, UZUPEŁNIŁA BUDOWĘ FUNDAMENTÓW POD BUDYNEK GOSPODARCZY. W BUDYNKU GOSPODARCZYM, JAK PISALIŚMY UPRZEDNIO, MIEŚCIĆ SIĘ BĘDZIE KOTŁOWNIA CENTRALNEGO OGRZEWANIA, POMIESZCZENIA NA OPAŁ WZGLĘDNIE NA SPRZĘT GOSPODARCZY.

BUDOWA TEGO OBIEKTU PRZECIĄGA SIĘ Z POWODU ODMOWY PRZEDSIĘBIORSTW JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ NA WYKONANIE BUDYNKU GOSPODARCZEGO I CENTRALNEGO OGRZEWANIA. PODOBNE TRUDNOŚCI WYSTĘPUJĄ NA BUDOWIE STRAŻNICY OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W DUBONIE. WYKONAWCY PRYWATNI RÓWNIEŻ ODMAWIAJĄ PODEJMOWANIA TEGO RODZAJU PRAC.

*

ZAKOŃCZENIE BUDOWY DROGI KORZANÓWKA-MOKRE.

DNIA 25 PAŹDZIERNIKA 1982 ROKU NACZELNIK GMINY ŁOMAŻY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI PRZEKAZAŁ DO EKSPLOATACJI KOLEJNY ODCINEK DROGI KORZANÓWKA-MOKRE. W TYM DNIU ZAKOŃCZONO ASFALTOWANIE WYMIENIONEGO ODCINKA AŻ DO ZABUDOWAŃ STANISŁAWA BZOWSKIEGO. W TEN SPOSÓB ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA W PIERWSZYM ETAPIE BUDOWA TEJ DROGI KONTYNUOWANA OD KILKU LAT PRZY PEWNEJ POMOCY MIEJSCOWEGO SPOŁECZEŃSTWA. STABILIZACJĘ CEMENTOWĄ I NAWIERZCHNIĘ BITUMICZNĄ WYKONYWAŁ REJON DRÓG PUBLICZNYCH W PARCZEWIE. KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA DO WSI MOKRE ZOSTAŁA URUCHOMIONA ZNACZNIE WCZEŚNIEJ.

*

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROK XXXVIII. NR 210. (11815). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ PONIEDZIAŁEK,

ludu
ROBOTNICZEJ
25.X.1982 r. Cena 5 zł. ISSN 0137—9313.

Materiały budowlane z lokalnej produkcji

W woj. bialskopodlaskim rozwój indywidualnego budownictwa mieszkaniowego warunkuje zaopatrzenie materiałowe. Deficyt materiałów próbuje się złagodzić poprzez uruchomienie produkcji lokalnej. I tak cegłę paloną wytwarzają cegielnie WZSR w Łomazach (ok. 1,5 mln jedn. ceram. rocznie i WZRSP w Chotylowie (ok. 5 mln jedn. ceram.) oraz 3 zespoły rolników indywidualnych (rocznie ok. 400 tys. jedn. ceram.).

Kosztem 62 mln zł zamierza się przeprowadzić modernizację cegielni w Łomazach, co pozwoliłoby na zwiększenie rocznej produkcji do 2 mln szt. W latach 1983—84 planuje się budowę cegielni w miejscowości Helenów — o zdolności produkcyjnej 3,5 mln jedn. ceram. rocznie. Opracowane są założenia techniczno-ekonomiczne na budowę cegielni przez RSP w Tyśmienicy. Pierwsza produkcja w ilości 2,5 mln jedn. ceram. spodziewana jest w 1985 r.

Pustaki żużlobetonowe produkują zakłady WZSR, WZ RSP, Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy i rzemiosło. Rzemieślnicy wytwarzają także dachówkę cementową, kafle, kręgi studzienne, przepusty. Nadto spółdzielnia pracy „Jedność" w Janowie Podlaskim produkuje płyty wiórowo-cementowe.

(św)

WYKONANIE NAWIERZCHNI NA ULICY SZKOLNEJ W ŁOMAZACH.

NA SKUTEK STARAŃ NACZELNIKA GMINY ŁOMAZY OB. WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO W DNIACH OD 27 PAŹDZIERNIKA DO 2 LISTOPADA 1982 ROKU REJON EKSPLOATACJI DRÓG PUBLICZNYCH W PARCZEWIE WYKONAŁ NAWIERZCHNIĘ ASFALTOWĄ NA ULICY SZKOLNEJ. STABILIZACJA CEMENTOWA NA TEJ ULICY BYŁA WYKONANA CZYNEM SPOŁECZNYM JESZCZE W 1975 ROKU. BRAK NAWIERZCHNI BITUMICZNEJ WYNIKŁ Z POWODU CIĄGŁEJ ODMOWY ASFALTOWANIA PRZEDSIĘBIORSTW SPECJALISTYCZNYCH TŁUMACZĄCYCH SIĘ BRAKIEM DOSTATECZNEJ MOCY PRZEROBOWEJ. UDAŁO SIĘ TO WYKONAĆ DOPIERO W TYM ROKU. KOSZTY ASFALTOWANIA POKRYTE ZOSTAŁY Z BUDŻETU GMINY. DŁUGOŚĆ ULICY WYNOSI 400 METRÓW.

*

SESJA G.R.N.

XXX-TA SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAŻACH ODBYŁA SIĘ W DNIU 4 LISTOPADA 1982 ROKU W SALI GMINNEGO OŚRODKA KULTURY. PORZĄDEK OBRAD OBEJMOWAŁ MIĘDZY INNYMI NASTĘPUJĄCE ZAGADNIENIA:

1. WYBÓR CZŁONKÓW KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ PRZY NACZELNIKU GMINY.
2. WYBÓR ŁAWNIKÓW SĄDOWYCH.
3. GOSPODARKA I UTRZYMANIE URZĄDZEŃ NA OBSZARACH ZDRENOWANYCH I ZMELIOROWANYCH.
4. ZMIANY W PLANIE ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO WSI MOSSOSZ.

OBRADOM PRZEWODNICZYŁ ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAŻACH OB. ZDZISŁAW SOBKIEWICZ. W OBRADACH MIĘDZY INNYMI UCZESTNICZYLI:

1. DYREKTOR WYDZIAŁU KOMUNIKACJI URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ OB. JÓZEF STEPANOW.
2. PREZES GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W ŁOMAŻACH OB. FRANCISZEK UŚCIŃSKI.
3. SEKRETARZ GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO OB. MARIAN CHWALEWSKI.
4. NACZELNIK GMINY ŁOMAŻY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI.

I.

W GŁOSOWANIU TAJNYM GMINNA RADA NARODOWA WYBRAŁA KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ PRZY NACZELNIKU GMINY W ILOŚCI 13 OSÓB. PRZEWODNICZĄCYM KOLEGIUM WYBRANO OB. MARIANA CHWALEWSKIEGO ZAMIESZKAŁEGO W ŁOMAŻACH. ZASTĘPCĄ PRZEWODNICZĄCEGO WYBRANO OB. FRANCISZKĘ ŻELISKO, ZAMIESZKAŁĄ W KOZŁACH, INSPEKTORA W URZĘDZIE GMINY W ŁOMAŻACH.

II.

ŁAWNIKAMI LUDOWYMI SĄDU REJONOWEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ WYBRANO:

1. STEFANIĘ SADOWNIK, ROLNICZKĘ, ZAMIESZKAŁĄ W BIELANACH, DZIAŁACZKĘ SPOŁECZNO-POLITYCZNĄ, CZŁONKA ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.
2. FRANCISZKA UŚCIŃSKIEGO, WICEPREZESA GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W ŁOMAŻACH, ZAMIESZKAŁEGO W ŁOMAŻACH, WYKONUJĄCEGO SPOŁECZNIE FUNKCJĘ PREZESA GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W ŁOMAŻACH.

III

INFORMACJĘ NA TEMAT GOSPODARKI I UTRZYMANIA URZĄDZEŃ NA OBSZARACH ZDRENOWANYCH I ZMELIOROWANYCH NA TERENIE GMINY ŁOMAŻY ZŁOŻYŁ

NACZELNIK GMINY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. W DYSKUSJI NA TEN TEMAT ZWRÓCONO UWAGĘ ABY BARDZIEJ DOKŁADNIE WYKONYWAĆ PRACE MELIORACYJNE I KONSERWACYJNE PRZEZ ZAINTERESOWANE PRZEDSIĘBIORSTWA ORAZ NA KONIECZNOŚĆ CZĘSTSZYCH I WŁAŚCIWYCH PRAC KONSERWACYJNYCH.

IV.

NA WNIOSEK SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY APTEKI I POCZTY W ROSSOSZU PODJĘTO JEDNOGŁOŚNIE UCHWAŁĘ O WYŁĄCZENIU Z PLANU BUDOWNICTWA ZAGRODOWEGO DZIAŁKĘ NR 410 W ROSSOSZU I PRZEZNACZYĆ NA BUDOWĘ WYMIENIONEJ APTEKI I POCZTY. JEST TO DZIAŁKA GRUNTU SĄSIADUJĄCA Z POSESJĄ, NA KTÓREJ STOJĄ BUDYNKI BYŁEJ GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ W ROSSOSZU.

*

WYKONANIE NAWIERZCHNI NA KOLEJNYM ODCINKU ULICY PODRZECZNEJ W ŁOMAZACH.

W DNIACH OD 2 DO 8 LISTOPADA 1982 ROKU WYKONANO NAWIERZCHNIĘ ASFALTOWĄ NA ULICY PODRZECZNEJ NA ODCINKU OD ULICY WIŚNICKIEJ DO ULICY POPRZECZNEJ DŁUGOŚCI 400 METRÓW. STABILIZACJA CEMENTOWA TEGO ODCINKA ZOSTAŁA WYKONANA CZYNEM SPOŁECZNYM JESZCZE W 1974 R. SPECJALISTYCZNE PRZEDSIĘBIORSTWA CIĄGLE ODMAWIAŁY WYKONANIA NAWIERZCHNI TŁUMACZĄC SIĘ BRAKIEM DOSTATECZNEJ MOCY PRZEROBOWEJ. DOPIERO PRZYNIOSŁY EFEKT STARANIA OBECNEGO NACZELNIKA GMINY ŁOMAŻY OB. WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO. KOSZTY WYKONANIA NAWIERZCHNI POKRYTO Z BUDŻETU GMINY, NATOMIAST CZYNEM SPOŁECZNYM OCZYSZCZONO JEZDNIĘ, POPRAWIONO STABILIZACJĘ CEMENTOWĄ, UŁOŻONO BRAKUJĄCE KRAWĘŻNIKI. PRACE TE WYKONALI MIESZKAŃCY WYMIENIONEJ ULICY.

*

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
OK XXXVIII. NR 225 (11031). Wyd. AB
BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ
WTOREK,
ludu
ROBOTNICZEJ
16.XI.1982 R. Cena 5 zł. ISSN 0137—9313.

120-lecie kółek rolniczych w Białskopodlaskiem

Uroczystość w Łomazach

Kółka rolnicze obchodzą 120-lecie swego istnienia. Jedno z pierwszych kółek na Podlasiu — powstało w Łomazach i właśnie tam odbyła się w minioną niedzielę wojewódzka uroczystość, zorganizowana dla uczczenia jubileuszu kółek rolniczych.

Na uroczystość przybyli: minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej — **Jerzy Wojtecki**, sekretarz Rady Głównej Krajowego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych — **Jadwiga Drozdowicz** i wiceprezes Zarządu Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych — **Zofia Grzebisz-Nowicka**. Obecni byli też przedstawiciele władz politycznych województwa z I sekretarzem KW PZPR **Czesławem Staszczakiem**, prezesem WK ZSL **Tadeuszem Józefczakiem**, sekretarzem WK SD **Henrykiem Czarkowskim**. Władze administracyjne reprezentował przewodniczący WRN **Stanisław Marczuk** i wojewoda białskopodlaski **Stanisław Rapa**, przybył również pełnomocnik KOK płk **Kazimiera Chodelski**.

Historię kółek w woj. białskopodlaskim tworzyli ludzie, którzy w różnych warunkach społecznych i politycznych bronili interesów tej organizacji i zrzeszonych w nich rolników. Długoletnim działaczom KR i działaczkom KGW wręczono podczas wczorajszej uroczystości wysokie odznaczenia oraz dyplomy. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został **Edward Chomicz** — wieloletni dyrektor SKR w Białej Podlaskiej, aktywny działacz społeczny i dobry organizator.

Ponadto 8 osób otrzymało Złote, 10 osób — Srebrne i jedna osoba — Brązowy Krzyż Zasługi. Kilkunastu osobom wręczono odznaki: „Zasłużony Pracownik Rolnictwa", „Za Zasługi dla Kółek Rolniczych", „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego". Wręczono także 9 Orderów Serca Matkom Wsi a dość liczną, bo 20-osobową grupę uhonorowano odznakami „Za Zasługi dla Woj. Białskopodlaskiego".

W referacie okolicznościowym, wygłoszonym przez prezesa Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Białej Podlaskiej — **Witolda Michalczuka** przedstawiona została historia tworzenia się kółek rolniczych na Podlasiu, ich bogate osiągnięcia i dorobek na niwie szerzenia postępu rolniczego, a także oświaty i kultury.

Wojewoda białskopodlaski **Stanisław Rapa** przekazał w imieniu władz politycznych i administracyjnych — podziękowania działaczom kółek rolniczych i członkiniom KGW za dotychczasową ofiarną pracę na rzecz podnoszenia efektywności tamtejszego rolnictwa, wyraził również przekonanie, że dołożą oni starań, aby jak najlepiej zostały zrealizowane zadania białskopodlaskiego rolnictwa. Przoduje ono m.in. w skupie żywca (w pełni wykonało już tegoroczny plan), osiąga też dobre wyniki w skupie mleka, niepokoi jednak skup zbóż, który został dotychczas wykonany tylko w 20 proc.

Minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, **Jerzy Wojtecki**, zabierając głos, powiedział m.in.: **„Różne były dzieje kółek rolniczych — także w Polsce Ludowej. Lepsze i gorsze, z wielu przyczyn. Ale dzisiaj weszliśmy w okres nowy. Mamy nową politykę rolną, zawartą we wspólnych wytycznych Biura Politycznego PZPR i Prezydium NK ZSL, w których mówi się, że rolnictwo jest jedno i że wszystkie sektory rolnictwa traktowane będą jednakowo. Że dbać się będzie o opłacalność produkcji rolniczej, o wzrost poziomu bytu i życia mieszkańców wsi, że wyrównywać się będzie stopniowo wszystkie dysproporcje i różnice, jakie jeszcze występują między miastem a wsią. Mówi się także — kontynuował mówca — że jeśli rolnictwo polskie ma się rozwijać, musi otrzymać jutro więcej niż dzisiaj środków produkcji".**

Zastanawiając się jak ustalenia, zawarte w wytycznych są realizowane, minister stwierdził: „Podzielicie chyba mój pogląd, że w sprawie jednakowego traktowania wszystkich sektorów rolnictwa zrobiliśmy wszystko, a także wiele w zakresie opłacalności produkcji rolniczej, choć nadal dyskutuje się na temat opłacalności poszczególnych gałęzi rolnictwa. Ale to jest odrębny problem.

Zrobiliśmy i robimy wiele w zakresie poprawy warunków socjalnych wsi. Co się tyczy środków produkcji, to pod tym względem uczyniliśmy najmniej. Dalej brakuje maszyn, a nieraz również podstawowych narzędzi. Wiemy o tym, że tak jest i chyba nie sądzicie, że w Ministerstwie Rolnictwa nie walczymy o postęp w tym względzie. Jest on jednak ciągle za mały w stosunku do potrzeb. I to jest główne zło, ale ja wierzę (obserwuję, co dzieje się w przemyśle), że jutro spłynie na wieś więcej maszyn. I myślę, że nie są to odległe czasy".

Kreśląc program rozwoju rolnictwa do 1990 roku — stwierdził mówca — że zmierzać będziemy do samowystarczalności żywnościowej naszego kraju. Musimy do tego zmierzać, bo nie wiem czy wiecie, jaki jest dzisiaj bilans handlowy w gospodarce żywnościowej? Otóż na koniec tego roku będzie on ujemny w granicach 800 mln dolarów. A to oznacza, że taką kwotę wydatkuje się na eksport artykułów żywnościowych, by zabezpieczyć podstawowe potrzeby narodu.

Nie stać nas na to, by w następnych latach było podobnie. Stąd też musimy pójść do przodu z produkcją. Ale żeby można było pójść i uzyskiwać z hektara więcej niż dzisiaj, trzeba stworzyć właściwe motywacje producentom rolnym. Wiele już zrobiono m.in. to, co nazywamy trwałością naszej polityki i perspektywami rozwoju gospodarki indywidualnej. Jeżeli jutro potwierdzimy to dostawami środków produkcji, postęp będzie aż nadto widoczny.

Kończąc, minister J. Wojtecki wyraził szacunek i uznanie tym wszystkim, którzy przyczyniają się do poprawy życia mieszkańców wsi i rozwoju produkcji rolniczej, a w tej liczbie także kobietom wiejskim.

Uroczystość zakończyły występy regionalnych zespołów artystycznych.

(ślw)

Wyd. A A1 A2 B C — Cena 4 zł

Dziennik Ludowy

UKAZUJE SIĘ OD 1945 ROKU

PISMO ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

WARSZAWA, WTOREK 16.XI.1982 R. NR 271 (7673)

120-lecie kółek rolniczych

Jubileuszowe spotkania w Kielcach i Łomazach

(OBSŁUGA WŁASNA)

Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Kielcach, 14 listopada bieżącego roku zorganizował uroczystość jubileuszową, poświęconą 120-leciu powstania kółek rolniczych i 25-leciu ich reaktywowania w Polsce Ludowej. Jej mottem było hasło kółka rolniczego z Pisseczna, założonego w 1862 roku: „Kto kocha swą ojczyznę, cnoty, obyczaje, niech strzeże tej ziemi, niech ją w sidły kraje".

W zagajeniu uroczystości nestor działaczy samorządu wiejskiego, Ignacy Więckowski z Jędrzejowa, wskazał na bogate tradycje kółek rolniczych ziemi kieleckiej, ich rolę w tworzeniu postępu i oświaty rolniczej, organizacji rolników i mieszkańców wsi do działania na rzecz wzrostu produkcji żywności. Kółka rolnicze muszą działać odważnie, ale rozważnie. Działaniu temu potrzebna jest zgoda narodowa, którą — już Stanisław Staszic uznał za największe dobro kraju i jego narodu.

Uroczystościami jubileuszowymi kierował rolnik, przewodniczący Rady Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych — Witold Pobocha, zaś okolicznościowe wystąpienie wygłosił prezes Zarządu WZRKIOR — Kazimierz Rajchert. Dodajmy, że obecnie w kieleckiem ponad 45 000 członków jest zrzeszonych w blisko 1400 kółkach rolniczych oraz 42 000 kobiet w 1404 KGW. Działalność gospodarczą rozwija 44 SKR i 7 kółek rolniczych.

W spotkaniu działaczy kółkowych Kieleczczyzny udział wzięli gospodarze województwa: członek Prezydium NK, prezes WK ZSL — Czesław Kozak, I sekretarz KW PZPR — Maciej Lubczyński, wiceprzewodnicząca WK SD — Alicja Orłowska, wojewoda — Widzimierz Pasternak, wiceprzewodniczący WRN — Mieczysław Derejski oraz przewodniczący ZW ZMW — Henryk Dąbrowski. Uczestniczyli też przedstawiciele kierownictwa rady i zarządu CZRKIOR, delegacje związków z sąsiednich województw, wszystkich gminnych związków regionu z sąsiednich

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

120-lecie kółek rolniczych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

województw, wszystkich gminnych związków regionu kieleckiego oraz zrzeszeń branżowych rolników indywidualnych.

Podniosłym momentem uroczystości była dekoracja zasłużonych działaczy kółek rolniczych i KGW, pracowników KR i SKR wysokimi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. I tak, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Faustyn Sikora, dziś już emerytowany rolnik ze wsi Wzdół Rządowy z gminy Bodzentyn, założyciel ZSMW „Wici", organizator spółdzielczości wiejskiej i długoletni prezes KR w tej wsi. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: Stanisława Kwiecień, Jan Kłamka, Józef Śledź, Stanisław Czaja, Edward Stefański, Marianna Panek, Józef Błaszczykowski.

Ponadto liczne grono osób otrzymało: Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaki „Zasłużony pracownik rolnictwa" oraz „Za zasługi dla Kieleczczyzny", a także „Za zasługi dla kółek rolniczych". Tym ostatnim uhonorowano m.in. 6 KGW ze wsi Wzdół Rządowy, Gnojno, Brzeziny, Konieczno, Łachów i Czyżów.

Spotkanie uświetniły występy w wykonaniu amatorskich zespołów folklorystycznych KGW z Charsznicy, Strawczyna i Dziebałtowa.

W WOJ. BIALSKOPODLASKIM

W Łomazach w woj. bialskopodlaskim, gdzie powstało jedno z pierwszych kółek rolniczych w tym regionie, odbyła się 14 bm. uroczystość wojewódzka, zorganizowana dla uczczenia jubileuszu 120-lecia istnienia w Polsce kółek rolniczych.

W okolicznościowym przemówieniu wojewody bialskopodlaskiego — Stanisława Rapy, podkreślona została rola kółek w szerzeniu postępu rolniczego, na niwie oświaty, kultury i innych dziedzin. Wyraził on też przekonanie, że działacze kółek dołożą starań, aby jak najlepiej zostały wykonane zadania bialskopodlaskiego rolnictwa. Przoduje ono np. w skupie żywca (w pełni wykonało już tegoroczny plan), osiąga dobre wyniki w skupie mleka. Niepokoi skup zbóż, który został dotychczas wykonany w 20 proc.

W uroczystości uczestniczył minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej — Jerzy Wojtecki. (PAP)

KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA P.Z.P.R.

DNIA 8 GRUDNIA 1981 ROKU OBRADOWAŁA I-SZA GMINNA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA DELEGATÓW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W ŁOMAŻACH. PRZEWODNICZYŁ PIERWSZY SEKRETARZ KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W ŁOMAŻACH OBYWATEL JAN KOZAK. WŚRÓD ZAPROSZONYCH GOŚCI OBECNY BYŁ PIERWSZY SEKRETARZ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ OB. CZESŁAW STASZCZAK.

W DYSKUSJI NAD ZŁOŻONYM SPRAWOZDANIEM WRAZ Z OSOBAMI SKŁADAJĄCYMI WYJAŚNIENIA ZABRAŁO OGÓŁEM 15 MÓWCÓW. NA ZAKOŃCZENIE OBRAD PODJĘTO UCHWAŁĘ O KIERUNKACH DZIAŁANIA NA NAJBLIŻSZY OKRES. W UCHWALE ZAMIESZCZONO 16 PUNKTÓW WNIOSKÓW I POSTULATÓW WYNIKAJĄCYCH GŁÓWNIE Z DYSKUSJI, A MIĘDZY INNYMI:

- URUCHOMIĆ KOMUNIKACJĘ AUTOBUSOWĄ DO WSI KOSZOŁY.
- PODJĄĆ STARANIA W SPRAWIE ROZBUDOWY OŚRODKA ZDROWIA W ŁOMAŻACH.
- URUCHOMIĆ W ŁOMAŻACH PUNKT SKUPU ZIEMNIAKÓW PRZEMYSŁOWYCH.
- PROWADZIĆ BUDOWĘ I REMONTY DRÓG I MOSTÓW.
- SPRAWY PARTYJNE.

ZMIAN W SKŁADZIE KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ NIE DOKONYWANO.

*

TYGODNIK POSIADAJĄCY ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
SŁOWO PODLASIA
Nr 38 39 140 141 · Biała Podlaska 23-30 XII 82 · Rok IV Cena 25 zł.

Są takie wsie w których jeszcze z „Herodami" chodzą

Zwyczaj kolędowania czyli chodzenia z gwiazdą, szopką i Herodem, który przetrwał na Podlasiu do dnia dzisiejszego, sięga swym początkiem XIII wieku. Wywodzi się z widowiska tzw. „jasełek betlejemskich", urządzanego przez zakonników — franciszkanów w kościołach we Włoszech. W Polsce takie widowiska religijne urządzano początkowo również w kościołach a później przeniesiono je na dziedzińce kościelne a stamtąd na place rynkowe, na ulice, do wsi i szlacheckich zaścianków. Dzisiaj ostatnie relikty tych humorystycznych i ucieszny ch najczęściej prymitywnych widowisk zachowały się w ludowych szopkach, w zwyczaju chodzenia z gwiazdą a niekiedy z Herodem. Także i na Podlasiu.

Grupy kolędników dobierają się samorzutnie. Kilku na kilkunastu chłopców wykonuje z obręczy sita czy rzeszota barwną, kolorową gwiazdę umieszczoną na drążku. Uczą się kolęd, aby po wigilijnej wieczerzy i w okresie świątecznym wędrować z tą gwiazdą i ze śpiewami po domach, we wsi i małych miasteczkach. Tradycyjną, popularną pieśnią podlaskich kolędników była kolęda zaczynająca się od słów.

— Jechali królowie przez pole,
ujrzeli gwiazdę w tym kole...

Repertuar kolędników nie zawsze bywa bogaty, lecz oprócz starych i popularnych polskich kolęd kolędnicy śpiewają kolędy o treści żywej i wesołej, jak np. „A śpisz Szymek, Janek, Bartek..." czy też „A Wojtek bez porżek po śniegu po grudzie..."

Wędrujący po wsi kolędnicy śpiewali zwykle pod oknami chałup, podnoszną swą barwną gwiazdę (z umieszczoną wewnątrz gwiazdy świeczką) na wysokość okna. Dobry i szanujący się gospodarz zapraszał kolędników do wnętrza chaty. Czynili tak również i ci, którzy mieli małe dzieci, aby sprawić im radość i uciechę.

Kolędnicy po odśpiewaniu kilku kolęd, składali życzenia zdrowia, pomyślności, długich lat życia itp. rymowanym, przez samych siebie układanym wierszem. Otrzymywali za to datki pieniężne lub w naturze. Jeżeli odprawiano kolędników bez darowizny, to wówczas przed takim domem czy w mieszkaniu zaczynali śpiewać złośliwe rymowanki w rodzaju:

— W tej chałupie skąpce siedzą,
zamiast bułek słomę jedzą...

albo bardziej wulgarnie:

— A w tej chałupce, same
golodupce...

Śpiewali takie rymowane „życzenia" tej treści:
— Życzymy wam z nowym rokiem,
żeby wam wyłazły kiszki bokiem.

A od Trzech Króli,

żeby was prull,
A do Wielkanocy,
niech wam wylezą oczy...

Wiadomo, że tego rodzaju życzenia nie były nigdy dokończone, bowiem robił się w mieszkaniu ruch i gospodarz wybiegał na dwór, aby ukarać zuchwalców. Oni tymczasem po szybkiej ucieczce rozpoczynali już kolędowanie pod inną chałupą.

Z gwiazdą kolędowały przeważnie dzieci, najczęściej sami chłopcy. Dorosła młodzież wiejska przygotowywała i urządzała wędrówkę z Herodem. „Herod" lub „Herody" jest to niewielki obrazek sceniczny następującej treści: Trzej królowie idąc do Betlejem wstępują do króla Heroda, aby zapytać go o drogę do miejsca, w którym jest nowonarodzony król żydowski. Herod zaniepokojony faktem, że na ziemi pojawił się konkurent do jego, królewskiego tronu rozkazuje wymordować w swym kraju wszystkie noworodki płci męskiej. Za ten nieczny czyn śmierć ścina kosą głowę Heroda a towarzyszący śmierci diabeł ciągnie Heroda do piekła ze słowami:

— Ze tne niegodziwe zbytki.
Chodź do piekła bod ty brzydki...! —

Tak w skrócie przedstawia się cała akcja obrazka scenicznego, w którym występuje kilkanaście postaci: anioł, diabeł, król Herod ze swym marszałkiem dworu, żołnierze i królewska służba oraz Żyd, który ustawicznie przekomarza się z diabłem i obaj rozweselają w tym widowisku całą publiczność. Teksty poszczególnych ról nie są nigdzie zapisane. Aktorzy — amatorzy wystąpujący w wędrówkach z Herodem uczą się swych ról z roku na rok z pamięci, dowolnie dodając lub ujmując słowa, zdania czy nawet całe fragmenty tego przecież dość prymitywnego widowiska opartego na wydarzeniach biblijnych, lecz przez ludową tradycję sprowadzonego i traktowanego ze sztuczną powagą, raczej jako humorystycznego obrazka scenicznego z pradawnych lat.

Scena i wszystkie rekwizyty: kulisy, kurtyna — stanowi białe prześcieradło uszywnione na brzegach drążkami. Wędrowny ten teatrzyk w zimowy i ciemny wieczór ma w sobie niepowtarzalną scenerię. Oto przez pole lub wiejską drogą idą dziwaczne postacie: anioł z dzwonkiem, diabeł z Żydem oraz ekrunny król Herod ze swym dworem i barwnie przybranymi w mundury i błyszczące hełmy żołnierzami. Niegdyś i tak bywało, że na polu spotykały się dwie „konkurencyjne" grupy kolędników wędrujących z „Herodem" i wówczas często dochodziło do bijatyki. Diabeł tarmosił drugiego diabła, Herod brał się na bary z drugim Herodem a żołnierze okładali się drewnianymi pałkami po błyszczących hełmach...

Dzisiaj, w naszych czasach takie kolędowe potyczki za po prostu niemożliwe, pozostał wędrujący z Herodem kolędnicy należą na Podlasiu już do osobliwości.

Wejście kolędników z „Herodami" do mieszkania anonsował anioł dzwonkiem. Na również uzyskiwał zgodę gospodarza na wejście „Herodów". W okresie przed pierwszą wojną światową czy nawet jeszcze w okresie międzywojennym kolędowanie z gwiazdą, szopką i Herodem cieszyło się na wsi podlaskiej dużym powodzeniem. Samo zycie ubogów dla „Herodów", samo uczenie się treści tego obrazka scenicznego oraz wszystkie przygotowania widowiska było omawiane i dyskutowane przez niemal wszystkich mieszkańców wsi. A potem cała wieś brała żywy udział w odgrywaniu tego swoistego obrazka scenicznego, który, co tu dużo mówić, był jednym i jedynym widowiskiem teatralnym oglądanym przez mieszkańców podlaskich wsi a nawet miasteczek. Była to oprócz obrzędów weselnych, tradycyjnych jesienno zimowych „prządek" jedyna kulturalna rozrywka mieszkańców podlaskiej wsi.

I chociaż nie we wszystkich domach odgrywano „Herodów" to jednak wszyscy mieszkańcy wsi oglądali ten sceniczny obrazek. A potem też było tematów w długie zimowe wieczory... Obgadywano poszczególnych aktorów — amatorów, porównywano grę ich tegoroczną z występami w roku ubiegłym, lub w latach minionych. Wspominano epizody i różne wydarzenia związane z tym obrazkiem scenicznym a nawet przypominano sobie całe dawne okresy z przeszłości. A ile uciechy oraz momentów strachu miały dzieci oglądając szamotanie się diabła z Żydem, śmierć wymachującą kosą i groźnych „kolorowych" żołnierzy króla Heroda... W ten sposób wytwarzało się zbiorowe, ciągłe i przez całe lata trwające przeżycie.



Foto: E. Kwaśniewska

To było dawniej — a jak jest z „Herodami" dzisiaj? Tradycja chodzenia z „Herodami" nie zaginęła na podlaskiej wsi. W Lubence, wsi położonej w pobliżu dawnego podlaskiego miasteczka Łomazy, mieszkań i pracuje rolnik, Kazimierz Kuźnierow duszą i sercem oddany podlaskiej kulturze i zwyczajom ludowym. Z jego to inicjatywy w 1979 roku dziewczęta z Lubenki przygotowały i wystawiły widowisko pt. „Noc świętojańska". A wkrótce potem, bo zimą 1979/80 ruszyły po Lubence „Herody"...

Kilkunastu młodych rolników z Lubenki pod kierunkiem Kazimierza Kuźnierowa z całą pasją i poświęceniem zabrało się do pracy nad przygotowaniem tego tradycyjnego podlaskiego widowiska, jakim były dawniej „Herody". Teksty do ról poszczególnych postaci uzyskano od Władysława Nazaruka i innych starszych mieszkańców wsi Lubenka, którzy za swych młodych lat chodzili z szopką, gwiazdą i „Herodem". Sukces młodzieży z Lubenki był całkowity. Ze swymi „Herodami" pojechali nawet na przegląd wiejskich amatorskich zespołów teatralnych do Tarnogrodu i tam uzyskali jedną z nagród konkursowych.

W tym roku znowu będą wędrować po Lubence, Łomazach i Huszczy ze swymi „Herodami". Piękną ludową, okazałą szopkę wykonał w tym roku dla zespołu z Lubenki, zam Franciszek Sadownik, znany na Podlasiu twórca ludowy i prezes Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Białej Podlaskiej. Za przykładem młodzieży z Lubenki idą w tym roku młodzi mieszkańcy wsi Malowa Góra k/Terespola. Zespołem aktorów - amatorów z Malowej Góry kieruje rolnik i działacz społeczny, Leon Szabluk.

Dzięki ludziom takim jak Kazimierz Kuźnierow i Leon Szabluk a także dzięki młodzieży z Lubenki i Malowej Góry odżywają i są kontynuowane piękne ludowe tradycje Podlasia. Kto pójdzie ich śladem w następnym roku, w następnych latach?!

JERZY WYSOCKI

6 str.

KOMUNIKAT

Rozstrzygnięcie KONKURSU

W numerze 37 „Słowa Podlasia" z 1981 roku Redakcja naszego tygodnika wspólnie z Zarządem Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Białej Podlaskiej ogłosiły:

KONKURS NA PAMIĘTNIK ZWIĄZANY Z PRZESZŁOŚCIĄ PODLASIA

W dniu 17 listopada 1982 roku, po uzyskaniu wiadomości o zwiększeniu przez organizatorów konkursu funduszu na nagrody i wyróżnienia — jury w składzie: Henryk Dorosuk, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski, Marek Pietrzela i Jerzy Sroka, po dokładnym zapoznaniu się z tekstami pamiętników nadesłanych na konkurs oraz po ocenie tych tekstów — przyznało następujące nagrody:

Pierwszą — w wysokości 10.000 zł STEFANOWI GRODZICKIEMU z Białej Podlaskiej (za pamiętnik pt. „TROCHĘ WSPOMNIEŃ").

Drugą — w wysokości 8.000 zł MARII BRATKOWSKIEJ z Białej Podlaskiej, mieszkającej obecnie we Wrocławiu (za pamiętnik pt. „WSPOMNIENIA...").

Trzecią — w wysokości 6.000 zł ZINAIDZIE KARA z Białej Podlaskiej (za pamiętnik pt. „MOJE POWOJENNE DWUDZIESTOLECIE").

Czwartą — w wysokości 4.000 zł WACŁAWOWI SZUDEJCE z Łomaz (za pamiętnik pt. „DROGA DO WIEDZY" I „Z DALA OD WIELKICH BITEW").

Piątą — w wysokości 2.000 zł FRANCISZKOWI MAJEWSKIEMU z Chmielowa (za pamiętnik pt. „NA CHMIELOWSKIEJ DRODZE").

Ponadto jury konkursu przyznało cztery wyróżnienia po 1.000 zł następującym autorom pamiętników:

1) Ksiądz JAN CZERNAK z Kolana (za „WSPOMNIENIE Z LAT HITLEROWSKIEJ OKUPACJI").
2) STANISŁAW DUŃSKI z Torunia (za wspomnienia pt. „JAK UCZYŁEM HISTORII NA KURHANACH PODLASIA").
3) HALINA NIKOLISZYN-MARKOWSKA (za „WSPOMNIENIA, KTÓRE OCALAŁY").
4) TEODOR KRAT z Łucka (ZSRR) — (za „WSPOMNIENIA Z WALKI REWOLUCYJNEJ PODLASIA I POLESIA").

Fragmenty nagrodzonych i wyróżnionych prac nadesłanych na konkurs będą (poczynając od numeru świątecznego — patrz obok) publikowane w kolejnych numerach „Słowa Podlasia". Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru i opracowania tekstów fragmentów pamiętników i zawiadamia, że publikowane teksty będą honorowane według normalnych stawek autorskich.

Nagrody i wyróżnienia zostaną wysłane pocztą w styczniu 1983 roku.

Organizatorzy konkursu serdecznie dziękują uczestnikom za udział w konkursie i za nadesłanie na konkurs interesujących i cennych wspomnień wzbogacających wiedzę o historii, o ludziach i sprawach regionu Podlasia. Jednocześnie redakcja „Słowa Podlasia" zachęca mieszkańców naszego regionu do udziału w następnych konkursach, które zamierzamy ogłosić w 1983 roku.

Zarząd Okręgu Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
w Białej Podlaskiej
Redakcja „Słowa Podlasia"
w Białej Podlaskiej

Słowo Podlasia
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Rok V. Nr 1 (142) Biała Podlaska 6 stycznia 1983 r. Cena 10 zł

ROSSOSZANIE nie tracą nadziei

W ludzi wstąpiła jeszcze raz energia. Rossoszanie byli zawsze prężni, zwarci i gotowi do działalności na rzecz osady. Od dawna mieli odpowiednie zaplecze. Ciągle brali udział w pracach społecznych na rzecz swojej miejscowości. Bez popędzania, ale sami z siebie.

Dokumentacja zakopana w ogródku

Kiedy nastraszono mieszkańców Rossosza, że apteka nie może dalej mieścić się w prywatnym domu i zostanie zlikwidowana, robota ruszyła z kopyta. Plac budowy zapełniony ludźmi. Osiemnastu. Krzątają się zwijają. Już o godzinie piętnastej robi się ciemno. Trzeba się więc spieszyć. Pracują uczciwie. Z centymetrem i planami biega Jan Jakubiuk. Ledwie tydzień temu rozpoczęto pierwsze roboty, a już skończone są fundamenty, rosną podmurówki. Wcześniej w nocy trzeba było wyprawić się po plany do inżyniera, który miał wycofać całą dokumentację. Rossoszanie zdołali uzyskać to pozwolenie na inwestycję i zakopali je pod ziemią! Aby dokumentacja nie zaginęła! Pełna konspiracja... Na plac budowy nadciągnęli ludzie i maszyny. Prywatnym spychaczem pracowali **ANDRZEJ I TADEUSZ BANCARZEWSCY.** Do wykopu wyruszyło 31 mężczyzn. Przy robieniu fundamentów stanęło 29 osób. Podobnie dużo mieszkańców wyładowywało transport materiałów budowlanych. Przy dostawie cegły pracowali nawet uczniowie miejscowej szkoły podstawowej. Rosną nowe pokolenia społeczników. Przychodzi z laską p. Osipowicz, przychodzą też inni seniorzy. Do pracy przystępują również członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej.

Każda rodzina opodatkowała się na cel budowy apteki i poczty po kilka tysięcy złotych. Bywają takie, które ofiarowały nawet po kilkanaście tysięcy zł. „To z serca, bo nie byłoby innej przyczyny, aby dać aż tyle" — mówi pracujący na budowie **ADOLF TRĘBICKI.** Aż 16 murarzy planuje wziąć udział przy wznoszeniu budynku poczty i apteki (pierwsza na parterze, a druga na piętrze). Każdy obiecuje przeznaczyć pięć dniówek. Już pracują **ALEKSANDER OSSOWSKI, STANISŁAW DĘBSKI** (spod Łomazi) i **STANISŁAW SIDOROWICZ.** Przyjdzie też z kielnią **JANUSZ CHORÓŃ.** Materiał wartości 1 mln zł już czeka zgromadzony na placu. Równo ułożono wiele tysięcy sztuk cegieł, brakuje jeszcze trochę suporeksu. Rozmówcy narzekają, że władze gminy nie zadbały nawet o przydziały materiałów. Przedstawiciele Społecznego Komitetu Budowy Apteki i Poczty (który wcześniej zwał się krótko Społecznym Komitetem i interweniował w kwestii zagarniętych na cele prywatne obiektów społecznych) mówią „To boli". Jan Jakubiuk zamyśla się — „Gdyby gmina nastała u nas od samego początku, to Rossosz byłby już miastem. Nikt by wtedy nie hamował rozwoju i społecznego zapału. Wszędzie przecież czyny są robione na siłę, na strach. A tu, wystarczy zwykłe słowo, prosta zachęta. U nas jest lepszy posłuch, lepsze podejście, lepsze zrozumienie. Gdybyż jeszcze nie hamowano naszego zapału!!! Dawniej Łomazy zabrały nam 100 ton cementu, który kupiliśmy za społeczne pieniądze na stabilizację nasypu. Przed rokiem straciliśmy podobnie 1500 sztuk płytek chodnikowych, które przywieźliśmy swoim transportem. Przed kilkoma tygodniami zjawił się znów po nasze płytki obecny naczelnik. Na wszelki wypadek przyprowadził ze sobą funkcjonariuszy".

Sporu ciąg dalszy

Społecznik **BERNARD BANCARZEWSKI** dodaje: „Zbieraliśmy ziemniaki, kiedy przyjechali po płytki. Mówiłem, że siłą nie można zabierać dobra ogólnego. Staramy się o materiał, sami go przywozimy, a później nam się utrudnia czyn społeczny. Jak przekonać młodych, że jednak warto robić, kiedy nas nie traktuje się poważnie?!! Mówiłem, że będę apelować do wojewody. A naczelnik wtedy powiada, iż ci, co piszą do władz wojewódzkich, to są świnie! Jak tak można rozmawiać z człowiekiem?..."

JAN JAKUBIUK zaznacza: „Łomazy nie mogą strawić, że w Rossoszu się buduje, choć nie ma gminy. Przecież od szeregu lat ich miejscowość rozwijała się kosztem okolicznych miejscowości. U nas udają się tylko czyny społeczne. Od 2 lat Urząd Gminy stawia przystanek. Przez cały czas robota nie ruszyła z miejsca, materiały leżą..."

Naczelnik gminy Łomazy **WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI** zaznacza: „Budowany był ze strony Urzędu Gminy chodnik, więc musieliśmy wziąć z Rossosza 400 płytek. Zostawiliśmy jeszcze 2600 sztuk. Były trudności z placem pod budowę poczty, gdyż pierwotnie był on przeznaczony pod działki budowlane. Należało więc dokonać zmiany przestrzennej zabudowy Rossosza. Rozwiązano ten spór między społeczeństwem tej miejscowości a Marciniukami, którzy mają prawo zamieszkiwać w dawnym budynku Gromadzkiej Rady Narodowej tylko do września 1983 roku. W zasadzie jestem człowiekiem, który chciałby dopomóc rossoszanom w ich dążeniach. Pamiętamy o Rossoszu. Podjęliśmy działania w celu wykonania tam zajezdni autobusowej. Jest już gotowa dokumentacja. Mieszkańcy tej osady choć są podejrzliwi, to muszą wierzyć, że nie chcę ich zła".

W Rossoszu widać zbudowane wcześniej w czynie społecznym budynki użyteczności publicznej — ośrodek zdrowia, piekarnię i inne obiekty. Jest gaz. Jest nieomal wszystko, czego do szczęścia potrzeba. A do szczęścia potrzeba...

Nie ma tam problemów z kontrolą społeczną. Działa ona już od dawna. — Nie dopuszczamy do machlojek — mówi J. Jakubiuk. — Kiedy naczelnik przydzielił Marciniukom odszkodowanie 72,8 tys. zł za drzewka, protestowaliśmy. Udowodniliśmy, że część drzewek zasadzono w czynie społecznym biorąc środki z funduszu gminnego". **STANISŁAW BANCARZEWSKI** (były prezes gaesu) przytacza inny przykład: „Jedna z kierowniczek GS sprzedała dla swojego ojca 45 ton ciasta wapiennego za 12 tysięcy złotych. Rada Nadzorcza ustaliła, że towar jest warty 100 tys. zł i większość tego wapna przeznaczono na budowę apteki".

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Wiele obiektów wybudowano w Rossoszu w czynie społecznym



Pogwarki — będzie gmina, czy nie będzie.



Tutaj, w Rossoszu żyją ludzie — społecznicy.



Plac budowy apteki zapełniony jest ludźmi.

Fotoc: A. Trochimiuk

Rossoszanie nie tracą nadziei

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

W Rossoszu myśli, kontroluje się i pracuje społecznie Bernard Bancarzewski wyjaśnia przyczyny aktywności swojej rodziny — „Bancarzewscy przechowywani byli w naszej osadzie przez całą okupację. Po wojnie chcieli za tę ludzką dobroć społecznie pracować i udzielać się dla pożytku powszechnego. Aby słynęła nasza miejscowość w kraju!".

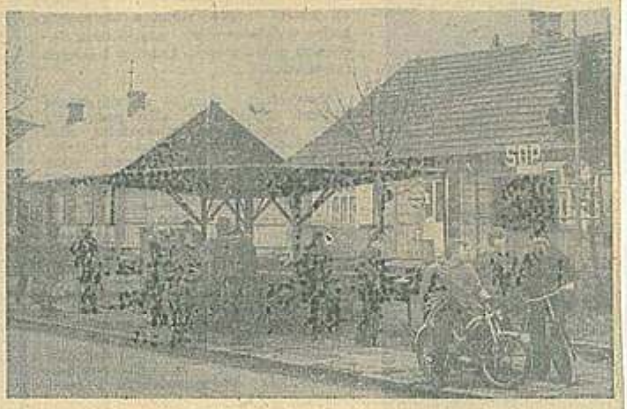
Rossoszanie postawili przed sobą już następne cele — po wybudowaniu poczty, społecznicy wezmą się za oświatę. Najpierw wzniosą przedszkole, później przystąpią do budowy sali gimnastycznej i obiektów technikum rolniczego. To wszystko pragną robić bez nerwów i zbędnych utarczek. Wierzą, że zrobią to na co ochotę mieli przed dziesięcioma laty i z czego musieli na wiele lat zrezygnować. Nie zatrzymały ich jednak na zawsze bariery. Ludzie są silniejsi od akt, przepisów i urzędniczej niechęci.

J. Jakubiuk mówi: „W listopadzie doszły nas słuchy, że w Łomazach niektórzy ludzie za wszelką cenę wytłumiają nasz głos. Nie dopuszczono do Rossosza telewizji, w której my mamy znajomości. Mamy też kontakty z pamiętającymi zawsze serdecznie swoją walkę w Batalionach Chłopskich byłymi partyzantami. To się liczy. Nade wszystko jednak cenne to, że w Rossoszu żyją społecznicy.

MAREK PIETRZELA



Jan Jakubiuk nadzoruje całość budowy poczty.



Od wielu lat ludzie oczekują na obiecaną budowę zajezdni autobusów.
Foto: A. Trochimiuk

UWAGI DO ZAMIESZCZONEGO WYŻEJ ARTYKUŁU PRASOWEGO.

WŁADZE GMINY ŁOMAZY W LATACH 1973-1983 TRAKTOWAŁY I TRAKTUJĄ JEDNAKOWO WSZYSTKIE WSIE WCHODZĄCE W SKŁAD GMINY ŁOMAZY. KOSZTEM NAWET POCZYNAŃ W INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH NA TERENIE DAWNEJ GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ W ROSSOSZU WYBUDOWANO W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI DROGI ROSSOSZ-BOROZIŁÓWKA-ROWINY I ROMASZKI-WORONIEC, A PÓŹNIEJ KORZANÓWKA-MOKRE. WSPOMNIANY W ARTYKULE CEMENT BYŁ ZAKUPIONY ZE ŚRODKÓW BUDŻETOWYCH GMINY, A NIE SPOŁECZNYCH Z POCZĄTKOWYM PRZEZNACZENIEM NA DROGĘ ROSSOSZ-KOZŁY. Z UWAGI NA PILNIEJSZE POTRZEBY ZOSTAŁ ZUŻYTY NA BUDOWĘ DROGI ROSSOSZ-ROWINY.

ROZWÓJ ŁOMAZ NASTĘPUJE KOSZTEM WŁASNYM, A NIE ROSSOSZA. WIELE SIĘ JUŻ WYBUDOWAŁO CZYNEM SPOŁECZNYM PRAWIE W KAŻDEJ WSI I WIELE SIĘ BUDUJE, O CZYM ŚWIADCZĄ MIĘDZY INNYMI CHOCIAŻBY ZAPISY W NINIEJSZEJ KRONICE.

W ROSSOSZU PIEKARNIĘ WYBUDOWANO ZE ŚRODKÓW TAMTEJSZEJ GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA", A NIE CZYNEM SPOŁECZNYM.

*

I WRESZCIE TRZEBA POWIEDZIEĆ OTWARCIE, CZEGO DZIENNIKARZ NIE UCZYNIŁ, ŻE POD PŁASZCZYKIEM APTEKI I POCZTY BUDOWANY JEST BUDYNEK Z GŁÓWNYM PRZEZNACZENIEM NA POMIESZCZENIA PRZYSZŁEJ GMINNEJ RADY NARODOWEJ I URZĘDU GMINY W ROSSOSZU O REAKTYWOWANIE GMINY W ROSSOSZU STARAJĄ SIĘ JEJ MIESZKAŃCY OD WIELU LAT I NIKT W ŁOMAZACH NIE MA O TO PRETENSJI, A ICH WNIOSKI W TEJ SPRAWIE SPOTKAŁY SIĘ Z JEDNOGŁOŚNĄ, POZYTYWNĄ OPINIĄ RADNYCH GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH JUŻ KILKA LAT TEMU.

*

RESTAURACJA W ŁOMAZACH.

DNIA 6 STYCZNIA 1983 ROKU ODDANO DO UŻYTKU NOWĄ RESTAURACJĘ WYBUDOWANĄ PRZEZ GMINNĄ SPÓŁDZIELNIĘ „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W ŁOMAZACH. JEST TO BUDYNEK PARTEROWY, MUROWANY, NOWOCZESNY, Z POMIESZCZENIAMI MAGAZYNOWYMI I SOCJALNYMI. POSIADA TRZY SALE KONSUMPCYJNE: BUFETOWĄ I DWIE RESTAURACYJNE, W TYM JEDNA BEZALKOHOLOWA. BUDYNEK ZLOKALIZOWANO NA PLACU PARKOWYM URZĘDU GMINY ŁOMAZY O NAZWIE PLAC JAGIELLOŃSKI. KOSZTY BUDOWY WRAZ Z URZĄDZENIAMI WYNIOSŁY 14.493.000 ZŁOTYCH. BUDOWĘ ROZPOCZĘTO W ROKU 1976.

POPRZEDNIO RESTAURACJA MIEŚCIŁA SIĘ W BUDYNKU DREWNIANYM, NIE PRZYSTOSOWANYM DO OBECNYCH WYMOGÓW. W DAWNEJ RESTAURACJI ZOORGANIZOWANO OŚRODEK „NOWOCZESNA GOSPODYNI".

*

sztandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK XXXIX. NR 8 (11872). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ ŚRODA, 12.I.1983 R. Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

Polscy Tatarzy

300 lat temu i dziś

„TATARSCY mieszkańcy Bohonik i Kruszynian pod względem antropologicznym różnią się nieco od otaczającej ich ludności. Są na ogół średniego wzrostu, mają ciemne, gęste włosy, oczy piwne o powiece oka robiącej wrażenie, jakby było ono węższe i bardziej skośne. Brwi szerokie, ciemne, nos nieco płaski, twarz przeważnie szeroka o śniadej cerze i mało wystających kościach policzkowych. Na co dzień Tatarzy wiodą podobny tryb życia jak reszta miejscowej ludności. Ubierają się według obowiązującej w Polsce mody. Mają opinię ludzi pracowitych i wytrwałych. Garną się do działalności społecznej, a w chwilach jakichś ogólnych akcji na rzecz wsi chętnie w nie się włączają".

Tak w popularnym przewodniku turystycznym po białostockim „szlaku tatarskim" scharakteryzował polskich wyznawców islamu Maciej Konopacki, wybitny znawca i zapalony popularyzator tej problematyki, sam również Tatar z pochodzenia. W 1983 r., wraz z 300-leciem odsieczy wiedeńskiej, przypada również 300 rocznica osadnictwa tatarskiego w Polsce.

Z NADANIA JANA III SOBIESKIEGO

Chociaż początki osadnictwa tatarskiego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej sięgają jeszcze przełomu XIV i XV wieku, to jednak na terenach współczesnej Białostocczyzny i Lubelszczyzny Tatarzy osiedli 300 lat temu. Przybysze ze wschodu, dzięki swej wyjątkowej waleczności, dobrze przysłużyli się swojej nowej ojczyźnie. Właśnie w uznaniu zasług wojennych i jako zadośćuczynienie za nie wypłacony żołd, zwycięzca spod Wiednia król Jan III Sobieski, nadawał Tatarom ziemię na Podlasiu. Wojownicy ci osiedleni zostali w Bohonikach, Kruszynianach, Nietupie, Łużanach, Drahlach i Malawiczach w woj. białostockim. Natomiast Tatarzy mieszkający na Lubelszczyźnie w Lebiedziewie, Małaszewiczach i Studziance.

W ostatniej miejscowości w 1681 r. otrzymał nadanie m. in. Adam Ulan. Z tego rodu wywodziło się wielu dowódców lekkiej jazdy konnej. M. in. pułk Samuela Ułana walczył w Powstaniu Listopadowym, inne oddziały brały udział w Powstaniu Styczniowym. Tradycje te kontynuowane były także w okresie dwóch wojen światowych, w latach 1936—39 istniał szwadron ułanów tatarskich. Żołnierze ubrani byli w obowiązujące w Wojsku Polskim mundury, ale mieli na kołnierzykach własne insygnia: różowe proporczyki z niebieskim szlaczkiem przez środek, a na nich pozłacane półksiężyce z gwiazdkami. W czasie kampanii wrześniowej ułani tatarscy dzielnie walczyli z nacierającymi wojskami hitlerowskimi. W latach okupacji wielu polskich Tatarów współpracowało z ruchem oporu w kraju lub walczyło w formacjach polskich utworzonych w ZSRR. Tatarów nie zabrakło także w polskich oddziałach wojskowych na Zachodzie.

NIE TYLKO W BIAŁOSTOCKIEM

Od tych bogatych tradycji wojskowych powróćmy jednak do spraw osadnictwa tatarskiego w Polsce. W nowych granicach państwowych po 1945 roku znalazły się w naszym kraju trzy stare muzułmańskie gminy wyznaniowe: w Bohonikach i Kruszynianach oraz w Warszawie. Natomiast nowe gminy powstały w Gdańsku i Gorzowie Wielkopolskim. Ogółem w Polsce zamieszkuje około 3 tys. Tatarów, przy czym największym skupiskiem jest Białystok, tworzący szóstą gminę, w której mieszka prawie 800 osób pochodzenia tatarskiego. W ośrodku tym Tatarzy prawie całkowicie zasymilowali się i pracują w różnych dziedzinach — jako lekarze, naukowcy, działacze kultury oraz dobrzy fachowcy w produkcji i usługach.

Migracja ludności ze wsi do miasta nie ominęła też miejscowości Bohoniki i Kruszyniany; obecnie zamieszkują tam nieliczne grupy polskich wyznawców islamu.

POD ZNAKIEM PÓŁKSIĘŻYCA

W Bohonikach, położonych 9 km od Sokółki, na 180 mieszkańców tylko 30 osób to Tatarzy. Wieś, w której znajduje się meczet sprzed stu lat oraz cmentarz zwany „mizarem", jest ośrodkiem odwiedzanym w święta muzułmańskie przez Tatarów z innych regionów kraju. Dzieje się tak podczas najważniejszych świąt tzw. Bajramów. Świątynia, zniszczona przez hitlerowców i odbudowana po wojnie, znajduje się w rejestrze narodowych zabytków polskich.

Położony opodal wsi cmentarz ludzące przypomina cmentarze w krajach muzułmańskich. Do miejsca spoczynku zmarłych prowadzi okazała brama z półksiężycem, który widoczny jest także na nagrobkach.

Białostocki „szlak tatarski" prowadzi z Bohonik do odległej stąd o przeszło 30 km wsi Kruszyniany. Według ludowych przekazów przed 300 laty za sprawą króla Sobieskiego do wsi tej przybył tatarski pułkownik Samuel Murza - Krzeczowski. Kruszyniany otrzymać miał od króla za uratowanie mu życia w bitwie pod Parkanami w 1683 r. Obecnie potomkowie Krzeczowskiego stanowią w Kruszynianach mniejszość, ale ślady tatarskiego osadnictwa są tu widoczne na każdym kroku. Drewniany meczet z XVIII wieku jest znacznie okazalszy niż w Bohonikach. Na miejscowym cmentarzu najstarszy z odnalezionych nagrobków pochodzi z 1744 roku.

O dziejach wsi i osadnictwa tatarskiego wiele można dowiedzieć się z kroniki prowadzonej przez rodzinę Popławskich. Obecnie kronikarzem jest mieszkający obok meczetu Aleksander Popławski.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Istnieje projekt utworzenia muzeum polskiej tatarszczyzny. Jego zaczątek stanowi otwarta w połowie 1982 r. w Sokólce ekspozycja pt. „Muzułmanowie polscy". Zawiera ona tak cenne eksponaty jak XVI-wieczny medalik — moneta opatrzona herbem Korony i Pogoni litewskiej oraz monety kufickie z okresu rozpadu Złotej Ordy. Są także liczne eksponaty podarowane przez znane rodziny Tatarów polskich, np. przez panią Dżennet Skibniewską, która była uczestnikiem obrony Gdyni z 1939 r. i oficerem 2 Brygady Strzelców Karpackich.

Utworzenie muzeum przyczyniłoby się do uratowania wielu cennych zabytków polskiej tatarszczyzny. Dobrą okazją do tego jest 300-lecie odsieczy wiedeńskiej i zarazem osadnictwa tatarskiego w Polsce.

WINCENTY ZGIET

sztandar

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII

ROK XXXIX. NR 13 (11877). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOSC ŚRODA, 19.I.1983 R.

ludu

ROBOTNICZEJ

Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

Lekcja wiejskiej samorządności

W październiku ubiegłego roku Sejm uchwalił ustawę o społeczno-zawodowych organizacjach rolników. Są nimi: kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, rolnicze zrzeszenia branżowe, związki rolników, kółek i organizacji rolniczych oraz związki rolniczych zrzeszeń branżowych. Ustawa zawiera postanowienie, że istniejące dotąd organizacje rolników powinny w przeciągu roku dostosować swoje statuty do wymagań nowych przepisów. Właśnie przyjęciu zmodyfikowanych statutów i wyborowi nowych władz poświęcona jest kampania sprawozdawczo - wyborcza, która rozpoczęła się w kółkach rolniczych.

• • •

JAKO jedni z pierwszych w całym regionie swe statutowe zebranie odbyli w tych dniach członkowie kółka rolniczego w Rossoszy (woj. bialskopodlaskie). I nic dziwnego, że akurat oni. Wszak mieszkańcy tej wsi znani są od dawna z politycznej aktywności i społecznego zaangażowania, co nierzadko przysparzało im wielu kłopotów. „Przed wojną — powie Stanisław Bancarzewski — nazywano nas opozycją, a tuż po wojnie częstowano nas niekiedy epitetem reakcji".

Opozycją byli dlatego, iż stanowili bazę dla silnego w tych okolicach ruchu ludowego. Jak wynika z zachowanych materiałów archiwalnych, rolnicy — ludowcy z Rossoszy byli bardzo aktywni w okresie wielkiego strajku chłopskiego w 1937 roku. Wśród najczynniejszych chłopskich agitatorów wymieniani są Edward Bieluszko, Piotr Syrytczyk, Stanisław Bancarzewski i Stanisław Mazurek. Niektórzy z nich, za swą działalność, byli aresztowani. Nie złamało to jednak woli walki. Na zebraniu tutejszego koła Stronnictwa Ludowego, w marcu 1938 roku, padło znamienne stwierdzenie: „Represji nikt się nie obawia, przeciwnie — podnoszą one na duchu i powodują, że chłopi stają karnie do walki o swoje prawa".

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)

Chociaż sanacyjne władze nie były zbyt łaskawe dla swych żywicieli i to jednak w chwili największego zagrożenia bytu narodowego, chłopi z Rossoszy puścili wszystko w niepamięć i stanęli do walki z najeźdźcą hitlerowskim. Wielu z nich brało udział w kampanii wrześniowej i walczyło do końca (np. St. Bancarzewski odniósł rany w obronie Warszawy). Już na początku okupacji przystąpiono we wsi do działalności konspiracyjnej. Z czasem przerodziła się ona w ruch partyzancki. W Rossoszy istniała silna i aktywna placówka BCh oraz grupa wypadowa GL. Za pomoc udzielaną zbiegłym z obozów jeńcom radzieckim hitlerowcy rozstrzelali 7 mieszkańców wsi.

A „reakcją" nazwano ich po wojnie dlatego, że niezbyt chętnie aprobowali niektóre posunięcia nowych władz, że nie mogli się pogodzić ze spychaniem ruchu ludowego i zasłużonych ludowców na margines życia politycznego. Byli przeciwni reformie administracyjnej, która pozbawiła ich osadę siedziby urzędu gminy na rzecz Łomaz; jak mogli tak długo sprzeciwiali się oddaniu do SKR — kółkowych maszyn i wreszcie byli przeciwni przyłączeniu swej gminnej spółdzielni do GS w Łomazach i chyba jako jedyni w regionie do końca nie ulegli naciskom.

• • •

KÓŁKO rolnicze w Rossoszy powstało na początku lat trzydziestych. Początkowo zajmowało się tylko szerzeniem wiedzy rolniczej. W drugą niedzielę odbywały się zajęcia kursowe, na których zgłębiano tajniki uprawy buraków cukrowych, gospodarowania na użytkach zielonych, nawożenia gleby itp. Z czasem zabrano się za inne sprawy. Za składkowe pieniądze zakupiono trijer, czyli maszynę do czyszczenia ziarna. Do dziś — chociaż mija już 50 lat — służy ona jeszcze rolnikom. W odruchu chłopskiej samoobrony przed wyzyskiem handlarzy, zajęto się skupem jaj, a nawet świń. Towar wożono bezpośrednio do Warszawy. Wojna przerwała tę działalność.

Nowa karta w życiu kółka rolniczego w Rossoszy otworzyła się w 1956 roku. Stanisław Bancarzewski przypomina sobie, jak to zabierano się za mechanizację rolnictwa. Każdy członek kółka opodatkował się na zakup ciągnika.

> „Rolnicy indywidualni i członkowie ich rodzin oraz inne osoby zrzeszone bezpośrednio charakterem swej pracy z rolnictwem mogą zrzeszać się dobrowolnie, na zasadach ustalonych w niniejszej ustawie, w społeczno-zawodowych organizacjach pełniących funkcję obrony interesów zawodowych rolników indywidualnych" — z nowej ustawy o organizacjach rolniczych.

Był to pierwszy traktor we wsi. Nie wszyscy darzyli go pełnym zaufaniem. „Byłem pierwszym we wsi — wspomina pan Stanisław — który, zaorał pole traktorem. W ciągu godziny traktor odwalił robotę, którą końmi wykonuje się zwykle w ciągu całego dnia. Ludzie dziwili się, że to tak szybko idzie".

Z czasem kółkowy park maszynowy rozrósł się. Pobudowano garaże i warsztaty. Rolnicy byli na ogół zadowoleni z pracy swej organizacji. Wyrazem tego może być chociażby fakt, że przez 15 lat jej prezesem był jeden i ten sam człowiek, a mianowicie Jan Trocewicz.

W 1978 roku członkowie kółka rolniczego w Rossoszy przeżyli głęboki wstrząs. W myśl odgórnych zaleceń mieli przekazać cały majątek i wszystkie kółkowe maszyny nowo powstałej Spółdzielni Kółek Rolniczych w Łomazach. Na [illegible]lopi gdy to usłyszeli [illegible]omina St. Bancarzewski, [illegible]wyszli gremialnie z sali. Wszyscy byli przeciwko połączeniu, a za samodzielnością. Nic to nie pomogło. Jakimiś formalnymi sztuczkami doprowadzono jednak do połączenia".

To „małżeństwo z musu" przetrwało 6 lat. Przy pierwszej nadarzającej się okazji, a taką stworzył okres posierpniowy, doszło do „rozwodu" z Łomazami. W maju 1981 roku członkowie kółek rolniczych z Rossoszy, Romaszek, Mokrego, Korzanówki i Borduliówki wystąpili z SKR i utworzyli własną, niezależną Spółdzielnię Usług Rolniczych w Rossoszy. „Bez — jak to powiedział jeden z rolników — dyrektorów i urzędników". Przejęła ona część sprzętu, który jednak nie wystarczał na zaspokojenie potrzeb rolników. Toteż w ubiegłym roku dokupiono 2 nowe ciągniki, kombajn, agregat omiotowy, 3 kosiarki, roztrząsacz obornika, 3 kopaczki oraz 4 przyczepy. „Dzięki należytej gospodarce — podsumuje ten okres Jan Trocewicz — wygospodarowaliśmy zysk w wysokości ponad 1,2 mln złotych. W bliższym roku chcemy dokupić ładowacz, kombajn ziemniaczany, 3 wiązałki, 2 talerzówki, 2 młocarnie, 2 prasy i silnik".

> „Organizacje, o których mowa w ust. 1, reprezentując potrzeby oraz broniąc zawodowych i społecznych interesów rolników indywidualnych działają na rzecz rozwoju indywidualnych gospodarstw rolnych oraz wzrostu ich produkcji, zapewnienia opłacalności produkcji rolniczej i należytego wyposażenia rolnictwa w środki produkcji, troszczą się o wysoką rangę zawodu rolnika, a także o poprawę warunków życia i pracy ludności wiejskiej, uczestniczą w kształtowaniu i realizacji polityki państwa na rzecz postępu gospodarczego, społecznego, socjalnego oraz kulturalnego i oświatowego wsi" — z nowej ustawy o organizacjach rolniczych.

• • •

I TAK doszliśmy do chwili obecnej, a ściślej — do dnia walnego zebrania członków kółka rolniczego w Rossoszy. Przybyło na nie prawie 90 osób oraz kilku przedstawicieli władz wojewódzkich i gminnych, a rozpoczęło się ono od mniej uroczystości wręczenia 8 osobom odznak „Za Zasługi dla Kółek Rolniczych". Otrzymali je: Jan Trocewicz, Helena Oszowska, Franciszek Jurkiewicz, Stanisław Parafiniuk, Jan Filipiuk, Czesław Demidowicz, Stanisław Bzowski i Kazimierz Bujnik.

Na początku, jak to zwykle bywa na wiejskim zebraniu,

Lekcja wiejskiej samorządności

było trochę zamieszania i organizacyjnego niedowładu. Jeden mówił to, drugi tamto. A to, że regulamin obrad jest niejasny i nie wiadomo jak głosować; a to, że członkowie kółka powinni mieć legitymacje, to byłoby wiadomo, kto jest a kto nie jest członkiem. Później — przy omawianiu zmodyfikowanego statutu — zapanowała cisza jak makiem zasiał. Przerwał ją ktoś dopiero magając się jasnej odpowiedzi, co w statucie jest nowe, a co stare. Wtedy posypały się kolejne dociekliwe pytania: czy kółko rolnicze musi należeć do gminnego, bądź wojewódzkiego związku; co się stanie ze składkami członkowskimi i na co pójdą; w jaki sposób kółko może oddziaływać na ustalanie cen produktów rolnych. „Chciałbym — powiedział ktoś z sali — aby statut mówił o rozszerzaniu usług dla rolników". Trzeba więc było tłumaczyć, że czym innym jest kółko dziś, a czym innym było wczoraj, że usługi to sfera działalności pozakółkowej i przypisane są do SUR.

> „Społeczno - zawodowe organizacje rolników są niezależne od organów administracji państwowej oraz państwowych i społecznych jednostek organizacyjnych i organizacji; działają poprzez ustalone w uchwalonych przez siebie statutach i wybierane w sposób demokratyczny organy, a także określają w sposób samodzielny, w ramach obowiązujących przepisów prawa, zakres i formy swojej działalności" — z nowej ustawy o organizacjach rolników.

Najwięcej kontrowersji wywołała sprawa przynależności kółka do gminnego bądź wojewódzkiego związku. Początkowo optowano za bezpośrednią podległością krajowemu związkowi. „Zastanówmy się — mitygował ktoś z sali — czy dobrze na tym wyjdziemy? Czy jesteśmy partnerami dla Warszawy. Zawsze to bliżej z naszymi bolączkami do Białej Podlaskiej niż do stolicy". Ostatecznie stanęło na tym, że kółko w Rossoszy należeć będzie do WZRKiOR z pominięciem szczebla gminnego. Nowy statut przyjęty został jednogłośnie.

> „Kółko rolnicze może zrzeszać się za gminnym bądź wojewódzkim związku rolników, kółek i organizacji rolniczych, a w wypadku nieprzystąpienia do takiego związku trzeszli się w Krajowym Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych" — z nowej ustawy o organizacjach rolników.

Rozpoczęła się dyskusja. Do zabierania głosu nie trzeba było nikogo namawiać. „Do zarządu kółka musimy wybrać takich, co nie mają własnych traktorów. Tacy będą lepiej dbać o usługi, maszyny i o wszystko". A na to ktoś inny: „W zarządzie powinni być ludzie mający swoje maszyny i ciągniki. Bo tacy nie będą sobie wpierw obrabiać pola kółkowym sprzętem". Ostatecznie przewodniczącym kółkowego zarządu wybrano będącego już na emeryturze Władysława Głowackiego. Kontrowersje powstały również przy ustalaniu wysokości składek członkowskich. „Niech będzie, tak jak było — 50 złotych rocznie". Na to głos z sali: „Co to dziś jest 50 złotych! Płaćmy 10 złotych miesięcznie". I na tym stanęło.

Jan Hryniewski wystąpił od razu z całym pakietem problemów i pytań. Po pierwsze — co jest z Funduszem Rozwoju Rolnictwa i kto nim dysponuje; po drugie — czym się kierował zarząd SUR zwiększając administrację o jedną osobę (z miejsca wyjaśniono, że trzeba było zatrudnić zaopatrzeniowca, gdyż nie dawano sobie rady); po trzecie dlaczego telewizja skąpi czasu na audycje dla wsi, a do tego nadaje je w nieodpowiednich dla rolników godzinach („Wieczorem, zamiast fortepianu, chętniej posłuchalibyśmy porad dla rolników"). A w ogóle to nowy zarząd kółka powinien twardo stawiać sprawy wsi i rolnictwa.

— Bez kółka — stwierdził Hipolit Karwacki — nie obejdziemy się. Musi to być jednak organizacja aktywna. A o tym, czy jest ona aktywna czy nie, decydują sami ludzie. Boją się o przyszłość naszego kółka. Należy do niego prawie 140 rolników, a ilu dziś przyszło na zebranie? Dziewięćdziesięciu. Gdzie reszta? Jeśli nie przyszli, to chyba nie mają zaufania do naszej organizacji.

> „Kółko rolnicze jest dobrowolną, niezależną i samorządną społeczno-zawodową organizacją rolników indywidualnych reprezentującą całokształt ich interesów zawodowych i społecznych" — z nowej ustawy o organizacjach rolników.

Bernard Bancarzewski postuluje, aby bardziej troszczono się o młodych rolników. Młodzież ze wsi ucieka. „Teraz — dopowiada Hipolit Karwacki — mamy młodych urzędników, a starych rolników". I tak, niestety, będzie nadal, jeśli wreszcie nie stworzy się rolnictwu odpowiednich warunków rozwoju. „Zwykłych butów — gorączkuje się następny dyskutant — nie można kupić na talony w naszym wiejskim sklepie. A w Białej stoją na wystawach. Tylko, że są to buty dla mieszczuchów, a nie dla nas. Nasze talony nieważne w wojewódzkim mieście". Albo taka sprawa: gdzie kupić niezbędne części do maszyn rolniczych? „Pojechałem do składnicy w Białej — żali się młody Kuprianiuk — a tam trudno się nawet dopchać do okienka. Ciasno, tłocznie. Uważam, że powinny być porządne magazyny z częściami i to nie w odległym mieście, lecz w każdej gminnej spółdzielni".

Ostro „przegzaminowano" także miejscowe władze. Dlaczego na zebraniu nie ma naczelnika gminy, chociaż był zaproszony? Czyżby się pogniewał? (Od razu wyjaśniono, że naczelnik ma urlop). Dlaczego zabrano do Łomaz 400 płytek przeznaczonych na ułożenie chodnika w Rossoszy? („Płytki — przyrzekł przewodniczący GRN, Jan Kozak — zostaną zwrócone"). Dlaczego dotąd, chociaż sprawa się wlecze 2 lata, nie wybudowano w Rossoszy odpowiedniego przystanku autobusowego? („Jest już dokumentacja — wyjaśnił J. Kozak. — Wkrótce ruszy robota"). Dlaczego indywidualni rolnicy nie mogą zaopatrywać się w paliwo do ciągników w Spółdzielni Usług Rolniczych? (Wyjaśniono, że sprawa została załatwiona po myśli rolników). A w ogóle, to dlaczego napotyka się na różne trudności przy załatwianiu spraw oczywistych? „Wypada nam tylko — stwierdził któryś z dyskutantów — jeszcze mocniej wziąć nasze własne sprawy w nasze chłopskie ręce".

I ta właśnie myśl, przewijała się niemal we wszystkich wystąpieniach dyskutantów i przez całe zebranie członków kółka rolniczego w Rossoszy. Zresztą była ona zgodna z duchem nowej ustawy o społeczno-zawodowych organizacjach rolników.

PS „Niech nikt nie myśli — powiedział całkiem poza protokołem zebrania, jeden z miejscowych rolników — że mieszkańcy Rossoszy, czekają z założonymi rękami, aż im coś z góry kapnie. Gdybyśmy tylko czekali, nie byłoby może ośrodka zdrowia, domu kultury, piekarni i innych obiektów. Myśmy to wszystko pobudowali w czynie społecznym. Obecnie za własne pieniądze i własnymi siłami, wznosimy budynek apteki i poczty. Jak trzeba będzie, to znajdzie się w nim także miejsce dla urzędu gminy. Bo gmina w Rossoszy musi znów być. W planie mamy jeszcze budowę przedszkola, sali gimnastycznej oraz obiektów dla przyszłego technikum rolniczego. Czy uda się nam zrealizować te plany? Tak, bo jak ludzie chcą, to wszystko zrobią".

JERZY DENISIUK

UWAGI DO ZAMIESZCZONEGO WYŻEJ ARTYKUŁU PRASOWEGO.

W 1982 ROKU NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI POLECIŁ ZAKUPIĆ Z BUDŻETU GMINY 10.000 SZTUK PŁYTEK CHODNIKOWYCH NA BUDOWĘ I REMONTY CHODNIKÓW W RÓŻNYCH MIEJSCOWOŚCIACH GMINY, W TYM RÓWNIEŻ W ROSSOSZU. PŁYTKI CHODNIKOWE, O KTÓRYCH MOWA W ROSSOSZU, NIE STANOWIŁY WŁASNOŚCI MIESZKAŃCÓW WSI ROSSOSZ. Z 400 PŁYTEK MOŻNA UŁOŻYĆ CHODNIK DŁUGOŚCI NIE WIĘCEJ JAK 30 METRÓW I CHYBA NIE MA O CO KRUSZYĆ KOPII. W RAMACH PRZERZUTÓW ZOSTAŁY PRZEWIEZIONE NA INNĄ BUDOWĘ CELEM JEJ DOKOŃCZENIA.

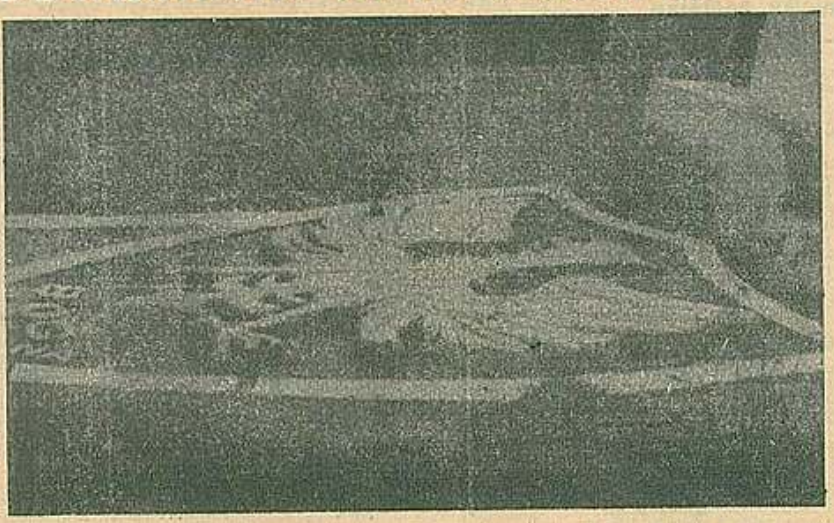
*

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Słowo Podlasia

Rok V. Nr 3 (144) Biała Podlaska 20 stycznia 1983 r. Cena 10 zł

120 rocznica POWSTANIA STYCZNIOWEGO



Fragment pomnika poświęconego walkom z 1863 r. na cmentarzu w Kodniu nad Bugiem. Fot.: Jerzy Skoczylas

W nocy 22 stycznia 1863 roku dość liczne, chociaż słabo uzbrojone oddziały powstańcze zaatakowały carskie garnizony wojskowe i posterunki żandarmerii w 18 miejscowościach (w tym w 6 miejscach na Podlasiu) zaboru rosyjskiego, podejmując w ten sposób kolejną, tragicznie zakończoną, próbę zbrojnej walki o wolność i niepodległość Polski.

Zarzewie powstania wzniesionego przeciwko carskiemu ciemiężcy i zaborcy szerokim płomieniem szybko ogarnęło całe Podlasie. Do walki z wrogim caratem rosyjskim, w szeregach powstańczych oddziałów stanęła młodzież z drobnoszlacheckich podlaskich zaścianków, mieszczanie, rzemieślnicy, inteligencja i włościanie. W historii Powstania Styczniowego 1863 roku na Podlasiu piękne i bohaterskie karty zapisali Podlasiacy walczący w oddziałach powstańczych, dowodzonych przez WALENTEGO LEWANDOWSKIEGO, księdza STANISŁAWA BRZÓSKĘ, ROMANA ROGIŃSKIEGO, KAROLA KRYSIŃSKIEGO, BRONISŁAWA DESKURA, ALEKSANDRA SZANIAWSKIEGO, BALTAZARA WOLANINA, WALEREGO WRÓBLEWSKIEGO, braci EJTMINOWICZÓW: BOGUSŁAWA i JULIANA, LUDWIKA LUTYŃSKIEGO, NAWROCKIEGO, STASIUKIEWICZA, ZIELIŃSKIEGO i innych...

Bitwy i potyczki 1863

Na Podlasiu, zgodnie z wcześniej opracowanym i przyjętym planem, w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku oddziały powstańcze uderzyły na garnizony wojsk carskich, stacjonujące w Siedlcach, Łukowie, Radzyniu Podlaskim, Łomazach i Kodniu nad Bugiem. Walki w tych miejscowościach toczyły się ze zmiennym dla powstańców szczęściem i powodzeniem.

Oddział szlachty zaściankowej i czeladzi z Huszczy i Łomaz, dowodzony przez Aleksandra Szaniawskiego, Leopolda Czapińskiego i księdza Nawrockiego po niespodziewanym ataku na miasteczko Łomazy zdobył sporo broni, amunicji oraz siodła na 70 koni. Całkowitym powodzeniem zakończył się atak powstańców na carski garnizon w Kodniu nad Bugiem. Oddział liczący ponad 200 ludzi, składający się z mieszczan i oficjalistów z dóbr kodeńskich oraz szlachty z Tucznej pod dowództwem Neneckiego, uzbrojony w strzelby, piki i kosy bez strat własnych zdobył 50 karabinów z większą ilością amunicji i zabrał z kasy garnizonowej około 4000 rubli. W walce z powstańcami poległo 5 carskich żołnierzy, 15 zostało rannych, a 50 żołnierzy wzięto do niewoli.

Częściowym sukcesem zakończył się atak oddziału powstańczego dowodzonego przez księdza Stanisława Brzóskę na Łuków. Oddział ten liczący ponad 300 ludzi po paru godzinach walki, mając 4 zabitych i 3 rannych zdobył 100 sztucerów i sporą ilość strzelniczego prochu. W walce stoczonej w Łukowie poległo 3 carskich żołnierzy a 20 było rannych. Oddział zagrożony nadciągającą odsieczą dla łukowskiego garnizonu, będąc tak blisko zwycięstwa musiał ustąpić z miasta.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6-7

120 rocznica Powstania Styczniowego

Bitwy i potyczki 1863 na Podlasiu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nie lepiej powiodło się Bronisławowi Deskurowi, który uderzył na Radzyń Podlaski. Około 300 powstańców a wśród nich 40 konnych, uzbrojonych w kosy i kilka strzelb zaatakowało o północy równocześnie w trzech punktach miasta. Jak podaje Stanisław Góra („Partyzantka na Podlasiu 1863—1864", Warszawa 1976 r.) Deskur i Jasieński prowadząc do ataku 14 strzelców i 40 kosynierów uderzyli na ochronę parku artyleryjskiego, znajdującego się za miastem. Nagły i energiczny atak doprowadził do zdobycia dział i jaszczyków z amunicją. Powstańcy nie mogli jednak zabrać ich ze sobą, gdyż żołnierze zaryglowali się w stajniach, gdzie były konie z uprzężą i silnym ogniem skutecznie bronili się do chwili przybycia odsieczy.

Tragicznie zakończyła się akcja na koszary w Radzyniu, na które nacierał Marian Pyrkosz na czele 100 powstańców. Pyrkosz poległ a kilku powstańców było rannych. W tej trudnej walce w mieście powstańcy musieli zdobywać niemal każde zabudowania. Dzięki zaskoczeniu carskich żołnierzy uzyskali początkowo pewną przewagę, lecz kiedy dowódcom carskich żołnierzy udało się dość szybko uporządkować swe szeregi, słabo uzbrojeni powstańcy zostali wyparci z miasta, zostawiając na placu boju dwóch poległych (Marcina Pyrkosza — lekarza weterynarii z Radzynia i Czapierzyńskiego, syna rewizora gorzelnianego). Straty przeciwnika wyniosły: pięciu zabitych i ośmiu rannych, w tym ciężko rannego: gen. mjr. Kannabicha i ltej — ppłk. Mejbauma.

Nie doszedł do skutku planowany przez Bronisława Deskura atak na Włodawę, bowiem oddział dowodzony przez Ludwika Krassowskiego, który miał atakować tamtejszy garnizon z niewiadomych przyczyn ominął Włodawę i skierował się w stronę Białej Podlaskiej. Natomiast Rajmund Kossowski, który ze swym oddziałem miał opanować Parczew, udał się razem ze Stanisławem Drewnowskim furmanką załadowaną bronią i amunicją do Radzynia. Rankiem 23 stycznia zostali aresztowani a 6 lutego 1863 roku rozstrzelani.

W Białej Podlaskiej generał Mamajew uprzedzony o mającym nastąpić ataku, już wieczorem 22 stycznia ustawił w szyku bojowym na bialskim rynku (obecnie plac Wolności — przyp. J.S.) dwie baterie artylerii konnej pod osłoną 100 żołnierzy, gotowych do odparcia ataku powstańców. Roman Rogiński, który zdołał zebrać zaledwie 60 ludzi — bialskich mieszczan i rzemieślników, wobec znacznej przewagi sił wojsk carskich zaniechał ataku i walki i w dość dramatycznych okolicznościach, bez jednego wystrzału z obu stron opuścił miasto. Powstańcy pomaszerowali w kierunku Janowa Podlaskiego niszcząc po drodze drewniany most na rzece Klukówce k. Rozkoszy. Dopiero po wyjściu Rogińskiego z Białej ruszył w pościg za powstańcami oddział kozaków, lecz pod Rozkoszą po wymianie strzałów kozacy zaniechali pościgu.

W dniu 23 stycznia, po opuszczeniu Białej Podlaskiej oddział Romana Rogińskiego połączył się z oddziałami Baltazara Wolanina, Stasiuklewicza i Bogusławskiego i ruszył w kierunku Grabanowa i Woskrzenic. W Woskrzenicach połączył się z oddziałem Nenckiego, który miał ze sobą zdobyte w Kodniu karabiny i amunicję oraz 4000 rubli z kasy garnizonu carskiego. Nastąpiła nowa organizacja oddziału, liczącego już 650 ludzi, nad którymi dowództwo objął Rogiński. Plutonami strzelców w sile 144 ludzi dowodził Baltazar Wolanin, a dowództwo nad siedmioma plutonami kosynierów w sile 500 ludzi objął Nencki.

Roman Rogiński, absolwent szkoły wojskowej w Cuneo we Włoszech, energicznie i sprawnie zajął się organizacją i rozwojem stanu liczebnego swego oddziału. Przy końcu stycznia 1863 roku oddział powstańczy dowodzony przez Rogińskiego liczył około 1000 ludzi. Na postoju w Janowie Podlaskim Rogiński sformował w swym oddziale kawalerię (70 koni) podzieloną na plutony i piechotę, składającą się ze strzelców i kosynierów. Strzelcy, którymi dowodził mianowany pułkownikiem Aleksander Szaniawski, podzieleni zostali na dwie kompanie. Jedną z nich dowodził kapitan Baltazar Wolanin, a drugą Nowakowski, również tak jak Rogiński, ze szkoły wojskowej w Cuneo. Kompanie strzelców liczyły 300 ludzi i uzbrojone były w rosyjskie karabiny zdobyte w Kodniu nad Bugiem i w broń myśliwską. Całością kosynierów w liczbie 600 ludzi dowodził major Nencki. Adiutantami Romana Rogińskiego zostali: Stasiukiewicz, eksklerik z Janowa Podlaskiego, a drugim był początkowo Kazimierz Bogusławski, a po bitwie pod Białką (1 lutego 1863 — Bogusław Pawlowicz, młody oficer artylerii. Na szefa sztabu mianowany został Walery Golian, kwatermistrzem — Edward Wasilewski, oficerem finansowym — Kazimierz Wolikowicz z Warszawy, lekarzem — doktor z Janowa Podlaskiego.

Równocześnie z reorganizacją oddziału powstańcy zostali umundurowani i zaprzysiężeni. Rota przysięgi w oddziałach Romana Rogińskiego brzmiała następująco: — „My, niżej podpisani, zawezwani przez rząd centralny, przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu... że włożoną na nas przez rząd centralny Królestwa Polskiego służbę pełnić będziemy wiernie i uczciwie, że wszelkie powierzone nam tajemnice dochowamy święcie i nienaruszenie i że dla dobra ojczyzny gotowi jesteśmy poświęcić i przelać krew do ostatniej kropli..." —

O świcie 29 stycznia 1863 roku generał Mamajew po bezskutecznym oczekiwaniu na posiłki wojskowe opuścił Białą Podlaską. Tego samego dnia wieczorem do Białej wkroczył oddział Romana Rogińskiego zajmując kwatery po carskim garnizonie oraz w zamku radziwiłłowskim. W dniu 1 lutego Rogiński stoczył pod wsią Białka (obecnie przedmieście Białej Podlaskiej — przyp. J.S.) dwugodzinną zaciętą walkę z carskim wojskiem dowodzonym przez płk. Nostitza. Straty po obu stronach były znaczne. Po tej bitwie Rogiński szykował się do obrony Białej lecz po otrzymaniu wiadomości, że od strony Międzyrzeca Podlaskiego nadchodzą posiłki wojskowe dla płk. Nostitza ruszył ze swym oddziałem do Janowa Podlaskiego. Podczas przeprawy przez Bug pod Niemirowem oddział Rogińskiego został zaatakowany przez ścigającego powstańców płk. Nostitza. Pod Niemirowem poległ dzielny dowódca powstańczy, Baltazar Wolanin.

Przeprawa oddziału Rogińskiego pod Niemirowem mimo atakowania przez wojsko dowodzone przez płk. Nostitza odbyła się w należytym porządku i zakończyła się pomyślnie. Przeprawę osłaniali strzelcy i kawaleria powstańcza. Po potyczce pod Niemirowem płk. Nostitz nie prowadził chwilowo dalszego pościgu za Rogińskim i ten mógł spokojnie maszerować w kierunku Siemiatycz.

Wiosną i latem 1863 roku, kiedy oddziały powstańcze i ich dowódcy nabrali większego doświadczenia w walce, coraz częściej dochodziło do działań zaczepnych ze strony powstańców m.in. Walentego Lewandowskiego pod Woskrzenicami i Garwolinem. W tym też okresie niektórzy dowódcy powstańczy podejmowali próby walk podjazdowych: Jankowski niepokoił swymi wypadami duży garnizon warszawski, podchodził nawet do rogatek miasta, a Karol Krysiński i Grzymała garnizony carskie w Międzyrzecu Podlaskim, Dęblinie i Włodawie.

Jesienią 1863 roku przeważa na Podlasiu taktyka obronna, polegająca na unikaniu bezpośrednich starć z wrogiem czy wykonywaniu długich marszów odwrotowych. Wiosną 1864 roku walki powstańcze na Podlasiu zaczęły wygasać. W 1864 roku aż do zakończenia powstania dochodziło na Podlasiu do potyczek, niejednokrotnie desperackich walk małych oddziałów powstańczych z przeważającymi siłami wojsk carskich.

Upadającej sprawy powstańczej nie zdołał uratować ani terroryzm nowego rządu ugrupowania Czerwonych, ani bohaterski idealizm i wytrwałość ostatniego dyktatora, Romualda Traugutta, który objął władzę w październiku 1863 roku. Aresztowany 11 kwietnia 1864 roku, zginął ze swymi towarzyszami na stokach cytadeli 5 sierpnia 1864 roku.

(Na podstawie książki STANISŁAWA GÓRY pt. „Partyzantka na Podlasiu 1863—1864 oraz materiałów źródłowych)

opracował: JERZY SROKA

Z pamiętników dowódców oddziałów powstańczych:

Romana Rogińskiego

...Strzelcami idącymi na przedzie dowodził Wolanin, kosynierów prowadził Nencki, kawalerię w 80 koni Radowicki, przy mnie był Gollan i Pawłowicz. Zbliżamy się do nieprzyjaciela. Już go widzimy przy rozpalonych ogniskach. Bogusławski, wyprzedziwszy nas na jakie 400 kroków, rozpoczął ogień. Podpieszamy naprzód. Wolanin ze strzelcami zajmuje rów szosowy naprzeciw polanki i rozpoczyna ogień. Nencki z kosynierami zdobywa karczmę, z której wypiera nieprzyjaciela, bierze dwóch oficerów do niewoli, kilkunastu żołnierzy rani i zabija. Nieprzyjaciel cofa się na polankę. Trzeba było kosynierom przejść przez szosę, by wyforować z tej polanki wroga, wpędzić go w błota po za nim leżące, a wtedy bitwa byłaby wygraną. Idą naprzód — wprost nich stają dwie armaty — nieprzyjaciel daje kartaczami ognia. Pada kilkunstu, a szlachta krzyczy „hurra", cofa się ze szosy.

Nencki zbiera rozpierzchłych, porządkuje i znowu rusza na szosę, ale już nie z tym impetem. Tu znowu strzał kartaczami, znowu kilku pada, a reszta cofa się. Brakło wówczas podoficerów, którzy by rozumieli, że armaty straszne były przed wystrzałem tylko. Po wystrzałach można je było brać z łatwością. Ale na to trzeba żołnierza, a nie partyzanta, który przed paru dniami za broń chwycił. Widząc, że kosynierzy nie poradzą (stracili zresztą i pierwszy zapał), zwracam się do Radowickiego:

— Adamie! — wołam — musimy wziąć te armaty, bo bitwę przegramy! Mogliśmy tylko przejść pomiędzy karcz-

mą a stodołą obok stojącą. Po bokach ogrody i ogrodzenia tak, że rozwiniętym szeregiem iść nie było można, a tu na domiar ciemno. Formuję szóstki i ruszamy z kopyta. W pierwszej szóstce Radowicki, ja, Pawłowicz i trzech żołnierzy. Wpadamy na szosę. Tu spotkał nas strzał armatni. Kartacz zabija mi konia. Ja padam, choć nie raniony, lecz koń oczyniół mi nogę. Nim się wydobyłem, pada strzał drugi — zamieszanie. Rakowicki w przekonaniu, żem ja zabity, cofa się, żołnierze za nim. Jeden z żołnierzy spostrzegszy mnie na nogach, podaje mi swego konia. Siadam na koń, lecz już chwila była stracona tym więcej, że i po oddziale rozeszła się wieść, żem zabity. Nencki cofa się z kosynierami. Dostał widocznie latiego obiedu, gdyż wśród zamieszania uciekła z pola bitwy i odtąd go więcej nie widziałem (wiem tylko, że następnie poleci w jednej z bitew w Lubelskiem).

Wolanin, choć powoli, lecz także wycofuje się, strzelając ciągle. Zbierają oddział tuż pod Białką. Chciałem raz jeszcze powtórzyć atak, lecz było to trudne z powodu zamętu. Na domiar złego dano mi znać, że nieprzyjacielowi przyszły posiłki od mostu. Spotkał te wiadomości Szaniawski, lecz zbyt słabo atakował i pozwolił im spełnić zadanie tak, że siły ich. Nostitza na polance znacznie się powiększyły, a nasze osłabły. Gdyby pierwszy impet naszych kosynierów nie był powstrzymany że nieprzyjaciel byłby zmuszony cofnąć się, a wtedy mając także błota poza sobą, jak w danym razie, zadałbyśmy porażkę nieuchwytną i to bardzo znaczną, bo błota te nie zamarzły na grzaskie i głębokie.

Postanowiłem więc wrócić do Białej, do miasta, by tam na nowo się zorganizować. Nostitz za mną nie poszedł i czekał dnia. To samo świadczy, że nasz atak był śmiały i żeśmy byli dosyć silni. Ja wróciwszy do miasta oprócz przywrócenia oddziału do porządku, musiałem mieć na oku gen. Nostitza.

Była już godzina 12-ta w południe, a Nostitz się nie zjawiał, gdyż jak się dowiedziałem, czekał na posiłki z Brześcia, które stamtąd podążały, co także dowodzi, że napad nasz miałby powodzenie. gdybyśmy choć trochę mogli być zorganizowani wojskowo. Nostitz widocznie uznawał naszą siłę.

Tymczasem Szaniawski nie powracał. Nie wiedziałem dobrze, co się z nim stało, a widząc, że trudno będzie z oddziałem moim uszczuplonym utrzymać się w Białej, zabrałem ci tylko było można z pozostałości po artylerii, ładunków, mąki, owsa i wyruszyłem do Janowa w przewidywaniu, że tam spotkam Szaniawskiego, co też istotnie nastąpiło nazajutrz po wejściu do Janowa.

W potrzebie Szaniawskiego był ranny Czapliński i pozostał po drodze u jednego z obywateli tamtejszych. Jako trofea bitwy pozostali nam dwaj oficerowie wzięci w karcznie przez kosynierów. Wieczorem, po wyjściu naszym, został Bisia gen. Nostitz i tam pochował 140 zabitych żołnierzy i dwóch oficerów.

W Janowie znowu byłem dni kilka, ucząc żołnierzy, szyjąc mundury dla strzelców, robiąc ładunki. Kawaleria zwiększała się tak że było z góra sto koni. Żołnierz to był wcale niezły. Miałem czterdziestu maszerujących ze stajni janowskiej, którzy doskonałymi byli jeźdźcami. Dalej z furmanów i młodzieży dobry oddziałek się sformował, a i Radowicki był to bardzo odważny dający wszystkim dobry przykład jeźdźiec.

W Janowie odebrałem wiadomość o bitwie, choć nie wygranej. Lecz bohaterskiej, stoczonej pod Węgrowem pod wodzą Władysława Jabłonowskiego. Dowiedziałem się przy tym, że po bitwie węgrowskiej oddział przerzucił się za Bug przez Drohiczyn, i że za Bugiem zbierają się znaczne oddziały.

Ponieważ miałem rozporządzenie Komitetu Centralnego, by w razie nieutrzymania się na linii warszawsko-brzeskiej, przejść za Bug i tam rozniecić powstanie, postanowiłem przeprawić się za Bug. Zbieram więc oddział, zabieram srebro z Janowa, różne puchary ze stajni rządowej wartości kilku tysięcy rubli. W chwili gdy obóz nasz wyszedł z miasta ku Niemirowu, dowiedziałem się od podjazdu wysłanego do Białej, że gen. Nostitz dąży w kierunku Janowa i jest zaledwie o kilka wiorst. Cofając się więc ku Bugowi, byliśmy w każdej chwili gotowi do bitwy...

(ROMAN ROGIŃSKI: „Kartki z pamiętnika". Biblioteka Warszawska 1907, II, s. 417—451).

Bronisława Deskura

...Każdy oddział wyruszał na miejsce przeznaczenia. Pyrkosz miał spalić słomę złożoną na rynku dla artylerii, co miało być sygnałem do równoczesnego ataku. Spostrzegłszy ogień w rynku, zbliżyłem się do odwach. Strzał powalił żołnierza, stojącego na szyldwachu. Część oddziału wpadła na odwach, a w kilka minut odwach ten, złożony z 50 żołnierzy, został opróżniony.

Jasieński z kilkoma powstańcami uderzył na stojącą wartę z czterech żołnierzy pod szopą przy armatach, i za chwilę byliśmy w posiadaniu 12 dział i jaszczyków z amunicją. Nie było jednak można uprowadzić armat bez zaprzęgu. Stajnie z końmi i uprzężą artyleryjską były pod bokiem, ale żołnierze będący przy nich pobudzeni strzałami, zdążyli się w stajni zabarykadować. Przez silne dębowe drzwi, szalowane gwoździami, niepodobna było dostać się do środka. Znalazły się dwie siekiery na odwachu, ale te wkrótce wyszczerbiły się o głowy wielkich gwoździ.

Chciałem pospalić stajnie, aby ich stamtąd wykurzyć. Wyszukała wisra kilka pęczków słomy, które podłożono pod drzwi zapaliłem, co z wielką trudnością przyszło zrobić bo deszcz ze śniegiem nie ustawał. Równocześnie wszczęli się wrzawa i coraz gęstsze strzały w środku miasta dały się słyszeć. Wojsko zaczęło się zbierać i otaczać nas. W noc ciemną, przy palącej się słomie widzieli nas Moskale, my zaś nikogo. Strzelali do nas jak do celu, dzielni powstańcy nie ustępowali, dobywając się do stajni. Trzeba było ich odwołać od niekończącej się roboty i tak 11 ludzi padło pod stajnią.

Cały oddział cofnął się pojedyńczo między Moskalami. Taki był zapał i energia pierwszej nocy powstania, że gdybyśmy mieli byle jaką broń, rezultat byłby całkiem inny. Pierwszej nocy z małymi wyjątkami, wszyscy zebrani powstańcy byli sami Rusini dzielni Podlasiacy.

Berg, historyk rosyjski w historii powstania 1863 r. przy opisie napadu na Radzyń, nie podaje żadnych szczegółów. Co do mojej osoby, jako prowadzącego atak, jak się wraża: — Do napadu na Radzyń był przygotowany oddział z różnych mieszkańców tego miasteczka i z mieszczan miejscowości Wohyń, pod dowództwem tamtejszego obywatela Rzewskiego, syna burmistrza Wincentego Skalskiego, piszarza Pyrkosza, szlachcica Franciszka Prądzyńskiego, księdza Celestyna Godlewskiego. Głównym naczelnikiem nad wszystkimi tymi siłami, których wielkość jest nieznana, został niejaki Deskur, wskutek nominacji Rogińskiego — z familii Deskurów którzy od dawna słynęli rewolucyjnym w tych okolicach. Po skończonym ataku przy mnie i przy Jasieńskim został tylko jego kozak dworski. Dostaliśmy się na gościniec i konno objeżdżając miasto, przyjechaliśmy na drugą stronę miasta od strony Łukowa, gdzie był punkt zborny naznaczony po nieudanym ataku, o czym przed rozpoczęciem akcji wszyscy powstańcy byli powiadomieni.

Już zaczęło świtać, kiedy na trakcie z Radzynia zjawiło się dwóch ludzi z oddziału Pyrkosza. Dowiedziałem się od nich, że Pyrkosz zginął... Widząc nieudany atak na Radzyń, osłabiałbym, gdybym się nie przyznał, żem zwątpił chwilowo w powodzenie dalsze powstania. Zgorączkowany tą pierwszą nocą, brakiem odpowiednich środków zdemoralizowany, myślałem tylko, aby jak najprędzej spotkać się z Lewandowskim, który mnie wsparł, jako człowiek doświadczony, swą radą. Na darmo jednak przez cały dzień szukaliśmy go. Spotkaliśmy ludzi z jego oddziału, wracających ze zdobytymi karabinami spod Siedlec, ale i ci nie mogli nas objaśnić, gdzie mogliśmy znaleźć naczelnika Lewandowskiego...

...W kilka dni po 22 stycznia reformowały się oddziały drobne. Pierwszy pod dowództwem Szaniawskiego, starszego wiekiem obywatela w okolicy Łomaz. Kuczyka i Gustawa Zakrzewskiego w Łukowskiem, Nikritego i Rembowskiego pod Kodniem i Romana Rogińskiego, który nie był rozbity pierwszej nocy, bo bez boju wyszedł z Białej i pułkownika Lewandowskiego, przy którym zostało kilkudziesięciu ludzi po napadzie pierwszej nocy...

...Po otrzymaniu wiadomości, że Rogiński część moich ludzi spod Radzynia zabrał, wyjechałem, aby go odszukać, już sam jeden, wyrzucając sobie, żem stracił na próżno dni kilka w towarzystwie, które mnie wcale nie zbudowało. Osądziłem się w sumieniu moim winnym, żem na drugi dzień zamiast szukać Lewandowskiego, nie wrócił do domu, nie pozbierał rozproszonych ludzi z oddziału mego.

Goniąc za Rogińskim dostałem się pod Siemiatycze, na drugi dzień po bitwie, skąd Rogiński i Lewandowski pospiesznym marszem poszli do Puszczy Białowieskiej.

...Ostatnich dni czerwca 1863 roku złączywszy się z Karolem Lewenhardem, oficerem wojska moskiewskiego, który także odjeżdżał do oddziałów w Podlaskiem, wyruszyliśmy w nader niebezpieczną podróż, bo trzeba było między gęsto rozrzuconymi oddziałami moskiewskimi drogę odbywać. Pułkownika Heidenreicha znalazłem w Zelechowskiem. Przedstawiłem mu polecenie rządu narodowego wraz z nominacją. Pułkownik oddał mi oddziałek kawalerii, będący pod dowództwem Laskiego i polecił mi dokompletować szwadron do 130 koni.

Heidenrich należał do rewolucyjnego kółka w armii rosyjskiej, był z przekonań demokratą i na szlachtę patrzył z ukosa, nie miał również zaufania do niefachowych oficerów. Często i ja spotkałem się z przymówką, że paniczykowi trudno się nagiąć do obowiązków żołnierza.

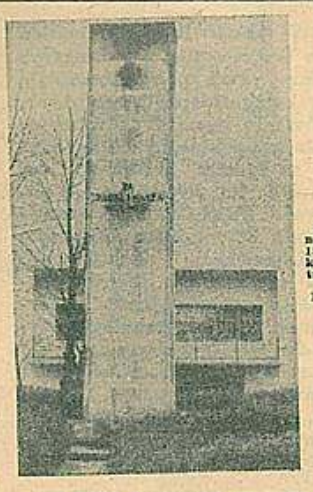
Przez parę tygodni kwaterowaliśmy w okolicy Żelechowa. Oddziałek powierzony mi łatwo się kompletował i wprawił w obrotach codzienna musztra, w której pułkownik czasami brał udział. W lipcu 1863 roku wyruszyliśmy w powiat radzyński. Pułkownik chciał obejrzeć oddziały będące w tej okolicy polecono zatem Kryńskiemu i Rudzkiemu, aby ze swym oddziałem zbliżali się pod Łęczną, tam gdzie już znajdował się oddział pułkownika Wierzbickiego, który święto wkroczył z Galicji w 500 ludzi, dobrze uzbrojonych i umundurowanych piechoty i 24 koni kawalerii, pod dowództwem Politalskiego, obywatela z Galicji.

W Majdanie (Smolarni), w lasach do Łęcznej należących, między wsiami: Kaniowola, Dratowem i Lejnem, zatrzymaliśmy się z naszą kawalerią, a na drugi dzień przyszedł Kryński w 1000 ludzi piechoty i kawalerii, i Rudzki w 300 ludzi dobrze umundurowanych i uzbrojonych piechoty i szwadronu kawalerii, którą dowodził Niedźwiedzki, znakomity jeździec.

Przed wieczorem dnia tego przyjechał do obozu naczelnik powiatu naszej organizacji i zawiadomił, że Moskale wychodzą z Radzynia do Parczewa w sile czterech kompanii piechoty i szwadron ułanów. Z Parczewa mają się udać w kierunku Łęczny, to jest traktem, który szedł między Dratowem i lasem, w którym obozowaliśmy. Wyprawę tę robią Moskale na Wierzbickiego jak organizacji naszej doniesiono, przy czym oznajmił wymieniony naczelnik powiatu, że Wierzbicki stoi o trzy czwarte mili od nas w Nadrybiu. Po krótkiej naradzie pułkownik Heidenreich (Kruk) postanowił, by wraz z naczelnikami oddziałów i sztabem udać się na trakt, prowadzący z Łęczny do Parczewa, tam obrać pozycję i ułożyć plan zasadzki na miejscu...

(BRONISŁAW DESKUR: „Dla moich wnuków", oprac. ZYGMUNTA MAŃKOWSKIEGO, w: Powstanie Styczniowe na Lubelszczyźnie, Pamiętniki 1863 r., Lublin 1946).

Wyboru tekstów dokonał:
JERZY SROKA



Pomnik Powstania Styczniowego 1863 r. w Białce k/Białej Podl., przy trasie E-8.

Fot. A. Trochimiuk



Symboliczny krzyż pomnik Aleksandra Szaniawskiego powstańczego dowódcy, który poległ pod Sycyną (przy trasie E-8 w pobliżu Woronicz).

Fot. A. Trochimiuk

NA pomniku — obelisku upamiętniającym walkę oddziału powstańczego Romana Rogińskiego z carskimi wojskami gen. Nostitza 1 lutego 1863 roku we wsi Białka — przedmieściu Białej nPodlaskiej (pomnik ten zniszczony przez hitlerowców w 1915 roku, odsłonięty Białej Podlaskiej odbudowali w 1968 roku — przyp. JS) wyryto nazwy miejscowości, w których podlaskie oddziały powstańcze stoczyły bitwy i potyczki z carskimi wojskami w 1863 r.

Po walkach powstańczych stoczonych podczas ataku na carskie garnizony wojskowe w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku w Kodniu nad Bugiem, Łomazach, Radzyniu, Łukowie, Łosicach i Sokołowie Podlaskim oddziały powstańcze walczyły z wrogiem w szeregu innych miejscowościach na Podlasiu: Rok 1863 — 23 stycznia w pobliżu Białej Podl. (Oddziały Stasiukiewicza i Bogusławskiego), 26 stycznia w Łomazach (Oddział Aleksandra Szaniawskiego) i lutego w Niemirowie, na przeprawie przez Bug (oddział W. Lewandowskiego i A. Szaniawskiego), 21 lutego pod Sycyna (oddział A. Szaniawskiego — w bitwie tej poległ dowódca oddziału — Aleksander Szaniawski), 15 kwietnia w Wólce Plebańskiej w pobliżu Białej Podlaskiej (oddziały K. Kryńskiego i A. Czarneckiego-Bończy), 4—5 maja pod Międzyrzecem Podlaskim (oddziały K. Kryńskiego i Bogusławskiego), 25 maja w Górkach (oddział Jankowskiego i Zielińskiego), 6—9 czerwca pod Międzyrzecem Podlaskim (oddział Grzymały) 11 lipca we wsi Janówka k. Siawatycz (oddziały K. Kryńskiego, Jankowskiego i Zielińskiego), 7 września w Chotyczach (oddział Lutyńskiego), 21 września pod Konstantynowem (oddziały Ejmiłowicza i Barabaszewicza), 17 listopada w Rossoszy (oddział Karola Krvatzkiego), 18 listopada w Kolanie (oddział K. Kryńskiego), 21 grudnia w Osowie (oddziały jardy powstańczej: Szydłowskiego, W. Wróblewskiego, Ejmiłowicza, Poniatowskiego i Krukowieckiego, 16 grudnia w Woli Osowińskiej (oddział Jazdy W. Wróblewskiego).

1864 ROK — 2 stycznia w Żeliźnie (konny oddział Krukowieckiego), 6 lutego — Lisia Wólka (konny oddział, 19 ludzi).

(JS)



Zbiorowa mogiła 8 powstańców 1863 roku na cmentarzu w Kodniu nad Bugiem. Fot. Jerzy Sroka

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROK XXXIX. NR 14 (11878). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOSC CZWARTEK, 20.I.1983 R.

ludu
ROBOTNICZEJ
Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

Pożyteczna działalność KGW w Rossoszy

Jednym z najbardziej prężnych kół gospodyń wiejskich w województwie białskopodlaskim jest koło w Rossoszy. Liczy ono ponad 90 członkiń. Przewodniczącą koła jest Helena Ossowska.

Członkinie KGW aktywnie uczestniczą w życiu społeczno-zawodowym wsi i chętnie biorą udział we wszystkich akcjach mających na celu podnoszenie estetyki osady i obejść gospodarczych. Co roku uczestniczą one w ogólnopolskich konkursach pod nazwą „Więcej kwiatów, owoców i warzyw" oraz „Więcej mleka wysokiej jakości". Swe osiągnięcia w dziedzinie hodowli kwiatów, owoców i warzyw członkinie KGW zaprezentowały w ubiegłym roku na specjalnie zorganizowanej wystawie płodów rolnych. Z inicjatywy KGW rozprowadzono wśród rolniczek ponad 4 tysiące piskląt. Dużym powodzeniem cieszy się prowadzona przez koło wypożyczalnia sprzętu domowego. W ubiegłym roku skorzystało z niej wiele tutejszych gospodyń, a dochód z wypożyczalni wyniósł prawie 20 tysięcy zł. Kilkanaście kobiet uczestniczyło w kursie kulinarnym, który zakończył się pokazem nabytych umiejętności i degustacją przyrządzonych specjałów.

Mimo natłoku zajęć domowych, rolniczki z Rossoszy znajdują czas na wycieczki i imprezy kulturalne. W ostatnich latach, pod patronatem KGW, zorganizowano 5 wycieczek krajoznawczych do najbardziej atrakcyjnych miejscowości. Kobiety z Rossoszy były już nad morzem, w górach, w Warszawie i innych zakątkach Polski. Część kosztów wycieczek pokrywają z dochodów uzyskanych z zabaw. W ub. roku zorganizowano dwie wiejskie zabawy, które przyniosły dochód przekraczający 93 tys. złotych. 20 tysięcy złotych KGW przekazało na konto miejscowego Społecznego Komitetu Budowy Apteki i Poczty.

Członkinie KGW aktywnie uczestniczyły w ubiegłorocznej akcji pomocy dla powodzian z woj. płockiego. Zebrały wówczas 30 kwintali płodów rolnych, które przekazały powodzianom.

W bieżącym roku Koło Gospodyń Wiejskich w Rossoszy zamierza m.in. zorganizować dla kobiet kurs kroju i szycia, zorganizować wycieczkę krajoznawczą, zająć się rozprowadzeniem piskląt oraz uczestniczyć w konkursie na najładniejsze ogródki przydomowe i we współzawodnictwie o lepszą jakość mleka.

J. DEN.

POWSTANIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ.

DNIA 24 STYCZNIA 1983 ROKU ODBYŁO SIĘ W ŁOMAZACH ZEBRANIE ZAŁOŻYCIELSKIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ. PLANOWANA BUDOWA SPÓŁDZIELCZYCH BLOKÓW MIESZKALNYCH PRZEZ BIALSKĄ SPÓŁDZIELNIĘ MIESZKANIOWĄ, MIMO KILKULETNICH STARAŃ, NIE ZOSTAŁA ZREALIZOWANA. SKOŃCZYŁO SIĘ NA ROZPOCZĘCIU WYKOPÓW W DNIU 18 LUTEGO 1980 ROKU. W TEJ SYTUACJI ZAINTERESOWANI MIESZKAŃCY GMINY POSTANOWILI ZORGANIZOWAĆ WŁASNĄ SPÓŁDZIELNIĘ MIESZKANIOWĄ. DEKLARACJE CZŁONKOWSKIE NA ZEBRANIU ZAŁOŻYCIELSKIM PODPISAŁO OKOŁO 100 CZŁONKÓW. WYBRANO ZARZĄD SPÓŁDZIELNI I RADĘ NADZORCZĄ. PREZESEM ZARZĄDU WYBRANO OB. HENRYKA PARAFINIUKA - INSPEKTORA DO SPRAW BUDOWNICTWA W URZĘDZIE GMINY W ŁOMAZACH, WICEPREZESEM ZOSTAŁA OB. ANNA MELANIUK ZAM. W ŁOMAZACH, A SEKRETARZEM OB. LIDIA GOLCZEWSKA ZAMIESZKAŁA W ROSSOSZU. PRZEWODNICZĄCYM RADY NADZORCZEJ WYBRANO OB. MARIANA NICZYPORUKA ZAM. W ROSSOSZU, JEGO ZASTĘPCĄ OB. ROMUALDA SZUDEJKO ZAM. W ŁOMAZACH, A SEKRETARZEM OB. MARIĘ SADOKSKĄ ZAM. W HUSZCZY.

*

SESJA G.R.N.

XXXI-SZA SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH ODBYŁA SIĘ W DNIU 26 STYCZNIA 1983 ROKU W ŚWIETLICY WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO. PORZĄDEK OBRAD PRZEWIDYWAŁ MIĘDZY INNYMI NASTĘPUJĄCE SPRAWY:

1. WRĘCZENIE ODZNACZEŃ.
2. ZAGADNIENIA OPIEKI ZDROWOTNEJ.

1.

WRĘCZONE ZOSTAŁY NASTĘPUJĄCE ODZNACZENIA:

A. MEDALAMI ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939 ROKU ODZNACZENI ZOSTALI:

OB. HENRYK KURIANOWICZ Z LUBENKI.

OB. ANTONI KARPOWICZ Z ŁOMAZ.

OB. WAWRZYNIEC SZEPETA Z KOZŁÓW.

ODZNAKI: „ZASŁUŻONY PRACOWNIK ROLNICTWA" OTRZYMALI:
OB. SZYMON BAIKOWSKI - ROLNIK Z KOPYTNIKA.
OB. HELENA SERHEJ - ROLNICZKA ZE STUDZIANKI.
BRĄZOWE HONOROWE ODZNAKI GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO OTRZYMALI:
OB. MIECZYSŁAW STANILEWICZ Z KRASÓWKI.
OB. JAN WOSZCZYŁO Z ZARZEKI.
OB. MARIA MICZKO ZE STUDZIANKI.
AKTU DEKORACJI DOKONAŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ, PIERWSZY SEKRETARZ KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W ŁOMAŻACH OB. JAN KOZAK.

2.

PRZEDMIOTEM DYSKUSJI NAD SPRAWAMI OCHRONY ZDROWIA LUDNOŚCI BYŁY DWIE INFORMACJE: NACZELNIKA GMINY ŁOMAŻY OBYWATELA WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO I LEKARZA - KIEROWNIKA OŚRODKA ZDROWIA W ŁOMAŻACH OBYWATELA ZENONA MAJEWSKIEGO. W DYSKUSJI ZWRÓCONO UWAGĘ NA KONIECZNOŚĆ ROZBUDOWY OŚRODKA ZDROWIA W ŁOMAŻACH I BUDOWY APTEKI ORAZ LABORATORIUM ANALITYCZNEGO, PRZYSPIESZENIA ZAKOŃCZENIA ROZBUDOWY OŚRODKA ZDROWIA W HUSZCZY, POWIĘKSZENIA ILOŚCI LEKARZY. ZOBOWIĄZANO NACZELNIKA GMINY DO OPRACOWANIA I PRZEDŁOŻENIA NA SESJI GMINNEJ RADY NARODOWEJ DO KOŃCA 1983 ROKU PROGRAMU ROZBUDOWY OŚRODKA ZDROWIA I BUDOWY APTEKI W ŁOMAŻACH.

OBRADOM PRZEWODNICZYŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ OBYWATEL JAN KOZAK. W OBRADACH OBOK RADNYCH GMINNEJ RADY NARODOWEJ MIĘDZY INNYMI UCZESTNICZYLI: ZASTĘPCA DYREKTORA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ LEKARZ MEDYCYNY OBYWATEL ZBIGNIEW SIWEK, KIEROWNICY LUB PRZEDSTAWICIELE PARTII I ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO, ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH, SOŁTYSI I LEKARZE Z GMINY ŁOMAŻY.

*

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Słowo Podlasia

ROK V. NR 7 (148) BIAŁA PODLASKA 17 LUTEGO 1983 ROKU CENA 10 ZŁ

Zjazd artystów ludowych

Krzepnie środowisko bialskopodlaskich twórców ludowych. W ciągu istnienia naszego województwa oddział zwiększył się o 19 artystów (z 15 do 34). Wśród nich aż 21, to tkaczki (najwięcej z Ortela Królewskiego i z Kopytnika). W styczniu odbył się III Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy bialskopodlaskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W trakcie obrad wybrano nowy zarząd oraz podjęto szereg wniosków.

Na czele zarządu stanęła jako prezes tkaczka z Ortela Królewskiego Maria Tryczyk. Wiceprzewodniczącym został rzeźbiarz z Kolana Zygmunt Walenciuk, zaś sekretarzem rzeźbiarz — Franciszek Sadownik z Łomaz. Artyści ludowi postanowili:

1. Rozszerzyć współpracę twórców z instytucjami resortu kultury i sztuki, ze szkołami i placówkami wychowania pozaszkolnego.
2. Przeciwdziałać procesowi komercjalizacji, produkowania seryjnych, ujednoliconych wytworów o niskich walorach artystycznych.
3. Dążyć do rozszerzenia liczebności oddziału, ze zwróceniem uwagi na młodych utalentowanych twórców.

(M. P.)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Słowo Podlasia

ROK V. NR 8 (149) BIAŁA PODLASKA 24 LUTEGO 1983 ROKU CENA 10 ZŁ

GS w Łomazach

SUKCESY I KŁOPOTY

GMINNE Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" są na terenie wiejskim monopolistą w dziedzinie handlu i skupu płodów rolnych, producentem chleba i napojów chłodzących, zajmują się również gastronomią i — z trochę mniejszym zapałem — działalnością kulturalną. Jak sobie radzą z tym wszystkim? Odpowiedzi na te pytania poszukaliśmy, w oddalonych o kilkanaście kilometrów od stolicy województwa, Łomazach.

— „Sprzedaliśmy w ubiegłym roku towary na sumę 248 mln 280 tys. zł" — usłyszeliśmy od prezesa miejscowej GS „SCh", Janusza Szostakiewicza. Nie zadowala to jednak prezesa, bo jak mówi szereg artykułów było brak. Możliwości są jednak ograniczone. Spółdzielnia zaopatruje się poprzez WZSR „SCh", a tam już obowiązują rozdzielniki, bo chętnych do podziału jest wielu. Trudno więc coś pozyskać poza oficjalnymi przydziałami. Ewenementem była czerwcowa partia wybrakowanych rajstop i pończoch z Łodzi, które sprzedawano na wagę. Dzięki bezpośrednim kontaktom ze spółdzielczością mleczarską i ogrodniczą, nie brak w gminie serów i innych wyrobów mleczarskich, a także warzyw. (To sprowadzane są w małych ilościach). Kolejki jednak, zwłaszcza przed sklepami z artykułami przemysłowymi, stoją w Łomazach tak jak i w całej Polsce, i najmądrzejszy prezes nic na to nie poradzi.

Brakuje nie tylko „sklepowych" artykułów przemysłowych. Krystyna Karpowicz kierowniczka popularnej rozlewni, boi się myśleć, co to będzie gdy zabraknie kapsli. Regenerowanie starych (bo i takie metody się tu stosuje) nie ratuje sytuacji, a cały przydział na I kwartał już wyczerpano. Pracuje więc tylko jedna taśma, rozlewając około 6 tys butelek piwa lub innego napoju dziennie. W minionym roku wyprodukowano 437 tys. litrów napojów słodzonych i 46 tys. litrów napojów nie słodzonych, co ugasiło pragnienie również w gorącym okresie żniw. Perspektywy nie są jednak najlepsze, zwłaszcza jeśli chodzi o piwo. Zasady reformy gospodarczej spowodowały, że browarom opłaca się sprzedawać piwo w bliskiej odległości. A że rynek nasz jest i długo jeszcze będzie rynkiem producenta, łatwo zgadnąć gdzie piwa będzie więcej. Na razie jednak beczki z napojem chmielowym dojeżdżają do Łomaz z Łomży i Lublina.

Nie ma natomiast gees problemu z pieczywem. Dysponuje nawet nadwyżką, którą chętnie sprzedawano by np. do pobliskiej Białej. A wiedzieć warto, że chleb z Łomaz sprzedawany był kiedyś w białskich sklepach i cieszył się dużym powodzeniem wśród konsumentów. Czy nie warto wrócić do tej formy urozmaicenia i poprawy piekarniczego rynku.

Ci co znają choćby trochę Łomazy, wiedzą jaką sławą cieszyła się tutejsza gastronomia, mieszcząca się w barze uniwersalnym „Pod Brzózką". Dwie obskurne sale w starym, drewnianym budynku odstraszały przyjezdnych. Od stycznia br. nie ma już baru „Pod Brzózką", jest natomiast restauracja „Parkowa". Duża sala konsumpcyjna o 100 miejscach, sala bezalkoholowa dla 48 osób, 32-miejscowy bar, nowocześnie wyposażona kuchnia, szatnia, toalety, ładny wygląd zewnętrzny i wewnętrzny — to zalety lokalu, którego już wstydzić się nie trzeba. A menu pozazdrościć mogłyby wszystkie białskie restauracje razem wzięte. W dniu naszej wizyty (i jak się dowiedzieliśmy również w pozostałe dni) zjeść można było w „Parkowej" flaki, zupę szczawiową i fasolową, golonkę, żeberko, gulasz, kotlet wieprzowy, bigos, pieczarki, knedle a na zamówienie schab po gołkowsku (z pieczarkami), kotlet schabowy, stek i gęś pieczoną. Bogaty był również zestaw surówek. Duża zasługa w tym Haliny Jędrzejewskiej, kierowniczki restauracji, pracującej w gastronomii już ponad 20 lat. Wieloletnie doświadczenie i papiery mistrza ma również szefowa kuchni. Wszystko to jednak na nic by się zdało, gdyby nie tucz trzody chlewnej przeznaczony na potrzeby restauracji. W ubiegłym roku pozyskano w ten sposób 1800 kg mięsa. W bieżącym roku, po modernizacji obory, zamierza się ilość tę podwoić. Kłopoty nowej restauracji to brak chętnych do pracy (— „Ciężka praca, często niewdzięczna" — mówią kelnerki i zatrudnione w kuchni dziewczęta), wybuchające zbyt często awantury. Wersalu nikt się tutaj (a zwłaszcza w barze) nie spodziewa, ale bicie kelnerek i tłuczenie

DOKOŃCZENIE NA STR. 9



W Wytwórni Wód Gazowanych. Fot.: A. Trochimiuk

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

szyb to już przesada. Panie z którymi rozmawialiśmy wierzą, że wraz z nowym lokalem poprawi się też zachowanie niektórych klientów. Wprowadzenie kultury idzie jednak opornie, zwłaszcza, że bez udziału funkcjonariuszy z sąsiadującego z restauracją posterunku MO.

Długo by jeszcze pisać o tym geesie. Na osobne potraktowanie zasługuje choćby działalność kulturalna, prowadzona w czterech Klubach Rolnika i Ośrodku Nowoczesnej Gospodyni. Nie żałują na to pieniędzy. „Stać nas na zatrudnienie w nich ludzi, wyposażenie w sprzęt" — powie prezes Szostakiewicz. To prawda. Planowany na miniony rok zysk w wysokości 5 mln 600 tys. zł, przekroczono niemal dwukrotnie. Dużo się inwestuje. Oprócz budowy nowoczesnego pawilonu handlowego wartości około 32 mln zł, który oddany ma być do użytku jeszcze w bieżącym roku, spółdzielnia partycypuje w budowie rozlewni gazu technicznego w Białej Podlaskiej, zamierza postawić dwa pawilony handlowe w Stasiówce i Studziance, utwardzić plac składowy w Huszczy, odwodnić a w następnych dwóch latach utwardzić teren bazy magazynowo-składowej w Łomazach i wreszcie przeprowadzić remont spalonego przed rokiem budynku biurowego. Zamierza się również rozwinąć jeszcze bardziej działalność — unikalnego w plonie WZSR — punktu napraw urządzeń chłodniczych. Wszystkie te zamierzenia i plany są realne.

— „Najgorzej jednak będzie — wyznaje szczerze prezes — z uruchomieniem zakładu fryzjerskiego. Brak chętnych powoduje, że pomieszczenie stoi puste". Łatwiej więc, okazuje się, wybudować i prowadzić restaurację na miarę dużego miasta, niż znaleźć fryzjera w Łomazach. Ale to już zupełnie inny temat.

(Jeh)

Sukcesy i kłopoty

Nowa restauracja przy trasie Biała Podlaska – Parczew

Wiejska gastronomia w woj. białskopodlaskim wzbogaciła się o nowy obiekt. Jest nim oddana do użytku w Łomazach restauracja „Parkowa" w miejscowości położonej na trasie Parczew — Biała Podlaska.

Restauracja dysponuje 180 miejscami konsumpcyjnymi i mieści — oprócz sali jadalnej — także bar szybkiej obsługi i salę bezalkoholową. Kuchnia oferuje potrawy, których nie powstydziłaby się gastronomia w dużym mieście, m. in. flaki, potrawy z gęsi, schab, golonkę i bogaty zestaw surówek. Dobre zaopatrzenie jest możliwe dzięki prowadzeniu tuczu trzody chlewnej na potrzeby tego zakładu gastronomicznego przez miejscową Gminną Spółdzielnię. (św)

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PAR
ROK XXXIX, NR 43 (11907). BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOSC

ludu
TII ROBOTNICZEJ
SOBOTA NIEDZIELA

SOBOTA, NIEDZIELA, 26, 27.II.1983 R. Cena 5 zł. ISSN 0137—9313.

ZJAZD DELEGATÓW O.S.P.

W DNIU 19 MARCA 1983 ROKU ODBYŁ SIĘ KOLEJNY GMINNY ZJAZD DELEGATÓW OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH W ŁOMAZACH. ZJAZD DOKONAŁ OCENY DZIAŁALNOŚCI ZA LATA 1981-1982 ORAZ USTALIŁ KIERUNK PRACY NA LATA 1983-1984. DELEGACI DOKONALI TAKŻE WYBORU ZARZĄDU GMINNEGO ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH ORAZ GMINNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ. NA PIERWSZYM POSIEDZENIU ZARZĄDU GMINNEGO WYBRANO JEGO PREZYDIUM W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE:

1. SZUDEJKO WACŁAW, PREZES ZARZĄDU, ZAM. W ŁOMAZACH
2. ŁOJEWSKI WŁADYSŁAW, WICEPREZES ZARZĄDU, ZAM. W ŁOMAZACH
3. OSTAPIUK JÓZEF, WICEPREZES ZARZĄDU, ZAM. W ROSOSZU.
4. ŁOJEWSKI KRZYSZTOF, SEKRETARZ ZARZĄDU, ZAM. W ŁOMAZACH.
5. DERLUKIEWICZ PIOTR, SKARBNIK ZARZĄDU, ZAM. W ŁOMAZACH.

PREZESAMI ZARZĄDU GMINNEGO ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH W ŁOMAZACH OD JEGO POWSTANIA KOLEJNO BYLI:

1. DERLUKIEWICZ PIOTR - ROLNIK Z ŁOMAZ.
2. NADZIEJUK TADEUSZ - NAUCZYCIEL, BYŁY NACZELNIK GMINY W ŁOMAZACH.
3. KRAĆ JERZY, TECHNIK ROLNIK, BYŁY NACZELNIK GMINY W ŁOMAZACH.
4. SZUDEJKO WACŁAW, EMERYTOWANY SEKRETARZ URZĘDU GMINY W ŁOMAZACH.

*

WSPÓLNE POSIEDZENIE PREZ. GK ZSL I EGZ. KG PZPR.

DNIA 19 KWIETNIA 1983 ROKU ODBYŁO SIĘ WSPÓLNE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ I PREZYDIUM GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W ŁOMAZACH, OMAWIANO:

1. PRZEBIEG MELIORACJI WODNYCH I POTRZEBY W TYM ZAKRESIE.
2. POWSTAWANIE PRON NA TERENIE GMINY.
3. PRZYGOTOWANIA DO OBCHODÓW ŚWIĘTA PRACY.

1.

W SPRAWACH MELIORACJI ZWRÓCONO UWAGĘ NA KONIECZNOŚĆ PROWADZENIA PRAWIDŁOWEJ GOSPODARKI WODNEJ, AMIS ŻEBY POLEGAŁA ONA NA ODWODNIENIU GRUNTÓW. MÓWIONO TAKŻE O TAKIM PROWADZENIU PRAC MELIORACYJNYCH, ABY POPRZEZ REGULACJĘ STOSUNKÓW WODNYCH

PRZYBYWAŁO UŻYTKÓW ROLNYCH - Z DOTYCHCZASOWYCH NIEUŻYTKÓW.

2.

INFORMACJĘ NA TEMAT TWORZENIA SIĘ I DZIAŁALNOŚCI PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO ZŁOŻYŁA PRZEWODNICZĄCA RADY GMINNEJ P.R.O.N. OB. HELENA BUCZKO - ZASTĘPCA DYREKTORA GMINNEJ SZKOŁY ZBIORCZEJ W ŁOMAZACH. SĄ TO DOPIERO POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI I P.R.O.N. NIE MOŻE JESZCZE POSZCZYCIĆ SIĘ DUŻYMI OSIĄGNIĘCIAMI SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI. DOTYCHCZAS ZGŁOSIŁO AKCES DO P.R.O.N. NA TERENIE GMINY 82 OSOBY.

3.

W TYM PUNKCIE PORZĄDKU OBRAD OMAWIANO SPRAWY DOTYCZĄCE OBCHODÓW NA TERENIE GMINY ŚWIĘTA 1-MAJA. USTALONO MIĘDZY INNYMI W ŁOMAZACH ZORGANIZOWAĆ GMINNY WIEC I POCHÓD MŁODZIEŻY, ROLNIKÓW I PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW PRACY ORAZ WSZYSTKICH INNYCH OSÓB PRAGNĄCYCH WZIĄŚĆ UDZIAŁ W TYCH UROCZYSTOŚCIACH. BĘDZIE TO PIERWSZY POCHÓD W ŁOMAZACH OD 1954 ROKU.

*

BUDOWA CHODNIKA PRZY ULICY KOZŁOWSKIEJ.

WIOSNĄ 1983 ROKU Z INICJATYWY NACZELNIKA GMINY ŁOMAZY OBYWATELA WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO ODBYŁO SIĘ ZEBRANIE MIESZKAŃCÓW ŁOMAZ ZAMIESZKAŁYCH PRZY ULICY KOZŁOWSKIEJ, WZGLĘDNIE POSIADAJĄCYCH PLACE PRZY TEJ ULICY. NA ZEBRANIU TYM PODJĘTO UCHWAŁĘ O BUDOWIE CHODNIKA PO JEDNEJ STRONIE ULICY OD STRONY PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ. BUDOWA MA BYĆ PROWADZONA CZYNEM SPOŁECZNYM. ZEBRANI ZOBOWIĄZALI SIĘ WPŁACIĆ NA TEN CEL PO 3.000 ZŁOTYCH OD GOSPODARSTWA. ZEBRANE PIENIĄDZE ZOSTANĄ PRZEZNACZONE NA ZAKUP PŁYTEK CHODNIKOWYCH. ZOBOWIĄZANO SIĘ TAKŻE WYKONYWAĆ NIEKTÓRE PRACE NIEFACHOWE. WYDATNĄ POMOC FINANSOWĄ OBIECAŁ NACZELNIK GMINY.

WYBRANO SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY. NA JEGO CZELE STANĘLI:
OBYWATEL MARIAN JUNKIEWICZ - PRZEWODNICZĄCY KOMITETU.
OBYWATEL LESZEK ADAMIAK - SEKRETARZ KOMITETU.
OBYWATEL MARIAN BAŃKOWSKI - SKARBNIK KOMITETU.

*

OBCHODY ŚWIĘTA PRACY.

TEGOROCZNE OBCHODY ŚWIĘTA PRACY W ŁOMAZACH MIAŁY INNY PRZEBIEG NIŻ W LATACH POPRZEDNICH. PO RAZ PIERWSZY OD 1954 ROKU ZORGANIZOWANY ZOSTAŁ POCHÓD UCZESTNIKÓW ŚWIĘTA ORAZ WIEC NA BUDOWANYM W ŁOMAZACH OŚRODKU SPORTU I REKREACJI POPULARNIE ZWANYM STADIONEM SPORTOWYM. PUNKTEM ZBIÓRKI UCZESTNIKÓW POCHODU BYŁO BOISKO SZKOLNE PRZY GMINNEJ SZKOLE ZBIORCZEJ W ŁOMAZACH. TUTAJ O GODZINIE 10.00 WYSŁUCHANO PRZEZ RADIO PRZEMÓWIENIA PIERWSZEGO SEKRETARZA KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ, PREZESA RADY MINISTRÓW, GENERAŁA ARMII WOJCIECHA JARUZALSKIEGO. NASTĘPNIE PRZESZEDŁ POCHÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I OSÓB STARSZYCH - CZŁONKÓW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ, ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO, ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ, ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ I BEZPARTYJNYCH, OSÓB ZATRUDNIONYCH W GOSPODARCE USPOŁECZNIONEJ I ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH ORAZ INNYCH OSÓB ULICAMI: SZKOLNĄ, WIŚNICKĄ, MAŁOPOLSKĄ I LUBELSKĄ AŻ DO WSPOMNIANEGO NA WSTĘPIE STADIONU SPORTOWEGO, GDZIE ODBYŁ SIĘ WIEC. OKOLICZNOŚCIOWE PRZEMÓWIENIE NA WIECU WYGŁOSIŁ PIERWSZY SEKRETARZ KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ, PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH OBYWATEL JAN KOZAK. W CZĘŚCI ARTYSTYCZNEJ WYSTĄPIŁY SZKOLNE ZESPOŁY AMATORSKIE Z CAŁEJ GMINY, A NASTĘPNIE ODBYŁY SIĘ ZAWODY SPORTOWE. BYŁY NAGRODY I OKOLICZNOŚCIOWE DYPLOMY. GŁÓWNĄ NAGRODĘ PIENIĘŻNĄ UFUNDOWAŁ NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. OBECNYCH BYŁO PONAD 4.000 OSÓB.

*

GMINNY ZJAZD DELEGATÓW Z.S.L.

DNIA 3 MAJA 1983 ROKU ODBYŁ SIĘ W ŁOMAZACH GMINNY ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZY ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO. ZJAZD MIĘDZY INNYMI:

- DOKONAŁ OCENY DZIAŁALNOŚCI GMINNEJ ORGANIZACJI ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO I INSTYTUCJI ZWIĄZANYCH Z WSIĄ I ROLNICTWEM ZA LATA 1981-1982;
- USTALIŁ KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI NA LATA 1983-1984;

- DOKONAŁ WYBORU WŁADZ I DELEGATÓW NA ZJAZD WOJEWÓDZKI.

W SKŁAD GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO WYBRANO 26 CZŁONKÓW STRONNICTWA, A DO GMINNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ Z.S.L. WYBRANO 5 CZŁONKÓW. WYBRANO TAKŻE 8 DELEGATÓW NA ZJAZD WOJEWÓDZKI.

CZŁONKOWIE GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO WYBRALI Z POŚRÓD SIEBIE PREZYDIUM GMINNEGO KOMITETU W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE:

1. UŚCIŃSKI FRANCISZEK, PRACOWNIK UMYSŁOWY, ŁOMAZY, PREZES GM. KOM.
2. MOCZULSKI MARIAN, ROLNIK, ROSSOSZ, WICEPREZES GMINNEGO KOMITETU.
3. WYSOKIŃSKI MARIAN, ROLNIK, KRASÓWKA, WICEPREZES GM. KOMITETU.
4. KUROWSKI ALEKSANDER, ROLNIK, STASIÓWKA, WICEPREZES GM. KOMITETU.
5. CHWALEWSKI MARIAN, PRACOWNIK UMYSŁOWY, ŁOMAZY, SEKRETARZ GM. KOM.
6. KALINOWSKA EUGENIA, PRACOWNIK UMYSŁOWY, ŁOMAZY, SKARBNIK GM. KOM.
7. WILBIK WŁADYSŁAW, ROLNIK, STUDZIANKA, CZŁONEK PREZYDIUM G.K.

PRZEWODNICZĄCYM GMINNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ WYBRANO OB. MARIANA MARTYNIUKA, GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO W GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA W ŁOMAZACH.

GMINNA ORGANIZACJA ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W ŁOMAZACH ZRZESZA 300 CZŁONKÓW, W TYM 57 KOBIET I 28 MŁODZIEŻY DO LAT 30. KÓŁ Z.S.L. JEST 23.

*

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Słowo Podlasia

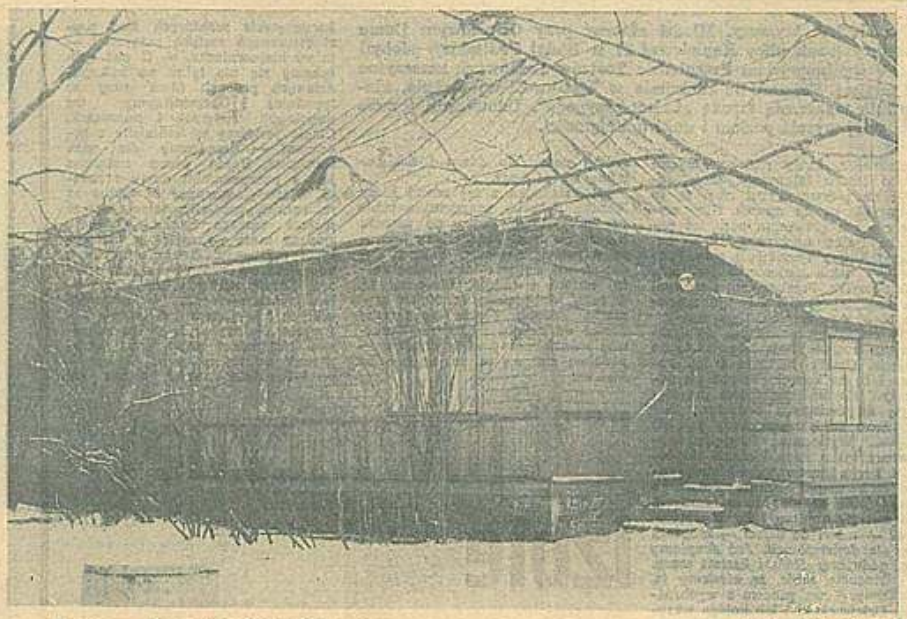
ROK V. NR 18 (159) BIAŁA PODLASKA 5 MAJA 1983 ROKU CENA 10 ZŁ

Ruch przy drogach

W gminie Łomazy energicznie pracują komitety budowy dróg. Powstały one w Koszołach, Burwinie i w Krasówce. Ich zarządy zbierają pieniądze na wykonanie dróg lokalnych. W Koszołach powstała już część drogi. Częściowo wykonana jest już jezdnia w Burwinie. Planowana jest budowa drogi Krasówka — Łomazy.

(em)

Słowo Podlasia
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK V. NR 19 (160) BIAŁA PODLASKA 12 MAJA 1983 ROKU CENA 10 ZŁ



Łomazy — dawny Dom Nauczyciela Piotr A. Trochimiuk

Droga do wiedzy

WACŁAW SZUDEJKO - czwarta nagroda w konkursie na „Pamiętnik z Podlasia"

ZARAZ PO odzyskaniu niepodległości w roku 1918 władze polskie przystąpiły między innymi do organizowania szkolnictwa na wsi. W Łomazach, z braku budynków na ten cel, zajęto na szkołę — plebanię, tak zwaną „popówkę" po byłej parafii unickiej. W następnych latach, z uwagi na trudne warunki lokalowe przystąpiono do budowy szkoły. Budowę prowadzono ze środków państwowych oraz przy pomocy miejscowego społeczeństwa. Na budowę szkoły brano także częściowo cegłę z rozbieranej wówczas murowanej prawosławnej cerkwi, wybudowanej przez władze carskie na przełomie XIX i XX wieku w miejscowym parku, na placu Jagiellońskim.

Szkołę oddano do użytku w roku 1930. Był to budynek murowany, piętrowy, posiadający 8 sal lekcyjnych, pokój nauczycielski i pokój kierownika szkoły. Następnie, w latach 1936-1938 z pozostałości zabudowań dawnej cerkwi unickiej wybudowano dom nauczyciela, który istnieje do dnia dzisiejszego, obok szkoły.

W tej szkole, 1 września 1937 roku rozpocząłem naukę w klasie pierwszej. Była to szkoła powszechna, trzeciego stopnia. Liczyła 7 klas i nosiła imię Tadeusza Kościuszki. Miała także własny, szkolny sztandar.

„Szkoła w Łomazach obejmowała swym zasięgiem Łomazy, Jusaki, Zarzekę, Szymonowe, Lubenkę, Studziankę i Bielany. Komunikacji autobusowej nie było. Nie było też zorganizowanego dowożenia dzieci do szkoły. Najdalsza odległość do szkoły wynosiła od 6 do 8 kilometrów. Moi rodzice mieszkali wówczas w miejscowości Zarzeka. Do szkoły musiałem chodzić ponad 3 km. Latem chodziło się boso. W zimie, przy sprzyjających warunkach można było dojeżdżać do szkoły na łyżwach, po zamarzniętej rzeczce Zielawie. Łyżew, oczywiście, nikt nam nie kupował. Musieliśmy wykonać je własnym „przemysłem", i tak też robiliśmy. Były to łyżwy częściowo drewniane a częściowo metalowe. Część metalowa, służąca do jeżdżenia po lodzie wykonana była ze starego sierpa lub kosy w kształcie wąskiej listwy w jednym końcu zaokrąglonej i o jednym boku cieńszym. Taką listwę wykonaną przez kowala, wbijało się w odpowiednio wykonaną obudowę drewnianą na długość i szerokość buta. W drewnianej obudowie wypalaliśmy rozżarzonym drutem (wiertła nikt w domu nie miał) odpowiednio rozmieszczone otwory, przez które przeciągało się dwa sznury do przywiązywania łyżew do butów. Sznury wykonywaliśmy ręcznie przeważnie z włókien konopi albo lnu. Na tych łyżwach jeździło się nie najgorzej, a co najważniejsze — szybciej można było dostać się do szkoły.

Łyżwy metalowe ze sklepu to był luksus. Podobnie jak rower. A dzisiaj z sołectwa Jusaki — Zarzeka do szkoły podstawowej uczęszcza 26 dzieci. Dowożone są autokarem. Wówczas kiedy to ja chodziłem do Łomaz do szkoły, dzieci było chyba tyle samo.

My, dzieci rolników nosiliśmy ubrania i bieliznę lnianą. Płótno wykonywano w domu, sposobem chałupniczym na domowych krosnach. Szyto je ręcznie. Jedynie w niedziele i święta niektórzy z nas nakładali ubrania kupione w sklepie. Po powrocie z kościoła do domu ubranie świąteczne należało zdjąć i nałożyć to zwykłe, lniane, codzienne. Z domu do kościoła w Łomazach szło się boso a buty niesione w rękach nakładało się dopiero przed wejściem do Łomaz.

W moich latach szkolnych dzieci rolników musiały od najmłodszych lat pomagać w różnych pracach gospodarskich. Do moich obowiązków należało pasienie krów, przeważnie dwóch. Pasło się je na miedzach, polnych drogach, rowach, ugorach lub na łąkach po zebraniu traw. Najlepiej było paść krowy na źródliskach bagnach. W klasach: pierwszej, drugiej i trzeciej nauka rozpoczynała się o 11.00 a kończyła o 14.00 lub 15.00. W związku z tym musiałem paść krowy dwukrotnie w ciągu dnia: rano i po południu. Wstawałem więc o 5 rano, pasłem krowy do 9.00, jadłem śniadanie i szedłem do szkoły. Po południu, po powrocie ze szkoły pasłem krowy od 16.00 do wieczora. Pisemne zadania domowe odrabiało się wieczorami a zadania do nauczenia się na pamięć — podczas pasienia krów.

Wspominam o tym dlatego, by podkreślić jak mało czasu mieliśmy na nasze chłopięce zabawy i inne przyjemności wieku dziecięcego. Tu muszę dodać, że prace gospodarcze w naszej rodzinie nie odbywały się kosztem nauki dzieci. Matka sprawdzała czy lekcje zostały odrobione i pilnowała byśmy się nie spóźnili do szkoły na lekcje.

* * *

W okresie międzywojennym opłaty za naukę w szkołach średnich (nauka plus utrzymanie w mieście) były bardzo wysokie. Niejeden z rolników kształcących syna w gimnazjum musiał nieraz sprzedać kawałek gruntu, aby pokryć koszty nauki. Z rejonu Łomaz w tym okresie szkołę średnią i wyższe studia ukończyło zaledwie ponad 20 osób. Nie więcej. I byli to tylko sami mężczyźni. Z mojej klasy siódmej, którą ukończyłem w lipcu 1944 roku, szkołę średnią lub wyższe studia ukończyło 19 osób (10 chłopców i 9 dziewcząt). Stanowiło to 70% ogółu uczniów mojej klasy siódmej.

Naukę w szkole średniej w Białej Podlaskiej (Gimnazjum i Liceum im. J. I. Kraszewskiego) rozpocząłem we wrześniu 1944 roku, w jednej z czterech pierwszych klas, w klasie I b. Wiek uczniów naszej klasy był różny. Najmłodszy miał 13 lat, najstarszy z nas 19 lat. Był to chłopiec, który dostał się do pierwszej klasy gimnazjum w 1939 roku i dopiero po wojnie mógł rozpocząć naukę w klasie pierwszej. Przyjęty został bez egzaminu.

Ławek szkolnych czy stolików nie było. Były tylko duże poniemieckie wojskowe stoły z koszar. Przy takim stole siedziało nas około 10-12 uczniów na zwykłych, długich bez żadnego oparcia ławach zbitych z desek. I tak było przez okres dwu lat. Dopiero w 1946 roku mieliśmy szkolne stoliki i krzesła.

Bolsko szkolne zabudowane było wojskowymi barakami i przez dwa lata nie mieliśmy lekcji gimnastyki i zajęć praktycznych. Owszem, lekcje takie przewidywał program szkolny i dlatego też początkowo rozbieraliśmy pod nadzorem nauczycieli te baraki, adaptując jeden z nich pod nadzorem prof. Jana Ciejpy na salę gimnastyczną. Wykonaliśmy bolsko szkolne i szalety. Najwięcej kłopotów mieliśmy z rozbieraniem budki wartowniczej wykonanej ze stali i betonu. Kuliśmy przez kilka tygodni kilofami lecz bez żadnych konkretnych wyników. Pewnego razu po przyjściu do szkoły stwierdziliśmy, że budki wartowniczej już nie ma. Brakowało także kilku szyb w budynku szkolnym od strony południowej. Okazało się, że ktoś wysadził ten bunkier — wartownię w powietrze, używając materiałów wybuchowych. Do dzisiaj nie wiadomo, kto dokonał tego wyczynu.

Internatów szkolnych wówczas nie było. Była tylko jedna i jedyna bursa szkolna przy ul. J. I. Kraszewskiego, w pobliżu naszej szkoły. Mieściła się ona w drewnianym, parterowym budynku. Mieszkało w niej około 30 uczniów, przeważnie sierot lub uczniów pochodzących z bardzo biednych rodzin. Moja sytuacja materialna była średnia i musiałem mieszkać na stancji.

Wobec małej ilości miejsc w bursie uczniowie pochodzący z miejscowości bardziej oddalonych mieszkali na stancjach w mieście. Natomiast z miejscowości znajdujących się w pobliżu Białej Podlaskiej takich, jak: Cicibór Duży, Sławacinek, Terebela, Rakowiska i in. chodzili pieszo lub dojeżdżali rowerami.

W ciągu czterech lat mojej nauki w białskim gimnazjum mieszkałem na czterech stancjach. W roku szkolnym 1944/45 mieszkałem przy ul. gen. K. Świerczewskiego. Mieszkanie składało się z kuchni i jednego pokoju. Łazienki i bieżącej wody nie było. W mieszkaniu tym, oprócz właścicielki było dwoje jej dzieci, uczęszczających do szkoły średniej. Ja spałem w kuchni a właścicielka mieszkania z córką i synem w pokoju. Lekcje mogłem odrabiać w pokoju. Za wynajęcie takiej stancji łącznie z wyżywieniem rodzice moi uiszczali czynsz miesięczny wyłącznie w naturze tj. w żywności plus pół metra sześciennego drewna opałowego.

Mieszkanie na stancji nie ograniczało się tylko do spania, jedzenia i odrabiania lekcji. Z własnej woli rąbałem i nosiłem drzewo, wodę. Właścicielki tych stancji opiekowały się nami jak rodzonymi dziećmi. Dzieliły nasze radości i troski. Chodziły do szkoły na wywiadówki za naszych rodziców, opiekowały się nami podczas choroby, nie pozwalały wychodzić z domu po godzinie 21.00 lub 22.00 bez ważnej przyczyny. Czuwały, byśmy odrabiali lekcje i chodzili do szkoły...

Jak uprzednio wspominałem, początkowo komunikacji autobusowej w powiecie bialskim nie było. Nie było więc możliwości częstych odwiedzin rodzinnego domu. Rodzice moi mieszkali wówczas w pobliżu Łomaz, około 20 km od Białej Podlaskiej. Nie miałem roweru i w tej sytuacji niedziele i święta spędzałem przeważnie w Białej. Żywność dostarczali mi rodzice raz w tygodniu lub raz na dwa tygodnie. Przywozili chleb, smalec, masło... Przyjeżdżali do Białej konnym wozem, jeszcze wtedy na drewnianych, okutych żelaznymi obręczami kołach. Czasami matka moja przychodziła do Białej pieszo.

Do gimnazjum w Białej uczęszczali także uczniowie pochodzący z bardziej oddalonych od tego miasta miejscowości: z Opola za Wisznicami, z Motwicy. Z Opola do Białej Podlaskiej jest około 50 kilometrów. Pamiętam jak ojciec mieszkających ze mną na stancji dwóch braci Pilarskich przyjeżdżał do nich wozem ciągnionym przez dwa czarne konie. Jechał przeważnie cały dzień. W Białej nocował i na drugi dzień wracał. Czasem jechał w nocy i po południu wyruszał z Białej do domu. Często przywozili dużo dobrych jabłek...

WACŁAW SZUDEJKO

OBCHODY ŚWIĘTA LUDOWEGO.

W DNIU 22 MAJA 1983 ROKU, TO JEST W PIERWSZYM DNIU ZIELONYCH ŚWIĄTEK PRZYPADA ŚWIĘTO LUDOWE. AKADEMIA WOJEWÓDZKA ODBYŁA SIĘ W SOBOTĘ DNA 21 MAJA W DOMU SOCJALNYM ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO „BIAWENA" W BIAŁEJ PODLASKIEJ. NA AKADEMII DEKOROWANO ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY LUDOWYCH ODZNACZENIAMI PAŃSTWOWYMI. MIĘDZY INNYMI KRZYŻ OFICERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI OTRZYMAŁ OBYWATEL STANISŁAW MAKOWIECKI, DZIAŁACZ SPOŁECZNO-POLITYCZNY, ZAMIESZKAŁY W KOLONII ŁOMAZY. JEST ON PIERWSZYM W GMINIE ŁOMAZY, KTÓRY OTRZYMAŁ TAK WYSOKIE ODZNACZENIE.

W DNIU ŚWIĘTA LUDOWEGO JEDEN Z WIĘKSZYCH WIECÓW ZORGANIZOWANO W ŁOMAZACH. ODBYŁ SIĘ ON W MIEJSCOWYM PARKU, POCZĄTEK O GODZINIE 13.00. WIEC OTWORZYŁ PREZES GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W ŁOMAZACH OBYWATEL FRANCISZEK UŚCIŃSKI, A OKOLICZNOŚCIOWE PRZEMÓWIENIE WYGŁOSIŁ WICEPREZES GMINNEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO, DZIAŁACZ RUCHU LUDOWEGO OBYWATEL MARIAN WYSOKIŃSKI, ZAMIESZKAŁY W KRASÓWCE.

W CZĘŚCI ARTYSTYCZNEJ WYSTĄPIŁ AMATORSKI ZESPÓŁ TEATRALNO-ROZRYWKOWY Z „BIAWENY". NASTĘPNIE ODBYŁA SIĘ ZABAWA LUDOWA, ZAWODY SPORTOWE I STRAŻACKIE.

WŚRÓD GOŚCI OBECNY BYŁ WICEPREZES WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO, WOJEWODA BIALSKOPODLASKI OBYWATEL STANISŁAW RAPA.

*

W.Z.P. BANKU SPÓŁDZIELCZEGO.

DNA 23 MAJA 1983 ROKU ODBYŁO SIĘ W ŁOMAZACH DOROCZNE ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŁOMAZACH. GŁÓWNE TEMATY OBRAD, TO OCENA DZIAŁALNOŚCI BANKU ZA ROK 1982, USTALENIE KIERUNKÓW DZIAŁANIA NA NAJBLIŻSZY OKRES, WYBORY RADY NADZORCZEJ BANKU I UCHWALENIE NOWEGO STATUTU.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU BANKU ZA ROK 1982 ORAZ Z WYKONANIA UCHWAŁ OSTATNIEGO W.Z.P. ZŁOŻYŁ PREZES ZARZĄDU, A ZARAZEM DYREKTOR BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŁOMAZACH

OBYWATEL KRZYSZTOF ŁOJEWSKI. OTO NIEKTÓRE LICZBY Z TEGO SPRAWOZDANIA:

1. ROLNICY Z GMINY ŁOMAZY SPRZEDALI W 1981 ROKU PŁODÓW ROLNYCH ZA POŚREDNICTWEM BANKU SPÓŁDZIELCZEGO ZA OKOŁO 645.000.000 ZŁOTYCH.
2. STAN ZADŁUŻENIA ROLNIKÓW W WYNIKU ZACIĄGNIĘTYCH POŻYCZEK W BANKU SPÓŁDZIELCZYM NA KONIEC ROKU WYNOSIŁ 117.000.000 ZŁOTYCH, A STAN OSZCZĘDNOŚCI NA KSIĄŻECZKACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH BANKU 191.000.000 ZŁOTYCH. POŻYCZEK ZALEGŁYCH NIE BYŁO.
3. DZIAŁALNOŚĆ BANKU ZA ROK 1981 ZAMKNĘŁA SIĘ ZYSKIEM BRUTTO W WYSOKOŚCI 3.117.205,18 ZŁOTYCH.

NASTĘPNIE UCHWALONO NOWY STATUT BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŚWIETLE OBECNIE OBOWIĄZUJĄCEJ USTAWY O PRAWIE SPÓŁDZIELCZYM. DOKONANO TAKŻE WYBORU RADY NADZORCZEJ BANKU I DELEGATÓW NA ZJAZD WOJEWÓDZKI. DELEGATAMI NA ZJAZD WOJEWÓDZKI ZOSTALI WYBRANI:

OB. DERLUKIEWICZ ALEKSANDER ZAMIESZKAŁY W ŁOMAŻACH.
OB. MOCZULSKI MARIAN ZAMIESZKAŁY W ROSOSZU.
OB. SZUDEJKO WACŁAW ZAMIESZKAŁY W ŁOMAŻACH.

RADA NADZORCZA BANKU SKŁADA SIĘ Z 15 OSÓB, A JEJ KADENCJA TRWAĆ BĘDZIE CZTERY LATA. W PÓŹNIEJSZYM CZASIE ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE RADY, NA KTÓRYM WYBRANO PREZYDIUM RADY. PRZEWODNICZĄCYM RADY NADZORCZEJ ZOSTAŁ WYBRANY OBYWATEL WACŁAW SZUDEJKO Z ŁOMAŻ, JEGO ZASTĘPCĄ OBYWATEL MARIAN MOCZULSKI Z ROSOSZA, A SEKRETARZEM RADY OBYWATEL ALEKSANDER KUROWSKI ZAMIESZKAŁY W STASIÓWCE.

OBRADOM PRZEWODNICZYŁ OBYWATEL WACŁAW SZUDEJKO.

*

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Słowo Podlasia

ROK V. NR 21 (162) BIAŁA PODLASKA 26 MAJA 1983 ROKU CENA 10 ZŁ

Naczelnik Gminy w Łomazach
ogłasza przetarg nieograniczony

NA WYKONANIE NASTĘPUJĄCYCH ROBÓT:

* ogrodzenie stadionu sportowego w Łomazach elementami metalowymi na cokole betonowym,
* ułożenie chodnika z płytek betonowych wraz z nawiezieniem ziemi na ul. Kozłowskiej w Łomazach,
* ułożenie kolektora burzowego z rur betonowych z nawiezieniem ziemi na przedłużeniu ul. Kościuszki w Łomazach.

Oferty w sprawie przetargu można składać do tut. Urzędu Gminy do dnia 8 czerwca br.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 czerwca 1983 r. o godz. 10.00 w biurze Urzędu Gminy w Łomazach.

Informacje o robotach zgłoszonych do przetargu można uzyskać w ref. budownictwa Urzędu Gminy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz rzemieślnicy. Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

2532/K

DNI OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.

TEGOROCZNE DNI OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ TRWAŁY OD 22 DO 29 MAJA 1983 ROKU. OBCHODY TE POPRZEDZONO POSIEDZENIEM ZARZĄDU GMINNEGO ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH W DNIU 18 MAJA 1983 ROKU. OBRADOM PRZEWODNICZYŁ PREZES ZARZĄDU GMINNEGO OBYWATEL WACŁAW SZUDEJKO. UCZESTNICZYŁ TAKŻE WICEPREZES ZARZĄDU GMINNEGO ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH, NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. USTALONO PROGRAM OBCHODÓW.

WIĘKSZE UROCZYSTOŚCI Z TEJ OKAZJI ODBYŁY SIĘ W ŁOMAZACH I ROSSOSZU. OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W ŁOMAZACH OTRZYMAŁA NOWOCZESNY SAMOCHÓD GAŚNICZY Z DZIAŁKIEM WODNYM. JEGO DZIAŁANIE PREZENTOWANO PO RAZ PIERWSZY NA ZAWODACH STRAŻACKICH W ŁOMAZACH W DNIU ŚWIĘTA LUDOWEGO - 22 MAJA BIEŻĄCEGO ROKU. W TYM DNIU ODBYŁA SIĘ TAKŻE AKADEMIA W ROSSOSZU W TAMTEJSZYM DOMU KULTURY, GDZIE WYSTĄPIŁ ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY Z ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO „BIAWENA" W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W ŁOMAZACH POSIADA JUŻ NA STANIE TRZY SAMOCHODY PRZYSTOSOWANE DO CELÓW GAŚNICZYCH.

*

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W ROMASZKACH.

DNIA 29 MAJA 1983 ROKU MIAŁO MIEJSCE UROCZYSTE POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA WYZNANIA RZYMSKO-KATOLICKIEGO W ROMASZKACH. JEST TO BUDOWLA WZNIESIONA SPOŁECZNĄ PRACĄ MIESZKAŃCÓW WSI ROMASZKI ORAZ ZE SKŁADEK PIENIĘŻNYCH ROMASZEK I MIESZKAŃCÓW OKOLICZNYCH WSI. ZBIERANO PIENIĄDZE W RÓŻNY SPOSÓB: I W OKOLICZNYCH KOŚCIOŁACH PODCZAS NABOŻEŃSTW, I W DOMACH PRYWATNYCH W FORMIE KOLĘDOWANIA LUB ODWIEDZANIA PRZEZ CZŁONKÓW SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY. TAK ZWANE PRACE FACHOWE BYŁY WYKONYWANE PRZEZ WYNAJĘTYCH SPECJALISTÓW. OGÓLNY KOSZT BUDOWY NIE JEST ZNANY, PONIEWAŻ NIE BYŁO DOKŁADNYCH WYLICZEŃ ROBOCIZNY ŚWIADCZONEJ PRZEZ MIESZKAŃCÓW ROMASZEK. FAKTEM JEDNAK JEST, ŻE OFIARNOŚĆ ICH BYŁA BARDZO WYSOKA, O CZYM ŚWIADCZY WZNIESIONY OBIEKT. JEDNA Z RODZIN OFIAROWAŁA NA TĄ BUDOWĘ PODOBNO 80.000 ZŁOTYCH. SAMODZIELNEJ PARAFII W ROMASZKACH NIE MA. NABOŻEŃSTWA W NIEDZIELE I ŚWIĘTA ODPRAWIANE SĄ PRZEZ KSIĘŻY DOJEŻDŻAJĄCYCH Z POBLISKIEGO ROSSOSZA.

W PODOBNY SPOSÓB W POLSCE LUDOWEJ NA TERENIE OBECNEJ GMINY ŁOMAŻY WYBUDOWANO KOŚCIOŁY W KORCZÓWCE I W HUSZCZY. W PRZYGOTOWANIU SĄ JESZCZE NA TERENIE GMINY BUDOWY 2-CH KAPLIC: W DUBOWIE I W WOLI DUBOWSKIEJ.

*

ZEBRANIE DELEGATÓW G.S. ŁOMAŻY.

DNIA 11 CZERWCA 1983 ROKU ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA W ŁOMAŻACH. DELEGACI DOKONALI OCENY DZIAŁALNOŚCI GMINNEJ SPÓŁDZIELNI ZA ROK 1982 ORAZ ROZPATRZYLI PRZEWIDYWANE KIERUNKI DZIAŁANIA NA ROK 1983 I DALSZE. ZA ROK 1982 GMINNA SPÓŁDZIELNIA WYPRACOWAŁA ZYSK BRUTTO W WYSOKOŚCI 9.239.945,65 ZŁOTYCH, PODCZAS GDY ZA ROK 1981 ZYSK WYNIÓSŁ 5.688.216,16 ZŁOTYCH.

NA ROK 1984 ZAPLANOWANO MIĘDZY INNYMI:

1. PRZEKAZAĆ DO UŻYTKU DOM TOWAROWY W ŁOMAŻACH WARTOŚCI PONAD 30.000.000 ZŁOTYCH
2. WYBUDOWAĆ DWA SKLEPY: W STASIÓWCE I W STUDZIANCE PO OKOŁO 700.000 ZŁOTYCH KAŻDY.
3. ZELEKTRYFIKOWAĆ BAZĘ TOWAROWĄ W HUSZCZY KOSZTEM OKOŁO 600.000 ZŁOTYC
4. PRZEPROWADZIĆ ODWODNIENIE PLACU NA BAZIE TOWAROWEJ W ŁOMAŻACH

W LATACH 1983-1984 NAKŁADEM OKOŁO 4.500.000 ZŁOTYCH.
PRZEPROWADZIĆ REMONT GENERALNY DAWNEGO BUDYNKU BIUROWEGO W ŁOMAZACH. PLANOWANY KOSZT REMONTU WYNIESIE OKOŁO 5.000.000.- ZŁOTYCH.
GMINNA SPÓŁDZIELNIA W ŁOMAZACH ZRZESZA PONAD 4.550 CZŁONKÓW.

*

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Słowo Podlasia

ROK V. NR 24 (165) BIAŁA PODLASKA 16 CZERWCA 1983 ROKU CENA 10 ZŁ

PODLASKA SZTUKA

Kultura powinna łączyć, a nie dzielić. Z pewnością to założenie przyświecało organizatorom cennego konkursu „Sztuka ludowa południowego Podlasia". Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej, bialskie Muzeum Okręgowe, Muzeum Regionalne w Łukowie, bialskopodlaski i siedlecki Oddział Stowarzyszenia Twórców Ludowych oraz Podlaskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne razem zaprosiły do pokazania kunsztu artystycznego twórców ludowych z dwu województw. W konkursie wzięły udział 64 osoby, w tym 48 z bialskopodlaskiego. Nadesłały one około 300 prac z niemal wszystkich dziedzin twórczości ludowej, a najwięcej z tkactwa, rzeźby, malarstwa, plecionkarstwa i plastyki obrzędowej. Szczególnie bogato przedstawia się dorobek bialskopodlaskim tkaczek. Wykonały one różnymi technikami dywany — od pasiaków aż do tkaniny dwuosnowowej. Podobnie zachwyca różnorodna, urzekająca kolorytem i oryginalnością rzeźba łukowska o tematyce społeczno-obyczajowej, a zwłaszcza sceny z życia wsi oraz prace o tematyce sakralnej. Wykonali ją młodzi ludzie.

Sąd konkursowy przyznał pierwsze nagrody wartości po 5.000 zł w dziale rzeźby — **Zenonowi Adamskiemu, Stanisławowi, Fotydze, Mieczysławowi Gal** i **Marianowi Lubiance** (wszyscy z województwa siedleckiego, a za prace tkackie **Teresie Dziobak** ze Studzianki (gm. Łomazy) i **Antoninie Jeruzelskiej** z Kopytnika (też gm. Łomazy).

Drugie nagrody (po 3.000 zł) otrzymali: za plastykę obrzędową **Helena Czerwińska** z Żakowoli Starej (gm. Kąkolewnica) i **Leokadia Nitychoruk** z Wólki Polinowskiej; za rzeźbę **Adam Weremczuk** z Dołhobrodów (gm. Hanna), **Adam Wydra** i **Mieczysław Zawadzki** (obaj z Siedleckiego); za tkaninę **Janina Filipiuk** z Litewnik Nowych (gm. Sarnaki), **Leokadia Kryczka** (z woj. siedleckiego), **Karolina Lipińska** i **Maria Łaska** z Kopytnika (gm. Łomazy), **Antonina Sarnacka** z Kuzawki (gm. Hanna), a za plecionkarstwo **Franciszek Sobolewski** z Małaszewicz Dużych (gm. Terespol).

Trzecie nagrody (po 2.000 zł) przyznano: w dziedzinie rzeźby — **Tadeuszowi Adamskiemu, Janowi Kęsce, Wacławowi Suske** (wszyscy z woj. siedleckiego), **Edwardowi Korszuniowi** z Rossosza i **Zygmuntowi Walenciukowi** z Kolana (gm. Jabłoń); za tkactwo **Franciszce Babicz** z Derewicznej (gm. Komarówka Podlaska); a za plecionkarstwo **Janowi Czechowi** z Dokudowa (gm. Biała Podlaska), bialczaninowi **Michałowi Kurylo, Bolesławowi Grzeszczukowi** z Lachówki Dużej (gm. Zalesie), **Czesławowi Sarneckiemu** i **Janowi Dudykowi** z Dołhobrodów (gm. Hanna).

Ponadto wyróżniono 18 osób. Najlepsze tkaniny, rzeźby, gwiazdy, pisanki, sękacze, pająki, obrazy, postoły, kapelusze, kosze i obrazy można oglądać aż do 17.VIII w bialskim Muzeum Okręgowym.

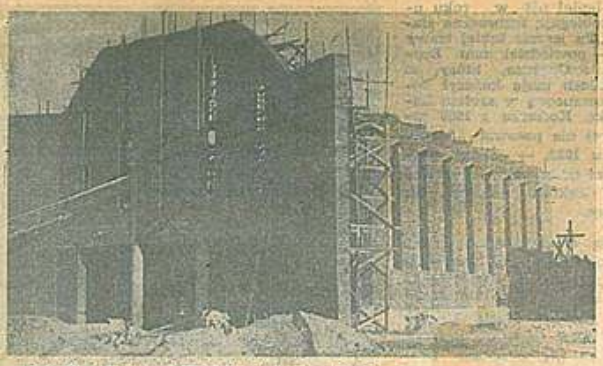
M. P.

W JEDNEJ z telewizyjnych audycji nadanych wiosną bieżącego roku podana została wiadomość, łącznie z filmowym obrazem, że w Białej Podlaskiej kontynuowana jest budowa okazałego i jednego z największych kościołów wznoszonych obecnie w Polsce. Kościół ten budowany jest w dzielnicy Wola przy ul. Kościelnej i Długiej obok drewnianego kościółka, wzniesionego w 1925 roku sumptem i staraniem pracowników Podlaskiej Wytwórni Samolotów, licznie zamieszkałych na zabudowanych parcelach w rejonie ulic: Czerwińskiego, Podlaskiej i Długiej.

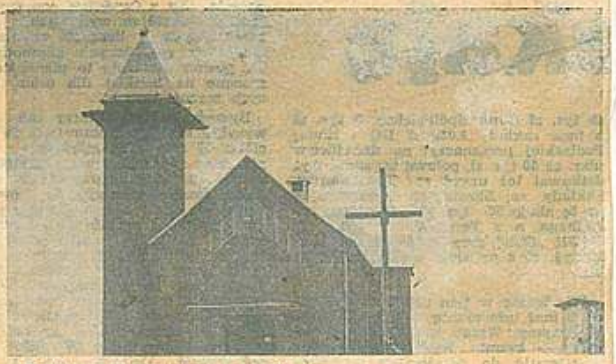
Nowy kościół parafii rzymskokatolickiej na Woli będzie obok trzech zabytkowych, poradziwiłłowskich kościołów w śródmieściu Białej Podlaskiej, czwartym pięknym i okazałym kościołem w liczącym ponad 40.000 mieszkańców naszym wojewódzkim mieście. W najbliższym okresie, bo jeszcze w tym roku rozpocznie się w Białej Podlaskiej, w liczącym około 7.000 mieszkańców osiedlu Młodych, przy ul. Piaskowej budowa kolejnego, piątego kościoła parafii rzymskokatolickiej.

Na uwagę zasługuje fakt, że inwestycje sakralne są prowadzone nie tylko w Białej Podlaskiej lecz w szeregu innych miejscowościach województwa. Krajobraz Podlasia, charakteryzujący się między innymi widokiem starych, drewnianych pounickich cerkiewek wzbogaca się obecnie o nowe, interesujące akcenty architektury sakralnej.

Pisząc o budownictwie sakralnym w województwie bialskopodlaskim wypada podać interesującym się tym tematem Czytelnikom trochę wiadomości ogólnych nie tylko o inwestycjach sakralnych w naszym kraju, ale również i wiadomości o realizowanej obecnie w Polsce Ludowej polityce wyznaniowej oraz konstytucyjnej zasadzie wolności sumienia i wyznania w państwie socjalistycznym, które przyjęło na siebie obowiązek umożliwienia swym obywatelom, ludziom wie-



Kościół w Dębowej Kłodzie w stadium budowy.



Kaplica w Romaszkach, w pobliżu Rossoszy.

Inwestycje sakralne Podlasia

GODNE SWEJ PRZESZŁOŚCI I TRADYCJI

rzącym, zaspokajanie ich potrzeb religijnych.

Według stanu na koniec 1982 roku w Kościele rzymskokatolickim w Polsce funkcje duszpasterskie pełniło 21.000 księży w 14.498 kościołach i kaplicach (dane te nie obejmują około 250 kaplic prywatnych). Natomiast w 36 innych zarejestrowanych i prawnie działających związkach wyznaniowych — funkcje duszpasterskie pełniło 1.700 duchownych — kapłanów w 1.300 obiektach sakralnych: kościołach, kaplicach i domach modlitwy.

W okresie od 1945 roku do 1970 roku ze zniszczeń wojennych odbudowano w Polsce 912 kościołów i kaplic oraz wybudowano 445 nowych kościołów i kaplic. Z tej liczby około 260 obiektów sakralnych powstało w latach 1945—1960. Natomiast w okresie lat 1971—1980 wydano 741 zezwoleń na budowę i rozbudowę kościołów i kaplic, a w samym tylko 1981 roku dalszych 331 zezwoleń.

Z dniem 1 stycznia 1982 roku (na podstawie zarządzenia nr 17 prezesa Rady Ministrów z 24 listopada 1981 r. w sprawie planowania i realizacji inwestycji sakralnych i kościelnych) wprowadzono zróżnicowany tryb zatwierdzania tych inwestycji, co odzwierciedla wnioski płynące z praktyki lat wcześniejszych z uwzględnieniem lokalizacji obiektów sakralnych w planach zagospodarowania przestrzennego.

Inwestycje o powierzchni ponad 600 m kw. objęte są planowaniem na okres planów pięcioletnich, w drodze uzgodnienia pomiędzy wojewodą a biskupem ordynariuszem diecezji. W tym trybie, na lata 1982—1985 (okres czteroletni), uzgodniono budowę 304 kościołów. Protokoły rozbieżności, oznaczające rozpatrywanie sprawy na szczeblu centralnym, spisano co do dalszych 42 kościołów. Inwestycje poniżej 600 m kw. — kaplice i mniejsze kościoły — nie są objęte planowaniem, zezwolenia na budowę tych obiektów w zwykłym trybie wydają naczelnicy miast i gmin.

Warto również dodać, że w roku 1981 wydano zezwolenia na budowę obiektów seminaryjnych w Warszawie, Częstochowie, Koszalinie, Olsztynie i Szczecinie. Istotnej rozbudowie poddane zostaną obiekty seminaryjne w Białymstoku, Łomży i Sandomierzu. Dla uzupełnienia obrazu budownictwa sakralnego w Polsce Ludowej (kościoły i kaplice) należy zapoznać się z liczbą inwestycji w tym zakresie, prowadzonych przez Kościół rzymskokatolicki w roku 1982 (stan na 31.XII.1982 r.). Otóż z 906 prowadzonych inwestycji sakralnych (w tym: 666 to budowa nowych obiektów, 47 — odbudowa, 193 rozbudowa, remont i adaptacja) 200 zakończono i oddano do użytku w roku 1982.

Zainteresowanie wzbudza sprawa źródeł finansowania budownictwa sakralnego i kościelnego. Należy stwierdzić, że całość środków finansowych na ten cel pochodzi z funduszy własnych poszczególnych kościołów i związków wyznaniowych) (datki wiernych, darowizny itp.). Państwo natomiast udziela pomocy finansowej w przypadku restauracji sakralnych obiektów zabytkowych, stosując ogólnie obowiązujące w tym zakresie zasady. Ostatnio inwestycje sakralne rozpoczęły związki wyznaniowe o niewielkiej ilości wyznawców, pozbawione dotąd własnych świątyń. W dniu 31 grudnia 1982 r. w budowie były 24 obiekty, w tym: Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — 8 obiektów, Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego — 6 obiektów oraz Kościoła Polskokatolickiego i Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów — po 3 obiekty, Wschodniego Kościoła Starorządowego, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Kościoła Metodystycznego i Protestanckiego Wspólnoty Regionu Bieszczadzkiego — po 1 obiekcie.

Faktem jest, iż większość inwestycji prowadzonych przez Kościół rzymskokatolicki w Polsce Ludowej zlokalizowano na terenie wiejskim, gdzie wykorzystuje się miejscowe materiały budowlane, z reguły w oparciu o pracę społeczną i co bardzo istotne, przy maksymalnym wykorzystaniu materiałów i siły roboczej wykwalifikowanej i niewykwalifikowanej.

Z informacji uzyskanych w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej wynika, że w województwie bialskopodlaskim istnieje obecnie 99 parafii rzymskokatolickich, 4 zakony męskie (w Białej Podlaskiej, Kodniu nad Bugiem, Leśnej Podlaskiej i Serpelicach) oraz 16 żeńskich domów zakonnych. Funkcje duszpasterskie w naszym województwie sprawuje 178 księży w 104 kościołach i 66 kaplicach.

W województwie bialskopodlaskim istnieje również 10 parafii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (m. in. w Białej Podlaskiej, Hołeszowie, Jabłecznej, Kijowcu, Sławatyczach, Zabłociu, Terespolu nad Bugiem) z 10 duchownymi kapłanami. W Jabłecznej jest klasztor oraz działa Wyższe Seminarium Duchowne. Mieszkają także wyznawcy Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów i Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

W okresie lat 1945—1980 w naszym województwie zakończono (rozpoczętych przed 1939 rokiem) budowę kościołów w Huszczy (1949 r.) i w Wisznicach (1955 r.) oraz rozpoczęto i zakończono wznoszenie nowych kościołów rzymskokatolickich w Korczówce, Siemieniu, Szpakach i Serpelicach oraz kaplicę na cmentarzu w Sworach. Do końca 1981 roku wydane zostały zezwolenia na budowę nowych kościołów (obecnie budowle te są w znacznym stopniu zaawansowane), w Dębowej Kłodzie i w Białej Podlaskiej oraz na rozbudowę kościoła w Terespolu nad Bugiem. Natomiast do 31 grudnia 1982 roku wydano zezwolenia na budowę 11 dużych kaplic (w rzeczywistości małych kościołów parafialnych do 600 m kw. powierzchni, mogących z powodzeniem zaspokoić potrzeby religijne wiernych) w takich miejscowościach województwa bialskopodlaskiego, jak: Brzozowica, Dobrynka, Dołholiska, Juliopol, Lipinki, Manie, Mazanówka, Romaszki, Strzyniec, Wierzchowiny i Żuki. Niektóre z tych inwestycji sakralnych są poważnie zaawansowane w postępie robót (np. Romaszki, Dołholiska, Lipinki). Na wydanie, jeszcze w tym roku, formalnych, urzędowych zezwoleń na budowę oczekują nowe inwestycje sakralne (kościoły) w Białej Podlaskiej (osiedle Młodych) i w Radzyniu Podlaskim.



Zabytkowy drewniany kościół w Ortelu Królewskim — jeden z dawnych kościołów-cerkwi pounickich Podlasia.

Inwestycje sakralne są nie tylko dowodem ogromnej ofiarności społecznej mieszkańców podlaskich miast i wsi. Są przede wszystkim wzorem dobrej organizacji zaopatrzenia materiałowego oraz szybkiego postępu solidnie wykonywanych robót. Ofiarność społeczna przejawia się tutaj nie tylko w gromadzeniu niezbędnych środków finansowych z przeznaczeniem na materiały i robociznę (i maksymalnego ich wykorzystania) ale również w bezpośrednim wykonawstwie wszystkich robót podstawowych i pomocniczych. Odwiedzając niektóre place budów inwestycji sakralnych w naszym województwie w ubiegłym i w bieżącym roku, miałem możność o tym się przekonać.

Budowę kaplicy w Romaszkach k.Rossoszy rozpoczęto 30 września 1981 roku. Do końca roku 1982 wykonano stan surowy zamknięty, nie tak znowu małego obiektu, a już w Wielkanoc 1983 roku wierni z Romaszek i okolicy uczestniczyli w uroczystych świątecznych obrzędach i nabożeństwach.

Nowy, okazały, murowany kościół wznoszony razem z piętrowym domem parafialnym w Dębowej Kłodzie, którego budowę rozpoczęto latem 1981 roku szybko zbliża się do fazy stanu surowego zamkniętego. Miejscowy, młody proboszcz, świetny organizator całej, dość poważnej inwestycji jest całkowicie przekonany o tym, że na Boże Narodzenie 1983 roku będzie mógł w tym kościele odprawić tradycyjną pasterkę.

Z dużym zainteresowaniem oglądałem wiosną 1983 roku w Dołholiskach gotowe już mury przyziemia i podpiwniczenia oraz roboty przygotowawcze do betonowania stropów nowego kościoła. Zgromadzone materiały budowlane znajdowały się na placu budowy we wzorowym porządku i były odpowiednio zabezpieczone.

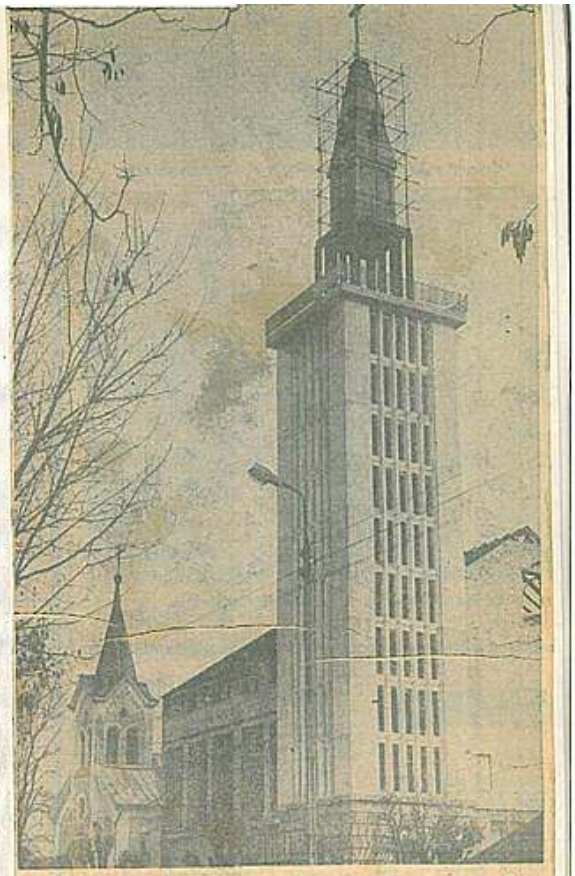
Moje szczególne zainteresowanie, jako historyka i miłośnika regionu Podlasia wzbudziły tabliczki znajdujące się na drewnianym krzyżu ustawionym na placu budowy, z napisami: „Tutaj stał kościół, w którym modlił się Tadeusz Kościuszko. Świętość narodowa i religijna". oraz „Miejsce poświęcone od przeszło trzystu lat, bo tutaj stały już dwa kościoły i był cmentarz grzebalny". Zafrapowany tymi informacjami sięgnąłem po powrocie do domu z tej kolejnej wędrówki po Podlasiu, do odpowiednich źródeł historycznych. W „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich 1880—1904" znalazłem bardzo ciekawe na ten temat wiadomości, które podaję za tymże „Słownikiem"—

— Dołholiska, gmina Horodyszcze parafia Wisznice (obecnie gmina Wisznice — przyp. JS). Miejsce pamiętne pobytem Tadeusza Kościuszki około 1784 — 5, po powrocie z Ameryki. W starej bardzo cerkiewce, która jako zawaleniem się grożąca od dawna stale zamknięta a upadła w roku 1865, na ołtarzu zawiesił był generał order swój Cincinata, z rąk Washingtona otrzymany, (Cincinati — port nad rzeką Ohio w USA — przyp. JS) pamiątka ta nieoceniona przetrwała na miejscu do roku 1856, w którym znikła z ołtarza i dostała się podobno do zbiorów Karola Bejera. Tamże w Dołholiskach stoi na polu, nieopodal od dworu, w gruzach już walący się mały murowany pomniczek, postawiony własnymi rękami Kościuszki i otoczony kilku drzewkami, które sam też posadził, tu zamurowanych było parę butelek z papierami generała, które temuż losowi co i order Cincinata uległy". Tu mała dygresja: jestem przekonany, że niezależnie od mych prywatnych poszukiwań idących tropem tych historycznych wiadomości o Tadeuszu Kościuszce w Dołholiskach — o czym postaram się powiadomić Czytelników „Słowa Podlasia" — sprawą zrujnowanego, wspomnianego pomniczka zainteresuje się Biuro Dokumentacji Zabytków w Białej Podlaskiej.

Myślę, że na zakończenie warto przytoczyć fragment opinii inżyniera-architekta, Konrada Kuczy-Kuczyńskiego na temat budownictwa sakralnego w Polsce Ludowej (podaję na podstawie publikacji Hanny Leszczyńskiej pt. „Dawny nastrój we współczesnej formie", zamieszczonej w Kurierze Polskim w marcu 1933 roku — przyp. JS.).

— ... Budownictwo sakralne okazuje się jedynym działem architektury, gdzie bezsprzecznie istnieje kontrola społeczna. Kościoły rosną na oczach ludzi i dla nich. Jako projektanci tylko tu spotykamy się z uwagami użytkowników podczas budowy. Miejmy jednak nadzieję, że nastąpi to także na budowach zespołów mieszkaniowych małych spółdzielni. Bo kontrola społeczna architektury jest najwłaściwszą formą podniesienia jej jakości. Na innych budowach odzwyczailiśmy się od kontaktu z użytkownikami od których oderwało się całe mieszkalnictwo. Budownictwo kościelne jest więc próbą społecznego budowania przy udziale użytkowników. Jednocześnie przy niskim z konieczności standardzie naszego budownictwa mieszkaniowego, kościoły mogą stać się szkołą i miejscem pokazania dobrej jakości budowlanej. Jedynym z działów architektury, w którym można zapobiegać upadkowi dobrego rzemiosła i poligonem dla niego. Rola ta, wynikająca z samego faktu budowania, jest niezwykle społecznie pożyteczna".

JERZY SROKA
ZDJĘCIA: ADAM TROCHIMIUK



Rozbudowa kościoła parafialnego w Terespolu nad Bugiem — na północnym planie nowa, okazała wieża kościoła.

BUDOWA ULICY BUDZYŃ W ŁOMAZACH.

ULICA BUDZYŃ - POSIADAŁA BARDZO BŁOTNISTĄ NAWIERZCHNIĘ. ROLNICY ZAMIESZKALI PRZY TEJ ULICY OD DAWNA UBIEGALI SIĘ O JEJ UTWARDZENIE. JEDNAKŻE DOŚĆ WYSOKIE KOSZTY I OGRANICZONE MOŻLIWOŚCI URZĘDU GMINY I SAMYCH ROLNIKÓW NIE POZWALAŁY NA SZYBKIE ZREALIZOWANIE TEGO POSTULATU. SPRZYJAJĄCE OKOLICZNOŚCI ZAISTNIAŁY DOPIERO W 1983 ROKU.

DNIA 19 CZERWCA 1983 ROKU ODBYŁO SIĘ ZEBRANIE ORGANIZACYJNE MIESZKAŃCÓW ULICY BUDZYŃ. PODJĘTO ZOBOWIĄZANIE WYKONANIA NAWIERZCHNI ASFALTOWEJ NA TEJ ULICY. W TYM CELU DEKLAROWANO PRZEPRACOWAĆ PO 10 DNI PRZEZ KAŻDE GOSPODARSTWO ROLNE NA TEJ BUDOWIE ORAZ WPŁACIĆ GOTÓWKĄ PO 3.000 ZŁOTYCH OD GOSPODARSTWA. PLANOWANO TAKŻE WYKORZYSTAĆ ŚRODKI FUNDUSZU ROZWOJU ROLNICTWA.

BARDZO PRZYCHYLNIE DO WYMIENIONEJ BUDOWY USTOSUNKOWAŁ SIĘ NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI, KTÓRY OBIECAŁ SFINANSOWAĆ ZAKUP CEMENTU NA STABILIZACJĘ, ZAKUP KRAWĘŻNIKÓW I NADZÓR TECHNICZNY ORAZ PORADNICTWO FACHOWE. NA POBOCZE ULICY BYŁY ZGROMADZONE KRAWĘŻNIKI Z ZAKUPU PRZEZ URZĄD

GMINY JESZCZE W 1976 ROKU. DŁUGOŚĆ ULICY BUDZYŃ ŁĄCZNIE Z DOJAZDEM OD STRONY STUDZIANKI DO ULICY BRZESKIEJ WYNOSI OKOŁO 1.300 METRÓW.

NA ZEBRANIU WYBRANO SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY. PO PEWNYM CZASIE ULEGŁ ON NIEWIELKIEJ REORGANIZACJI Z POWODU MAŁEJ AKTYWNOŚCI NIEKTÓRYCH CZŁONKÓW. W EFEKCIE TYCH ZMIAN UKSZTAŁTOWAŁ SIĘ ON NASTĘPUJĄCO:

1. OBYWATEL SZPURA JÓZEF - PRZEWODNICZĄCY KOMITETU.
2. OBYWATEL HRYNIEWICZ STANISŁAW - SEKRETARZ I SKARBNIK KOMITETU
3. OBYWATEL SOBECHOWICZ PAWEŁ - CZŁONEK KOMITETU.

KOMITET JUŻ W NASTĘPNYM DNIU PO WYBORZE PRZYSTĄPIŁ DO PRAC ORGANIZACYJNYCH.

*

SESJA GRN.

XXX-GA SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH - ODBYŁA SIĘ W DNIU 23 CZERWCA 1983 ROKU W SALI GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W ŁOMAZACH. WAŻNIEJSZE SPRAWY Z PORZĄDKU OBRAD TU:

1. WRĘCZENIE ODZNACZEŃ.
2. SPRAWOZDANE Z REALIZACJI PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU GMINY I BUDŻETU GMINY ZA ROK 1982 ORAZ UCHWALENIE PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU GMINY I BUDŻETU GMINY NA ROK 1983.
3. OCENA WYKORZYSTANIA UŻYTKÓW ROLNYCH.
4. WYBÓR SPOŁECZNEJ KOMISJI POJEDNAWCZEJ.

1.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI ODZNACZONY ZOSTAŁ OB. FRANCISZEK SUPRUNIUK, DZIAŁACZ SPOŁECZNO-POLITYCZNY, ZAMIESZKAŁY W ŁOMAZACH.

MEDALAMI „ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939 ROKU" ODZNACZENI ZOSTALI:

OB. CZUBLA FELIKS	ZAMIESZKAŁY W	KOSZOŁACH.
OB. CHMIELEWSKI ANTONI	- " -	- " - KRASÓWCE.
OB. DERLUKIEWICZ JÓZEF	- " -	- " - ŁOMAZACH.
OB. FURMANIUK JÓZEF	- " -	- " - ROSSOSZU.
OB. GŁOWACKI LEON	- " -	- " - KOZŁACH.
OB. GRABEK STANISŁAW	- " -	- " - ŁOMAZACH.

OB. KRYŃSKI JÓZEF ZAMIESZKAŁY W BURWINIE.
OB. KLUJEWSKI LUDWIK --- --- MOKREM.
OB. KUROWSKI MIECZYSŁAW --- --- KORCZÓWCE.
OB. LESIUK PAWEŁ --- --- DUBOWIE.
OB. LICHOGRAJ BAZYLI --- --- KORCZÓWCE.
OB. MARTYNIUK ANDRZEJ --- --- WÓLCE KORCZOWSKIEJ.
OB. NAJDYHOR STANISŁAW --- --- STASIÓWCE.
OB. ŁUGOWSKI JÓZEF --- --- HUSZCZY.
OB. ŁOJEWSKI STANISŁAW --- --- KOSZOŁACH.
OB. KUROWSKI STANISŁAW --- --- STASIÓWCE.
OB. KOBYLIŃSKI JAN --- --- HUSZCZY.
OB. NOWAK JÓZEF --- --- WOLI DUBOWSKIEJ.
OB. PACZUSKI TADEUSZ --- --- KRASÓWCE.
OB. PANASIUK PIOTR --- --- ŁOMAZACH.
OB. PROKOPIUK BRONISŁAW --- --- KOZŁACH.
OB. RUDZKI MICHAŁ --- --- HUSZCZY.
OB. SACEWICZ GRZEGORZ --- --- KOPYTNIKU.
OB. SACHARCZUK STEFAN --- --- HUSZCZY.
OB. SAWONIUK DOMINIK --- --- MOKREM.
OB. SERHEJ KAROL --- --- ŁOMAZACH.
OB. SINKIEWICZ JAN --- --- WÓLCE KORCZOWSKIEJ.
OB. STANKIEWICZ STANISŁAW --- --- DUBOWIE.
OB. STAŃKO EDWARD --- --- ROSSOSZU.
OB. SZABELSKI ANTONI --- --- WOLI DUBOWSKIEJ.
OB. SZCZĘŚNIAK JAN --- --- ROSSOSZU.
OB. ŚWIERZBIŃSKI MIECZYSŁAW --- --- KRASÓWCE.
OB. ŚWIĘTOCHOWSKI JÓZEF --- --- HUSZCZY.
OB. TOKARSKI WŁADYSŁAW --- --- KOSZOŁACH.
OB. WIŃSKI JAN --- --- ŁOMAZACH.
OB. WÓJTOWICZ JAN --- --- KOZŁACH.
OB. KARWACKI HIPOLIT --- --- ROSSOSZU.

2.

SPRAWOZDANIE Z REALIZACJI PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU GMINY, BUDŻETU GMINY ORAZ PLANU DOCHODÓW I WYDATKÓW FUNDUSZU GMINNEGO ZA ROK 1982 ZŁOŻYŁ NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI OTO NIEKTÓRE WYNIKI ROKU 1982:

A. PRZYBYŁO OSÓB 349, W TYM URODZIŁO SIĘ 181. UBYŁO 392, W TYM ZMARŁO 114 OSÓB. STAN MIESZKAŃCÓW GMINY NA KONIEC 1982 ROKU WYNOSIŁ 9.209 OSÓB. ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI W 1982 ROKU W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO W ŁOMAZACH ZAWARŁO 107 PAR. LUDNOŚĆ GMINY W CIĄGU ROKU ZMNIEJSZYŁA SIĘ O 43 OSOBY. JEST TO ZNACZNIE MNIEJ, JAK W LATACH POPRZEDNICH. TE 43 OSOBY, TO PRZEWAŻNIE MŁODZIEŻ SZKOLNA, KTÓRA WYJECHAŁA DO MIAST CELEM KONTYNUOWANIA NAUKI, A NASTĘPNIE PODJĘCIA PRACY.

B. BUDŻET GMINY W ROKU 1982 W STOSUNKU DO POCZĄTKOWEJ UCHWAŁY ZOSTAŁ ZWIĘKSZONY O 21.765.000 ZŁOTYCH W FORMIE DOTACJI PIENIĘŻNEJ Z BUDŻETU WOJEWÓDZKIEGO Z PRZEZNACZENIEM GŁÓWNIE NA BUDOWĘ SZKOŁY W ŁOMAZACH, BUDOWĘ DRÓG, OPIEKĘ SPOŁECZNĄ, RÓŻNE KAPITALNE REMONTY I PODWYŻKĘ WYNAGRODZEŃ.

PLAN DOCHODÓW PO SKORYGOWANIU WYNOSIŁ 64.220.900 ZŁOTYCH.
WYKONANO 67.698.988 ZŁOTYCH.
PLAN WYDATKÓW 64.220.900 ZŁOTYCH.
WYKONANO 63.442.799 ZŁOTYCH.

NADWYŻKA BUDŻETOWA WYNIOSŁA 4.205.187-ZŁOTYCH.

FUNDUSZ GMINNY:

DOCHODY:	PLAN	1.714.000 ZŁOTYCH.
	WYKONANO	1.765.000 ZŁOTYCH.
WYDATKI:	PLAN	1.900.000 ZŁOTYCH.
	WYKONANO	1.679.000 ZŁOTYCH.

STAN ŚRODKÓW NA RACHUNKU FUNDUSZU GMINNEGO NA KONIEC 1982 ROKU WYNOSIŁ 833.398 ZŁOTYCH.

GMINA ŁOMAZY OD POCZĄTKU JEJ ISTNIENIA NIE JEST GMINĄ SAMOWYSTARCZALNĄ POD WZGLĘDEM DOCHODÓW I KORZYSTA Z DOTACJI BUDŻETU WOJEWÓDZKIEGO. DOCHODY WŁASNE SĄ BARDZO MAŁE. DLA PRZYKŁADU MOŻNA PODAĆ, ŻE WPŁYWY PODATKOWE BEZ SKŁADKI EMERYTALNEJ OD INDYWIDUALNEJ GOSPODARKI ROLNEJ W ROKU 1982 WYNIOSŁY 3.858.106 ZŁOTYCH.

C. INNE WYNIKI 1982 ROKU:
- WYDAJNOŚĆ ZBÓŻ 23 Q/HA.
- WYDAJNOŚĆ ZIEMNIAKÓW 160 KWINTALI Z HEKTARA.
- INDYWIDUALNYCH GOSPODARSTW ROLNYCH W/G SPISU ROLNEGO NA KONIEC CZERWCA 1982 ROKU BYŁO 2.261. WEDŁUG TEGOŻ SPISU W GMINIE ŁOMAZY BYŁO:

BYDŁA 10.347 SZTUK, TO JEST O 405 SZTUK WIĘCEJ JAK W ANALOGICZNYM

OKRESIE ROKU UBIEGŁEGO, ALE KRÓW MNIEJ O 82 SZTUKI.
TRZODY CHLEWNEJ BYŁO 22.523 SZTUKI, TO JEST WIĘCEJ O 1.892 SZTUKI.

- SKUPIONO:

ZWIERZĄT RZEŹNYCH	2.948 TON.
ZBÓŻ	488,2 TON.
MLEKA	8.924.000 LITRÓW.

- ROLNICY INDYWIDUALNI NA KONIEC 1982 ROKU POSIADALI MIĘDZY INNYMI:

CIĄGNIKÓW	518	SZTUK.
SNOPOWIĄZAŁEK CIĄGNIKOWYCH	229	-"-
KOPACZEK ELEWATOROWYCH	217	-"-
KOMBAJNÓW ZBOŻOWYCH	15	-"-
KOMBAJNÓW ZIEMNIACZANYCH	25	-"- .

- ZAKOŃCZONO BUDOWĘ DROGI KORZANÓWKA-MOKRE I WYKONANO NAWIERZCHNIĘ DŁUGOŚCI 1.035 METRÓW ORAZ ZASFALTOWANO 1 KM DROGI HUSZCZA-KOSZOŁY.
- WYKONANO 3 ZADASZENIA NA PRZYSTANKACH AUTOBUSOWYCH: ROMASZKI, STUDZIANKA I KORCZÓWKA. WYKONANO CHODNIKI PRZY ULICY MAŁOBRZESKIEJ I SPÓŁDZIELCZEJ W ŁOMAZACH DŁUGOŚCI 340 METRÓW ORAZ 230 METRÓW BIEŻĄCYCH CHODNIKÓW W ROSSOSZU. ASFALTOWANO ULICE W ŁOMAZACH. UTWARDZONY ZOSTAŁ PLAC PRZY DOMU STRAŻAKA W ŁOMAZACH O POWIERZCHNI 326 METRÓW KWADRATOWYCH.
- WYBUDOWANO 18 DOMÓW MIESZKALNYCH PRZEZ INWESTORÓW PRYWATNYCH, A 75 BYŁO W BUDOWIE.
- ZAREJESTROWANYCH BYŁO 102 ZAKŁADÓW RZEMIEŚLNICZYCH I USŁUGOWYCH.

D. WAŻNIEJSZE ZAŁOŻENIA PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU GMINY I BUDŻETU GMINY NA ROK 1983, TO:

- ZUŻYCIE NAWOZÓW MINERALNYCH W CZYSTYM SKŁADNIKU W PRZELICZENIU NA 1 HA UŻYTKÓW ROLNYCH 140 KG NPK I 90 KG CaO.
- ZMELIOROWANIE OKOŁO 500 HA UŻYTKÓW ROLNYCH W SZYMONOWIE, LUBIENCE I STUDZIANCE.
- PLANOWANA WYDAJNOŚĆ ROŚLIN W KWINTALACH Z JEDNEGO HEKTARA: ŻYTA 23, PSZENICY 24, JĘCZMIENIA 26, OWSA 22,5, ZIEMNIAKÓW 220, SIANA ŁĄKOWEGO 68.
- W HODOWLI ZWIERZĄT ZAKŁADA SIĘ SPADEK POGŁOWIA BYDŁA O 597 SZTUK, A TRZODY CHLEWNEJ O 4.000 SZTUK NA PODSTAWIE DOKONANYCH ANALIZ SKUPU W 1982 ROKU I TRUDNOŚCI PASZOWYCH. CO DO OBSADY NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH ZAKŁADA SIĘ: BYDŁA 53.7 SZTUK, TRZODY CHLEWNEJ 116.9 SZTUK, OWIEC 59,1

E. BUDŻET GMINY NA ROK 1983 PO STRONIE DOCHODÓW I WYDATKÓW UCHWALONO

W KWOCIE 49.547.100 ZŁOTYCH, W TYM DOTACJA WYRÓWNAWCZA ZE ŚRODKÓW BUDŻETU WOJEWÓDZKIEGO WYNIESIE 36.768.200 ZŁOTYCH. DOCHODY I WYDATKI FUNDUSZU GMINNEGO UCHWALONO W KWOCIE 1.728.000 ZŁOTYCH.

GMINNA RADA NARODOWA PROPONOWANE PRZEZ NACZELNIKA GMINY OB. WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO UCHWAŁY ZATWIERDZIŁA WPROWADZAJĄC NIEWIELKIE POPRAWKI W ZAKRESIE PLANOWANIA NIEKTÓRYCH ZADAŃ W RAMACH CZYNÓW SPOŁECZNYCH. PRZYJĘTO TAKŻE UCHWAŁĘ W SPRAWIE PODZIAŁU NADWYŻKI BUDŻETOWEJ ZA ROK 1982 PRZEZNACZAJĄC JĄ NA BUDOWĘ 4-tej KONDYGNACJI SZKOŁY PODSTAWOWEJ W ŁOMAZACH. W WYPADKU GDYBY KURATORIUM OŚWIATY I WYCHOWANIA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ ODMÓWIŁO POMOCY W FINANSOWANIU BUDOWY ZGODNIE Z PROJEKTEM, GMINNA RADA NARODOWA POSTANOWIŁA NADWYŻKĘ BUDŻETOWĄ ROZDYSPONOWAĆ W INNY SPOSÓB.

3.

INFORMACJĘ NA TEMAT WYKORZYSTANIA UŻYTKÓW ROLNYCH, POPRAWY GOSPODARKI ZIEMIĄ ORAZ EFEKTYWNEGO WYKORZYSTANIA CAŁEGO POTENCJAŁU PRODUKCYJNEGO ROLNICTWA I PRZETWÓRSTWA ROLNO-SPOŻYWCZEGO PRZEDSTAWIŁ KIEROWNIK ADMINISTRACYJNEJ SŁUŻBY ROLNEJ OBYWATEL ZBIGNIEW GŁOWACKI.

4.

WYBRANO 3 SPOŁECZNE KOMISJE POJEDNAWCZE: W ŁOMAZACH, HUSZCZY I ROSSOSZU O ŁĄCZNEJ LICZBIE CZŁONKÓW 31 OSÓB. W ŁOMAZACH PRZEWODNICZĄCYM SKP ZOSTAŁ OB. KAZIMIERZ HRYNIEWICZ - EMERYTOWANY PRACOWNIK POCZTY, W HUSZCZY NAUCZYCIEL OB. EDWARD ROMANIUK, A W ROSSOSZU ROLNIK OB. JAN TROCENICZ. UTRACIŁA WAŻNOŚĆ W TEJ SPRAWIE UCHWAŁA GMINNEJ RADY NARODOWEJ NR. IV/XM/78 Z DNIA 27 SIERPNIA 1978 ROKU.

W OBRADACH OBOK RADNYCH I PRZEDSTAWICIELI INSTYTUCJI, ZAKŁADÓW PRACY, ORGANIZACJI POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH, SOŁTYSÓW I INNYCH OSÓB UCZESTNICZYŁ NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. OBRADOM PRZEWODNICZYŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ OB. JAN KOZAK.

*

UROCZYSTA SESJA G.R.N.

DNIA 20 LIPCA 1983 ROKU ODBYŁA SIĘ WSPÓLNA, UROCZYSTA SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ I RADY GMINNEJ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO W ŁOMAZACH. SESJA ODBYŁA SIĘ W SALI WIDOWISKOWEJ MIEJSCOWEGO DOMU LUDOWEGO. OKOLICZNOŚCIOWY REFERAT WYGŁOSIŁA PRZEWODNICZĄCA RADY GMINNEJ PRON. MGR. HELENA BUCZKO. W TRAKCIE SESJI NIŻEJ WYMIENIONYM WRĘCZONO ODZNACZENIA I ODZNAKI:

1. MEDALE „ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939 ROKU" PRZYZNANE PRZEZ

RADĘ PAŃSTWA OTRZYMALI :

OB. BRONISŁAW HORDEJUK Z DUBOWA.

OB. BOLESŁAW SZUTKO Z KOSZUT.

OB. PIOTR BOJARCZUK ZE STUDZIANKI.

OB. JAN TYSZEWSKI Z ŁOMAZ.

OB. HIPOLIT MYCIUK Z DUBOWA.

2. ODZNAKĘ „ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA BIALSKOPODLASKIEGO" PRZYZNANĄ PRZEZ PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ OTRZYMAŁA OB. ANNA SZENEJKO ZAMIESZKAŁA W STUDZIANCE.

AKTU DEKORACJI DOKONAŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ OB. JAN KOZAK. W OBRADACH OBOK RADNYCH GMINNEJ RADY NARODOWEJ I RADY GMINNEJ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO UCZESTNICZYLI PRZEDSTAWICIELE I KIEROWNICY ORGANIZACJI POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH, ZAKŁADÓW PRACY, INSTYTUCJI, RADNI G.R.N. POPRZEDNICH KADENCJI, SOŁTYSI I INNI ZASŁUŻENI OBYWATELE GMINY ŁOMAZY. W SESJI UCZESTNICZYŁ TAKŻE NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI.

*

BUDOWA ULICY BUDZYŃ W ŁOMAZACH.

DNIA 24 LIPCA 1983 ROKU ZAKOŃCZONO WYKONYWANIE STABILIZACJI CEMENTOWEJ NA ULICY BUDZYŃ W ŁOMAZACH ŁĄCZNIE Z DROGĄ DOJAZDOWĄ OD STRONY WSI STUDZIANKA DO ULICY BRZESKIEJ O ŁĄCZNEJ DŁUGOŚCI OKOŁO 1.300 M. PRACE PRZYGOTOWAWCZE ROZPOCZĘTO W DNIU 20 CZERWCA 1983 ROKU. SPOŁECZNIE MIESZKAŃCY TEJ ULICY WYKONALI MIĘDZY INNYMI :

- ROBOTY ZIEMNE POLEGAJĄCE NA WYRÓWNANIU TERENU POD NAWIERZCHNIĘ ŻWIROWĄ.
- WYRÓWNANIE TERENU POD BUDOWĘ CHODNIKÓW.
- PLANTOWANIE NAWIEZIONEGO ŻWIRU.
- RÓŻNE PRACE ZAŁADUNKOWE I WYŁADUNKOWE MATERIAŁÓW POTRZEBNYCH DO BUDOWY NAWIERZCHNI I ICH ROZWOŻENIE.
- WYKONANIE WŁASNYM SPRZĘTEM STABILIZACJI CEMENTOWEJ I INNYCH RÓŻNYCH PRAC TRANSPORTOWYCH NA BUDOWIE.

NACZELNIK GMINY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI ZAKUPIŁ ZE ŚRODKÓW BUDŻETOWYCH POTRZEBNY CEMENT I 1.170 SZTUK KRAWĘŻNIKÓW SZOSOWYCH. Z FUNDUSZU ROZWOJU ROLNICTWA ZAPŁACONO TRANSPORT KRAWĘŻNIKÓW Z BIAŁEJ PODLASKIEJ DO ŁOMAZ ORAZ ICH USTAWIENIE, TRANSPORT CEMENTU Z CHEŁMA

I NAWIEZIENIE ŻWIRU. ŁĄCZNIE Z FUNDUSZU ROZWOJU ROLNICTWA WYDATKOWANO OKOŁO 600.000 ZŁOTYCH. OGÓŁEM NA BUDOWIE PRACOWAŁO 73 OSOBY. NA WYRÓŻNIENIE ZASŁUGUJĄ NASTĘPUJĄCE OSOBY:

1. SOBECHOWICZ STANISŁAW S.TEOFILA PRZEPRACOWAŁ 35 GODZIN PIESZO I 132 GODZINY WŁASNYM CIĄGNIKIEM.
2. WOŁOSOWICZ MIECZYSŁAW PRZEPRACOWAŁ 50 GODZIN PIESZO I 86 GODZIN CIĄGNIKIEM
3. GUZ MARIAN PRZEPRACOWAŁ 60 GODZIN PIESZO I 51 GODZIN CIĄGNIKIEM.
4. SZPURA JÓZEF PRZEPRACOWAŁ 144 GODZINY PIESZO.
5. HRYNIEWICZ STANISŁAW PRZEPRACOWAŁ 182 GODZINY PIESZO.

SAMĄ STABILIZACJĘ CEMENTOWĄ WYKONANO W 4-CH TERMINACH: 5 LIPCA, 6 LIPCA, 17 LIPCA I 24 LIPCA 1983 ROKU. WOBEC DUŻEGO ZAANGAŻOWANIA MIESZKAŃCÓW W PRACACH NA BUDOWIE NIE ZACHODZIŁA POTRZEBA GROMADZENIA DEKLAROWANYCH SKŁADEK PIENIĘŻNYCH. MIMO TO ZEBRANO JEDNAK 37.300 ZŁOTYCH. WARTOŚĆ CZYNU SPOŁECZNEGO MIESZKAŃCÓW BEZ FUNDUSZU ROZWOJU ROLNICTWA I DOTACJI BUDŻETOWEJ Z URZĘDU GMINY OSZACOWANO NA PONAD 4.000.000.- ZŁOTYCH.

ZGODNIE Z OBIETNICĄ W SPRAWIE BUDOWY ULICY OSOBIŚCIE ZAANGAŻOWAŁ SIĘ NACZELNIK GMINY ŁOMAŻY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. NADZOROWAŁ TĄ BUDOWĘ I UDZIELAŁ FACHOWYCH RAD ORAZ ZAPEWNIŁ POMOC FINANSOWĄ. ZAŁĄCZONE FOTOGRAFIE WYKONANO PODCZAS ROBÓT ZIEMNYCH I STABILIZACYJNYCH NA ULICY BUDZYŃ W ŁOMAŻACH.

*



PODCZAS PRAC STABILIZACYJNYCH FACHOWYCH PORAD UDZIELAŁ NACZELNIK GMINY OB. WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. (NA ZDJĘCIU PIERWSZY Z LEWEJ).



NAWOŻENIE CEMENTU NA STABILIZOWANY ODCINEK JEZDNI.



STABILIZACJĘ WYKONYWANO NIEODPŁATNIE WŁASNYM SPRZĘTEM.



NA BUDOWIE NIE ZABRAKŁO KOBIET, MŁODZIEŻY I DZIECI.

sztandar ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXIX. NR 189 (12053). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ Czwartek, 18.VIII.1983 r. Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

Murowany budynek w centrum Łomaz, naprzeciw siedziby Urzędu Gminy. Obskurny szyld głosi, że mieści się w nim kino „Zielawa". Przy samym wejściu czerwona tablica informuje, że mieści się w tym budynku także Gminna Biblioteka Publiczna. Zajrzyjmy do środka.

Co czytają w Łomazach?

BIBLIOTEKA ma 2 pomieszczenia. Ciasno. W pierwszym mieści się czytelnia, stoją regały z encyklopediami i słownikami, z książkami dla dzieci i lekturami szkolnymi. Drugie pomieszczenie w całości zapełnione jest regałami z książkami. I tutaj jest bardzo ciasno, z ledwością można przecisnąć się między regałami.

Warunki lokalowe to kłopot nr 1 biblioteki. — 70 proc. naszych czytelników to dzieci — informuje kierowniczka biblioteki HELENA SZUDEJKO. — Dla nich przygotowujemy lekcje biblioteczne, za każdym razem mamy jednak trudności z pomieszczeniem wszystkich uczniów z danej klasy przychodzących na lekcję w bibliotece.

Ilu ma czytelników placówka w Łomazach? Dokładnie 333. W całej gminie jest ich więcej. Biblioteka gminna ma 3 filie — w Rossoszy, Huszczy i Dubowie oraz 4 punkty biblioteczne — w Lubence, Studziance, Wólce Korczowskiej oraz w klubie „Ruchu" w Łomazach. W punktach bibliotecznych zarejestrowano 172 czytelników, w filiach — 550. W sumie więc w gminie czyta regularnie książki z bibliotek ponad 1000 osób. To sporo. Tym bardziej niepokoi baza lokalowa wszystkich placówek, tak chętnie odwiedzanych przez czytelników. Dobre warunki ma tylko filia w Rossoszy, korzystająca z pomieszczeń Domu Kultury. Pozostałe filie i punkty pracują w ciężkich warunkach. W tej sytuacji iskierkę optymizmu budzi wiadomość uzyskana od naczelnika gminy, iż w Łomazach, dobiega końca budowa remizy OSP, w której na drugiej kondygnacji znajdzie swoje nowe lokum gminna biblioteka.

Powróćmy do czytelników. W Łomazach czytają książki głównie dzieci i młodzież, ale ta ze szkoły podstawowej. Z informacji p. Szudejko wynika, że po ukończeniu szkoły podstawowej kontakt z książką urywa się. Tylko nieliczni pozostają wierni książce. Inni wchodząc w dorosłe życie nie odczuwają potrzeby czytania, zainteresowanie budzą gazety. Biblioteka ma w miniczytelni 42 tytuły. Można poczytać gazety codzienne, pisma kolorowe, czasopisma rolnicze. Książka zostaje jakby z boku. Może i dlatego, że zmieniają się wraz z wiekiem zainteresowania ludzi, że dorosła wieś śladem swoich matek i ojców, czyta powieści stare, romanse i kryminały przedwojenne, a takich właśnie książek brakuje w bibliotece. Jeśli człowiek nie znajduje potrzebnych mu książek w bibliotece — przestaje do niej przychodzić.

— *A sytuacja obecnie jest taka* — mówi Helena Szudejko — *że z każdym rokiem dostaję w ramach nowych zakupów coraz więcej książek społeczno-politycznych, literatury popularnonaukowej, której na wsi praktycznie nikt nie czyta. Ludzie szukają u mnie Rodziewiczówny, Dołęgi - Mostowicza, Grzesiuka, książek z II wojny światowej i nie znajdują.*

Kiedyś mówiło się o bibliotekach — muzea zaczytanych starości. Tak było, kiedy brakowało środków na zakupy. Teraz sytuacja jest odwrotna — pieniądze są, ale nie ma dobrych książek. Wiejskie biblioteki zaopatrywane obficie w literaturę popularnonaukową stają się dziś muzeami książek „czystych", nie czytanych. Trudno się dziwić polityce zakupów prowadzonej przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną — ma pieniądze na zakupy i musi je w ciągu roku wydać, a ponieważ w księgarniach nie ma nic ciekawego — kupuje to co jest pod ręką. A pod ręką jest literatura społeczno-polityczna, nie kupowana także przez zwykłego czytelnika.

W pierwszym pomieszczeniu biblioteki w Łomazach jest stolik z nowościami. Patrzę na tytuły. Wiersze Miłosza, „Dyplomacja z bliska", Kobylińskiego — „Zbrojny pies czyli zestaw plotek". Zastanawiam się kto przeczyta w Łomazach „Poezje". F. G. Lorki, Morawieckiego — „Początki mennictwa rzymskiego", Kalinowskiego — „Dlaczego rodzice tracą autorytet?"

Biblioteka w Łomazach ma obecnie 7200 woluminów. We wszystkich placówkach w gminie jest obecnie ponad 24 tys. tomów. W ub.r. w ramach zakupów dokonywanych przez WBP placówka w Łomazach uzyskała 470 nowych tytułów, w br — 230. To mało. W poprzednich latach kupowano po 1000 tytułów rocznie, ale dziś sytuacja na rynku księgarskim usprawiedliwia wszystko. Ok. 200 książek „wypada" w ciągu roku z księgozbioru — są to najbardziej poczytne, „zaczytane" aż do zniszczenia książki. W ub.r. w Łomazach dokonano 11023 wypożyczeń zgromadzonych tu książek. Biorąc pod uwagę liczbę czytelników, można powiedzieć — to dużo. Każdy z czytelników wypożyczył w ciągu roku blisko 40 tytułów. Tradycyjnie na wsi najchętniej czyta się książki w jesienne i zimowe dni. Wtedy też bibliotekę odwiedza w ciągu dnia 40—50 czytelników. Latem czytelnictwo spada, ale i tak w lipcu br. wypożyczono tu 534 książki, a dziennie bibliotekę odwiedza 10-15 czytelników.

Biblioteka w Łomazach ma 2 pracownice, kierowniczkę wspomaga zatrudniona na ryczałcie Bronisława Uścińska. Obie panie są nie tylko bibliotekarkami, ale i sprzątaczkami (za 5,50 zł miesięcznie od 1 m kw. — śmiesznie mało), palą w piecach, same wożą często książki na rowerach do punktów bibliotecznych. I to wszystko robią za marne grosze. — *Chyba tylko jakieś dziwne przysięganie mnie tu trzyma* — mówi Helena Szudejko. Po 10 latach pracy pani Szudejko zarabia 6400 zł. W każdej innej gminnej firmie dostanie od ręki 2—3 tys. więcej. Kultura była zawsze słabo opłacana, ale dzisiejsze dysproporcje płacowe grożą, że odejdą z niej ludzie najbardziej wartościowi, doświadczeni i przez lata z nią związani.

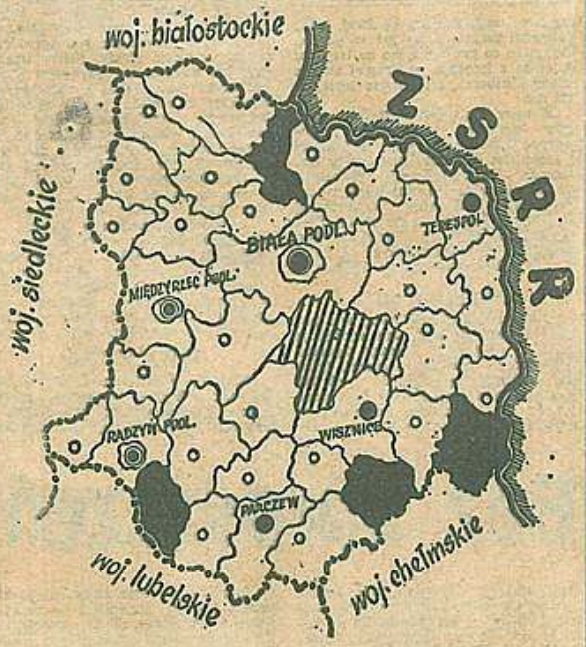
(g)

Słowo Podlasia
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK V. NR 34 (175) BIAŁA PODLASKA 25 SIERPNIA 1963 ROKU CENA 10 ZŁ

Jaka jesteś gmino?

Bez uproszczeń

Spędziliśmy w tej gminie dwa dni, próbując znaleźć odpowiedź na postawione w tytule pytanie. Oczywiście powiedzieć można, trawestując słowa popularnej przed laty piosenki, że każda gmina jest inna. Byłoby to jednak uproszczeniem, którego chcemy uniknąć. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, że dwudniowa obecność w życiu gminy to niewiele. Wierzymy jednak, że udało się nam pokazać historię i dzień dzisiejszy gminy, problemy mieszkających w niej ludzi, ich kłopoty i osiągnięcia. Wracać będziemy do tych problemów i kłopotów, chwalić osiągnięcia, bowiem nie wszystko mogliśmy dostrzec, a toczące się wartko życie dostarcza ich z każdym dniem coraz więcej. Przyjeżdżać będziemy tym chętniej, że spotkaliśmy tu wielu życzliwych nam i sympatycznych ludzi.



ŁOMAZY

LEPIEJ NIŻ REJON

Słabością naczelnika gminy jest budowa dróg. Słabością w sensie pozytywnym. — *W najlepszym okresie* — usłyszeliśmy od WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO, naczelnika gminy Łomazy — *robiliśmy to czynie społecznym około 10 km dróg rocznie, ale ostatnio znów tempo zaczyna rosnąć.* Naczelnik jest zwolennikiem konkretów. Pokonując małym Fiatem głębokie doły z wodą, dowozi nas na sam koniec 1,5-kilometrowego odcinka budowanej w czynie społecznym ulicy Budzyń. Trwa właśnie cementowanie podłoża, przy pracy spotykamy całe rodziny mieszkających przy tej ulicy rolników. Po wyrównaniu podłoża, ustawieniu krawężników, wysypaniu piaskiem i stabilizacji cementem — nieprzejezdna wcześniej droga stanie się miejską ulicą. — *Budowę tej drogi* — informuje nas naczelnik — *rozpoczynano już kilkakrotnie. Teraz do pracy wzięli się młodzi rolnicy. Przychodzą tu z własnym sprzętem, gmina daje tylko cement. Budują drogę: JÓZEF SZPURA, STANISŁAW HRYNIEWICZ, PAWEŁ SOBECHOWICZ, STANISŁAW SOBECHOWICZ i wielu, wielu innych.* — *Nieliczni się tylko przyglądają* — mówią nam — *i cieszą się, że nie pracują. Ale nie trzeba podawać ich nazwisk, my już sobie z nimi poradzimy.*

Oprócz drogi na Budzyń buduje się w gminie (lub niedługo zacznie), kilka innych: Krasówka — Burwin, Krasówka — Łomazy, Huszcza — Koszoły. Z tych najpilniejszych pozostaną jeszcze drogi: Dubów — Wola Dubowska i Korczówka — Wola Korczowska. Ich budowę widzi naczelnik w przyszłym roku, a po ukończeniu — twierdzi — „gmina już by miała dobrą komunikację".

Nieprzypadkowo zacząłem od budowy dróg w czynie społecznym. Jest to bowiem — zdaniem naczelnika — cechą charakterystyczną gminy. A jakie ma to znaczenie dla funkcjonowania komunikacji, niech świadczy fakt, że według ustaleń wojewódzkich, Rejon Dróg Publicznych budować ma w tej gminie 1 km dróg rocznie.

DOBRZE Z ŻYWCEM GORZEJ ZE ZBOŻEM

Łomazy to duża gmina i typowo rolnicza. 27 tys. ha powierzchni (w tym 13342 ha to użytki rolne), około 10 tys. mieszkańców, 25 sołectw i 2073 gospodarstw indywidualnych. Wśród upraw przeważa żyto, w dalszej kolejności „idą" ziemniaki (około 23 proc.), owies, mieszanki zbożowe i pszenica.

Od ZBIGNIEWA GŁOWACKIEGO, kierownika służby rolnej, dowiadujemy się, że coraz więcej rolników uprawia kukurydzę, stosując ją z powodzeniem — w postaci kiszonek — jako paszę. Wiąże się to z budową silosów, których w ubiegłym roku przybyło w gminie 17. Buduje się nowe. Nie ma kłopotów z cementem, gorzej jest z drutem zbrojeniowym, a już zupełnie źle z eternitem. Ten ostatni potrzebny jest do budowy silosów w nielicznych tylko przypadkach. Niezbędnym natomiast przy innego rodzaju inwestycjach. Gmina potrzebuje rocznie około 30 tys. sztuk tego materiału pokryciowego, a otrzymuje zaledwie cztery tysiące. Materiały budowlane to jedna z poważniejszych bolączek podlaskiej wsi. Potrzeby w tym względzie nie są zabezpieczone nawet w 30 proc. A rolnicy, podpowiada nam naczelnik, chcą budować. Obory, chlewnie, stodoły, a na samym końcu — charakterystyczne — mieszkania.

W gminie dobrze przebiega skup żywca wieprzowego i wołowego, o wiele gorzej natomiast skup zboża. W statystyce skupowej gmina Łomazy lokuje się na ostatnim miejscu w województwie (dane z 11 sierpnia br.).



Naczelnik Władysław Łojewski w rozmowie z rolnikami pracującymi przy budowie ul. Budzyń w Łomazach. Fot. A. Trochimiuk

RACZEJ SPOKOJNIE

— *Ogólnie stan dyscypliny i porządku publicznego w gminie jest dobry* — stwierdził w rozmowie z nami komendant miejscowego Posterunku MO, starszy sierżant WŁADYSŁAW FILACIUK. Chociaż większej przestępczości w gminie nie ma, nie oznacza to, że milicjanci nie mają tu nic do roboty. Sporo jest wybryków chuligańskich pod wpływem alkoholu, zdarzają się przypadki kłusownictwa, a także, chroniczne wręcz, sąsiedzkie spory, kończące się często w sądzie. Celują w tym zwłaszcza Dubów i Wólka Korczowska.

— *Nie ma takiego dnia* — mówi komendant — *żeby jeden drugiemu płotu nie wywalił, lub nie naoczmydlił.*

Posterunek MO znajduje się obok restauracji „Parkowa", której bywalcy niezbyt chwalą sobie takie sąsiedztwo. Przesada — delikatnie mówiąc — w alkoholu i zachowaniu może się skończyć w miejscowym areszcie, Izbie Wytrzeźwień w stolicy województwa lub kolegium. Przyznać trzeba, że świadomość tego przynosi pożądany skutek.

„PARKOWA" ZAPRASZA

Restaurację „Parkowa" chwaliłem już kiedyś i nadal będę chwalił po wszystkich odpustach. Nie za wódkę bynajmniej, bo tej napić się można wszędzie, lecz za dobrą kuchnię i miłą obsługę, o którą coraz trudniej. Jeździmy dużo po województwie więc wiem. Geesowskie restauracje, w których kiedyś schabowy był na porządku dziennym, oferują teraz często dania z puszki lub inne równie „apetyczne" potrawy. Przyczyny szukać chyba należy w likwidacji tuczu przyzakładowego, który podobno się nie opłaca. Bzdura! Faktem jest, że liczony oddzielnie i po cenach skupu przynosi straty. Tylko kto to liczy? Niestety, wszyscy, takie bowiem są przepisy. Czasami trzeba jednak zauważyć, że już dawno zweryfikowało je życie. Tak liczony tucz przyzakładowy, przynosi w Łomazach straty rzędu 125 tys. zł rocznie. Restauracja, do której trafia mięso, wędliny i podroby, przyniosła w 1 półroczu br. 484 tys. zł zysku. Logiczne się wydaje, że w sumie mówić trzeba o zysku. A przecież oprócz pieniędzy ważne jest to — jak mówi kierownicza lokalu HALINA JĄDRZEJEWSKA — żeby było co konsumentowi podać.

W GEESIE

JAN SZOSTAKIEWICZ, prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Łomazach, jest zadowolony z wyników I półrocza. Obroty spółdzielni osiągnęły 346 mln zł (o 20 mln zł więcej niż planowano), polepszyło się zaopatrzenie. Towarów sprzedano za 145 mln zł, a wartość oddanych przez gospodarzy artykułów rolnych wyniosła 157 mln zł — *12 mln zł różnicy* — przedstawia swoje wyliczenia prezes — *gdy wcześniej różnica wynosiła około 70 mln zł.* Zmniejszenie jej to niewątpliwy postęp. Chociaż towarów na sklepowych półkach wciąż za mało, i jest to druga bolączka podlaskiej wsi. Te wielogodzinne oczekiwania pod sklepami, wyjazdy do Białej — „a może tam dostanę prędzej".

W Łomazach oprócz tego, że nie ma co, nie ma również gdzie sprzedawać. Mieszczące się w starych, pożydowskich budynkach sklepy, straszą swoją ciasnotą, brakiem jakichkolwiek urządzeń sanitarnych. Trudno w takich warunkach pracować. Sklepowe, z którymi rozmawiałem, pocieszają się, że już niedługo. Na ukończeniu jest duży i piękny pawilon handlowy, w którym pomieszczą się wszystkie sklepy przemysłowe. Poprawi to także sytuację w handlu spożywczym, który ulokowany zostanie w jednym miejscu i w możliwie najlepszych pomieszczeniach.

Poprawa jest także w usługach. Gdy pół roku temu pisałem o tym geesie, prezes kłopotał się nad pozyskaniem

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Jaka jesteś gmino?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

fryzjera i zegarmistrza. Ci dwaj, jakże potrzebni fachowcy, są już w gminie. Fryzjerka co prawda tylko na trzy dni dojeżdża z leżącego po drugiej stronie Białej Ciciborza, ale zawsze lepiej to niż nic.

GS rozwija się. Powstają dwa pawilony handlowe, w Stasiówce i Studziance, utwardzono plac w Huszczy i niebawem to samo zrobi się w Łomazach. Dobrze pracują piekarnia, wytwórnia wód. Nie zaniedbuje się też działalności kulturalnej prowadzonej w Klubach Rolnika w Koszołach, Studziance, Dubowie i Burwinie. Pod wspólnym patronatem SKR i GS działa też w Łomazach kapela ludowa.

ZIELONO MI

Trzecią bolączką podlaskiej wsi jest brak sprzętu. Problem ten występuje również w gminie Łomazy. Spośród 1175 podań rolników o sprzęt, tylko 197 załatwiono pozytywnie. Tych 197 rolników może uwierzyć w zielone światło dla rolnictwa, pozostali co najwyżej sami pozielenieli ze złości.

Bez uproszczeń

Brak sprzętu ujemnie odbija się na poziomie naszego rolnictwa, a w gminie Łomazy — jak usłyszałem — hamuje też uprawę kukurydzy, której byłoby więcej, gdyby był odpowiedni sprzęt do zbioru.

Skoro już jesteśmy przy rolnictwie, to kilka danych z czerwcowego spisu. Średnio na 100 ha przypada w gminie 56,4 sztuk bydła. Najwięcej bydła, bo 69,2 na 100 ha, znajduje się we wsi Kopytnik. W trzodzie chlewnej przodują Kozły, gdzie na 100 ha przypada 134,6 sztuk, przy średniej dla gminy 92,7. W owcach natomiast przodują Bielany z liczbą 222,9 owcy na 100 ha, przewyższają ponad trzykrotnie średnią dla gminy wynoszącą 69 owiec na 100 ha. Ciekawie wygląda zestawienie ilości koni w poszczególnych wioskach. Te najmniej usprzętowione mają ich najwięcej i odwrotnie. W takiej Woli Dubowskiej np. na 100 ha przypada 15,2 konia (statystycznych rzecz jasna), a w Bielanach 4,3. Średnia dla gminy wynosi 10,7 konia na 100 ha.

Wystarczy tej statystyki, tym bardziej, że wielu z czytelników zastanawia się, czy koń lub inne żywe zwierzę może być podzielone (bez wizyty w rzeźni) na dziesiąte części. W statystyce tak.

NAJLEPSZY NIE TYLKO W GMINIE

Od kilku lat niekwestionowany prym w gminie w hodowli bydła mlecznego wiedzie PIOTR SZOPLIŃSKI z Łomaz. W roku ubiegłym zajął on także pierwsze miejsce w gminie i drugie w Polsce, osiągając wydajność mleka 13.289 z jednego hektara. Mnie również ta liczba niewiele mówi. Bardziej wymowna jest ilość odstawianego mleka, 320 litrów dziennie, przy 24 krowach w oborze to bardzo dużo. Odwiedziliśmy gospodarstwo Piotra Szoplińskiego, a to co zobaczyliśmy nazwać można rolnictwem z prawdziwego zdarzenia. Nowoczesna obora, cielętnik, stodoła i inne zabudowania gospodarcze. Dwa ciągniki, kombajn ziemniaczany, rozrzutnik do obornika, jugosłowiański przewracak siana, aparat prądotwórczy, kosiarka rotacyjna, chłodnia na mleko i wiele innych urządzeń ułatwiających pracę i podnoszących efektywność gospodarowania. Do tego wszystkiego doszedł niespełna 40-letni Piotr własną pracą, wzbogacaną o pomoc matki i żony. Ze starego gospodarstwa ojca zostało tylko mieszkanie i spichlerz. — *Teraz już jest lżej* — wspomina — *ale było tak, że spało się po 3—4 godziny na dobę. Teraz też nikt tu się nie wyleguje. Praca w rolnictwie jest ciężka, zwłaszcza jeżeli chce się do czegoś dojść.* A Szopliński chciał. Sama praca, o czym dobrze wiedzą rolnicy, to nie wszystko. Ważny jest jeszcze — jak mówią — pomysłunek. Tutaj objawił się on obraniem w 1977 specjalizacji i nastawieniem na hodowlę bydła mlecznego. Otrzymane kredyty, plus fachowa pomoc z gminy — którą Szopliński bardzo ceni — w połączeniu z umiłowaniem pracy w gospodarstwie przyniosło efekty. Nieraz trzeba było być nowatorem, ryzykować. Piotr Szopliński jako jeden z pierwszych rolników w gminie zaczął uprawiać kukurydzę i robić silosy. Dzięki temu ma paszę z własnego gospodarstwa. W pracy pomaga rodzicom (aż dziwimy się słysząc jak bardzo) 11-letni syn Marian. Jest jeszcze 3-letnia Dorotka, a wszyscy razem tworzą rodzinę, jakich więcej chciałoby się spotykać.

— *Takich gospodarstw więcej, a nie byłoby kryzysu żywnościowego* — wzdychali naczelnik i kierownik służby rolnej. Pewnie mają rację, ja jednak pamiętam, że wcześniej mówili, iż zapotrzebowanie rolników na sprzęt i materiały budowlane zaspokajane jest w niewielkim tylko stopniu.

INWESTYCJE

Aktualnie w gminie rozbudowuje się budynek szkoły w Łomazach, kończy budowę remizo-świetlicy w Dubowie i Łomazach, wspomnianego już pawilonu handlowego oraz budynku apteki, poczty i — w przyszłości — urzędu gminy w Rossoszy. Obok przystanku PKS w Łomazach powstaje też siedziba banku spółdzielczego. Potrzeby: to rozbudowa ośrodka zdrowia w Łomazach, a także budowa nowej siedziby Urzędu Gminy. Aktualnie Urząd Gminy w Łomazach mieści się w czterech pomieszczeniach, a o budowie nowego budynku mówi się już od dziesięciu lat. Zawsze jednak są pilniejsze potrzeby.

Zbiorcza Szkoła Gminna i bank spółdzielczy w Łomazach — budowane są przez Wojewódzką Spółdzielnię Budownictwa Wiejskiego z siedzibą w Łomazach. Powstała w latach sześćdziesiątych jako spółdzielnia usługowo-wytwórcza kółek rolniczych, zatrudnia aktualnie około 140 osób, a jej głównym zadaniem jest budowanie zaplecza technicznego dla SKR. W filii spółdzielni w Rokitnie wykonuje się pustaki żużlowo-betonowe. Podobną produkcję rozszerzoną o płyty stropowe i inne elementy betonowo-żużlowe zamierza się uruchomić w przyszłym roku w Łomazach. Brak ludzi do pracy, duża fluktuacja i kłopoty z zaopatrzeniem — to główne bolączki tego największego w gminie zakładu. Zastępujący dyrektora WSBW, główny księgowy HENRYK KOLEJKO zwraca mi uwagę na paradoks jakim jest przywożenie cegły z Kraśnika, gdy cegielnia jest na miejscu.

PRAWIE GMINA

To oczywiście Rossosz, który na skutek zmian administracyjnych przestał być siedzibą gminy. Pozostały jednak tradycje i grupa działaczy, która walczy o przywrócenie Rossoszowi rangi gminy. STANISŁAW BANCARZEWSKI, przewodniczący Komitetu Budowy Apteki grupującego ludzi starających się o powrót gminy, twierdzi, że otrzymali w Ministerstwie Administracji pisemną obietnicę, że Rossosz znów będzie gminą. Świadomie więc nie rozpisuję się o tej miejscowości, wierzę, że już niedługo będziemy mogli przyjechać tu i spytać: Jaka jesteś gmino Rossosz? Nie sposób jednak nie wspomnieć o ambicji, społecznym zaangażowaniu rossoszan którzy w niecały rok zbudowali piętrowy budynek, który pomieści aptekę, pocztę, no i rzecz jasna Urząd Gminy. Dobrze radzi sobie też miejscowa Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", z jej prezesem IRENĄ OSSOWSKĄ. Posiada ona dobrą bazę lokalową, która powstała w latach sześćdziesiątych. Modernizacji wymaga o wiele starszy młyn i jest to zamierzeniem na rok przyszły. W tym bowiem nie otrzymała spółdzielnia kredytu.

A w ogóle to w Rossoszu czekają na gminę.

J. CHOMIUK



Piotr Szopliński z Łomaz z rodziną.



Przed godz. 13 w Łomazach.



Przy budowie drogi na Budzyń.



Restauracja „Parkowa" zaprasza.

O dniu, w którym to oddano do użytku odcinek drogi, skracającej trasę przejazdu z Białej Podlaskiej przez Wisznice i Parczew do Lublina, coraz mniej osób (a w śród nich i ja) odwiedza i zatrzymuje się w tym starym historycznym miasteczku, zdegradowanym dość dawno do roli większej osady wiejskiej, żyjącej od kilku lat w cieniu nie tak przecież dalekiej (18 km) stolicy bialskopodlaskiego województwa.

Dlatego też korzystając z nadarzającej się okazji reporterskiego wyjazdu do Łomaz, postanowiłem udać się na dłuższy spacer po tej osadzie, w moim odczuciu zapomnianej i zaniedbanej — dawniej przez władze powiatowe a obecnie przez i władze wojewódzkie, nie mówiąc już o gospodarzach gminy.

Idąc przez centrum osady — plac Jagielloński — odnosi się smutne wrażenie, że nazwa tego placu w niczym nie przypomina sławy i chwały rodu Jagiellonów... Zaniedbany drzewostan i alejki niewielkiego parku oraz ukryty w krzewach pomnik ku czci bojowników antyhitlerowskiego ruchu oporu w latach 1939—1944 wystawiają niezbyt korzystną opinię gospodarzom gminy. Wrażenie z miejsca, które winno stanowić wizytówkę osady łagodzi nieco dość imponujący obiekt restauracji o nazwie „Parkowa" oraz sąsiadujący z nią obiekt domu towarowego GS, będącego w końcowym stadium budowy.

Jest w ogólnym wyglądzie Łomaz coś szczególnego, co uderza nie tylko przybysza, który jest tutaj po raz pierwszy. Łomazy toną w zieleni. Szkoda tylko, że jest ona (z wyjątkiem żywopłotów przy drodze wiodącej z placu Jagiellońskiego do Huszczy a pośrednio — do Urzędu Gminnego) tak bardzo zaniedbana. Dużo drzew i krzewów widziałem na robiących wrażenie bezpańskich — placach i ogrodach poprzecinanych krętymi ścieżkami i dróżkami. Chwilami wydawało mi się, że zieleń ta pokrywa ruiny jakiegoś wymarłego miasteczka...

Bardzo przygnębia widok ni to budynku z baraku z tabliczkami informacyjnymi: Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach, Klub Prasy i Książki, Ochotnicza Straż Pożarna, Gminny

---

W 1565 roku król Zygmunt August nadał Łomazom prawo magdeburskie (jako miasto Łomazy istniały już wcześniej ze statusem miejskim nadanym przez Mikołaja Radziwiłła). Wówczas to Łomazy miały już pięć ulic. W 1860 roku Łomazy liczyły 309 domów i 3188 mieszkańców. Była tu fabryka świec, garbarnia, dwie olejarnie, cegielnia, 4 wiatraki i młyn.

• • •

W 1624 roku Stanisław Koniecpolski, hetman, odstąpił miasto i dobra Rossosz Mikołajowi Firlejowi, kasztelanowi wojnickiemu. Miasto Rossosz miało wtedy 242 domy na gruntach dziedzica i kościelnych wzniesione oraz 3 młyny, 13 ludzi palących gorzałkę i 2 warzących piwo.

• • •

W 1827 roku były w Huszczy 194 domy oraz 939 mieszkańców. Huszcza to dawny i obszerny zaścianek zamieszkały wyłącznie przez samą zagonową szlachtę, znaną z przywiązania do ziemi ojczystej, czego dowody mieszkańcy tego zaścianka złożyli niejednokrotnie, zwłaszcza w okresie sejmu czteroletniego, a szczególnie w okresie Powstania Styczniowego 1863 roku, licznie zasilając szeregi powstańczych oddziałów.

• • •

W bitwie pod Łomazami stoczonej przez konfederatów barskich w 1769 roku (miejsce to ludność nazywa do dziś „Głuch") poległ Franciszek Pułaski, brat rodzony bohatera narodowego Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kazimierza Pułaskiego. Ich ojciec, Józef Pułaski — starosta warecki był rodem z podlaskiej zaścianko wej szlachty. Jak głosi wieść gminna, Franciszek Pułaski pochowany został na mahometańskim cmentarzu — mizarze, znajdującym się na polach wsi Studzianka.

• • •

Spacerkiem przez Łomazy

Punkt Konserwacji Sprzętu Silnikowego i Pożarnego. I to wszystko w jednym obskurnym obiekcie w centrum osady w cieniu nowoczesnych obiektów Gminnej Spółdzielni... Dziwne to, ale prawdziwe.

A przecież podczas spaceru oglądałem jak gdyby nie te Łomazy. Ładne, schludne i czyste drewniane domki obok murowanych, otoczonych przyjemnymi ogrodami i niewielkimi sadami, piętrowych bądź parterowych domów mieszkalnych przy ulicach: Podrzecznej, Szkolnej, Małobrzeskiej czy Kozłowskiej. Nieco dłużej zatrzymałem się przy obiektach szkolnych przy ulicy Szkolnej podobnie jak większość łomazkich ulic o dobrej, asfaltowej nawierzchni. Uwagę moją zwróciła niewielka tabliczka na starym, bo liczącym ponad 50 lat budynku szkoły. Na tej tabliczce znajdowała się informacja, że szkołę tę na zlecenie ówczesnych władz powiatowych zbudował inżynier (tu imię, nazwisko i adres firmy) z Warszawy w 1932 roku.

Ta informacyjna tabliczka — wizytówka firmy budowlanej jest swego rodzaju curiosum nie tylko Łomaz. Pomyślałem sobie, że gdyby takie tabliczki umieszczono na obiektach zbudowanych w Białej Podlaskiej i w innych miejscowościach naszego województwa, to być może byłoby mniej budowlanego brakoróbstwa, a więcej solidnej roboty w wykonawstwie inwestycyjno-budowlanym. Rzecz godna nie tylko zastanowienia, ale i praktycznego zastosowania, ot chociażby na osiedlu Młodych w Białej Podlaskiej czy na budowie wojewódzkiego szpitala...

Z pewnością wiele jeszcze organizacyjnego wysiłku, wytrwałej pracy i społecznego działania czeka władze gminy i mieszkańców Łomaz. Podczas spaceru po Łomazach widziałem nie tylko cienie ale i blaski. Widać bowiem było wyraźnie, że oto po latach „chudych" nachodzi bardziej pomyślny dla tej osady okres, wytyczany aktywnością społeczną jej mieszkańców i gospodarską ręka władz politycznych i administracyjnych gminy Łomazy. Świadczy o tym dobitnie budowanie czynem społecznym ulic i dróg, realizowane aktualnie inwestycje jak wspomniane obiekty Gminnej Spółdzielni oraz rozbudowa Zbiorczej Szkoły Gminnej, budynek Banku Spółdzielczego czy też domy jednorodzinne i budynki inwentarskie...

Wśród zieleni drzew i krzewów na opuszczonych placach projektuje się budowę spółdzielczych bloków mieszkalnych. I dlatego też można te reporterskie notatki zakończyć optymistycznym akcentem — stwierdzeniem, że cienie placu Jagiellońskiego rozjaśnią w niedalekiej przyszłości blaski społecznej pracy i gospodarskiego działania mieszkańców tej osady. Za kilka lat z przyjemnością będzie można wybrać się na spacer nie tylko do centrum Łomaz. Wizytówka osady — plac Jagielloński powita nas wówczas bardziej przyjemnym i okazałym widokiem.

JERZY SROKA



Dom Kultury w Rossoszu.



Budowa banku spółdzielczego w Łomazach.

ZDJĘCIA: ADAM TROCHIMIUK

Czy wiecie, że...?

Wieś Studzianka, to dawny zaścianek szlachty tatarskiej, wiernych i dzielnych żołnierzy Rzeczypospolitej. Jeszcze dzisiaj na starych nagrobkach cmentarnych, zabytkowego mizaru odczytać można wyraźne napisy: Bakir Bielak, kapitan Wojsk Polskich, Jakub Azulewicz, major od ułanów... Do 1915 roku był w Studziance meczet drewniany, który spłonął podczas odwrotu wojsk carskich.

* * *

Łomazy i Rossosz były w okresie międzywojennego dwudziestolecia silnymi i aktywnymi ośrodkami ruchu ludowego, a w latach hitlerowskiej okupacji mieszkańcy Łomaz i Rossoszy licznie zasilili szeregi partyzanckiego oddziału Batalionów Chłopskich. Interesujące i bogate materiały z historii ruchu ludowego oraz z działalności BCh zgromadził Stanisław Makowiecki, mieszkaniec Łomaz, aktywny działacz ludowy i organizator antyhitlerowskiego ruchu oporu, członek komendy powiatowej Batalionów Chłopskich.

* * *

W lesie zwanym Haty, a położonym w pobliżu Łomaz w 1942 roku Niemcy zamordowali około 2000 Żydów — mieszkańców Łomaz i okolicy. Jak dotąd miejsce ich męczeńskiej śmierci nie zostało upamiętnione.

* * *

W centrum Rossoszy znajduje się okazały pomnik upamiętniający walkę i męczeństwo mieszkańców Rossoszy i okolicy w latach II wojny światowej z tablicami pamiątkowymi ku czci żołnierzy września 1939 roku, partyzantów z Batalionów Chłopskich, ofiar zbrodni hitlerowskich, ludności żydowskiej w liczbie ponad 400 osób, zamordowanych w 1942 roku przez hitlerowskich policjantów i żandarmów.

* * *

Również w Rossoszy, za budynkami gospodarczymi jednego z rolników na starym, opuszczonym, pouniekim cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła 9 powstańców, poległych w bitwie stoczonej pod Rossoszą w 1863 roku przez oddziały Krysińskiego i Ejtminowicza z wojskami carskimi. Otoczenie tej mogiły jest mocno zaniedbane. Brak jest również właściwego oznakowania tego miejsca pamięci narodowej. Co o tym myślą działacze społeczni z Rossoszy?

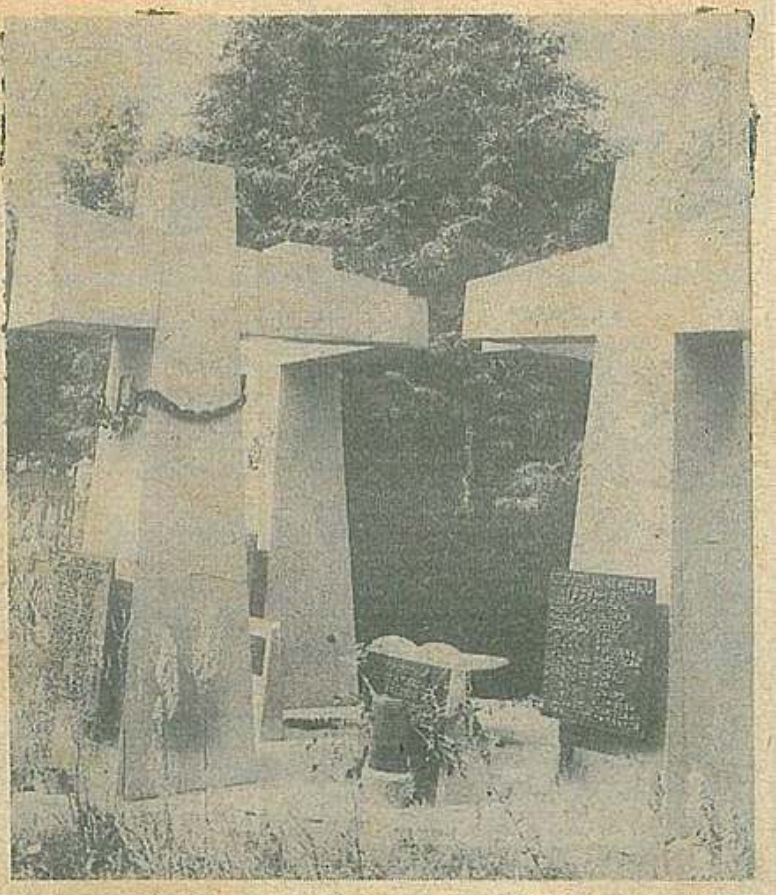
* * *

W pobliżu wsi Studzianka znajduje się gospodarstwo rolne zwane „Szenejki" od nazwiska rodowego Szenejko, potomka osiadłej tutaj szlachty tatarskiej. Położony nad malowniczym stawem dom i zabudowania gospodarcze godne są uwagi przygodnego turysty...

* * *

W dawno minionych latach przez Rossosz, Łomazy i Studziankę w kierunku Ortela Królewskiego i Piszczaca prowadził wielki trakt z Krakowa przez Lublin i Parczew do Wilna. Były to lata, kiedy to Biała na Podlasiu nie występowała jeszcze na widowni dziejowej jako miasto i siedziba rodu Radziwiłłów. Trakt ten nie prowadził przez Białą, zagubioną wśród lasów i bagien...

(JES)



Pomnik ku czci żołnierzy poległych na froncie 1939 r. w Rossoszu.

Foto: A. Trochimiuk

BUDOWA SKLEPU W STUDZIANCE.

W DNIU 27 SIERPNIA 1983 ROKU ROZPOCZĘTO W STUDZIANCE BUDOWĘ NOWEGO SKLEPU. BĘDZIE TO SKLEP TYPOWY, Z GOTOWYCH ELEMENTÓW, PARTEROWY. OBOK WŁAŚCIWEGO POMIESZCZENIA SKLEPOWEGO BĘDZIE MAGAZYN PODRĘCZNY NA TOWARY I POKOIK SOCJALNY. WYMIARY BUDYNKU OKOŁO 6×7 METRÓW. PRZEWIDYWANY KOSZT BUDOWY OKOŁO 700.000 ZŁOTYCH. INWESTOREM JEST GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W ŁOMAZACH. ODDANIE DO UŻYTKU SKLEPU PLANUJE SIĘ W 1984 ROKU.

*

ŚLUBOWANIE PRACOWNIKÓW URZĘDU GMINY.

Z DNIEM 1 STYCZNIA 1983 ROKU WESZŁA W ŻYCIE USTAWA O PRACOWNIKACH PAŃSTWOWYCH (DZ. U. NR. 31, POZ. 214). JEST TO PIERWSZY, POWOJENNY AKT PRAWNY TEJ RANGI DOTYCZĄCY PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH I OKREŚLAJĄCY ICH PRAWA I OBOWIĄZKI. USTAWA MA ZASTOSOWANIE DO PRACOWNIKÓW TERENOWYCH ORGANÓW ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ. PRACOWNICY CI WEDŁUG PRZEPISÓW USTAWY DZIELĄ SIĘ NA:
- PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH MIANOWANYCH. - APLIKANTÓW.
- PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH ZATRUDNIONYCH NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ.

W DNIU 12 WRZEŚNIA 1983 ROKU W SALACH URZĘDU STANU CYWILNEGO W ŁOMAZACH ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ ŚLUBOWANIA I WRĘCZENIA AKTÓW NOMINACYJNYCH PRACOWNIKOM MIANOWANYM URZĘDU GMINY W ŁOMAZACH. W UROCZYSTOŚCI WZIĄŁ UDZIAŁ WOJEWODA BIAŁSKOPODLASKI OBYWATEL STANISŁAW RAPA. NA WSTĘPIE ZABRAŁ GŁOS NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. POINFORMOWAŁ ON O PRZEBIEGU WERYFIKACJI DOTYCHCZAS ZATRUDNIONYCH PRACOWNIKÓW URZĘDU GMINY ORAZ MÓWIŁ O ICH PRAWACH I OBOWIĄZKACH. STWIERDZIŁ PRZY TYM, ŻE WSZYSCY PRACOWNICY URZĘDU UZYSKALI OCENY POZWALAJĄCE NA ICH DALSZĄ PRACĘ NA ZASADZIE MIANOWANIA, CO DAJE TYM PRACOWNIKOM MOŻNOŚĆ KORZYSTANIA Z PEWNYCH WIĘKSZYCH UPRAWNIEŃ WYNIKAJĄCYCH Z ZATRUDNIENIA, A Z DRUGIEJ STRONY NAKŁADA WIĘKSZE OBOWIĄZKI W SPEŁNIANIU ROLI PRACOWNIKA PODEJMUJĄCEGO SŁUSZNE DECYZJE W ZAŁATWIANIU SPRAW OBYWATELI.

OBECNI NA TEJ UROCZYSTOŚCI PRACOWNICY URZĘDU GMINY ZŁOŻYLI

PRAWEM PRZEWIDZIANE ŚLUBOWANIE, PRZY CZYM ALICJA ŻELAZOWSKA, MARIANNA ŁOJEWSKA I HENRYK ŚWISTUN POWTARZALI ROTĘ ŚLUBOWANIA TRZYMAJĄC RĘCE NA KSIĄŻCE ZAWIERAJĄCEJ TEKST OBOWIĄZUJĄCEJ KONSTYTUCJI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ. AKTY MIANOWANIA PODPISANE PRZEZ NACZELNIKA GMINY ŁOMAŻY OBYWATELA WŁADYSŁAWA ŁUKIEWSKIEGO WRĘCZYŁ PRACOWNIKOM URZĘDU GMINY NACZELNIK GMINY ŁOMAŻY. ZABIERAJĄC GŁOS W CZASIE UROCZYSTOŚCI WOJEWODA BIALSKOPODLASKI OBYWATEL STANISŁAW RAPA PODKREŚLIŁ RANGĘ I OCZEKIWANIA WŁADZ I SPOŁECZEŃSTWA OD PRACOWNIKÓW TERENOWYCH ORGANÓW ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ SPRAWNEJ I RZETELNEJ PRACY. ŻYCZYŁ DOBRYCH OSIĄGNIĘĆ NA TYM ODCINKU ORAZ POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM.

NA ZAŁĄCZONEJ FOTOGRAFII WIDOCZNY JEST MOMENT WEJŚCIA NA SALĘ WOJEWODY BIALSKOPODLASKIEGO OBYWATELA STANISŁAWA RAPY. OBOK PRZEWODNICZĄCA RADY GMINNEJ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO W ŁOMAŻACH OBYWATELKA HELENA BUCZKO. OBOK FOTOGRAFII TEKST SKŁADANEGO ŚLUBOWANIA.

*



.....
nazwisko i imię

.....
stanowisko

.....
wydział

Urzędu

w .....

ŚLUBOWANIE

„W pełni świadom swoich obowiązków ślubuję uroczyście, że na powierzonym mi stanowisku przyczyniać się będę ze wszystkich sił do socjalistycznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dochowam Jej zawsze wierności, będę służyć państwu i obywatelom, powierzone mi zadania wykonywać będę sumiennie i starannie, a przy ich wykonywaniu przestrzegać prawa i zasad sprawiedliwości społecznej, będę wykazywać życzliwość dla obywateli i zrozumienie dla ich interesów oraz przestrzegać tajemnicy państwowej i służbowej".

....., dnia ..... 198.... r.

.....
podpis

LZGraf. Biała Podl. z. 760-83 3000

BUDOWA ULICY CMENTARNEJ W ŁOMAZACH.

PO WYKONANIU STABILIZACJI CEMENTOWEJ NA ULICY BUDZYŃ JEJ MIESZKAŃCY PODJĘLI ZOBOWIĄZANIE WYKONANIA NAWIERZCHNI TWARDEJ NA ULICY CMENTARNEJ. JEJ DŁUGOŚĆ WYNOSI OKOŁO 200 METRÓW. ŁĄCZY ONA ULICĘ BUDZYŃ Z ULICĄ BRZESKĄ NA WYSOKOŚCI CMENTARZA PARAFII RZYMSKO-KATOLICKIEJ W ŁOMAZACH. KOMITET BUDOWY NIE ZOSTAŁ ZMIENIONY I DZIAŁA W TAKIM SAMYM SKŁADZIE, JAK PODCZAS BUDOWY ULICY BUDZYŃ.

PRACE NA ULICY CMENTARNEJ ROZPOCZĘTO W DNIU 17 WRZEŚNIA 1983 ROKU. W PIERWSZYM ETAPIE WYWIEZIONO ZBĘDNĄ ZIEMIĘ I UŁOŻONO KRAWĘŻNIKI. KOSZTY TYCH ROBÓT I MATERIAŁÓW POKRYTO Z FUNDUSZU ROZWOJU ROLNICTWA BĘDĄCEGO W DYSPOZYCJI SOŁECTWA ŁOMAZY I. WYKONANIE STABILIZACJI CEMENTOWEJ PLANUJE SIĘ DO DNIA 31 MAJA 1984 ROKU. KOMITET POSIADA NA TĄ BUDOWĘ OKOŁO 20 TON CEMENTU.

*

DALSZE PRACE NA STADIONIE SPORTOWYM W ŁOMAZACH.

W MIESIĄCU PAŹDZIERNIKU 1983 ROKU ROZPOCZĘTO WYKONYWANIE OGRODZENIA GMINNEGO OŚRODKA SPORTU I REKREACJI W ŁOMAZACH. BĘDZIE TO OGRODZENIE Z PRĘTÓW METALOWYCH NA BETONOWYM COKOLE. OGÓLNY KOSZT OGRODZENIA WYNIESIE OKOŁO 2.800.000 ZŁOTYCH. NA POKRYCIE TYCH WYDATKÓW NACZELNIK GMINY UZYSKAŁ DOTACJĘ PIENIĘŻNĄ Z WYDZIAŁU KULTURY FIZYCZNEJ, SPORTU I TURYSTYKI URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ W KWOCIE 1.300.000 ZŁOTYCH, A POZOSTAŁE KOSZTY PRZEWIDUJE SIĘ POKRYĆ ZE ŚRODKÓW WŁASNYCH URZĘDU GMINY ORAZ ZE ŚRODKÓW SPOŁECZNYCH. WYKONAWCĄ JEST SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH W WISZNICACH.

*

sztandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK XXXIX. NR 231 (12095). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ CZWARTEK, 6.X.1983 R. Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

Druga strona medalu

Czy zwycięży zdrowy rozsądek?

Ambicja jest niewątpliwie chwalebnym przymiotem człowieka. Nie wystarczy jednak, by tylko w oparciu o nią budować sobie autorytet. Ileż to ambitnych przedsięwzięć nie doczekało się swego spełnienia, gdy w grę wchodziły środki, których nie można było zapewnić?

Oto Łomazy — siedziba władz gminnych w woj. bialskopodlaskim. Kiedy pod koniec lat sześćdziesiątych przystąpiono tam do budowy nowej szkoły, wizja tej placówki oświatowej malowała się w jakże różowych barwach! Zamierzano zbudować „szkołę przyszłości" — taką, która pomieściłaby 700—800 uczniów — budynek o 24 izbach lekcyjnych, z których część stanowić miały gabinety i pracownie przedmiotowe. Ponadto projekt uwzględniał stołówkę i świetlicę, bibliotekę z czytelnią i wiele innych pomieszczeń.

Budowę szkoły zaczęto ambitnie — w czynie społecznym, lecz udział ludności nie był zbyt wysoki. Przepracowane łącznie 348 dniówek, co w przeliczeniu na pieniądze daje wartość miliona złotych. Tymczasem całe zadanie zamyka się kwotą 65,5 mln zł. Szybko się więc okazało, że budowa w czynie społecznym nie ma żadnych szans spełnienia. Zaczęto ją wspierać środkami wojewódzkimi. Kuło najwyraźniej wykonawstwo tej inwestycji, skoro nie dotrzymano umownego terminu przekazania obiektu do użytku w 1982 roku.

Co w ciągu kilku lat zrobiono? Z planowych czterech kondygnacji wykonano trzy, i na tym — zdaniem władz wojewódzkich — należałoby poprzestać. Przemawiają za tym aż nazbyt oczywiste racje. Po pierwsze — 26 stycznia ub. roku Sejm podjął uchwałę o odstąpieniu od koncepcji wdrażania szkół — 10-letnich, a właśnie taką w zamierzeniach miała być placówka w Łomazach. Po wtóre — z prognoz demograficznych wynika, że niewiele ponad 400 uczniów będzie uczęszczało do szkoły w Łomazach w przyszłości.

Co pomieściłby budynek trzykondygnacyjny?

16 sal lekcyjnych, czyli tyle, ile jest obecnie oddziałów, świetlicę o 160 mkw. powierzchni i tukąż stołówkę, gabinet dyrektora, pokój nauczycielski — i na pierwszej kondygnacji — 4 spore pomieszczenia przeznaczone na szatnie, z których dwa byłoby można wykorzystać na urządzenie pracowni zajęć technicznych.

Budynek czterokondygnacyjny miałby 4704 mkw. powierzchni użytkowej. Zrezygnowanie z budowy ostatniej kondygnacji oznaczałoby uszczuplenie go o 695 mkw. W tej chwili obiekt trzykondygnacyjny jest w stanie surowym. Należałoby wykonać dach i szybko zabrać się do prac wykończeniowych.

Wiele w tej mierze zależy od zaangażowania ekip wykonawczych, ale także od nakładów finansowych, które wysupłać trzeba z nadwyżki budżetowej Urzędu Wojewódzkiego.

To fakt, że nakłady na inwestycje oświatowe realizowane w bieżącym roku w woj. bialskopodlaskim wynoszą 109 mln zł, zaś w przyszłym roku mają ulec podwojeniu. Jednakże z kiesy wojewódzkiej buduje się nie tylko szkołę w Łomazach, lecz jeszcze pięć innych obiektów, a potrzeby są znacznie większe i dlatego liczyć trzeba każdą złotówkę. Tym bardziej, że obok szkół i przedszkoli, budować trzeba również mieszkania dla nauczycieli. Nie dysponująca nimi oświata nie może liczyć na wzmocnienie kadrowe. Zatem ograniczenie frontu inwestycyjnego w Łomazach też przyniesie pewne oszczędności. I co jest istotne — to fakt że szkoła o trzech kondygnacjach będzie placówką oświatową na miarę nie tylko dnia dzisiejszego.

Dziwi więc upór, z jakim miejscowi, za wszelką cenę chcieliby doprowadzić rozpoczętą budowę do realizacji według pierwotnych założeń. A przecież zamiast tkwić w swoich postanowieniach powinni i oni pomyśleć również o budowie domu nauczyciela, a ponadto — sali gimnastycznej. Przecież nikt ich nie uwolni od myślenia właśnie o tych obiektach. A swoją drogą, ciekawe, czy w Łomazach zwycięży zdrowy rozsądek?

(sw)

PS Do tematu wracamy ponownie, bowiem sprawa budowy szkoły nie jest, li tylko sprawą lokalną. Doceniamy społeczną inicjatywę, ale w tym konkretnym przypadku chodzi również o duże pieniądze, które mogą być uzyskane jedynie z budżetu województwa. Stąd sprawa budowy szkoły może być rozpatrywana nie tylko na gruncie lokalnym, ale także na forum wojewódzkim, zaś interesy lokalne mogą pozostawać w sprzeczności z koncepcjami wojewódzkimi. Zawsze rodzi to i powoduje różnicę zdań, a chodzi przecież o wybranie najbardziej optymalnego rozwiązania, do czego chciałby przyczynić się mają nasze dwie, kontrowersyjne publikacje.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA DO WSI KOSZOŁY.

W MIESIĄCU PAŹDZIERNIKU 1983 ROKU NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI PRZEKAZAŁ DO EKSPLOATACJI KOLEJNY ODCINEK DROGI MUSZCZA - KOSZOŁY. W TYM CZASIE REJON DRÓG PUBLICZNYCH W PARCZEWIE WYKONAŁ NAWIERZCHNIĘ BITUMICZNĄ DO TEJ WSI NA WYKONANEJ WCZEŚNIEJ STABILIZACJI CEMENTOWEJ. BUDOWA PROWADZONA JEST CZYNEM SPOŁECZNYM PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU GMINY. STABILIZACJA CEMENTOWA WYKONANA JEST JUŻ PRZEZ CAŁĄ WIEŚ KOSZOŁY, A NAWIERZCHNIA BITUMICZNA TYLKO DO POCZĄTKU WSI.

NA POCZĄTKU PAŹDZIERNIKA BIEŻĄCEGO ROKU DO KOSZOŁ ZAWITAŁ PIERWSZY AUTOBUS REGULARNEJ KOMUNIKACJI PASAŻERSKIEJ. LINIĘ OBSŁUGUJE SPÓŁDZIELNIA PRACY „TRANSPED" W LUBLINIE.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V
41
(182)
Biała Podlaska
13.X.1983
CENA 10 ZŁ

NR 41 (182)

Najlepsi dostawcy



Na zdjęciu dostawca Piotr Szopliński
fot: W. Stępień

Rekordzista

— „Cały czas trzeba jechać z główką" — tłumaczy wymownie bezwzględny rekordzista województwa, który w ubr. dostarczył do punktu skupu aż ponad 90 tysięcy litrów mleka! W konkursie paszowym zajął 2 miejsce w kraju. Piotr Szopliński z Łomaz doszedł do tych sukcesów w 37 roku życia.

— Z głową pracuję w polu i w obejściu — mówi i opowiada jak rozpoczynał od V klasy szkoły podstawowej gospodarować. Nieomal wszystko zbudował własnymi rękoma.
Wąskie podwórko pokrył betonem i cegłą. W górę wyrosły liczne zabudowania. „Budynki projektowałem sam — podkreśla z dumą — patrzyłem na to, aby nie chodzić za daleko do zwierząt i aby wnętrza były praktyczne". Dzisiaj jest „wiankowe" na nowym obiekcie gospodarczym z kuchnią letnią. Zaprojektowane zostały mocne stropy pod ziarno, które ma być przechowywane na piętrze. W każdym budynku ciasno od maszyn. W jednym stoi ostatnio zakupiony agregat prądotwórczy. „Super sprawa! — zaznacza gospodarz — dawniej, gdy jesienią, wyłączali prąd, trzeba było ze świecą chodzić po obejściu i bać się, że cedzidło wpadnie do mleka. Sąsiad przyszedł do mnie obejrzeć jak płoną światła na podwórku... Najważniejsze, że wtedy było czyste mleko. Nigdy nie podpadłem z brudem, codziennie dostarczam każdego dnia 300 litrów mleka w klasie I. W szczycie było po 360 l. Najlepsza krowa „Miśka" daje rocznie 7000 l. Do końca roku przekroczę ponad 100 tys. litrów! w oborze stoją 24 krowy mleczne, w tym 2 wysokocielne nie wychodzą wcale już na pastwisko. Do tego trzymam 10 jałówek i 2 cieliczki. Obecnie nastawiam się na mleko, bo nie idą jałówki hodowlane. Przygotowałem dla krów już pastę na zimę. Nigdy nie miałem tak olbrzymich zapasów kiszonki z kukurydzy — z 3 hektarów zebrałem jej 1000 kwintali. Wystarczy aż do maja. Wkrótce będę kopać ziemniaki. Są ładne. Zbiorę też z jednego hektara buraki. Ich plon będzie trochę mniejszy, niż w ubr. Wtedy miałem buraki opasowe nawet po 14 — 15 kg sztuka! Jaka jest moja tajemnica? Choć mam IV—VI klasę ziemi, to ją często wynawożam. Po wypasie kwatery co 2 tygodnie zlewam trawę nawozem i gnojówką. Przyłożyło siana — można z nim już „wojować"! Powoli zaczynam oszczędzać siły. Nie muszę już spać tylko 2-3 godziny jak niegdyś, teraz mój sen trwa od godz. 22 do 5".

Na wybetonowanym podwórku nie widać jeszcze tylko samochodu osobowego, którym można byłoby przywieźć w nagłych wypadkach inseminatora i weterynarza. Nie postawiono jeszcze nowego domu. Dobry gospodarz najpierw dba o produkcję i zwierzęta.

(em)

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V
43
(184)
Biała Podlaska
27.X.1983
CENA 10 ZŁ

WRZEŚNIOWE DNI 1939 ROKU NA PODLASIU (6)

Żołnierskie mogiły

Po historycznych, tragicznych dniach września 1939 roku pozostały dzisiaj tylko wspomnienia, rodzinne pamiątki, dokumenty i... żołnierskie mogiły. Często bezimienne i nie zawsze otoczone należytą troską i opieką.

Na cmentarzu komunalnym w Białej Podlaskiej jest kilka zbiorowych żołnierskich mogił z września 1939 roku, ale tylko na jednej z nich, największej, znajduje się napis: „Miejsce spoczynku żołnierzy polskich poległych w walce z Niemcami pod Dubowem 18.IX.1939 r. Cześć Ich Pamięci".

Oto relacja **Józefa Dederko** (zamieszkałego obecnie we Wrocławiu) dotycząca poległych żołnierzy polskich pod wsią Dubów k. Białej Podlaskiej. *Zostałem zmobilizowany do 10 pułku piechoty w Łowiczu. Oddział nasz rozbili Niemcy w bojach pod Sochaczewem. Po rozbiciu cofaliśmy się grupami przez Warszawę do Mińska Mazowieckiego. Po nalocie bombowym w Kałuszynie dotarliśmy marszem do Białej Podlaskiej. W dniach 15—17 września 1939 r. dołączyłem razem z liczną grupą żołnierzy do rejonu koncentracji oddziałów Wojska Polskiego w lasach k. Białej Podlaskiej. Dostałem się do oddziału pod dowództwem por. Niedziałkowskiego a nasz oddział otrzymał nazwę „Zielony Batalion". W poniedziałek 18.IX.1939 roku oddział, w którym się znajdowałem* — relacjonuje Józef Dederko — *natknął się na trzy niemieckie czołgi pod wsią Dubów w pobliżu Białej Podlaskiej. Wielu naszych żołnierzy zginęło, wielu także było rannych. Ja szczęśliwie ocalałem i dotarłem do rodzinnych stron przy końcu października 1939 roku. Razem ze mną był kpr. pchr. Weber...*

Na innych zbiorowych mogiłach na cmentarzu w Białej Podlaskiej są tylko betonowe krzyże. Mogił tych jest pięć i znajdują się one w dwu różnych miejscach. Pochowani są w tych mogiłach żołnierze polscy z września 1939 roku, którzy zmarli z ran odniesionych w walce lub podczas bombardowania przez niemieckie samoloty linii kolejowej Warszawa — Brześć oraz dróg wiodących od Siedlec na wschód. Pochodzili przeważnie z 18 Dywizji Piechoty oraz z 33 i 41 DP Rez. przemieszczających się na południowy wschód przez rejon Białej Podlaskiej. Na mogiłach tych brak jakiegokolwiek napisu, że spoczywają w nich żołnierze polscy. Należy również dodać, że przy licznych żołnierskich grobach z okresu pierwszej wojny światowej brak także informacji, że są to mogiły żołnierskie. Jest natomiast tylko tabliczka z napisem, że grobami tymi opiekuje się młodzież szkolna. Mocno zaniedbane są również mogiły zbiorowe żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej (dwie zbiorowe mogiły — na cmentarzu w Białej Podlaskiej).

Tak samo lub podobnie wyglądają żołnierskie mogiły z września 1939 roku na cmentarzach parafialnych w Milanowie, Radczu czy Wisznicach. Na mogiłach tych stoją duże dębowe krzyże bez żadnego napisu, bez tablic pamiątkowych. O tym, że spoczywają w tych mogiłach żołnierze z września 1939 roku wiedzą tylko starsi mieszkańcy wspomnianych miejscowości. A przecież powinny być na tych żołnierskich mogiłach chociażby skromne blaszane tabliczki z napisem: „Zbiorowa mogiła nieznanych żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1939 roku" oraz godło państwowe.

Nie wszędzie jednak w naszym województwie zapomniano o żołnierskich mogiłach. Pięknie, godnie i z należną czcią otoczyli opieką żołnierskie mogiły września 1939 roku a także z okresu pierwszej wojny światowej mieszkańcy Dolhy, Janowa Podlaskiego, Jabłonia, Parczewa, Paszenek, Polosek, Sarnak i Terespola nad Bugiem.

Na cmentarzu parafialnym we wsi Dolha jest zbiorowa mogiła, w której pochowano trzech polskich lotników z załogi „Karasia" zestrzelonego przez niemieckie samoloty 9 września 1939 roku w tym rejonie. Są to: kpr. **Andrzej Bylebyl** lat 24, sierż. pil. **Wojciech Gintrowski** lat 37 i por. obs. **Bronisław Wojciechowski** lat 29. Oprócz nich w mogile tej spoczywają trzej nieznani żołnierze polscy z piechoty.

Na cmentarzu katolickim w Parczewie jest zbiorowa mogiła żołnierzy Wojska Polskiego. Na mogile pomnik z tablicą pamiątkową, na której wyryto napisy: „28.IX.1939 r. Przechodniu powiedz Polsce, tu leżą jej synowie prawom jej posłuszni do ostatniej godziny" — por. **Erwin Poznański** ur. 1893 r., kpt. 95 pp. **Wasilij Sobolew** 7 nieznanych z 5 Batalionu saperów, inżynier WP **Antoni Grabowski** — „W hołdzie za przelaną krew w obronie ukochanej ojczyzny, społeczeństwo powiatu parczewskiego i ZBoWiD".

Na cmentarzu w Sarnakach znajduje się symboliczny grób Nieznanego Żołnierza Wojska Polskiego. Na betonowym cokole umieszczony został granitowy głaz z tablicą pamiątkową i napisem: „Za wolność waszą i naszą". Na czterech stalowych maszt ach zaczepiony jest powiększony emblemat Krzyża Virtuti Militari.

Na cmentarzu parafialnym w Jabłoniu k. Parczewa jest zbiorowa mogiła 12 polskich żołnierzy z Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie", dowodzonej przez gen. **Franciszka Kleeberga**, poległych w walce 29 września 1939 roku pod Puchową Górą. Na tablicy nagrobnej są nazwiska: por. **Rafał Górecki**, kpr. **Jan Juszyk**, kpr. **Kazimierz Szluft**, strz. **Stefan Hawiński**, strz. **Pelagiusz Baranowski**, strz. **Wacław Wysocki** i strz. **Franciszek Frankowski** — wszyscy z 82 pułku piechoty z Brześcia nad Bugiem oraz pięciu nieznanych żołnierzy z SGO „Polesie".

Należną i troskliwą opieką otoczona jest przez mieszkańców wsi Paszenki zbiorowa mogiła żołnierzy polskich z SGO „Polesie" poległych 28 września 1939 roku w pobliżu tej wsi. Często na mogile tej można zobaczyć wiązanki kwiatów.

Na cmentarzu prawosławnym w Terespolu nad Bugiem na zbiorowej mogile ponad 100 rannych obrońców brzeskiej twierdzy zamordowanych przez Niemców 16 września 1939 roku na rogatkach miasta — mieszkańcy Terespola wznieśli pomnik — obelisk z pamiątkowym napisem. Na cmentarzu katolickim w Terespolu nad Bugiem znajduje się żołnierska mogiła majora **Władysława Jakólskiego** z 4 Dywizjonu Samochodów Pancernych poległego 16 września 1939 roku.

Na wielu cmentarzach wyznaniowych w województwie bialskopodlaskim m. in. w Białej Podlaskiej, Krzczonowie, Łomazach, Radzyniu Podlaskim, Horbowie, Sarnakach znajdują się indywidualne (nieraz symboliczne) żołnierskie mogiły z września 1939 roku a także z okresu lat 1939—1945. Są one otoczone troskliwą opieką przez rodziny poległych. Są jednak i mogiły indywidualne żołnierzy polskich, które wymagają właściwej opieki i upamiętnienia. Do mogił takich należą groby poległych lotników przy torze kolejowym, około siedmiu kilometrów na zachód od Białej Podlaskiej w kierunku Międzyrzeca Podlaskiego. Pochowani tam są: ppor. pil. **Tadeusz Oskar Sobol** lat 32 i ppor. obs. **Stanisław Chudowiec** lat 34 — obaj z 53 Eskadry Obserwacyjnej (5 pułk lotniczy w Lidzie). Pięć mogił nieznanych żołnierzy — rezerwistów z Wielkopolski w lesie Porostuki na wysokości wsi Sławacinek.

— — —

Jest to ostatni odcinek z cyklu „Wrześniowe dni 1939 roku na Podlasiu" publikowany na łamach naszego tygodnika. Zwracam się z prośbą — apelem do Czytelników o nadesłanie do redakcji „Słowa Podlasia" (z dopiskiem na kopercie: „Wrzesień 1939 r.") swych uwag, uzupełnień, sprostowań itp. Zostaną one wykorzystane przy publikacji książkowej pt. „Podlaski wrzesień 1939 r.". Wydawcą tej książki będzie Podlaskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Białej Podlaskiej. Oczekuję również jakiejkolwiek wiadomości o grobach lotników polskich poległych podczas niemieckich nalotów bombowych na polską bazę lotniczą w Małaszewiczach.

JERZY SROKA



Żołnierskie bezimienne mogiły na cmentarzu w Białej Podlaskiej.



Pomnik na zbiorowej mogile żołnierzy polskich z obrony twierdzy brzeskiej w 1939 r. na cmentarzu prawosławnym w Terespolu nad Bugiem.
Foto: A. Trochimiuk

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V
44
(185)
Biała Podlaska
3.XI.1983
CENA 10 ZŁ

Z dawnej Białej i okolic (23)

Nad Zielawą i Żarnicą

Do Dokudowa jeździło się niegdyś, jak nazwa wskazuje ulicą Dokudowską, a potem przez Las na Rudce. W lesie tym, w latach 20-tych zaplanował baron Rosenwerth, jego ówczesny właściciel, modne podówczas „miasto ogród", podmiejskie lotnisko. Przecinkami wyznaczono przyszłe ulice, przy nich parcele na sprzedaż. Pośrodku znajdował się plac z krzyżem wyznaczającym miejsce na przyszłą kaplicę. Potem kiedy PWS i okoliczne lasy przejęło faktycznie państwo, zarzucono te projekty. W czasie wojny Luftwaffe urządziła tam składowisko bomb dla stacjonujących w Białej lekkich bombowców, stukasów. A nazwę miasta ogrodu zastąpiły dziś niezbyt fortunnie „daeze", jakich zbiorowisko można widzieć choćby w Serpelicach.

Dziś jedzie się przez Dubów, a minąwszy Besarabówkę docieramy do tego, co było niegdyś Dokudowem. Widać jeszcze ślady ulic miasteczka Lewkowa, bo taka była niegdyś jego nazwa. Bardzo starzy mieszkańcy umieliby pewnie opowiedzieć jak tu wyglądało, jedna z tamtejszych nauczycielek sporządziła nawet plan dawnego Dokudowa. Przed wojną przeprowadzono tu komasację i wszyscy rolnicy wynieśli się na kolonie, na szerokie pola. Na miejscu pozostał tylko ponad trzystuletni drewniany kościółek (pamiętający więc czasy Odsieczy Wiedeńskiej) stojący dawniej niedaleko rynku. Stąd pochodził podobno największy bohater Podlasia, ks. Stanisław Brzóska.

W okolicy tej szczególnie silnie odczuwałem zawsze powiew przeszłości. Szerokie dokudowskie łąki obrzeżone są wsiami Ortel Książęcy i Ortel Królewski. Żarnica wpada tu do Zielawy, a że obie rzeczki łączyły się wielokrotnie, powstało kilka łąkowych wysp. Pośrodku największej z nich wznosi się dziwne, strome wzgórze. Dziwne, bo regularnie okrągłe, a kiedy podejść bliżej widzi się wyraźnie pierścieniste obwałowanie, które musiało być niegdyś znacznie wyższe, ale zapadło z biegiem stuleci w bagnisko. Na wzgórzu stoi wysoki, drewniany krzyż. Niewątpliwie jest to grodzisko, przedhistoryczne miejsce obronne. Nieco na wschód, na niewielkim płaskowyżu było zapewne podgrodzie, zamieszkane w pokojowych czasach przez rybaków i rzemieślników, zaopatrujących gródek. W Dokudowie jest na rozstajach murowana kapliczka, jakich wiele na Podlasiu. Ale w tej, oprócz odzianego w liczne blachy, koneczki Jezusa Frasobliwego, można oglądać zatarty, malowany na blasze obraz przedstawiający św. Jana Chrzciciela z charakterystycznym dlań wysokim proporcem.

Dawno temu w sianokosy wybraliśmy się tam rowerami z moim, nieżyjącym już, przyjacielem, późniejszym adwokatem Tadzikiem Szudejką. Wdaliśmy się w rozmowę z dziewczynami grabiącymi siano. Opowiedziały nam, że na wzgórzu stał przed wiekami klasztor, który potem zapadł się w ziemię. A obraz wykopany później ma pochodzić z tego właśnie klasztoru. To możliwe, ale ja sądzę, że klasztor założono dopiero potem, może w celu wypędzenia zadomowionych tu demonów pogańskich? W kretowiskach na wzgórzu wygrzebać można wiele ceramicznych skorupek, ciekawie zdobionych, wypalanych żółto i czarno. Ktoś tu może szukał skarbów przed laty, bo obok krzyża zionie głęboka, parumetrowa wyrwa. A może to zapadlisko po dawnych grodowych lochach? Przed regulacją musiały tu być nieprzebyte bagna porośnięte szuwarami, olszyną i była to zapewne niezgorsza warownia. Jaki lud ją zbudował, kiedy, przeciw komu? A, właśnie... Przecież tu, na tych ziemiach ścierały się przez wieki wpływy plemion mazowieckich, jaćwieskich i ruskich.

Jadąc od rzeczonych rozstajów z kapliczką na południe, płaszczyźnym gościńcem, przebywszy mostki na Żarnicy i Zielawie, napotyka się wyniosłą wydmę, dawniej „Łysą Górę", dziś) porośniętą cherlawymi sosenkami. Musiały to być ruchome piaski, zdarzyło się bowiem, że pewien pastuch zasnąwszy na wydmie obudził się po jakimś czasie przy silnym wietrze i ku swemu przerażeniu zobaczył obok szkielet ludzki. Było tu więc zapewne cmentarzysko, być może związane z owym grodziskiem lub klasztorem, ale na pewno o rodowodzie znacznie starszym od niedalekiego „mizaru". Mizar to cmentarz muzułmański nad Zielawą, w pobliżu Studzianki. Studzianka zaś i zachodnia część Ortela Królewskiego były to zaścianki szlachty tatarskiej, potomków osadzonych tu przed 500 laty przez wielkiego księcia Witolda wojowników. (Ani twierdzą, że stało się to później za Jana III, trudno by dociec, bo Tatarzy przy różnych okazjach służyli w wojskach Rzeczypospolitej). Stąd może wśród chłopów z okolic Białej tylu kruczych brunetów o ciemnych oczach i cerze. Dzisiejsi mieszkańcy Studzianki niezbyt sobie chyba cenią owe dziedzictwo. Mizar robi wrażenie zupełnie zapomnianego, jest po prostu sosnowym lasem podszytym gąszczem dzikich śliwek. Nie wiem czyim staraniem ogrodzono cmentarz siatką, a na rozwalonej bramie widnieje tabliczka informująca, że to obiekt zabytkowy. Kiedy jednak poszperać w chaszczach, znajduje się liczne groby obrzeżone po obu końcach gładkimi kamieniami. Wszystkie zwrócone są w stronę Mekki, a na kamieniach wyryto półksiężyce i napisy arabskie. Ale nie brak i polskich. Można się z nich wiele dowiedzieć. Nazwiska o rdzeniu obcym, ale końcówce swojskiej: Bajrulewicz, Achmatowicz, niektóre całkiem polskie jak Lisowski. Wiele z nich poprzedza tytuł mirzy. Są mogiły imamów — duchownych. Na niektórych grobach czytamy: dziedzic na Ortelu, dziedzic na Studziance. To brzmi dumnie, ale byli to dziedzice kilkunastomorgowi. Szczególnie dużo szarż oficerskich — pułkownicy, majorowie wojsk polskich, rotmistrz od ułanów, pułkownikowa taka i taka. Daty — po powstaniu listopadowym. Mocno w nim tkwić musiały tradycje wojskowe. Mężczyzn w Studziance spalili wycofujący się Kozacy w r. 1915. Ostatni nagrobek tutejszy, mirzy Lisowskiego nosi datę 1927 r. Podlasiacy o kruczych włosach mieszkają tu oczywiście nadal, ale są już zupełnie spolszczeni. Pamiętam majowy zmierzch na mizarze przed 45 laty. Mocno pachniały czeremchy, śpiewał słowik, nad Studzianką stał księżyc. A w chwilę potem jadłem jajecznicę w domu mego kolegi szkolnego Mariusza P. Potomka Tatarów ale o dziwo jasnego blondyna. A sporo już lat po wojnie byłem na mizarze późną nocą w towarzystwie Edka M. Dziwactwo? może... Żona Edka rodziła tej nocy pierwsze dziecko, był bardzo zdenerwowany, zaproponowałem mu tę wycieczkę, żeby się odprężył. Inna sprawa, że wypiliśmy trochę „pod rezykę". A może właśnie dlatego mimo egipskich ciemności całą eskapadę odbyliśmy szczęśliwie. Pamiętam dotąd, sięgające mi niemal ramion trawy nad Zielawą koło mizaru i chłodną, rzęsistą rosę. (Małgosia urodziła się szczęśliwie i wyrosła na śliczną dziewczynę).

Pośrodku długiego Ortela Królewskiego stoi maleńki drewniany kościółek z roku 1707. Śliczny jest, ale... nietutejszy. Budowniczy musiał bywać w Małopolsce i kochać się w lenkowskich cerkwiach. Wschodni koniec Ortela to istne Bocianowo. Na każdej prawie stodole gniazdo, na niektórych nawet po dwa, na obu szczytach. Najbardziej uroczo wygląda to w końcu czerwca, kiedy czarnodzioby, czarnonogie bocianięta uczą się chodzić i pomachiwać skrzydełkami po kalenicach, na wierzchołkach strzech. I potem, pod koniec sierpnia, kiedy na łąkach odbywają się sejmy bocianie przed egipską podróżą. Długie, biało-czarne szeregi wyglądają z daleka jak jakieś dawne wojsko...

Do Ortela Książęcego jedzie się stamtąd przez łąki, prześliczną krętą drogą wśród starych wierzb i olch, między kępami zarośli i trzcin. Zielawa płynąca tu przed regulacją trzema odnogami, była rybna i urodziwa. Za rzeką wieś, której prawie nie widać, bo obejścia pochowane wśród przeróżnych łąkowych i olszynek, których tu cały labirynt. Przy drodze znów trzystuletni, drewniany kościół, podobny jak w Dokudowie z prześliczną dzwonnicą, oszalowany jednak na nowo, pokryty ocynkowaną blachą. Hm, hm, ale cóż? Kto teraz kryje gontem? Starzy gonciarze już pewnie powymierali. Pamiętam proboszcza Orłowskiego, człowieka o ujmującym wyglądzie. Kiedy z Wojtkiem S. i Stachem B. przyjeżdżaliśmy na ryby, siadywał nieraz z brewiarzem na brzegu Zielawy w szarej sutannie z harcerskiego płótna. Zamordowali go bandyci, upowcy w 1943 r. Przy dróżce biegnącej do Ogrodnik stoi skromny pomniczek w miejscu, gdzie go zatakowano.

W 1940 r. na Zielone Świątki rybaczyliśmy w Ortelu Książęcym nocując u znajomego gospodarza. Ranklem wzięli przymrozek, zmarzliśmy w stodole, w korycie na podwórzu lód był na pół centymetra. Idąc ku rzece spostrzegliśmy ze zdumieniem między młodym żytem płachtę, a na niej... erkaem, kilka mauzerów, jakieś granaty, wszystko ociekające towotem. Po powrocie powiadomiliśmy gospodarza o swoim odkryciu. — A, rozłożyłem na słonku, niech przeschnie — powiedział obojętnie. I jakoś nam to zdarzenie dodało animuszu.

STEFAN GRODZICKI

SESJA G.R.N.

XXXIV SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH ODBYŁA SIĘ W DNIU 8 LISTOPADA 1983 ROKU W LOKALU „NOWOCZESNA GOSPODYNI" W ŁOMAZACH. GŁÓWNE TEMATY OBRAD, TO:

1. PROBLEMY ROZWOJU RZEMIOSŁA I PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH.
2. ZATWIERDZENIE PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY ŁOMAZY.
3. USTALENIE STAWEK WYMIAROWYCH FUNDUSZU GMINNEGO.
4. UCHWALENIE BILANSU DOCHODÓW I WYDATKÓW BUDŻETU GMINY ORAZ PROGRAMU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO NA LATA 1983-1985.
5. ZATWIERDZENIE PLANU OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ NA TERENIE GMINY.

1.

NA TERENIE GMINY SĄ ZAREJESTROWANE I PROWADZĄ DZIAŁALNOŚĆ NASTĘPUJĄCE PRYWATNE ZAKŁADY RZEMIEŚLNICZE I USŁUGOWE:

MURARSKIE	32.	STOLARSKIE	12.
CIEŚIELSKIE	4.	MALARSKIE	10.
KRAWIECKIE	6.	ŚLUSARSKIE	6.
INSTALATORSTWA ELEKTRYCZNEGO	5.	KOWALSKIE	4.
TARTACZNICTWA	4.	BETONIARSKIE	6.
FOTOGRAFICZNE	1.	INSTALATORSTWA SANITARN. I C.O.	1.
MECHANIKI POJAZDOWEJ	4.	WYTHARZANIE OPAKOWAŃ	1.
KUŚNIERSKIE	1.	ZDUŃSKIE	1.
TELE-RADIO-MECHANIKA	1.	GRĘPLARSKIE	2.
MŁYNARSKIE	1.	SPRZEDAŻY TRUMIEN	1.
ZABAWKARSKIE	1.	MECHANIKI MASZYN ROLN.	1.

RAZEM 105 ZAKŁADÓW. Z POWYŻSZEGO WYKAZU NA TERENIE SAMYCH ŁOMAŻ SĄ NASTĘPUJĄCE ZAKŁADY:

STOLARSKIE	1.	KOWALSKIE	1.
MURARSKIE	5.	MALARSKIE	2.
INSTALATORSTWA ELEKTRYCZNEGO	2.	KRAWIECKIE	2.
RADIOWO-TELEWIZYJNE	1.	MŁYNARSKIE	1.
SPRZEDAŻY TRUMIEN	1.	BETONIARSKIE	2.
GRĘPLARSKIE	1.	STOLARSKIE	1.
ŚLUSARSKIE	1.		

W DYSKUSJI NAD TYM PUNKTEM PORZĄDKU OBRAD ZEBRANI ZWRACALI UWAGĘ NA KONIECZNOŚĆ TWORZENIA WARUNKÓW DLA POWSTAWANIA TYCH ZAKŁADÓW, KTÓRYCH NA NASZYM TERENIE NIE MA, LUB SĄ ALE W

NIEDOSTATECZNEJ ILOŚCI, JAK SZKLARSKIE, NAPRAWY CIĄGNIKÓW I INNE.

2.

UCHWALONO NIEWIELKIE ZMIANY W DOTYCHCZASOWYM PLANIE ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY. PRZY TYM WNIESIONO POPRAWKĘ SUGERUJĄCĄ BUDOWANIE OBWODNICY DROGOWEJ PRZEZ JUSAKI- ZARZEKĘ DO ROWIN ZWRACAJĄC PRZY TYM UWAGĘ, ŻE JEST TO TRASA KRÓTSZA ANIŻELI PRZEZ ROSSOSZ ORAZ ŻE ISTNIEJE ODPOWIEDNIEJ SZEROKOŚCI DROGA POLNA I NIE ZACHODZI POTRZEBA WYWŁASZCZANIA NIKOGO Z UŻYTKÓW ROLNYCH.

3.

STAWKI WYMIAROWE NA FUNDUSZ GMINNY OD INDYWIDUALNYCH GOSPODARSTW ROLNYCH I INNYCH JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ I NIEUSPOŁECZNIONEJ UCHWALONO W DOTYCHCZASOWEJ WYSOKOŚCI.

4.

BILANS DOCHODÓW I WYDATKÓW GMINY ORAZ PROGRAM OSZCZĘDNOŚCIOWY NA LATA 1983-1985 UCHWALONO W PRZEDŁOŻONEJ RADNYM WERSJI.

5.

ZATWIERDZONO RÓWNIEŻ PLAN OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ NA TERENIE GMINY W OPARCIU O ISTNIEJĄCE OCHOTNICZE STRAŻE POŻARNE I MOŻLIWOŚCI FINANSOWE GMINY.

W OBRADACH OBOK RADNYCH UCZESTNICZYLI KIEROWNICY I PRZEDSTAWICIELE ORGANIZACJI. POLITYCZNYCH, SPOŁECZNYCH, ZAKŁADÓW PRACY, SOŁTYSI, AKTYW GMINNY. PONADTO W OBRADACH UCZESTNICZYŁ NACZELNIK GMINY ŁOMAŻY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI I PRZEDSTAWICIEL BIURA PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ OBYWATEL WŁADYSŁAW NICZYPORUK. OBRADOM PRZEWODNICZYŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ OBYWATEL JAN KOZAK.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V
46
(187)
Biała Podlaska
17.XI.1983
CENA 10 ZŁ

sprawy środowiska

Z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii

Życiowe własnego

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w POP województwa bialskopodlaskiego dobiega końca. Z dotychczasowych zebrań można wysnuć następujące wnioski: dokonuje się na nich gruntownej oceny minionej kadencji tj. dwuipółrocznej działalności najniższych komórek partyjnych i każdego członka partii w zakładzie produkcyjnym, na wsi, w instytucji.

Problemy jakie się omawia dotyczą życiowych spraw własnego środowiska. Mówi się o złej pracy podstawowych ogniw administracji państwowej, zwraca się uwagę na bezduszność niektórych urzędników, piętnuje życiowe wygodnictwo.

Dokonuje się także oceny partyjnego stanowiska całej POP i każdego jej członka z osobna w danym zakładzie pracy czy na wsi, ich siłę przebicia w załatwianiu i popieraniu słusznych wniosków i postulatów współtowarzyszy pracy czy też całych środowisk. Podkreśla się, iż ta sfera działalności i jej efekty najdobitniej świadczą o autorytecie partii, o jej więzi z bezpartyjnymi, a szczególnie z młodzieżą, a także o tym czy partia pokonała już swe wewnętrzne rozterki.

Taki właśnie charakter miały m. in. zebrania partyjne w Rossoszu, w PGR Rozkosz, w Spółdzielni Inwalidów Szczeciniarsko-Szczotkarskiej w Międzyrzecu Podlaskim.

Członkowie partii postulują:

Rossosz powinien być gminą!

Terenowa organizacja partyjna w Rossoszu liczy 10 członków: 5 nauczycieli, 2 pracowników oświaty, 1 rzemieślnik, 1 rolnik i 1 emeryt, drugą POP w tej osadzie tworzą pracownicy placówek GS, a dalszych ponad 30 członków partii działa we wsiach otaczających Rossosz.

Zebranie sprawozdawczo - wyborcze, na które przybyło 9 towarzyszy, prowadził członek Egzekutywy KG PZPR w Łomazach **Józef Ostapiuk**, a uczestniczyli w nim m.in. I sekretarz KW PZPR **Czesław Staszczak** i I sekretarz KG PZPR **Jan Kozak**.

Tak ze sprawozdania przedstawionego przez I sekretarza POP **Stefanię Sidorowicz**, jak i z dyskusji na czoło problemów, którymi zajmowała się ta organizacja wysuwają się te, które nurtują wszystkich mieszkańców tej byłej gminy. Stwierdzenie „byłej gminy", tu w Rossoszu ma szczególne znaczenie. To właśnie na tamte lata (70—73) przypada olbrzymia aktywizacja mieszkańców, którzy masowym udziałem w czynach społecznych zmienili i nadal chcą zmieniać oblicze swojej osady.

W czynie społecznym wybudowano dom, w którym (jeśli znajdą się fundusze i materiał na dach) znajdą pomieszczenie poczta i apteka, ułożono kilkaset metrów bieżących chodnika, rozpoczęto budowę przystanku PKS i przepustu wodnego, którego brak powoduje zbieranie się wody na jezdni w centrum osady.

W czynie społecznym wybudowano i nadal rozbudowuje się szkołę. Już do tradycji mieszkańców Rossosza i innych wsi weszło budownictwo drogowe. W czynie wybudowano i nadal buduje się drogi lokalne m.in. do Mokrego, Koszol, Korzanówki i innych miejscowości.

Gospodynie Rossosza wyróżniają się dbałością o czysty i estetyczny wygląd ich posesji. Bielone krawężniki, ukwiecone ogródki, zamiecione chodniki i uporządkowane obejścia gospodarcze zwracają latem uwagę przechodniów i przejezdnych.

Nic więc dziwnego, że w sprawozdaniu I sekretarza POP realizacja tych zamierzeń, które są efektem inicjatyw POP i jej członków — zwłaszcza niestrudzonego jej aktywisty — Józefa Ostapiuka, — zawsze otwartych na potrzeby i postulaty społeczeństwa — znalazły się na pierwszym miejscu. Okazuje się bowiem, że są ludzie którzy najszlachetniejszy nawet cel potrafią storpedować, a przynajmniej opóźnić jego realizację. Dotyczy to m.in. wspomnianego budynku poczty i apteki, na który Urząd Gminy w Łomazach nie może znaleźć materiałów na nakrycie dachu. 400 płyt chodnikowych niezbędnych do ułożenia przejścia dla dzieci, gwarantującego im bezpieczne dojście i powrót ze szkoły, które z niewiadomych powodów naczelnik kazał zabrać z miejsca budowy.

Z tych samych mniej więcej powodów nie może być zakończona budowa przystanku autobusowego zlokalizowanego, zgodnie z wolą czyli postulatami mieszkańców, na części gruntów parafialnych. Podobno ksiądz się zgadza, chodzi jedynie o wymianę na inny kawałek ziemi. Akurat jest taki skrawek PFZ po drugiej stronie rzeczonego przystanku w budowie.

Dalsza dyskusja jeśli chodzi o tematy społeczno-gospodarcze dotyczyła intensyfikacji produkcji rolnej, poprawy zaopatrzenia w artykuły do produkcji rolnej i budowlane, a także innych artykułów pierwszej potrzeby w gospodarstwach rolnych.

Nie zabrakło także dyskusji na tematy partyjne. Powróciła, na krótko, głównie w wypowiedzi doświadczonego działacza partyjnego, tow. **Czesława Czarneckiego** — goryczy ostatnich lat, kiedy to szeregowi, oddani bezgranicznie idei sprawiedliwości społecznej członkowie partii musieli znosić upokorzenia. Przy tej okazji zgłaszano potrzebę rzetelnego informowania członków partii o wszystkim co dotyczy problemów kraju i partii, chodzi bowiem o to — jak podkreślano — aby członkowie partii uzbrojeni byli zawsze w wiedzę i argumenty pozwalające odeprzeć szkalujące partię ataki, walczyć z szerzoną propagandą i plotką, a tym samym umożliwić jej działanie na rzecz zbliżenia z ludźmi bezpartyjnymi, zwłaszcza z młodzieżą, która swoim zapałem i chęcią działania winna wspierać inicjatywy partii, a także powiększać jej szeregi.

Najdobitniej jednak w ustach wszystkich towarzyszy, brzmiało wręcz żądanie reaktywowania w Rossoszu gminy. **Zgłaszany ten postulat — podkreślali dyskutanci — w imieniu całego społeczeństwa z terenu byłej gromady.**

Do poruszonych na zebraniu problemów ustosunkował się I sekretarz KW, stwierdzając, że większość ze zgłoszonych spraw jest słuszna i że on, w miarę swoich możliwości, w ich załatwieniu będzie chciał pomóc.

Następnie odbyły się wybory nowych władz i delegatów na gminną konferencję sprawozdawczo-wyborczą.

Funkcję I sekretarza terenowej organizacji partyjnej powierzono ponownie **Stefanii Sidorowicz** — pełniącej stanowisko dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej, sekretarzem został po raz drugi **Ryszard Zalewski** — nauczyciel wyróżniony na zebraniu za prawidłowe prowadzenie szkolenia partyjnego.

Delegatami na konferencję gminną zostali wybrani: Czesław Czarnecki, Stanisław Sidorowicz, Ryszard Zalewski.

Na zakończenie zebrania towarzysze przyjęli wnioski do realizacji w następnej kadencji.

Dotyczą one m. in.: dokończenia rozpoczętych w tej miejscowości inwestycji, uruchomienia i rozszerzenia asortymentu sprzedawanych w miejscowych GS maszyn i narzędzi rolniczych; prowadzenia otwartych zebrań POP z udziałem młodzieży; dążenia do rozbudowy POP; przyjazdu przedstawiciela OSM w celu wyjaśnienia nieporozumienia powstałego na tle klasyfikacji mleka, zrealizowania zgłaszanych od lat postulatów w sprawie reaktywowania w Rossoszu gminy.

(Wit)

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V
48
(189)
Biała Podlaska
1.XII.1983
CENA 10 ZŁ

Z działalności bialskopodlaskiego ZBoWiD

Organizacja zbowidowska w województwie bialskopodlaskim liczy obecnie 4.050 członków zwyczajnych i 717 członków — podopiecznych i działa w 37 kołach terenowych. Do najliczniejszych osobowo kół terenowych należą koła w Białej Podlaskiej (trzy koła miejskie), w Parczewie, Radzyniu Podlaskim, Międzyrzecu Podlaskim a także w Łomazach, Platerowie, Hannie, Czemiernikach, Dębowej Kłodzie i Jabłoniu.

• • •

Trzy koła terenowe w Białej Podlaskiej liczą łącznie 654 członków, a koło gminne Biała Podlaska 202 członków.

• • •

KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA P.Z.P.R.

DNIA 6 GRUDNIA 1983 ROKU ODBYŁA SIĘ W ŁOMAZACH V-TA GMINNA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA DELEGATÓW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. KONFERENCJA ODBYŁA SIĘ W ŚWIETLICY WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO W ŁOMAZACH. WŚRÓD ZAPROSZONYCH GOŚCI MIĘDZY INNYMI BYLI:

- CZŁONEK KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ OBYWATEL KRZYSZTOF DOROSZ ZAMIESZKAŁY W MOKREM.
- SEKRETARZ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W BIAŁEJ - PODLASKIEJ OBYWATEL STANISŁAW NOWAK.
- CZŁONEK EGZEKUTYWY K.W. P.Z.P.R. I-SZY WICEWOJEWODA BIALSKOPODLASKI OBYWATEL WIESŁAW OBSZAŃSKI.
- WIELU KIEROWNIKÓW LUB ICH ZASTĘPCÓW ZAKŁADÓW PRACY Z BIAŁEJ PODLASKIEJ ZWIĄZANYCH Z WSIĄ I ROLNICTWEM.

OBRADOM PRZEWODNICZYŁ OBYWATEL TADEUSZ KOŚCIOWSKI, A REFERAT WPROWADZAJĄCY DO DYSKUSJI WYGŁOSIŁ DOTYCHCZASOWY I-SZY SEKRETARZ KOMITETU GMINNEGO P.Z.P.R. W ŁOMAZACH OBYWATEL JAN KOZAK. NA KONFERENCJI DOKONANO OCENY DZIAŁALNOŚCI ŁOMAZKIEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ ZA OKRES OD DNIA 30 MAJA 1981 ROKU A TAKŻE SYTUACJI GOSPODARCZEJ W GMINIE W TYM OKRESIE ORAZ UCHWALONO PROGRAM DZIAŁALNOŚCI NA LATA 1984-1986 W OPARCIU O MIEJSCOWE POTRZEBY I WNIOSKI Z DYSKUSJI.

NA KONFERENCJI WYBRANO PIERWSZEGO SEKRETARZA KOMITETU GMINNEGO, KOMITET GMINNY ORAZ GMINNĄ KOMISJĘ REWIZYJNĄ. PIERWSZYM SEKRETARZEM KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ WYBRANO PONOWNIE OBYWATELA JANA KOZAKA. NASTĘPNIE KOMITET GMINNY WYBRAŁ EGZEKUTYWĘ K.G. I SEKRETARIAT. OTO SKŁAD OSOBOWY:

1. KOZAK JAN, PRAC. UMYSŁOWY, ZAM. W BIAŁEJ-PODL. I SEKRETARZ KG. PZPR.
2. JACHOWICZ WIESŁAW, TECHN. WET. ZAM. W ŁOMAŻACH. SEKRETARZ KG. PZPR.
3. RACZYŃSKI ROMAN, ROLNIK, ZAM. W KRASÓWCE -.- -.-
4. ŁOJEWSKI KRZYSZTOF, DYREKTOR B.S. ZAM. W ŁOMAŻACH -.- -.-
5. JAWORSKI KAZIMIERZ, LEKARZ MED., ZAM. W HUSZCZY, CZŁONEK EGZ. KG PZPR.
6. KARNACKI ANTONI, ROBOTNIK, ZAM. W ŁOMAŻACH -.- -.- -.-
7. OSTAPIUK JÓZEF, NAUCZYCIEL, ZAM. W ROSOSZU. -.- -.- -.-

PRZEWODNICZĄCYM GMINNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ PZPR ZOSTAŁ ZNANY DZIAŁACZ SPOŁECZNO-POLITYCZNY OBYWATEL FRANCISZEK SUPRUNIUK ZAMIESZKAŁY W ŁOMAŻACH.

GMINNA ORGANIZACJA PARTYJNA W DNIU KONFERENCJI LICZYŁA 283 CZŁONKÓW. W OKRESIE OD CZERWCA 1981 ROKU UBYŁO 99 OSÓB, TO JEST 26% STANU, Z TEGO WYJECHAŁO NA INNY TEREN 26 TOWARZYSZY. W PARTII JEST 14% ROBOTNIKÓW, 55% CHŁOPÓW I 31% PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. KOBIETY STANOWIĄ 19%, A MŁODZIEŻ DO 30 LAT 18%. UPARTYJNIENIE W STOSUNKU DO MIESZKAŃCÓW GMINY W WIEKU POWYŻEJ 18 LAT WYNOSI 4%.

OTO NIEKTÓRE ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE NA LATA 1984-1986:

- ZAGOSPODAROWANIE WSZYSTKICH GRUNTÓW I PROWADZENIE NA NICH RACJONALNEJ GOSPODARKI.
- POPRAWA WYKORZYSTANIA MASZYN ROLNICZYCH.
- WYBUDOWANIE ZAJEZDNI AUTOBUSOWEJ W ROSOSZU.
- KONTYNUOWANIE BUDOWY DRÓG KRASÓWKA-BURWIN ORAZ W KOSZOŁACH I W LUBENCE.
- ROZBUDOWAĆ CEGIELNIĘ W ŁOMAŻACH I ZWIĘKSZYĆ PRZYDZIAŁY CEGŁY ODBIORCOM GMINY ŁOMAŻY.
- ROZPOCZĄĆ BUDOWĘ BLOKÓW MIESZKALNYCH W ŁOMAŻACH.
- ROZBUDOWAĆ OŚRODEK ZDROWIA W ŁOMAŻACH.
- ROZPOCZĄĆ BUDOWĘ DOMU NAUCZYCIELA I SALI GIMNASTYCZNEJ W ŁOMAŻACH.

*

ZJAZD ORGANIZACYJNY Z.M.W.

DNIA 9 GRUDNIA 1983 ROKU ODBYŁ SIĘ PIERWSZY GMINNY ZJAZD ORGANIZACYJNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W ŁOMAZACH. STAN ORGANIZACYJNY CZŁONKÓW JEST NASTĘPUJĄCY:

1. KOŁO ZMW W LUBENCE POWSTAŁO W ROKU 1981, ZRZESZA 28 CZŁONKÓW.
2. KOŁO ZMW W HUSZCZY ZORGANIZOWANE W ROKU 1981, ZRZESZA 7 CZŁONKÓW.
3. KOŁO ZMW W ROSSOSZU POWSTAŁO W 1981 ROKU, ZRZESZA 32 CZŁONKÓW.
4. KOŁO ZMW W KOPYTNIKU POWSTAŁO W 1982 ROKU Z LICZBĄ 11 CZŁONKÓW.
5. KOŁO ZMW W STASIÓWCE ZRZESZA 15 CZŁONKÓW, POWSTAŁO W 1982 ROKU.

NA ZJEŹDZIE WYBRANO ZARZĄD GMINNY. PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU GMINNEGO JEST OBYWATEL PIOTR NICZYPORUK ZAMIESZKAŁY W ROSSOSZU, WICEPRZEWODNICZĄCYM OBYWATEL KAZIMIERZ HOŁOWNIA ZAMIESZKAŁY W HUSZCZY, A SEKRETARZEM OBYWATELKA EWA MOCZULSKA PRACOWNICA BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŁOMAZACH.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V
50
(191)
Biała Podlaska
15.XII.1983
CENA 10 ZŁ

Podlaski Słownik Biograficzny

Józef Bielak

Urodził się w Lowczycach k. Nowogródka w 1741 r. jako syn porucznika Osmana Bielaka i Reginy z Rudnickich. Jego życie i służba wojskowa związane są z Podlasiem, bowiem prócz dożywocia w Koszołach, nadanych mu przez króla Augusta III przywilejem z 23 marca 1763 roku, posiadał on dwie wsie dziedziczne na Podlasiu: Kościeniewicze i Wólkę Kościeniewicką (w obecnym woj. bialsko-podlaskim). W jego pułku kawalerii służyło wielu spolszczonych już Tatarów z Podlasia.

Józef Bielak od wczesnej młodości poświęcił się służbie wojskowej, służył najpierw jako chorąży a potem rotmistrz w pułku tatarskiej jazdy generała Czymbaja Murzy Rudnickiego, pozostającego na żołdzie saskim króla Augusta III. Z walk wojennych okresu siedmioletniego na Śląsku, Czechach i w Saksonii wyszedł w stopniu pułkownika.

W połowie czerwca 1769 roku, kiedy pułk ułanów dowodzony przez Józefa Bielaka kwaterował w Łomazach a Kazimierz i Franciszek Pułascy, jako dowódcy oddziału konfederatów barskich stanęli w Koszołach — Bielak ze swym pułkiem, ulegając nomowom Pułaskich przyłączył się do konfederatów. Brał udział w bitwie stoczonej przez konfederatów pod Łomazami (tu poległ Franciszek Pułaski) a potem już w drugiej połowie 1769 roku bił się dzielnie pod wodzą Kazimierza Pułaskiego pod Kukiełkami, Słonimem, Jakimowiczami, Mołczadzią a potem na Żmudzi.

W marcu 1772 roku, mając 31 lat był tytularnym generałem — majorem i jednocześnie pułkownikiem przedniej straży wojsk litewskich. W kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku Józef Bielak dowodził korpusem przednim, złożonym z trzech pułków jazdy tatarskiej i oddziału kawalerii narodowej. Wyróżnił się osobistym męstwem i odwagą w bitwach i potyczkach tej kampanii m. in. pod Zelwą, Mirem i Brześciem nad Bugiem.

W kwietniu 1794 roku, kwaterując ze swym pułkiem w Janowie Podlaskim przyłączył się do Insurekcji Tadeusza Kościuszki, obejmując po zatargu z gen. Franciszkiem Sapiehą dowództwo korpusu wojsk powstańczych na Żmudzi. Zmarł, pełniąc obowiązki dowódcy tego korpusu 24 czerwca 1794 roku pod Słonimem.

Józef Bielak był prostodusznym żołnierzem o wybitnej osobistej odwadze. Był wiernym w żołnierskiej służbie Rzeczypospolitej. Wprawdzie zarzucano mu niedbalstwo i protegowanie swych krewnych w pułkach jazdy tatarskiej, to jednak nikt nie mógł mu zarzucić braku ofiarności i męstwa, braku walorów żołnierza i dowódcy.

(JES)

MEDALE ZA DŁUGOLETNIE POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE.

DNIA 29 GRUDNIA 1983 ROKU W SALACH URZĘDU STANU CYWILNEGO W ŁOMAZACH ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ DEKORACJI 7 PAR MAŁŻEŃSKICH MEDALAMI ZA DŁUGOLETNIE POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE PRZYZNANYMI PRZEZ RADĘ PAŃSTWA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ. TEGO RODZAJU ODZNACZENIA PRZYZNAWANE SĄ WZOROWYM MAŁŻEŃSTWOM, KTÓRE PRZEŻYŁY ZE SOBĄ PRZYNAJMNIEJ 50 LAT. AKTU DEKORACJI I OKOLICZNOŚCIOWE PRZEMÓWIENIE WYGŁOSIŁ NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. MEDALE OTRZYMALI NASTĘPUJĄCY MAŁŻONKOWIE:

1. ANNA I STANISŁAW HOROJEWICZOWIE Z ZARZEKI.
2. ZOFIA I EUGENIUSZ KOWALEWSCY ZE STUDZIANKI.
3. ZOFIA I JÓZEFAT KULAWCOWIE Z KOLONII ŁOMAZY.
4. SABINA I FRANCISZEK SADOWNIKOWIE Z ŁOMAZ.
5. KAROLINA I TOMASZ TUROWIE ZE STUDZIANKI.
6. JULIANNA I BAZYLI LICHOGRAJOWIE Z KORCZÓWKI.
7. SEWERYNA I ALBERT KRASOWIE Z KORCZÓWKI.

PO DEKORACJI DOSTOJNYM JUBILATOM WRĘCZONO KWIATY, A NASTĘPNIE NACZELNIK GMINY PODEJMOWAŁ ICH LAMPKĄ WINA.

*

BUDOWA BANKU SPÓŁDZIELCZEGO.

DNIA 14 MAJA 1982 ROKU ROZPOCZĘTA ZOSTAŁA BUDOWA BIUROWCA BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŁOMAZACH. BĘDZIE TO BUDYNEK O TRZECH KONDYGNACJACH: PODPIWNICZENIE PRZEZNACZONE NA CELE GOSPODARCZE, TAK ZWANY WYSOKI PARTER PRZEZNACZONY DLA OBSŁUGI KLIENTÓW BANKU, A PIĘTRO DLA PRACOWNIKÓW I CZŁONKÓW SAMORZĄDU.

OGÓLNY KOSZT BUDOWY WEDŁUG CEN Z 1982 ROKU WYNIESIE OKOŁO 30.000.000 ZŁOTYCH. NAKŁADY WŁASNE BANKU WYNIOSĄ 11.000.000 ZŁOTYCH, A POZOSTAŁĄ KWOTĘ SFINANSUJE SIĘ W DRODZE ZACIĄGNIĘTEGO KREDYTU. KREDYT TEN W WYSOKOŚCI 19.000.000 ZŁOTYCH ZOSTAŁ JUŻ PRZYZNANY. OPROCENTOWANY ON JEST W WYSOKOŚCI 9%, A TERMIN SPŁATY USTALONY NA 5 LAT.

DO DNIA 31 GRUDNIA 1983 ROKU NA WYMIENIONEJ BUDOWIE WYKONANO W STANIE SUROWYM, Z PEWNYMI BRAKAMI STOLARKI DRZWIOWEJ I OKIENNEJ ORAZ STROPU, ŚCIANY BUDYNKU DO TRZECIEJ KON-

DYGNACJI ORAZ ROZPOCZĘTO BUDOWĘ ŚCIAN OSTATNIEJ KONDYGNACJI. ZARZĄD BANKU SPÓŁDZIELCZEGO OD POCZĄTKU BUDOWY ORGANIZOWAŁ POMOC SPOŁECZNĄ W FORMIE PRACY NIEFACHOWEJ I INNEJ. DOTYCHCZAS PRACOWAŁO 31 OSÓB, W TYM PRACOWNICY BANKU, CZŁONKOWIE BANKU ORAZ RADY NADZORCZEJ I ZARZĄDU. PRZY WZNOSZENIU ŚCIAN PRACOWALI TAKŻE SPOŁECZNIE MURARZE Z GMINY ŁOMAŻY. NIEKTÓRZY Z WYMIENIONYCH 31 OSÓB PRACOWALI PO KILKA DNI. MATERIAŁY BUDOWLANE W PRZEWAŻAJĄCEJ WIĘKSZOŚCI NA BUDOWĘ ZABEZPIECZYŁ DYREKTOR BANKU SPÓŁDZIELCZEGO OBYWATEL KRZYSZTOF ŁOJEWSKI. WYKONAWCĄ JEST WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO W ŁOMAŻACH.

*

Z.S.M.P.

OBOK ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POMYŚLNIE DZIAŁAJĄ OD WIELU LAT KOŁA ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ. WEDŁUG STANU NA DZIEŃ 31 GRUDNIA 1983 ROKU NA TERENIE GMINY ŁOMAŻY BYŁO 16 KÓŁ Z.S.M.P., A MianowiCIE:

1. KOŁO Z.S.M.P. PRZY SZKOLE ROLNICZEJ W ROSSOSZU Z LICZBĄ 32 CZŁONKÓW.
2. --- --- W ŁOMAŻACH 30 ---.
3. --- --- W DUBOWIE 12 ---.
4. --- --- W KORZANÓWCE 23 ---.
5. --- --- W ROMASZKACH 26 ---.
6. --- --- W BORODZIŁÓWCE 23 ---.
7. --- --- PRZY BANKU SPÓŁDZIELCZYM W ŁOMAŻACH 17 ---.
8. --- --- PRZY SPÓŁDZIELNI USŁUG ROLNICZYCH W ŁOMAŻACH 17 ---.
9. --- --- W STUDZIANCE 21 ---.
10. --- --- W KRASÓWCE I BURWINIE 23 ---.
11. --- --- W STASIÓWCE 15 ---.
12. --- --- W MOKREM 13 ---.
13. --- --- W ROSSOSZU 15 ---.
14. --- --- W KOPYTNIKU 6 ---.
15. --- --- W KOZŁACH 22 ---.
16. --- --- W KOSZOŁACH 16 ---.

RAZEM ZWIĄZEK ZRZESZA 311 CZŁONKÓW. OSTATNIA KONFERENCJA

SPRAWOZDAWCZO- WYBORCZA ZSMP ODBYŁA SIĘ W DNIU 6 GRUDNIA 1981 ROKU, NA KTÓREJ MIĘDZY INNYMI WYBRANO ZARZĄD GMINNY ZWIĄZKU. PREZYDIUM ZARZĄDU GMINNEGO SKŁADA SIĘ Z 5 OSÓB, A MIANOWICIE:
1. LIDIA GOLCZEWSKA - PRZEWODNICZĄCA, ZAMIESZKAŁA W KOLONII ROSSOSZ.
2. KRZYSZTOF ŁOJEWSKI- WICEPRZEWODNICZĄCY, ZAMIESZKAŁY W ŁOMAZACH.
3. WALDEMAR DROŹDZIUK - WICEPRZEWODNICZĄCY, ZAMIESZKAŁY W DUBOWIE.
4. TERESA BAŃKOWSKA - CZŁONEK PREZYDIUM, ZAMIESZKAŁA W ŁOMAZACH.
5. ROMAN STANILEWICZ - CZŁONEK PREZYDIUM, ZAMIESZKAŁY W KOLONII ŁOMAZY.
OBYWATELKA LIDIA GOLCZEWSKA JEST ETATOWYM PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU GMINNEGO OD DNIA 16 LISTOPADA 1981 ROKU.

*

POWSTANIE GMINY W ROSSOSZU.

Z DNIEM 1 STYCZNIA 1984 ROKU REAKTYWOWANO GMINĘ W ROSSOSZU. W JEJ SKŁAD WESZŁY SOŁECTWA: BORODZIŁÓWKA, KORZANÓWKA, MOKRE, ROMASZKI, ROSSOSZ I, ROSSOSZ II I CZĘŚĆ SOŁECTWA KOZŁY TAK ZWANE KOLONIE MOSIEJÓWKA I ZAOLZIE Z LICZBĄ 44 GOSPODARSTW. W WYNIKU TEGO PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO OBSZAR GMINY ŁOMAZY ZMNIEJSZYŁ SIĘ O 1.583 HEKTARY, A LICZBA MIESZKAŃCÓW ZMNIEJSZYŁA SIĘ O 2.855 OSÓB.

W WYNIKU PODANYCH WYŻEJ ZMIAN URZĄD WOJEWÓDZKI W BIAŁEJ PODLASKIEJ ZMNIEJSZYŁ O 5 ETATÓW STAN ZATRUDNIENIA W URZĘDZIE GMINY W ŁOMAZACH. OBECNIE ILOŚĆ ETATÓW W URZĘDZIE GMINY ŁOMAZY WYNOSI 25, W TYM 24 PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH I 1 PRACOWNIK FIZYCZNY. WŚRÓD 24 PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH 7 OSÓB PRACUJE W ADMINISTRACYJNEJ SŁUŻBIE ROLNEJ, 1 OSOBA W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO, JEDNA W PREZYDIUM GMINNEJ RADY NARODOWEJ, A 15 W ADMINISTRACJI.

*

BUDOWA DROGI KOZŁY- MOSIEJÓWKA.

DNIA 14 STYCZNIA 1984 ROKU ODBYŁO SIĘ POŁĄCZONE ZEBRANIE MIESZKAŃCÓW SOŁECTW KOZŁY I MOSIEJÓWKA (MOSIEJÓWKA OD 1 STYCZNIA 1984 ROKU NALEŻY DO GMINY W ROSSOSZU). ZEBRANIE POŚWIĘCONE BYŁO BUDOWIE DROGI MIĘDZY WYMIENIONYMI MIEJSCOWOŚCIAMI.

NA ZEBRANIU PODJĘTO UCHWAŁĘ W SPRAWIE UTWARDZENIA NAWIERZCHNI DROGI POLNEJ BIEGNĄCEJ OD REMIZY OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ

W KOZŁACH DO KOLONII MOSIĘJÓWKA DŁUGOŚCI 1.430 METRÓW. PRZEZNACZONO NA TEN CEL ŚRODKI FUNUSZU ROZWOJU ROLNICTWA BĘDĄCE W DYSPOZYCJI MIESZKAŃCÓW WSI W KWOCIE PONAD 300.000 ZŁOTYCH. ZLECONO WYKONANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ, PODJĘTO ZOBOWIĄZANIA O PRACY SPOŁECZNEJ NA TEJ DRODZE. WYBRANO TAKŻE SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY W SKŁADZIE: RYCERSKI ROMAN, KALICKI PIOTR, KULAWIEC JÓZEF ZAMIESZKALI W MOSIĘJÓWCE I ŻELISKO JANUSZ, WÓJTOWICZ MARIAN I KULAWIEC HENRYK ZAMIESZKALI W KOZŁACH. PROJEKT BUDOWY TEJ DROGI UZYSKAŁ POPARCIE OBYWATELA WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO NACZELNIKA GMINY W ŁOMAŻACH.

*

ROK VI 3

3 (196) Biała Podlaska 19.I.1984 R. CENA 10 ZŁ

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zmiana podziału administracyjnego województwa

Rossosz-gminą

Jak już informowaliśmy, na mapie naszego województwa zaszła dość istotna zmiana. Wieloletnie, uporczywe starania rossoszan o własną gminę wreszcie się ziściły. Gmina Rossosz, decyzja władz centralnych stała się faktem.

Powstała ona z części gminy Łomazy, obejmując swym zasięgiem 6 miejscowości, zamieszkanych przez ok. 3000 osób. Większość mieszkańców stanowią rolnicy, gospodarujący w 670 indywidualnych gospodarstwach. Utworzenie gminy, albo jak kto woli reaktywowanie jej, jako że przed jedenastu laty Rossosz był siedzibą władz szczebla podstawowego, wiąże się z koniecznością uruchomienia wielu organizmów społeczno - politycznych, administracyjnych i gospodarczych. Nieprzerwanie funkcjonowała wprawdzie Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", jako jedna z dwóch w naszym województwie, usytuowanych poza stolicą gminy; świadczyła rolnikom swe usługi Spółdzielnia Kółek Rolniczych, był oddział Banku Spółdzielczego, lecznica weterynaryjna, wybudowany w czynie społecznym dom kultury ale całą resztę trzeba będzie dopiero powołać do życia. Nie będzie to chyba zbyt trudnym problemem z uwagi na fakt, że swe „nieżyciowe" dążenia rossoszanie wspierali rzadko spotykaną aktywnością społeczną i inicjatywą, wyrażającą się choćby w budowie siedziby władz gminnych, poczty i aptek.

Oficjalnymi formami inauguracji nowego organizmu państwowego stały się dwa ważne wydarzenia: ogólnogminne zebranie członków partii, spełniające funkcje konferencji sprawozdawczo-wyborczej oraz sesja gminnej rady narodowej.

• • •

Zebranie gminnej organizacji partyjnej przebiegało w szczególnie uroczystej atmosferze. Było nie tylko pierwszym, oficjalnym wydarzeniem nowego organizmu, ale przede wszystkim utworzeniem gminnej instancji PZPR. Przybyli na nie I sekretarz KW — Czesław Staszczak, kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Białej Podlaskiej Leon Rumowski, gospodarze gminy — matki Łomazy w osobach I sekretarza KG Jana Kozaka i naczelnika Władysława Łojewskiego. W zebraniu uczestniczyło 39 członków partii, reprezentujących niewielką, jak dotąd, 55-osobową organizację gminną.

Otwierając obrady I sekretarz KW stwierdził, że utworzenie gminy Rossosz jest spełnieniem oczekiwań jej mieszkańców, mających wiele chlubnych kart swej historii, choćby w walce z zaborcami czy w czasie II wojny światowej.

Reaktywowanie samodzielnego centrum społeczno - politycznego i gospodarczego ma swoje uzasadnienie również w postawach i osiągnięciach mieszkańców gminy, w ich aktywności i gospodarności. Jest potwierdzeniem zasad nowej polityki władz, wychodzącej naprzeciw opinii społecznej, wspierającej oddolne inicjatywy i dążenia. Podjęciu takiej niełatwej przecież decyzji sprzyjała postępująca normalizacja życia w kraju, coraz wyraźniej rysujące się perspektywy rozwoju naszego regionu, nowy styl rządzenia, wynikający np. z ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Ważną niewątpliwie przesłanką jest rosnąca siła partii i jej sojuszników w PRON. Aktyw i mieszkańcy Rossosza stoją przed niełatwym, ale ambitnym zadaniem: sprostać próbie czasu, praktyczną działalnością potwierdzić zasadność podjętej decyzji. Sprzyjać temu powinno ożywienie rytmu życia wynikające z 40 rocznicy Polski Ludowej, obchodów, które powinny przebiegać w miejscowym stopniu w odświętnym stylu, a głównie we wzmożonej, wydajnej pracy dla dobra kraju i poszczególnych środowisk. Swoim przykładem, zbiorowym wysiłkiem rossoszanie powinni mobilizować pozostałych mieszkańców województwa.

Po wystąpieniu I sekretarza KW przewodnictwo obrad, z woli uczestników zebrania, objął członek Komitetu Centralnego, mieszkaniec wsi Mokre — Krzysztof Dorosz. Wzruszenie, a także niejako debiutancka trema udzieliły się zarówno jemu, jak i pozostałym zebranym. Trudno się jednak dziwić, wszak takie wydarzenia nie występują zbyt często. Przystąpiono do wyboru nowych władz. W głosowaniu tajnym, przeprowadzonym spośród dwóch kandydatów wybrano I sekretarza KG. Został nim znany działacz partyjny i społeczny, nauczyciel miejscowej szkoły — Józef Ostapiuk, który otrzymał 35 głosów. W skład Komitetu Gminnego weszło 3 towarzyszy wybranych na sali. Funkcje sekretarzy resortowych powierzono Stanisławowi Bzowskiemu, Waldemarowi Parchomiukowi i Janowi Szaniawskiemu, członkami zaś zostali: Stefan Hajbos, Stanisław Karwacki, Irena Ossowska, Stanisław Parafiniuk, Marian Pawłowski, Wiesław Różnowicz, Stefania Siderowicz i Ryszard Zalewski. Na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wybrano Czesława Czarneckiego.

W toczącej się dyskusji mówiono o zadaniach, jakie oczekują partie i całe społeczeństwo w organizacji gminy, eksponując sprawy związane z obsługą rolnictwa, budownictwem drogowym, podejmowaniem czynów społecznych, usprawnieniem łączności telefonicznej wsi Mokre i Bordziłówka.

W podjętej uchwale postanowiono realizować główne kierunki pracy określone przez konferencję w Łomazach z niezbędną adaptacją do warunków i potrzeb gminy Rossosz. Wystąpiono też z podjęciem czynu 40-lecia — budowa sali gimnastycznej dla uczniów miejscowej szkoły podstawowej. Mieszkańcy Rossosza już wcześniej opodatkowali się na ten cel, zadeklarowali określony udział w robotach niefachowych. Znając ich upór i zaangażowanie wypada oczekiwać, że przy wsparciu kompetentnych władz wojewódzkich dopną celu.

Na koniec refleksja. Rossoszowi i Łomazom zawsze przypisywano (faktyczny czy wymyślony) antagonizm. Jak więc przebiegało rozstanie? W zgodzie, po partnersku, czy z ulgą? Łowcy sensacji nie będą tym razem usatysfakcjonowani. Zarówno ze strony gospodarzy zebrania, jak i władz łomazkich padały ciepłe, życzliwe słowa. Sekretarz Kozak stwierdził wręcz, że jest mu smutno z powodu rozstania, złożył też szczere życzenia włodarzom nowej gminy. Podobnie naczelnik. Widzi wzajemne sąsiedzkie współdziałanie, bez zastrzeżeń pozwoli odejść z łomazkiego urzędu tym pracownikom, którzy zechcą przenieść się do swojej gminy i tam służyć swą pracą i doświadczeniem.

RG

P.S. Obszerne sprawozdanie z pierwszej sesji Gminnej Rady Narodowej w Rossoszu zamieścimy w następnym numerze naszej gazety.

REMONT BUDYNKU BIUROWEGO BS i BS.

W MIESIĄCU STYCZNIU 1984 ROKU ROZPOCZĘTO GENERALNY REMONT BUDYNKU BIUROWEGO WSPÓLNEGO GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" I BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŁOMAŻACH. JEST TO DOM MUROWANY, PRZY PLACU JAGIELLOŃSKIM, POBUDOWANY CZYNEM SPOŁECZNYM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. ULEGŁ ON CZĘŚCIOWEMU SPALENIU W ONIU 8 MARCA 1980 ROKU. TYTUŁ INWESTYCYJNY PRZYJĘŁA NA SIEBIE GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA". OGÓLNY KOSZT REMONTU WYNIESIE OKOŁO 5.000.000 ZŁOTYCH.

*

BUDOWA SKLEPU W STASIÓWCE.

W MIESIĄCU PAŹDZIERNIKU 1983 ROKU ROZPOCZĘTA ZOSTAŁA BUDOWA SKLEPU W STASIÓWCE. JEST TO SKLEP TYPOWY, Z GOTOWYCH ELEMENTÓW. WYMIARY BUDYNKU OKOŁO 6 x 7 METRÓW. JEST W NIM POMIESZCZENIE HANDLOWE, MAGAZYNEK PODRĘCZNY I ZAPLECZE SOCJALNE. INWESTOREM JEST GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W ŁOMAŻACH. SPRZEDAŻ TOWARÓW W NOWYM SKLEPIE ROZPOCZĘTO JUŻ W MIESIĄCU STYCZNIU 1984 ROKU. KOSZT BUDOWY WYNIÓSŁ 675.166,60 ZŁOTYCH. MIESZKAŃCY STASIÓWKI WYKONALI CZYNEM SPOŁECZNYM FUNDAMENTY POD BUDOWANY SKLEP ORAZ WYRÓWNALI TEREN.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VI
4
4 (197)
Biała Podlaska
26.I.1984 R.
CENA 10 ZŁ

NR 4 (197)

Podlaska kronika wydarzeń - 1944 rok STYCZEŃ

— 17.

W Puławach Niemcy rozstrzelali 36 więźniów — zakładników a wśród nich 10 więźniów pochodzących z Podlasia. Wśród rozstrzelanych byli: Jan Bankowski i Aleksander Bankowski ze Studzianki, Jan Kwapień i Eugeniusz Kiełtyka z kol. Komarno Jan Jakuta, Bolesław Koroluk, Józef Koroluk i Władysław Dąbrowski z Białej Podlaskiej. Kazimierz Jencz z kol. Sitnik oraz Józef Zieniuk z Radzynia Podlaskiego.

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VI
7
7 (200)
Biała Podlaska
16.II.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Klubowe laury

Laury rozdane. Podsumowano organizowany przez ZW ZSMP, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, WZSR, RSW „Prasa—Książka—Ruch" oraz „Słowo Podlasia" konkurs na najlepszy klub kultury w naszym województwie. Uczestniczyło w nim 39 klubów rolnika oraz 17 RSW i jeden huszlewski, który jest pod patronatem ZSMP. Komisja konkursowa wzięła pod uwagę prowadzenie stałych form pracy w tych placówkach kultury, organizowanie imprez wg własnego scenariusza, udział klubu w różnych konkursach, działalność zespołów artystycznych i społecznych rad klubów, podejmowanie czynów na rzecz klubów i środowiska, przygotowanie kursów, spotkań, odczytów, prelekcji, dyskotek i zabaw itd. Oceniła roczną działalność placówek i przyznała miano „Klubowego Lauru" placówkom z Drelowa i z Huszczy. Pierwszą kieruje Maria Borysiuk, a drugą Apolonia Kaczyńska (dużej pomocy udziela Janina Jaworska). Ponadto wyróżniono kluby: w Kąkolewnicy (opiekuje się nim Henryka Kalenik), w Łosicach (kieruje Teresa Chromińska), w Witorożu (opiekuje się Krystyna Kublik) i w Zakrzu (nadzoruje Maria Grochowska). Dyrekcja bialskopodlaskiego Oddziału RSW „Prasa—Książka—Ruch" przekazała dla placówek w Huszczy, Łosicach i Kąkolewnicy nagrody po 20 tys. zł. A WZSR zakupił dla klubów w Drelowie i Zakrzu telewizory kolorowe, zaś dla placówki w Witorożu magnetofon stereofoniczny.

W uroczystości podsumowania konkursu uczestniczyli: z-ca kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR Marian Konopka, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW Eugeniusz Kubinowski i z-ca przewodniczącego ZW ZSMP Tadeusz Ulanowicz.

Zaproponowano organizację podobnego konkursu też w br.

(em)

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VI

8

8 (201)
Biała Podlaska
23.II.1984 R.
CENA 10 ZŁ

66 rocznica Armii Radzieckiej

Zorganizowane w 1917 roku w Rosji rewolucyjne oddziały zbrojne rosyjskich robotników, zwane Czerwoną Gwardią stały się wkrótce trzonem utworzonej 28 stycznia 1918 roku Armii Czerwonej. Nazwy „Armia Czerwona" na określenie radzieckich sił zbrojnych (bez marynarki wojennej) używano w ZSRR od 1918 roku do 1946 roku, w którym przyjęta została do dziś obowiązująca nazwa: Armia Radziecka.

W bieżącym roku mija 66 rocznica Armii Radzieckiej (1918-1984) a dzień 23 lutego jest świętem radzieckich sił zbrojnych. W związku z tą rocznicą publikujemy artykuł historyczny o wyzwoleniu Podlasia spod hitlerowskiej okupacji przez Armię Radziecką w lipcu 1944 roku.

Jednocześnie podajemy do wiadomości Czytelników, że artykułem tym rozpoczynamy na naszych łamach cykl artykułów i wspomnień związanych tematycznie z 40-leciem Polski Ludowej a dotyczących naszego województwa.



Dwu młodych radzieckich zwiadowców z 328 dywizji piechoty płk. gw. Iwana Pawłowskiego Lipiec 1944 r. rejon wsi Witoroż.

U progu WYZV

Główną rolę w wyzwoleniu wschodnich ziem Polski, a więc Podlasia i Lubelszczyzny w lipcu 1944 roku odegrały działania Armii Radzieckiej — 1 i 2 Frontu Białoruskiego, prowadzone w ramach operacji białostocko-brzesko-lubelskiej, które były rozwinięciem strategicznego natarcia na Białoruś, oraz walki 1 Frontu Ukraińskiego stoczone podczas operacji lwowsko-sandomierskiej.

W dniu 16 lipca 1944 roku linia 2 Frontu Białoruskiego przebiegała z rejonu Grodna do rejonu Swisłoczy a linia 1 Frontu Białoruskiego z rejonu Swisłoczy przez Prużany, Pińsk, Kamień Koszyrski do rejonu Kowla na Wołyniu. W dniach od 16 do 18 lipca wojska lewego skrzydła zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego, skoncentrowane na południe od pińskich bagien w rejonie Kowla czyniły intensywne przygotowania do podjęcia działań operacyjno — zaczepnych na kierunku Chełma i Białej Podlaskiej (operacja brzesko-lubelska). 18 lipca wojska radzieckie dotarły do Bugu i w całonocnych walkach z 20 na 21 lipca oddziały 8 armii gwardii i oddziały 47 i 69 armii sforsowały rzekę Bug, przełamały rozpaczliwą obronę Niemców na lewym brzegu Bugu, by 22 lipca 1944 roku po odparciu licznych kontrataków wroga rozwinąć kolejne natarcie w trzech kierunkach uderzeniowych, z głównym kierunkiem na Chełm, Lublin i Puławy ku Wiśle. W likwidacji hitlerowskiego oporu w rejonie Dorohuska nad Bugiem wyróżnił się obok oddziałów radzieckich, 1 samodzielny pułk moździerzy Wojska Polskiego.

W połowie lipca 1944 roku mieszkańcy Podlasia i Lubelszczyzny doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że dzień wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji jest już bliski. Fakt ten potwierdzały linie okopów i umocnień wokół podlaskich miast i ważniejszych obiektów wojskowych, umocnienia obronne na linii rzeki Bug, rozpoczynająca się ewakuacja niemieckich urzędów i instytucji oraz zwiększające się stany garnizonów wojsk niemieckich w miastach i większych osadach Podlasia. Nikt jednak nie spodziewał się, że wyzwolenie nastąpi tak szybko, bowiem komunikaty niemieckie podawały wiadomości o walkach toczących się na Białorusi, Wołyniu i Ukrainie.

Wyzwoleńczą ofensywę wojsk radzieckich poprzedziła na Podlasiu i Lubelszczyźnie wzmożona działalność polskich i radzieckich oddziałów partyzanckich operujących na Podlasiu od Włodawy, lasów parczewskich i turowskich (na południu regionu) po łuk rzeki Bug (w półn. - wsch. części regionu). Akcje bojowe polskich i radzieckich oddziałów partyzanckich, a szczególnie akcje dywersyjne na liniach kolejowych: Warszawa - Siedlce - Łuków - Międzyrzec Podlaski - Biała Podlaska - Terespol nad Bugiem - Brześć oraz Łuków - Parczew Lublin w znacznym stopniu paraliżowały transport wroga, utrudniając mu zaopatrzenie frontu w sprzęt wojskowy, dyslokację wojsk. Powodowały również zamieszanie na coraz bardziej bezpośrednim zapleczu frontu wschodniego, wiążąc swymi działaniami oddziały wojska i policji tak potrzebne w toczących się na froncie walkach.

Meldunki o ruchu wojsk niemieckich i o ich koncentracji w wyznaczonych rejonach, o lokalizacji przyfrontowych lotnisk Luftwaffe, o przygotowaniach obronnych na linii Bugu i w miastach Podlasia, o magazynach i składach amunicji — zbierane i dostarczane przez polskich i radzieckich wywiadowców — były natychmiast przekazywane drogą radiową do radzieckich baz wywiadu i łączności na tak zwanej „Wielkiej Ziemi". Informacje te w dużym zakresie pomagały w opracowywaniu planów taktyczno-operacyjnych sztabu I Frontu Białoruskiego, ułatwiały działanie radzieckiego lotnictwa bombowego na tyłach wroga.

Bardzo intensywną działalność na linii kolejowej Warszawa-Brześć, poczynając od Łukowa i Międzyrzeca Podlaskiego przejawiały patrole dywersyjne z partyzanckiego zgrupowania pn. „Jeszcze Polska nie zginęła" — płk. Roberta Satanowskiego, prowadzone przez doskonałych przewodników ze współdziałającego z tym zgrupowaniem I Podlaskiego Oddziału Batalionów Chłopskich kpt. Juliana Czuby ps. „Marian". Aktywnie działał na tej linii kolejowej oddział Gwardii Ludowej Bolesława Drabika - Klonowieckiego, który pełnił funkcję grupy wywiadowczo-rozpoznawczej radzieckiego oddziału specjalnego, dowodzonego przez mjr Fiedora Munzjenkę ps. „Step". Oddział ten wchodził w skład radzieckiego zgrupowania wywiadowczo - dywersyjnego ppłk. Iwana Banowa ps. „Czornyj". Zgrupowanie to miało swe bazy wypadowe w leśnych terenach Podlasia od Włodawy po Łuków.

Oddziały partyzanckie (OP-34 pp i OP-35 pp) z partyzanckiego zgrupowania 9 podlaskiej dywizji Armii Krajowej po starciach i walkach z Niemcami w różnych miejscowościach Podlasia (Jeziory — Cholyczce, Turów) przystąpiły do koncentracji w nakazanych im w planie „Burza" rejonach. OP-34 pp AK (oddziały „Lecha" i „Zenona") zdążały w rejon lasów Janówki — Leszczanki i Witoroża. OP-35 pp AK (oddziały: „Beja", „Kruka", „Marnego" i „Wiarusa") przebywały w lasach turowskich w rejonie Kąkolewnicy.

W pierwszej połowie czerwca 1944 roku po walkach przy forsowaniu Bugu przybyły na Podlasie oddziały partyzanckie ze zgrupowania 27 dywizji wołyńskiej Armii Krajowej. Stacjonowały one początkowo w lasach Sosnowicy, by w lipcu przejść do lasów parczewskich. W lasach parczewskich zgrupowanie oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej pod dowództwem ppłk. Grzegorza Korczyńskiego wspólnie z partyzantami radzieckimi szykowało się do ostatecznej walki z wrogiem.

Tymczasem, zgodnie z planem taktyczno-operacyjnym sztabu 1 Frontu Białoruskiego, na Podlasiu do ataku ruszyły z całym uderzeniowym impetem: 11 korpus pancerny wspierany przez 2 korpus kawalerii gwardii — w kierunku na Parczew - Radzyń Podlaski - Łuków i Siedlce, jako grupa uderzeniowo-pościgowa. W kierunku na Międzyrzec Podlaski i Białą Podlaską ruszyły oddziały 47 armii a 70 armia otrzymała zadanie atakowania Brześcia od południowego zachodu, by łącząc się z oddziałami 28 armii, 4 korpusu kawalerii gwardii i 1 korpusu zmotoryzowanego, uderzającymi z północnego wschodu od Prużan, Kamieńca Litewskiego zamknąć kleszcze okrążenia wokół niemieckiego garnizonu w Brześciu.

W dniu 22 lipca 1944 roku, po południu, czołowe bataliony radzieckich czołgów wyszły na przedpole Parczewa i rozpoczęły działania zaczepne. Po nadciągnięciu głównych sił — 20 brygada pancerna



i 12 brygada zmotoryzowana zaatakowały od wschodu a 36 brygada pancerna — od południa. Niemców wzięto w pierścień okrążenia i po krótkotrwałych walkach ulicznych tego samego dnia około godz. 17,00 Parczew był wolny. W walkach o to miasto wyróżnił się pluton dział pancernych pod komendą st. lejt. P. Panowa.

Po zdobyciu Parczewa oddziały radzieckie ruszyły po osi swego marszu do natarcia na Radzyń Podlaski. 23 lipca

dwie brygady pancerne (20 i 36) koncentrycznym atakiem ze wschodu i południa złamały opór hitlerowców na przedpolach miasta, zdobyły polowe lotnisko w Maryninie i po dwugodzinnych, zaciętych walkach zajęły Radzyń Podlaski. Nie zwlekając długo oddziały radzieckie idąc całym swym zwycięskim impetem, przy pełnym współdziałaniu z 47 armią, ruszyły do natarcia na ważny strategicznie węzeł kolejowy w Łukowie by jak najszybciej odciąć całkowicie połączenie kolejowe Warszawy z Brześciem.

I na nic się zdała silna i dobrze zorganizowana obrona Łukowa w sile kilku batalionów piechoty, wspieranych artylerią i czołgami oraz osłanianych dwoma pociągami pancernymi. Radziecki 11 korpus pancerny uderzył tak gwałtownie i zdecydowanie, wprost z marszu, że po krótkotrwałym boju czołgi pancernych brygad wdarły się na ulice miasta. Niemcy stawiali zaciekły opór. W śródmieściu Łukowa doszło do bezpardonowej walki wręcz. Tu, radzieckim żołnierzom dzielnie pomagał partyzancki pluton z oddziału Armii Krajowej, dowodzony przez por. Andrzeja Wacława Rejmaka ps. „Ostoja". Walki uliczne trwały w Łukowie do godz. 21,00 a całkowitą klęskę Niemców broniących Łukowa przypieczętowały ostatecznie oddziały radzieckie z 2-go korpusu kawalerii gwardii.

Natomiast 47 armia po sforsowaniu Bugu i wyzwoleniu Włodawy (22 lipca) rozwinęła w marszu natarcie w kierunku północno-zachodnim na Międzyrzec Podlaski i Białą Podlaską, łamiąc po drodze niby burza ośrodki hitlerowskiego oporu w tym trudnym, bagienno-leśnym terenie oraz wykorzystując powodzenie nacierającego w tym samym pasie frontu 2 korpusu kawalerii gwardii — podeszła swymi dywizjami 24 lipca w rejony wspomnianych podlaskich miast.

Po nawiązaniu kontaktu ze zgrupowaniem partyzanckim 34 pp AK, walczącego w dniach 21-25 lipca w rejonie Łomaz Dubowa, Koziów, Witoroża, Janówki, Danówki i Leszczanki — radzieckie pułki z 328 dywizji piechoty pułkownika gwardii Iwana Pawłowskiego rozbiły silny oddział niemieckiej artylerii i jej tabory, cofające się od strony Białej Podlaskiej bocznymi drogami w kierunku na Radzyń Podlaski i Dęblin. Żołnierze radzieccy wyratowali polskich partyzantów z ciężkiej opresji, jaką była prowadzona pod Janówką — Danówką zamotna walka z silnym i dobrze uzbrojonym przeciwnikiem — oddziałem niemieckim artylerii napotkanym przez partyzantów w marszu do ataku na Białą Podlaską. W dniu 26 lipca oddziały radzieckie prowadzone przez znających doskonale te tereny polskich partyzantów uderzyły na Międzyrzec Podlaski i Białą Podlaską. Po krótkotrwałych, lecz bardzo zaciętych walkach tego samego dnia (tj. 26 lipca) wyzwoliły te miasta od hitlerowskiego okupanta.

O walkach toczonych w lipcu 1944 roku na Podlasiu jest sporo interesujących relacji i wspomnień. Dotyczą one zarówno walk partyzantów polskich i radzieckich, regularnych oddziałów radzieckich oraz losu ludności cywilnej — mieszkańców Podlasia. Z tych mających już war-



Kpt. P.W. Łagwinowicz — d-ca radzieckiego pododdziału z 278 pułku strzeleckiego biorącego udział w walkach o wyzwolenie D. Podlaskiej „Lipiec 1944 r."

tość historycznych dokumentów relacji i wspomnień wybrałem relację kpt. W. Łagwinowicza, dowódcy pododdziału z 278 strzeleckiego pułku wchodzącego w skład 175 strzeleckiej dywizji 47 armii ogólnowojskowej 1 Frontu Białoruskiego. Relacja ta świadczy wymownie o zaciętości walk oddziałów radzieckich toczonych z hitlerowcami. Relacja kpt. P.W. Łagwinowicza mówi o walkach w Białej Podlaskiej w dniu 25 i 26 lipca 1944 roku Oto ona.

„W lipcu 1944 roku pododdział, którym dowodziłem, prowadząc zwiad bojem pierwszy wdarł się do Białej Podlaskiej, obsadzając jednocześnie brzeską szosę i wschodnią rubież miasta. Nasz atak prowadziliśmy z wioski, z której rozprzestrzeniał się widok na miasto, a leżącej około 1,5 — 2 km za rzeczką, której nazwy nie pamiętam. (Jest to wieś Bialka — obecnie dzielnica miasta a rzeczka nosi nazwę — Klukówka, przyp. JS). Niemcy nie pogodzili się tak łatwo z utratą tak ważnego punktu i w godzinach popołudniowych rzucili się na nas w rozpaczliwym ataku. Jak się potem okazało, była to świeża jednostka, która jeszcze dotąd nie wąchała rosyjskiego prochu. Niemcy, jakieś ryże draby, uzbrojeni w automaty i obwieszeni granatami tyraliera za tyralierą szli na nas zaprawieni „sznapsem". Atakowali Białą z północnego zachodu niosąc temu miastu śmierć i zniszczenie.

Było ich wielu a nas, idących od samego Kowla, bez przerwy bez spoczynku i wytchnienia w pierwszej linii frontu, wymęczonych marszem i bojem przez okres dwóch miesięcy — o wiele, wiele mniej. Nie było rady. Nie cofnęliśmy się, lecz podjęliśmy walkę. Walkę wręcz i już nie o życie a na śmierć. Bój trwał kilka godzin i mało który z faszystów uszedł z życiem ze stratowanego walką zboża. Ale i moich orłów wielu zasnęło snem wiecznym na polskiej ziemi, w walce o wolność mieszkańców Białej Podlaskiej. Za ten bój zostałem odznaczony orderem Aleksandra Newskiego..."

W dniach 25 i 26 lipca 1944 roku w wyniku uporczywych walk, po zdobyciu Czeremchy i Kleszczeli oddziały 28 armii, 4 korpus kawalerii gwardii i 1 korpus zmotoryzowany — stanowiące prawe skrzydło 1 Frontu Białoruskiego przełamały niemiecką obronę na rzece Bug na północny zachód od Brześcia i wspólnie z oddziałami 70 armii (po wyzwoleniu przez nią Wisznic, Kodnia, Piszczaca i innych miejscowości znajdujących się na osi marszu tej armii) idącymi od południowego zachodu, odcięły niemiecki garnizon w Brześciu uniemożliwiając mu odwrót na zachód ku Siedlcom i Warszawie. Na Brześć uderzył bezpośrednio 9 korpus pancerny i 61 armia od strony Kobrynia. Brześć atakowały bezpośrednio oddziały prawego skrzydła 70 armii.

Wymykającego się z Brześcia wroga oddziały radzieckie okrążyły i całkowicie zlikwidowały w rejonie Pratulina i Bohukał, na szosie od Pratulina i Łęgów do Janowa Podlaskiego. Walka trwała przez całą noc z 29 na 30 lipca, kiedy już Brześć i Terespol były wolne. Straty Niemców były tu ogromne. Zginęło ponad 10.000 żołnierzy i oficerów a 2.000 zostało wziętych do niewoli. Zdobyto wiele broni i sprzętu wojskowego. Jest to pamiętne miejsce. Stąd bowiem z Pratulina i Łęgów ruszyły do napaści na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku czołgi i wozy pancerne hitlerowskiego generała, Guderiana pełnego pychy i buty. Skończyło się marzenie o podboju Kraju Rad m.in. i tu nad Bugiem, na Podlasiu, na nadbużnych łęgach...

Tamte dni tak wspominają radzieccy oficerowie z 67 pułku strzelców, wchodzącego w skład 28 armii 1 Frontu Białoruskiego ppłk. Sergiusz A. Pieriazow (d-ca pułku), ppłk. Michaił J. Pawlikow (d-ca zwiadu) i major Wiktor A. Dobruchin (d-ca batalionu strzelców 67 pułku) — Po walkach na przeprawie przez Bug, nasz 67 pułk strzelców wyszedł w rejonie Woroblina na szosę wiodącą do Janowa Podlaskiego. W ten sposób wspólnie z naszymi oddziałami z 29 armii i 70 armii okrążyliśmy brzeskie zgrupowanie hitlerowców, składające się z 8 dywizji piechoty, 2 dywizji czołgów, pięciu dywizjonów i dwu samodzielnych brygad oraz innych luźnych oddziałów obronnych. Na rozkaz gen. mjr Feldmana, komendanta brzeskiego garnizonu, Niemcy mieli wycofywać się z Brześcia 27 lipca w południe. Przez dwa dni dokonywali oni wielu rozpaczliwych ataków na nasze pozycje, by za wszelką cenę przebić się przez pierścień naszego okrążenia... Nie daliśmy im żadnej szansy. Tu był ich koniec!"

W dniu 30 lipca 1944 roku wojska radzieckie wyzwoliły Janów Podlaski i Konstantynów a w dniu 31 lipca Sarnaki i Łosice.

Komunikat wojenny Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej z 31 lipca 1944 roku głosił: „...Wojska 1 Frontu Białoruskiego po zaciętych walkach szturmem opanowały miasto i ważne węzły komunikacyjne Siedlce i Mińsk Mazowiecki — silne punkty oporu niemieckiego na kierunku warszawskim oraz wyzwoliły ponad 50 innych miejscowości, m.in. Radzymin, Wołomin, Otwock, Sarnaki, Mordy, Hołubię, Opole Nowe oraz stacje kolejowe: Broszków, Dębe Wielkie, Radzymin, Wołomin i Otwock..." **PODLASIE BYŁO JUŻ WOLNE.**

JERZY SROKA

WOLENIA





DOM TOWAROWY W ŁOMAZACH.

W DNIU 27 LUTEGO 1984 ROKU ODDANO DO EKSPLOATACJI DOM TOWAROWY W ŁOMAZACH NALEŻĄCY DO GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA". DOM BUDOWANO W LATACH 1978-1984. BUDOWA DOMU WRAZ Z URZĄDZENIAMI KOSZTOWAŁA OKOŁO 31.500.000 ZŁOTYCH. JEST TO BUDYNEK PIĘTROWY, NOWOCZESNY, Z ZAPLECZEM SOCJALNYM I MAGAZYNOWYM. ZLOKALIZOWANY NA PLACU PARKOWYM URZĘDU GMINY W ŁOMAZACH O NAZWIE PLAC JAGIELLOŃSKI, OBOK WYBUDOWANEJ W 1983 ROKU RESTAURACJI. W DOMU TOWAROWYM ZNAJDUJĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE DZIAŁY SPRZEDAŻY: MEBLOWY, ELEKTROTECHNICZNY, CHEMICZNY, GOSPODARSTWA DOMOWEGO, PAPIERNICZY, KOSMETYCZNY, OBUWNICZY, ZABAWKARSKI, RADIOWO-TELEWIZYJNY, TEKSTYLNY, KONFEKCJA I PASMANTERIA I INNE. NA SKUTEK TEGO ZNACZNIE POPRAWIŁA SIĘ BAZA LOKALOWA POMIESZCZEŃ HANDLOWYCH, TOWARY UMIESZCZONE SĄ NA BARDZIEJ WIDOCZNYCH MIEJSCACH, ULEGŁY POPRAWIE WARUNKI PRACY PERSONELU. NASTĄPIŁA KONCENTRACJA PLACÓWEK HANDLOWYCH. PRAKTYCZNIE POZA DOMEM TOWAROWYM SĄ W ŁOMAZACH SKLEPY BRANŻY SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWEJ I ARTYKUŁÓW DO PRODUKCJI ROLNEJ. OBOK SKLEPÓW GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" SPRZEDAŻ TOWARÓW PROWADZI W ŁOMAZACH PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECHNIENIA PRASY I KSIĄŻKI „RUCH" W BIAŁEJ PODLASKIEJ W MIEJSCOWYM KLUBIE I JEDNYM KIOSKU.

*

BUDOWA ŚWIETLICY W STASIÓWCE.

BUDOWĘ ŚWIETLICY W STASIÓWCE ROZPOCZĘTO JESZCZE W 1973 ROKU. WYKONANO WTEDY CZYNEM SPOŁECZNYM FUNDAMENTY. NIE BYŁO SPRZYJAJĄCYCH WARUNKÓW W SPRAWIE DALSZEJ BUDOWY AŻ DO 1983 ROKU. W TYM ROKU REAKTYWOWANO SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY, NA KTÓREGO CZELE STANĄŁ SOŁTYS WSI STASIÓWKA OBYWATEL WACŁAW ŁASKI. NA BUDOWĘ POSTANOWIONO WYKORZYSTAĆ NA TEN CEL ZGROMADZONE ŚRODKI FUNDUSZU ROZWOJU ROLNICTWA. POWAŻNĄ POMOC OBIECAŁ NACZELNIK GMINY ŁOMAZY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI.

JEST TO BUDYNEK PARTEROWY, O WYMIARACH 17 × 10 METRÓW. ŚCIANY Z PUSTAKÓW „ALFA", A PROJEKTOWANY DACH KRYTY BLACHĄ. W OKRESIE OD PAŹDZIERNIKA 1983 ROKU DO KOŃCA LUTEGO 1984 ROKU

WYKONANO ŚCIANY I POSTAWIONO KROKWIE. MIESZKAŃCY STASIÓWKI CZYNEM SPOŁECZNYM ZNOSILI ŻWIR I MATERIAŁY BUDOWLANE INNE, DOSTARCZYLI WŁASNY MATERIAŁ NA WIĘŹBĘ DACHOWĄ, WYKONYWALI WSZYSTKIE PRACE NIEFACHOWE NA TEJ BUDOWIE. ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU ROZWOJU ROLNICTWA PRZEZNACZONO NA BUDOWĘ I WYKORZYSTANO 216.056 ZŁOTYCH. SPORO TAKŻE POMÓGŁ NACZELNIK GMINY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI OPŁACAJĄC Z BUDŻETU GMINY PRACĘ MURARZY, WYKONANIE STOLARKI DRZWIOWEJ I OKIENNEJ ORAZ WIĘŹBY DACHOWEJ. ODDANIE DO EKSPLOATACJI BUDYNKU PRZEWIDUJE SIĘ JESZCZE W BIEŻĄCYM ROKU Z OKAZJI 40-TEJ ROCZNICY POLSKI LUDOWEJ.

*

SESJA G.R.N.

KOLEJNA, XXXV SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ ODBYŁA SIĘ W DNIU 29 LUTEGO 1984 ROKU. GŁÓWNYM PUNKTEM PORZĄDKU OBRAD BYŁA OCENA SPRAWOZDANIA NACZELNIKA GMINY OBYWATELA WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO Z REALIZACJI PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU GMINY I BUDŻETU GMINY ZA ROK 1983 ORAZ UCHWALENIE PLANU I BUDŻETU NA ROK 1984.

W 1983 ROKU ZANOTOWANO: 208 URODZEŃ, 65 MAŁŻEŃSTW I 77 ZGONÓW. MIMO TO LUDNOŚĆ GMINY ZMNIEJSZYŁA SIĘ O 54 OSOBY Z POWODU GŁÓWNIE WYJAZDU DO MIAST CELEM KONTYNUOWANIA NAUKI.

LICZBA GOSPODARSTW ROLNYCH NA KONIEC 1983 ROKU WYNOSIŁA 2.073. W ZAKRESIE PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ W ROKU SPRAWOZDAWCZYM UZYSKANO:

I. PLONY Z JEDNEGO HEKTARA W KWINTALACH Z PORÓWNANIE W 1982 ROKU:

	1982 ROK.	1983 ROK.
ŻYTO	22.8	23.0
PSZENICA	24.5	24.3
JĘCZMIEŃ	25.1	24.0
OWIES	22.4	20.0
ZIEMNIAKI	160.0	185.0
SIANO Z ŁĄK	62.9	64.2

II. ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE W SZTUKACH I NA 100 HEKTARÓW UŻYTKÓW ROLNYCH:

	1982 ROK.		1983 ROK.	
	OGÓŁEM SZTUK.	NA 100 HA.	OGÓŁEM.	NA 100 HA.
BYDŁO OGÓŁEM	10.347	53.7	9.812	50.3
W TYM KROWY	5.218		5.115	
TRODA CHLEWNA	22.523	116.0	17.812	92.1
W TYM LOCHY	2.293		1.800	
OWCE	11.393	59.1	11.647	60.0
KONIE	2.308	11.9	2.078	10.7

SKUPIONO ZBÓŻ 1.024 TON, A ZIEMNIAKÓW 6.052 TON. MLEKA SKUPIONO 9.244.300 LITRÓW, ZWIERZĄT RZEŹNYCH 2.478,6 TON.

III. NA KONIEC 1983 ROKU ROLNICY GMINY ŁOMAŻY POSIADALI MIĘDZY INNYMI:

CIĄGNIKÓW	653
SNOPOWIĄZAŁEK CIĄGNIKOWYCH	289
KOMBAJNÓW ZBOŻOWYCH	25
KOMBAJNÓW ZIEMNIACZANYCH	51
KOPACZEK ELEWATOROWYCH	299
PRZETRząSACZY DO SIANA	657
MŁOCARNI CZYSZCZĄCYCH	223

IV. BUDŻET GMINY W STOSUNKU DO KWOT UCHWALONYCH PIERWOTNIE ZOSTAŁ ZWIĘKSZONY O 33.503.800 ZŁOTYCH Z PRZEZNACZENIEM NA ROZBUDOWĘ GMINNEJ SZKOŁY ZBIORCZEJ W ŁOMAŻACH, BUDOWĘ DRÓG, RÓŻNE KAPITALNE REMONTY I REGULACJĘ WYNAGRODZEŃ. OGÓŁEM DOTACJA BUDŻETOWA Z URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO WYNIOSŁA 60.696.019 ZŁOTYCH.

DOCHODY BUDŻETOWE:

PLAN 83.054.000 ZŁOTYCH.
WYKONANIE 83.004.435 ZŁOTYCH.

WYDATKI BUDŻETOWE:

PLAN 83.054.000 ZŁOTYCH.
WYKONANIE 77.029.183 ZŁOTYCH.

NADWYŻKA BILANSOWA ZA ROK 1983 WYNOSI KWOTĘ 6.226.295,42 ZŁOTYCH. NADWYŻKA TA UCHWAŁĄ GMINNEJ RADY NARODOWEJ PODJĘTEJ NA TEJ SESJI ZOSTAŁA W CAŁOŚCI PRZEZNACZONA NA BUDOWĘ CZWARTEJ KONDYGNACJI NA ROZBUDOWYWANEJ SZKOLE W ŁOMAŻACH

FUNDUSZ GMINNY:

DOCHODY:	PLAN	1.723.000	ZŁOTYCH.
	WYKONANIE	1.805.731	ZŁOTYCH.
WYDATKI:	PLAN	1.728.000	ZŁOTYCH.
	WYKONANIE	1.450.998	ZŁOTYCH.

GŁÓWNE ZAŁOŻENIA PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU GMINY I BUDŻETU GMINY NA ROK 1984 TO:

- DALSZY ROZWÓJ ROLNICTWA.
- BUDOWA DRÓG: HUSZCZA-KOSZOŁY, ŁOMAZY-KRASÓWKA I PRZEZ WIEŚ LUBENKĘ.
- ODDANIE DO UŻYTKU SKLEPÓW G.S. W STASIÓWCE I STUDZIANCE.
- WYKONANIE NAWIERZCHNI NA ULICACH: MAŁOBRZESKA I BUDZYŃ W ŁOMAZACH. BUDOWA CHODNIKÓW NA ULICACH: KOZŁOWSKA I BUDZYŃ W ŁOMAZACH.
- BUDOWA ULICY CMENTARNEJ W ŁOMAZACH.
- ODDANIE DO UŻYTKU DOMU TOWAROWEGO W ŁOMAZACH.
- ROZBUDOWA /KONTYNUOWANIE/ OŚRODKA ZDROWIA W HUSZCZY.
- OGRODZENIE STADIONU SPORTOWEGO W ŁOMAZACH.
- KONTYNUOWANIE BUDOWY STRAŻNIC OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH W DUBOWIE I ŁOMAZACH.
- ODDANIE DO UŻYTKU ŚWIETLICY W STASIÓWCE.
- BUDOWA KANAŁU BURZOWEGO NA PRZEDŁUŻENIU ULICY TADEUSZA KOŚCIUSZKI W ŁOMAZACH.

UCHWALONO:

BUDŻET GMINY:

DOCHODY: PLAN 45.421.100 ZŁOTYCH.
WYDATKI: PLAN 45.421.100 ZŁOTYCH.

FUNDUSZ GMINNY:

DOCHODY - PLAN 1.594.148 ZŁOTYCH.
WYDATKI - PLAN 1.594.148 ZŁOTYCH.

*

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Słowo Podlasia

ROK VI
10
10 (203)
Biała Podlaska
8.III.1984 R.
CENA 10 ZŁ

W 40 rocznicę Krajowej Rady Narodowej

Uroczysta sesja WRN i RW PRON w Białej Podlaskiej

Uroczysta wspólna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, która odbyła się w sali ZPW „Biawena" w Białej Podlaskiej, poświęcona 40 rocznicy utworzenia Krajowej Rady Narodowej była jednocześnie inauguracją obchodów 40-lecia Polski Ludowej w województwie bialskopodlaskim. W sesji tej udział wzięli działacze społeczno-polityczni i społeczno-gospodarczy województwa z Czesławem Staszczakiem, I sekretarzem KW PZPR i Stanisławem Rapą, wojewodą bialskopodlaskim.

Referat okolicznościowy o powstaniu i działalności Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz o działalności pierwszych rad narodowych w miastach i gminach Podlasia wygłosił Stanisław Marczuk, przewodniczący WRN w Białej Podlaskiej. Henryk Czarkowski — działacz Stronnictwa Demokratycznego i PRON wystąpił z apelem o podejmowanie czynów społecznych przez mieszkańców podlaskich wsi, miast, by w ten sposób dać patriotyczny i konkretny wyraz uczczenia 40-lecia PRL.

Na sesji zasłużeni działacze polityczni i społeczni udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Marian Wysokiński, działacz ludowy z Kwasówki, a Krzyżami Kawalerskimi OOP — Jan Bernaczuk z Kijowca, Franciszek Leeyk z Międzyrzeca Podlaskiego, Jan Rabodziej, Władysław Smiliński z Parczewa, Janina Tur z Drelowa, Władysław Tykałowicz z Dokudowa, Edward Władimiruk z Leśnej Podlaskiej, Maria Wyględowska z Białej Podlaskiej. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został Walenty Mikołajczuk z Lipnicy. W imieniu odznaczonych przemówił Marian Wysokiński, który w swym wystąpieniu nawiązał do pierwszych, trudnych i ofiarnych lat tworzenia władzy ludowej na Podlasiu.

W programie artystycznym wystąpiły zespoły wokalno-instrumentalne z Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim, ZPW „Biawena" oraz chór męski „Wiarus" z Międzyrzeca Podlaskiego.

(jes)

Naczelnik Gminy w Łomazach
ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót

1. wykonanie stanu surowego budynku kotłowni przy Strażnicy Pożarnej w Łomazach,
2. wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w Strażnicy Pożarnej w Łomazach,
3. wykonanie stanu surowego budynku Remizy Strażackiej w Dubowie,
4. ułożenie chodnika z płyt betonowych na gotowej podsypce przy ul. Kozłowskiej w Łomazach,
5. budowa dwóch zadaszeń autobusowych na terenie gminy,
6. ułożenie kolektora burzowego z rur betonowych z nawiezieniem ziemi na przedłużeniu ulicy Kościuszki w Łomazach.

Oferty w sprawie przetargu można składać do tut. Urzędu Gminy do dnia 29 marca 1984 roku.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 marca 1984 roku o godz. 10.00, w biurze Urzędu Gminy w Łomazach.

Informacje o robotach zgłoszonych do przetargu można uzyskać w ref. budownictwa Urzędu Gminy (tel. 38).

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1191/K

UWAGI DO ZAMIESZCZONYCH OBOK ARTYKUŁÓW PRASOWYCH.

1. OBYWATEL MARIAN WYSOKIŃSKI JEST MIESZKAŃCEM WSI KRASÓWKA, GMINY ŁOMAZY.
2. RODZINĘ CHODKOWSKICH ROZSTRZELANO W INNYM TERMINIE, A MIANOWICIE W MIESIĄCU GRUDNIU 1942 ROKU. MARTA CHODKOWSKA MIAŁA LAT 46, ROZALIA CHODKOWSKA LAT 20 I HALINA CHODKOWSKA LAT 6.

*

Z historii martyrologii i walki lat 1939-44

W latach hitlerowskiej okupacji wśród mieszkańców Podlasia walczących z niemieckim najeźdźcą i okupantem nie zabrakło odważnych i dzielnych kobiet z podlaskich miast i wsi. Walczyły z wrogiem w szeregach konspiracyjnych organizacji Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Gwardii Ludowej, jako kolporterki podziemnej prasy, łączniczki — kurierki i sanitariuszki. Prowadziły tajne nauczanie. Ginęły od kul gestapowców, niemieckich policjantów i żandarmów podczas obław i pacyfikacji podlaskich wsi, często zamiast swych mężów, braci i synów, którzy ratowali się ucieczką przed aresztowaniem. Ginęły nieraz tylko za to, że udzielały pomocy, schronienia i żywności polskim i radzieckim partyzantom czy zbiegom z obozów jenieckich.



Halina Pietruczukówna z Białej Podl. rozstrzelana w lipcu 1940 roku w lesie Grabarka.



Łucja Smykówna z Białej Podlaskiej rozstrzelana 5 lipca 1940 roku w lesie Grabarka.



Leokadia Osmólska z Białej Podlaskiej rozstrzelana 5 lipca 1940 roku w lesie Grabarka.



Jadwiga Szuk - Holnicka ps. „Wisia" łączniczka — sanitariuszka z oddziału partyzanckiego AK „OSTOI", poległa 24 lipca 1944 roku w bitwie pod Grężówką.

BOHATERSKIE KOBIETY Z PODLASIA

To na ich barki, w tamtych ponurych i okrutnych latach wojny i okupacji spadł cały ciężar zapewnienia swym dzieciom i rodzinom warunków egzystencji i przetrwania, gdy ich mężowie a ojcowie dzieci, siedzieli za drutami jenieckich obozów, w więzieniach i obozach koncentracyjnych lub zginęli na wojnie czy też od kul egzekucyjnych plutonów hitlerowskiej policji i żandarmerii albo z bronią w ręku walczyli z wrogiem w partyzanckich oddziałach, w Wojsku Polskim na obcej ziemi. One również przebywały w więzieniach i katowniach gestapo, w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i w Ravensbrück, ginęły w skrytych egzekucjach wyroków śmierci tu, na rodzinnej podlaskiej ziemi.

O martyrologii i walce podlaskich kobiet w latach 1939-1944 świadczą wymownie liczne mogiły cmentarne oraz dokumenty zbrodni hitlerowskich, dokonanych na Podlasiu a także relacje i wspomnienia (publikowane i nie publikowane dotychczas). Oto niektóre opisy wydarzeń z lat hitlerowskiej okupacji dotyczące martyrologii i walki bohaterskich kobiet z Podlasia.

W czerwcu 1940 roku z rozkazu gestapo niemieccy policjanci rozstrzelali w lesie Grabarka **Zofię Kucharską-Dębską**, lekarkę z Białej Podlaskiej. W skrytej egzekucji wyroków śmierci na więzionych w Białej Podlaskiej kobietach, wykonanej przez oddział policji (Schutzpolizei) w asyście szefa bialskopodlaskiego gestapo Hildemanna rozstrzelano: **Helenę Sobel** z synem Tadeuszem, **Łucję Smykównę, Halinę Pietruczukównę, Kazimierę Macieszkównę i Leokadię Osmólską.** Egzekucja ta, dokonana na więzionych, bezbronnych kobietach wykonana została 5 lipca 1940 roku o świcie.

W styczniu 1941 roku w czasie masowych aresztowań przeprowadzonych przez radzyńskie gestapo w Radzyniu Podlaskim, Łukowie i Międzyrzecu Podlaskim aresztowano kilkanaście kobiet a wśród nich: **Janinę Miturę, Czesławę Kostecką** (matkę trojga małych dzieci), **Barbarę Ryflewską, Helenę Hegier, Jadwigę Dzido.** Po torturach w radzyńskiej katowni gestapo kobiety osadzono w więzieniu na Zamku w Lublinie a stamtąd we wrześniu 1941 roku razem z **Heleną Chmielewską** i **Marią Grabowską** z Białej Podlaskiej wywieziono specjalnym transportem do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück gdzie przebywała już od 1940 roku **Wanda Madlerowa**, dyrektorka Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Emilii Plater z Białej Podlaskiej, organizatorka ruchu oporu Podlasia w 1939 roku. Kobiety z Podlasia, więzione w obozie w Ravensbrück przeszły swą gehennę, jako „króliki doświadczalne" hitlerowskich eksperymentów pseudomedycznych, dokonywanych na więźniach obozów koncentracyjnych.

Więźniarkami obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Ravensbrück i na Majdanku były również: **Jadwiga Dzido, Maria Cabaj, Irena Matuszewska, Barbara Korniak** z powiatu radzyńskiego, **Marianna Kasperuk** ze wsi Zakalinki w powiecie bialskim.

W dniu 20 września 1942 roku we wsi Zarzeka k. Łomaz oddział Schutzpolizei pod komendą wachtmeistra Rossa zastrzelił **Martę Chodkowską** lat 50, 1 jej córki: **Rozalię** lat 20 i **Halinę** lat 10 oraz **Mariannę, Mikołaja, Weronikę, Jana i Antoniego Horaczyńskich** — oskarżonych o ukrywanie zbiegłych z obozów jeńców radzieckich.

W dniu 26 maja 1943 roku gestapowcy i policjanci otoczyli o świcie zagrodę **rodziny Pawlinów w Pludach k. Radzynia Podlaskiego.** Ekspedycją kierował znany z okrucieństwa i sadyzmu gestapowiec Adolf Dykow. Poszukiwali oni żołnierza konspiracji i dywersji Armii Krajowej — sierż. **Bronisława Pawlinę** ps. „Gruz". I kiedy nie znaleźli „Gruza" obrzucili granatami i podpalili zabudowania rodziny Pawlinów, zabijając z broni maszynowej bezbronne kobiety: **Katarzynę Pawlinową** ps. „Kalina", **Sabinę Pawlinową** i jej dwoje małych dzieci, pięcioletniego syna **Wiesława** i jednoroczną córkę **Irenę** oraz **Apolonię Gomółkową** (z domu Pawlina).

27 maja 1943 roku w lesie Bagonica k. Białej Podlaskiej w grupie 20 więźniów rozstrzelane zostały: **Wanda Skolimowska** i **Halina Sokacz.**

W partyzanckich oddziałach zgrupowania 9 podlaskiej dywizji piechoty Armii Krajowej walczyły sanitariuszki — łączniczki: **Lucyna Kujawińska** ps. **„Diament", Alina Fedorowicz** ps. **„Marta", Alina Wiśniewska** ps. **„Bajka", Apolonia Siudaj** ps. **„Jagoda"** i **Jadwiga Szuk-Holnicka** ps. **„Wisia".** Apolonia Siudaj zatrzymana i aresztowana przez gestapowców w czasie wykonywania swego kurierskiego zadania 4 kwietnia 1944 roku została zamordowana w obozie koncentracyjnym na Majdanku w maju 1944 roku. „Wisia" dzielna i ofiarna sanitariuszka oddziału partyzanckiego Armii Krajowej, dowodzonego przez por. Andrzeja Rejmaka ps. „Ostoja" poległa z bronią w ręku w bitwie stoczonej z Niemcami 24 lipca 1944 roku pod Grężówką.

Przedstawiony w zarysie opis martyrologii i walki bohaterskich kobiet z Podlasia znajdzie swój pełny obraz w przygotowanym opracowaniu pt. „Zbrodnie hitlerowskie w regionie bialskopodlaskim 1939-1944" tom II (dotyczącym powiatów radzyńskiego, łukowskiego, łosickiego, włodawskiego oraz uzupełnienia wydanego w 1977 r. tomu I tj. powiatu bialskiego).

(FOTO ZE ZBIORÓW AUTORA)

(JES)

W dniu 8 marca, w dniu święta kobiet niech wyrazem naszej czci i pamięci o bohaterkach Podlasia, z lat minionej wojny i hitlerowskiej okupacji, będą na cmentarnych mogiłach i przy tablicach pamiątkowych z Ich imionami i nazwiskami — wiązanki kwiatów i symboliczne znicze — lampki nagrobne.

Z kart historii Polski Ludowej na Podlasiu

Zgodnie z naszą redakcyjną zapowiedzią zamieszczamy kolejną publikację z zamierzonego cyklu pt. „Z kart historii Polski Ludowej na Podlasiu". Czynimy to z myślą i przekonaniem, że w roku czterdziestolecia PRL warto i należy przedstawić i przypomnieć minione, pamiętne a dziś już historyczne wydarzenia z przeszłości naszego białskopodlaskiego regionu. Jednocześnie, w związku z tymi publikacjami, oczekujemy od Was, naszych Czytelników, listów z relacjami, wspomnieniami czy refleksjami, dotyczącymi tych historycznych wydarzeń. Będziemy je publikować w „Słowie Podlasia".

Pierwsze dni WOLNOŚCI

WYZWALANIU podlaskich miast i wsi przez wojska radzieckie i polskich partyzantów w lipcu 1944 roku towarzyszyły radosne powitania, entuzjazm, kwiaty, łzy radości i wzruszenia. Skończyła się hitlerowska okupacja a z nią lata okrutnego terroru i bezprawia, lata martyrologii i walki podziemnej. Na wyzwolonej podlaskiej ziemi pozostały mogiły ofiar zbrodni hitlerowskich, mogiły około 2.000 żołnierzy radzieckich w Terespolu nad Bugiem (64 poległych), w Pratulinie (154 poległych), w Radzyniu Podlaskim (578 poległych) i w wielu innych miejscowościach naszego regionu.

Do mało znanych lub prawie nieznanych wydarzeń z pierwszych dni wolności na Podlasiu, należą wydarzenia dotyczące okresu od 26 lipca do 8 sierpnia 1944 roku, kiedy to na wyzwolonych terenach obecnego województwa białskopodlaskiego przez krótki, przejściowy okres, władzę sprawowały ośrodki podporządkowane londyńskiemu rządowi emigracyjnemu. Wprawdzie od dnia wyzwolenia w Białej Podlaskiej, podobnie jak w innych miastach regionu, władzę wojskową sprawowali radzieccy komendanci wojenni (w Białej Podlaskiej komendantem wojennym miasta był płk Michajłow), to jednak nie wtrącali się oni do wewnętrznych spraw Polaków.

Zgodnie z koncepcją i założeniami wojskowo-politycznymi planu „Burza", w Lublinie ujawniła się prołondyńska Delegatura Okręgowa Rządu na Kraj a w miastach powiatowych i szeregu gminach ówczesnego województwa lubelskiego (a więc i na Podlasiu), podporządkowane tej delegaturze ośrodki władzy. Ośrodki te miały na Podlasiu swe oparcie w skoncentrowanych w rejonie Białej Podlaskiej i Radzynia Podlaskiego oddziałach partyzanckich ze zgrupowania 9 podlaskiej dywizji piechoty Armii Krajowej.

Oddziały te po nawiązaniu kontaktów z wojskami radzieckimi z 47 armii, dowodzonej przez gen. lejtn. Nikołaja Gusiewa, stacjonowały w wyznaczonych im przez radzieckie dowództwo miejscowościach a mianowicie: oddziały 34 pułku piechoty AK w nadleśnictwie Grabarka oraz we wsiach Leszczanka i Witoroż a oddziały 35 pułku piechoty AK we wsi Kąkolewnica oraz w jej rejonie, jak również w lasach Jaty (oddział por. „Ostoi").

Niezależnie od rozmów prowadzonych przez Delegaturę Okręgową w Lublinie z przedstawicielami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w sprawie podporządkowania się tych oddziałów ludowej władzy, reprezentowanej przez KRN i PKWN — trwała mobilizacja żołnierzy AK (zapoczątkowana planem „Burza"), którzy ściągali z rejonów i placówek terenowych do miejsc koncentracji oddziałów AK. Rozpoczęło się organizowanie i odtwarzanie (w myśl przyjętych w planie „Burza" założeń mobilizacyjnych) oddziałów 34 pp, 35 pp i 9 pal. Wyznaczono dowódców pułków, batalionów, kompanii i plutonów. Dowódcą 34 pp mianowany został pplk Stefan Drewnowski („Roman") a 35 pp — mjr Konstanty Witkowski („Miller"). Dowództwo 34 pp kwaterowało we wsi Leszczanka a 35 pp we wsi Kąkolewnica.

W miejscach postoju oddziałów AK rozpoczęło się „garnizonowe życie" oparte na wzorach sprzed 1939 roku, ze służbą garnizonową polegającą na meldowaniu się przełożonym, oddawaniu honorów wojskowych, działaniu sztabów, służbie wartowniczej i... funkcjonowaniu oficerskiego kasyna. Służba garnizonowa i wdrażany przedwrześniowy wojskowy dryl a także rozbicie, zwartych dotychczas oddziałów partyzanckich, polegające na przydziałach do różnych kompanii i plutonów oraz na odsunięciu od dowodzenia — dowódców oddziałów partyzanckich było powodem swoistego rozprzężenia dyscypliny w tych oddziałach a nawet „buntu" niektórych dowódców oddziałów i podległych im ludzi. Drugą, być może zasadniczą przyczyną tego swoistego rozprzężenia i „buntu" była niepowstrzymana chęć odwiedzenia przez partyzantów swych rodzin i najbliższych, troska o ich losy. Tymczasem wszelkie urlopy były wstrzymane a dowódcy pułków, batalionów i kompanii, rekrutujący się z konspiracyjnych komend obwodów dążyli za wszelką cenę do tworzenia z byłych partyzantów i mobilizacyjnych rekrutów — „prawdziwego wojska" na zasadach regulaminu sprzed 1939 roku.

Niektórzy partyzanci z leśnych oddziałów AK udawali się na tzw. polski urlop czyli samowolnie opuszczali miejsca postoju, celem odwiedzenia swych rodzin a w Leszczance doszło nawet do wymarszu całego oddziału. Sygnałem do tego wymarszu była kolejna ostra wymiana zdań pomiędzy kpt. Sewerynem Swieprawskim ps. „Janusz" (w konspiracji komendantem obwodu AK Biała Podlaska i dowódcą formującego się I batalionu 34 pp) a Stefanem Wyrzykowskim, „Zenonem" dowódcą partyzanckiego oddziału AK, liczącego około 200 ludzi. „Zenon" dosiadł konia a za nim jego ułani ze zwiadu konnego. Przez Leszczankę podążyły za nimi tacanki a po kilkudziesięciu minutach w marszu był już cały oddział postawiony w stan alarmowy. Partyzanci pomaszerowali ze swym komendantem w kierunku wsi Witoroż, by późnym wieczorem przybyć na kwatery w rejon Swór i Huszlewa. W Leszczance pozostał tylko pluton łączności (w niepełnym składzie) por. Stanisława „Kujawińskiego ps. „Zonkil" z radiostacją nadawczo-odbiorczą.

Partyzanci z oddziału 34 pp AK, dowodzonego przez Stefana Wyrzykowskiego ps. „Zenon" pochodzili z Białej Podlaskiej, Siedlec, Międzyrzeca Podlaskiego oraz z podlaskich wiosek z rejonu Swór, Huszlewa, Hołowczyc, Górek i Sarnak. Po krótkim pobycie w okolicach Huszlewa i Swór, po odwiedzeniu przez partyzantów swych od kilku miesięcy niewidzianych rodzin i najbliższych, oddział „Zenona" pomaszerował do Białej Podlaskiej. Przed wymarszem do Białej Podlaskiej partyzanci oporządzili swój żołnierski ekwipunek, wyczyścili broń, konie i wozy, tacanki, przygotowali mundury i czapki wojskowe, by jak najlepiej zaprezentować się mieszkańcom Białej Podlaskiej.

W dniu 4 sierpnia 1944 roku, około godz. 11 oddział „Zenona" w marszowym szyku ubezpieczonym, ze swym dowódcą na czele wszedł do Białej Podlaskiej i przemaszerował ulicami Sitnicką i Janowską (obecnie 1 Maja) na plac Wolności. Mieszkańcy Białej Podlaskiej witając swych ojców, synów i braci jak również znajomych i kolegów zgotowali partyzantom i ich dowódcy owacyjne przyjęcie. I znów były kwiaty, pocałunki, łzy radości i wzruszenia na widok polskich żołnierzy — partyzantów. Po tym powitaniu oddział przeszedł ulicami: Warszawską, Kraszewskiego, Narutowicza, Witoroską i skierował się w rejon lasów Witoroża, omijając kwatery batalionu w Leszczance.

Partyzanci z oddziału por. Stanisława Chmielarskiego ps. „Lech" w przeważającej większości pochodzący z Białej Podlaskiej znacznie wcześniej, bo już w dniach 27 — 28 lipca 1944 roku pojawili się w swym rodzinnym mieście. Żadna bowiem siła nie mogła ich zatrzymać na kwaterach w pobliskiej Grabarce.

Partyzancki „rajd zwycięstwa" przez Podlasie odbył również oddział dowodzony przez kpt. Aleksandra Wereszkę ps. „Roch", który poprowadził swych żołnierzy z kwater w Witorożu w rejon Leśnej Podlaskiej i Konstantynowa, witany przez mieszkańców tych miasteczek w dniu 1 sierpnia 1944 roku, na drugi dzień po wyzwoleniu północnej części regionu białskopodlaskiego przez wojska radzieckie.

W „garnizonach" Grabarki, Leszczanki, Witorożа i Kąkolewnicy pozostali jedynie oficerowie i podoficerowie ze sztabów pułków i batalionów oraz mobilizowani członkowie AK z rejonów i placówek terenowych, określani przez partyzantów ironiczną i kpiącą nazwą „dekiw". Było to przeciwieństwo nazwy „Kedyw" (dywersja) wywodzące się od słowa — określenia „dekować się" czyli unikać zbrojnej walki i zajmować dobre stanowiska czy funkcje.

Tymczasem w Białej Podlaskiej, wg relacji Jana Makaruka, działacza ludowego w okresie międzywojennym i w latach okupacji oraz delegata powiatowego Rządu na Kraj (relacja w posiadaniu autora) sytuacja w pierwszych dniach wolności (koniec lipca 1944 r.) przedstawiała się dość dramatycznie. Jan Makaruk nie mogąc się doczekać instrukcji z Delegatury Okręgowej w Lublinie postanowił sam zorganizować władze miejskie Białej Podlaskiej. Na zwołanym przez niego w dniu 27 lipca 1944 roku zebraniu podjęte zostały następujące decyzje: „Zebrani obywatele miasta Biała Podlaska w osobach: dr Bazylczuk Edward, Haczyński Antoni, Koc Henryk i Kowalewski Tomasz, Makaruk Jan, Miałkowski Bolesław, inż. Morawski Stanisław, Pisarski Stanisław i Świątłowski Wincenty — powodowani troską przywrócenia normalnego trybu życia, naruszonego działaniami wojennymi, postanawiają:

1) wznowić działalność Zarządu Miejskiego,

2) powołać na opróżnione stanowisko burmistrza — inż. Tomasza Kowalewskiego a na wiceburmistrza — mgr Szymona Starzyńskiego.

3) przekazać świeżo zorganizowaną Straż Obywatelską do dyspozycji Zarządu Miejskiego.

4) dotychczasowy, przygodny skład Komitetu Obywatelskiego rozszerzyć z kierownictwo powierzyć Bolesławowi Miałkowskiemu i przystąpić do współpracy z Zarządem Miejskim w charakterze czynnika doradczego.

Utworzony Zarząd Miejski w Białej Podlaskiej przystąpił do pracy. Straż Obywatelska prowadziła dalej swą działalność porządkową. Działała (z ramienia AK) komenda miasta. Życie z wolna wracało do normy. Jan Makaruk zajął się organizowaniem szkolnictwa w mieście i powiecie, czekając na kontakt i wiadomości z Lublina.

W początkach sierpnia 1944 roku z inicjatywy mieszkańców i władz miejskich Białej Podlaskiej przeprowadzona została ekshumacja zwłok ofiar zbrodni hitlerowskich — mieszkańców Białej Podlaskiej i powiatu białskiego rozstrzelanych przez niemiecką policję w lesie Grabarka, lesie Bagonica, w Białej Podlaskiej, w Leśnej Podlaskiej i w Wisznicach w latach 1940—1944. Po ekshumacji odbyły się w Białej Podlaskiej uroczyste, manifestacyjne pogrzeby. Nad radością i uniesieniem pierwszych dni odzyskanej wolności jeszcze raz zawisła groza ponurych i okrutnych lat hitlerowskiej okupacji na Podlasiu.

W dniu 8 sierpnia 1944 roku oddziały Armii Krajowej z formujących się 34 i 35 pułku piechoty oraz dowództwo 9 dywizji piechoty AK zdecydowanie odmówiły podporządkowania się rozkazom Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i zwierzchnictwu PKWN. Oddziały te rozbroiły się a złożona przez żołnierzy AK broń została schowana przez ścisłe grono wtajemniczonych osób z kierownictwa AK. Żołnierze z rozwiązanych oddziałów AK otrzymali polecenie udania się do domów i oczekiwania na dalsze rozkazy do działalności konspiracyjnej. Do Białej Podlaskiej przybył z Witoroża jedynie III batalion 34 pp dowodzony przez kpt. Józefa Strzeciwilka ps. „Dunin", zgłaszając się do służby w ludowym Wojsku Polskim. W szeregach tego batalionu przeważali członkowie konspiracyjnej organizacji Kadra Polski Niepodległej z rejonu Łomaz, Rossoszy i Wisznic.

Z dniem 8 sierpnia 1944 roku przestały istnieć „garnizony" 34 pp w Leszczance i Witorożu oraz na Grabarce, jak również 35 pp w Kąkolewnicy. Przestały również istnieć akowskie komendy miast w Białej Podlaskiej i Radzyniu Podlaskim. Na Podlasie przybyli z Lublina pełnomocnicy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego by tworzyć ośrodki władzy ludowej.

JERZY SROKA

W następnym numerze: „Początki ludowej władzy" oraz pierwsze materiały z apelu — konkursu pn. „Mówią dokumenty".



Biała Podl., sierpień 1944 r. Uroczysty, manifestacyjny kondukt pogrzebowy ofiar zbrodni hitlerowskich (po ekshumacji) na ul. Brzeskiej).



Trumny ze zwłokami ofiar zbrodni hitlerowskich (z egzekucji kobiet w lipcu 1940 r.) w Lesie Grabarka. Zdjęcia ze zbiorów autora

SESJA G. R. N.

OSTATNIA W TEJ KADENCJI SESJA GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH ODBYŁA SIĘ W DNIU 21 MARCA 1984 ROKU W ŚWIETLICY WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO W ŁOMAZACH. SESJĘ ZORGANIZOWANO WSPÓLNIE Z RADĄ GMINNĄ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO. SESJA POŚWIĘCONA BYŁA 40-TEJ ROCZNICY KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ I ZAKOŃCZENIA BIEŻĄCEJ KADENCJI RAD NARODOWYCH. OKOLICZNOŚCIOWY REFERAT W TEJ SPRAWIE WYGŁOSIŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ, PIERWSZY SEKRETARZ KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W ŁOMAZACH OBYWATEL JAN KOZAK. NA SESJI WIELU ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY RAD NARODOWYCH - TEJ I POPRZEDNICH KADENCJI - ZOSTAŁO WYRÓŻNIONYCH WYSOKIMI ODZNACZENIAMI PAŃSTWOWYMI ORAZ W INNY SPOSÓB.

KRZYŻ OFICERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI OTRZYMAŁ JEDEN Z PIERWSZYCH PO WYZWOLENIU WÓJTÓW GMINY ŁOMAŻY, DŁUGOLETNI RADNY GMINNEJ I GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ OBYWATEL ALEKSANDER DERLUKIEWICZ ZAMIESZKAŁY W ŁOMAZACH.

KRZYŻE KAWALERSKIE ORDERU ODRODZENIA POLSKI OTRZYMALI:
- BYŁY WÓJT GMINY ŁOMAŻY OBYWATEL KAROL SERHEJ ZAMIESZKAŁY W ŁOMAZACH
- ORAZ OBYWATELKA ROZALIA MELANIUK Z DUBOWA I OBYWATEL PIOTR CHMIEL Z KORCZÓWKI.

ODZNAKI „ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA BIAŁOSKOPODLASKIEGO" OTRZYMALI:
OBYWATEL STANISŁAW MAKOWIECKI ZAMIESZKAŁY W SZYMONOWIE.
OBYWATELKA JANINA JAWORSKA ZAMIESZKAŁA W HUSZCZY.
OBYWATEL JANUSZ ŻELISKO ZAMIESZKAŁY W KOZŁACH.

SPECJALNE LISTY Z PODZIĘKOWANIAMI OD PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ OTRZYMALI:
1. OBYWATEL MIECZYSŁAW MYCIUK Z DUBOWA.
2. OBYWATELKA KRYSTYNA JERUZALSKA ZAMIESZKAŁA W HUSZCZY.
3. OBYWATEL ROMAN RACZYŃSKI ZAMIESZKAŁY W KRASÓWCE.
4. OBYWATEL FRANCISZEK SZUTKO ZAMIESZKAŁY W KOSZOŁACH.
5. OBYWATEL SZYMON BAŃKOWSKI ZAMIESZKAŁY W KOPYTNIKU.
6. OBYWATEL JÓZEF RÓŻNOWICZ ZAMIESZKAŁY W KOPYTNIKU.
7. OBYWATEL ANTONI HAŃKO ZAMIESZKAŁY W KORCZÓWCE.
8. OBYWATEL HENRYK KULAWIEC ZAMIESZKAŁY W KOZŁACH.
9. OBYWATEL TADEUSZ KOPCZYŃSKI ZAMIESZKAŁY W ŁOMAZACH.

10. OBYWATEL HENRYK BIELECKI ZAMIESZKAŁY W ŁOMAŻACH.
11. OBYWATEL MIECZYSŁAW ZANIEWICZ ZAMIESZKAŁY W SZYMONOWIE.

PONADTO ODZNAKI „ZASŁUŻONY DZIAŁACZ LZS" PRZYZNANE PRZEZ RADĘ GŁÓWNĄ ZRZESZENIA LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE W WARSZAWIE OTRZYMALI OBYWATEL JAN KOZAK I OBYWATEL JAN MIRONIUK.

WSZYSCY ODZNACZENI ORAZ RADNI GMINNEJ RADY NARODOWEJ OTRZYMALI SYMBOLICZNE WIĄZANKI KWIATÓW. AKTU DEKORACJI DOKONALI: PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ OBYWATEL JAN KOZAK ORAZ NACZELNIK GMINY ŁOMAŻY OBYWATEL WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI. OBRADOM PRZEWODNICZYŁ PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAŻACH OBYWATEL JAN KOZAK.

*

ROK VI 15 (208) 12.IV.1984 R. CENA 10 ZŁ

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Mają czas na wszystko

Kobiety wiejskie obok funkcji matki i gospodyni domowej bez względu na wiek spełniają ważną rolę w sferze produkcji rolnej. Celem uzyskania jak najlepszych efektów produkcyjnych i organizacyjnych w Kołach Gospodyń Wiejskich wspólnie ze spółdzielczością wiejską i WOPR rozwijają różnorodne formy i metody pracy upowszechnieniowo-wdrożeniowej.

Trudna sytuacja społeczno-gospodarcza i polityczna w ostatnich latach nie sprzyjała rozwijaniu działalności KGW. Niemniej jednak na dzień dzisiejszy na terenie województwa białskopodlaskiego działa 360 KGW, które zrzeszają 10437 członkiń. Organizacja ta w minionym okresie potwierdziła autentyczność swojego działania i społeczny autorytet.

O wypowiedź na temat działalności tej organizacji w 1984 r. i planach poprosiłam kierowniczkę ZW KGW w Białej Podlaskiej **Grażynę Trochonowicz.**

— Obecnie na terenie całego województwa trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza, która zbliża się ku końcowi. Na odbytych zebraniach członkinie KGW dokonały oceny pracy zarządów, opracowały plany pracy na 1984 rok, oceniły realizację wniosków i postulatów z zebrań w poprzedniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, wytypowały zasłużone działaczki — członkinie, do odznaczenia „Order Serca Matkom Wsi". Dotychczas wpłynęło 9 wniosków. Ponadto do porządku zebrań członkinie kół włączyły tematy o charakterze polityczno-gospodarczym naszego kraju, m. in. dorobek 40-lecia PRL, ze szczególnym uwzględnieniem udziału w nim naszej organizacji.

Od stycznia 1984 roku na terenie naszego województwa działają szkoły społeczno-politycznego kształcenia kobiet pod politycznym kierownictwem Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego i Wydziału Społeczno-Rolnego KW PZPR

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Szkoły takie powstały w gminach: Zalesie, Międzyrzec Podl., Janów Podl., Tuczna i jedna szkoła wiejska w Polubiczach gm. Wisznice. Szkoły te będą trwały do kwietnia br. Tematy, które realizujemy dotyczą aktualnych problemów kraju, bieżącej polityki społeczno-gospodarczej.

Na bazie Kół Gospodyń Wiejskich prowadzone są również Szkoły Zdrowia. Funkcjonują one dzięki współpracy z Gminnymi Ośrodkami Zdrowia. Wszystkie szkolenia kończymy konkursem „Zgaduj-zgadula".

W chwili obecnej za pośrednictwem Spółdzielni Kółek Rolniczych członkinie mogą zakupić jednodniowe pisklęta. Na dzień dzisiejszy mamy zamówienia na około 1 mln 300 sztuk. Po raz pierwszy w br. otrzymamy z Zakładów Drobiarskich w Siemiatyczach 20 kogutków typowo mięsnych, które po 4—5 miesiącach nadają się już do uboju. Prowadzimy również w 10 miejscowościach naszego województwa zespołowy odchów piskląt na bazie starych budynków wykorzystywanych do tego celu. Prowadzony jest również konkurs pn. „Nowoczesna odchowalnia piskląt", do którego zgłoszenia przyjmowane są od gospodyń hodujących ponad tysiąc sztuk. Osoby biorące udział w tym konkursie są zaopatrywane w paszę, urządzenia i środki bhp.

Prowadzimy również konkurs „Więcej owoców, warzyw i kwiatów". W 1983 roku przystąpiły do niego 772 uczestniczki. Do końca marca każdego roku przyjmowane są zgłoszenia. Uczestniczki konkursu są zaopatrywane w nasiona i środki ochrony roślin. Mamy już nawet laureatów. Pierwszą nagrodę zespołową przyznano KGW w Sosnówce, a indywidualną Józefie Kwiatkowskiej z kol. Piszczac. Laureatki konkursu otrzymają nasiona soczewicy, wysokobiałkowej rośliny sprowadzonej z zakładów IUNG Puławy. Jeszcze w tym roku założymy poletka doświadczalne.

Poza tym prowadzony jest również konkurs „Więcej mleka wysokiej jakości", do którego w ubiegłym roku przystąpiło 631 osób. Organizatorem był Wojewódzki Związek Spółdzielczości Mleczarskiej. Wstępnie komisja zakwalifikowała zespół KGW w Łomazach i KGW Zahorów gm. Piszczac. Do nagród indywidualnych wytypowano 5 członkiń. Werdykt będzie ogłoszony po lustracji gospodarstw.

Jak wynika z rozmowy, kobiety nie mają czasu na bezczynność. Okres jesienno-zimowy jest szczególnym czasem do wznowienia i aktywnego działania kół. Obecnie trwają m. in. kursy szycia i pokazy żywieniowe, dokształcenia w zakresie gospodarstwa domowego. Zauważa się również coraz bardziej związek KGW z innymi organizacjami społecznymi takimi jak chociażby SKR, LZS, ZMW czy nawet PTTK. Prowadzone są również szkolenia z zakresu hodowli drobiu, jak również uprawy warzyw pod folią.

KGW są akurat przed VIII Krajowym Zjazdem Delegatów Spółdzielczości Kółek Rolniczych, który odbędzie się w dn. 11—13.06. Nasze województwo będą reprezentowały 3 delegatki, członkinie KGW — **Janina Ignatowicz z Siedlisk, Wanda Sadowska z Mościsk i Anna Gocławska z Międzyrzeca Podl.** Przedstawicielki KGW **Janina Piwoni i Anna Mirońska z Huszczy** uczestniczyły w Kongresie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Niestety mają kobiety i swoje problemy, które są poruszane na zebraniach wiejskich. Skarżą się przede wszystkim na nieudolność sieci handlowej, brakuje podstawowych artykułów żywnościowych i narzędzi rolniczych. Na terenie województwa funkcjonuje obecnie 17 ośrodków „Nowoczesna Gospodyni" i 311 wypożyczalni naczyń stołowych (które niestety są słabo zaopatrzone). W niektórych wsiach brakuje nawet pomieszczeń na przeprowadzenie zwykłego zebrania. Jednak mimo tych małych codziennych kłopotów, których dostarcza im życie potrafią znaleźć czas na pracę w kole, na poszerzenie wiadomości rolniczych i na odrobinę rozrywki, która jest oderwaniem się od codziennego kierata czynności gospodarskich.

R. GOWORUSZKO

sztandar

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII

ROK XL. NR 88 (12255). Wyd. AB BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ CZWARTEK, 12.IV.1984 R.

ludu

ROBOTNICZEJ

Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

Ilu radnych w gminnych radach narodowych

Jak już informowaliśmy, wojewódzkie rady narodowe ustaliły — w oparciu o przepisy ordynacji wyborczej — liczbę radnych w radach narodowych stopnia podstawowego. Podaliśmy wcześniej te dane w przypadku poszczególnych miejskich rad narodowych i rad narodowych miast i gmin naszego regionu. Dziś omawiamy skład liczbowy przyszłych gminnych rad narodowych.

W WOJ. BIALSKOPODLASKIM najwięcej — bo po 50 radnych liczyć będą GRN w Białej Podlaskiej i w Międzyrzecu Podlaskim, a po 45 radnych — GRN w Piszczacu i Wohyniu. Po 40 radnych wybranych zostanie w skład GRN w Drelowie, Janowie Podl., Platerowie, Sarnakach, Ulanie-Majoracie i Wisznicach. GRN w Czemiernikach, Kąkolewnicy, Komarówce Podl., Łomazach, Siemieniu, Starej Kornicy i Tucznej liczyć będą 35 radnych. GRN w Zalesiu — 31, GRN w Dębowej Kłodzie, Huszlewie, Jabłoniu, Kodniu, Milanowie, Olszance, Rokitnie — 30 radnych, GRN w Leśnej Podlaskiej — 27, GRN w Hannie, Konstantynowie, Podedwórzu, Sławatyczach, Sosnówce — 25 radnych, a GRN w Rossoszu — 20 radnych.

W WOJ CHEŁMSKIM najbardziej liczna będzie GRN w Chełmie — 47 radnych, następnie GRN w Dorohusku, Krasnymstawie, Siedliszczu — 45 radnych, GRN w Cycowie — 38 radnych, a w Sawinie — 37 radnych. GRN w Krasniczynie, Rejowcu i Wierzbicy liczyć będzie 35 radnych, GRN w Leśniowicach — 31, GRN w Łopiennniku, Rudzie Hucie, Siennicy Różanej, Urszulinie, Włodawie, Wojsławicach i Woli Uhruskiej — 30 radnych, GRN w Żmudzi — 28, GRN w Hańsku i Kamieniu — 27 radnych, GRN w Białopolu, Dubience i Wyrykach — 25, GRN w Starym Brusie — 23 i GRN w Sosnowicy — 22 radnych.

W WOJ. LUBELSKIM 50 radnych liczyć będą GRN w Chodlu, Firleju, Garbowie, Józefowie, Kamionce, Konopnicy, Krzczonowie, Kurowie, Michowie, Milejowie, Niedrzwicy Dużej, Niemcach, Piaskach, Stężycy, Trawnikach, Urzędowie i Wilkolazie; GRN w Końskowoli — 46 radnych, GRN w Karczmiskach i Puławach — 45, GRN w Kraśniku 44, GRN w Jabłonnej i Łaziskach — 41 radnych, GRN w Abramowie, Borkach, Dzierzkowicach, Fajsławicach, Głusku, Jastkowie, Lubartowie, Ludwinie, Motwi, Niedrzwidzie, Nowodworze, Ostrówku, Puchaczowie, Rybczewicach, Sernikach, Spiczynie, Strzyżewicach, Ułężu, Wąwolnicy, Wilkowie, Wojciechowie, Wólce, Zakrzówku, Żyrzynie — 40 radnych. GRN w Baranowie mieć będzie 40 członków, a GRN w Borzechowie, Jeziorzanach, Markuszowie i Uścimowie — 30 radnych.

W WOJ. ZAMOJSKIM po 50 radnych liczyć będą GRN w Hrubieszowie, Tomaszowie i Zamościu, 45 radnych GRN w Biłgoraju, Izbicy, Józefowie i Werbkowicach, GRN w Mirczu — 44 radnych, GRN w Dołhobyczowie, Frampolu, Horodle, Komarowie, Lubyczy Królewskiej, Łaszczowie, Miączynie, Nieliszu, Rachaniach, Radecznicy, Sitnie, Skierbieszowie, Sułcu, Tyszowcach Turobinie, Wysokiem i Zółkiewce — 40 radnych, GRN w Starym Zamościu — 37, Krasnobrodzie — 36, GRN w Adamowie, Goraju, Gorzkowie, Grabowcu, Jarczowie, Krynicach, Księżpolu, Łabuniach, Łukowej, Sułowie, Tarnawatce, Tarnogrodzie, Telatynie, Tereszpolu Ulhówku i Zakrzewie — 35 radnych, w Uchaniach — 32, GRN w Obszy, Potoku Górnym, Rudniku, Trzeszczanach i Zwierzyńcu — 30 i GRN w Biszczy — 25 radnych.

(s)

sztandar

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII

ROK XL. NR 99 (12266). Wyd. AB. BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ CZWARTEK, 26.IV.1984 R

ludu

ROBOTNICZEJ

Cena 5 zł. ISSN 0137—9313

MIĘDZY Bugiem a Wisłą

PODLASCY TATARZY

Na cmentarzu we wsi Studzianka w woj. białskopodlaskim charakterystyczne nagrobki w kształcie głazów pochylone są ku wschodowi słońca. Spoczywają tu potomkowie tatarów, a ów cmentarz muzułmański, zwany inaczej mizarem, stanowi rzadki obecnie w naszym kraju zabytek kultury orientalnej.

Wieś Studzianka została założona w XV wieku. Prawdopodobnie pierwsze nadania w tej okolicy przypadły Tatarom od księcia Witolda, u którego służyły roty lżkı konnej jazdy. Zaprawieni w rzemiośle wojennym Tatarzy często świadczyli zbrojne przysługi Rzeczypospolitej, która w zamian nagradzała ich ziemią i szlachectwem. Tak też i w Studziance powstał tatarski zaścianek.

(tw)

ZARZĄDZENIE WYBORÓW.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA Z DNIA 16 LUTEGO 1984 ROKU NA DZIEŃ 17 CZERWCA 1984 ROKU ZOSTAŁY ZARZĄDZONE WYBORY DO RAD NARODOWYCH STOPNIA PODSTAWOWEGO I WOJEWÓDZKIEGO. DLA PRZEPROWADZENIA WYBORÓW PREZYDIUM GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH UCHWAŁĄ NR. 41/3/84 Z DNIA 5 MARCA 1984 ROKU UTWORZYŁO NA TERENIE GMINY ŁOMAZY CZTERY OBWODY GŁOSOWANIA, A MIANOWICIE:

1. OBWÓD NR.1 W DUBOWIE DLA WSI BIELANY, BURWIN, DUBÓW, KRASÓWKA, WOLA DUBOWSKA.
2. OBWÓD NR.2 W HUSZCZY DLA WSI HUSZCZA I, HUSZCZA II, KOPYTNIK, KOSZOŁY, STASIÓWKA.
3. OBWÓD NR.3 W KORCZÓWCE DLA WSI KORCZÓWKA, KOZŁY, WÓLKA KORCZOWSKA.
4. OBWÓD NR.4 W ŁOMAZACH DLA WSI JUSAKI, ZARZEKA, LUBENKA, ŁOMAZY I, ŁOMAZY II, STUDZIANKA I SZYMONOWO.

LOKALAMI WYBORCZYMI W OBWODACH 1, 2 I 3 SĄ MIEJSCOWE SZKOŁY PODSTAWOWE, A W ŁOMAZACH KINO „ZIELAWA".

ODPOWIEDNIE ORGANY DOKONAŁY TAKŻE PODZIAŁU TERENÓW NA OKRĘGI WYBORCZE DLA WYBORÓW RADNYCH GMINNYCH I WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ ORAZ USTALIŁY LICZBĘ WYBIERANYCH RADNYCH W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH.

DLA WYBORU GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH TEREN GMINY PODZIELONO NA 9 OKRĘGÓW WYBORCZYCH, Z KTÓRYCH NALEŻY WYBRAĆ 35 RADNYCH SPOŚRÓD 70 KANDYDATÓW.

DLA WYBORU RADNYCH WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁEJ-PODLASKIEJ GMINA ŁOMAZY WESZŁA W SKŁAD OKRĘGU WYBORCZEGO NR. 43 OBEJMUJĄCEGO GMINY: ŁOMAZY, ROSSOSZ I WISZNICE. ZGŁOSZONO TUTAJ DWIE LISTY DO GŁOSOWANIA, A MIANOWICIE TAK ZWANĄ KARTĘ TERENOWĄ, Z KTÓREJ NALEŻY WYBRAĆ 5 RADNYCH SPOŚRÓD 40 KANDYDATÓW ORAZ LISTĘ WOJEWÓDZKĄ, Z KTÓREJ NALEŻY WYBRAĆ 15 RADNYCH Z 30 KANDYDATÓW. RADNYCH Z LISTY WOJEWÓDZKIEJ, SPOŚRÓD TYCH SAMYCH KANDYDATÓW, WYBIERAĆ MAJĄ WYBORCY W CAŁYM WOJEWÓDZTWIE, NATOMIAST Z LIST TERENOWYCH ODDZIELNIE W KAŻDYM OKRĘGU WYBORCZYM.

WYBORY PRZEPROWADZAĆ BĘDĄ OBWODOWE KOMISJE WYBORCZE POD NADZOREM ODPOWIEDNICH KOMISJI WYŻSZEGO SZCZEBLA. KANDYDATÓW NA RADNYCH GMINNYCH RAD NARODOWYCH ZGŁASZAJĄ GMINNE KOLEGIA WYBORCZE, A DO WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ WOJEWÓDZKIE KOLEGIUM WYBORCZE.

*

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI GS W ŁOMAZACH.

DNIA 29 KWIETNIA 1984 ROKU ODBYŁO SIĘ STATUTOWE ZEBRANIE DELEGATÓW GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W ŁOMAZACH. GŁÓWNYM PUNKTEM PORZĄDKU OBRAD BYŁO DOKONANIE OCENY DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI ZA ROK 1983 ORAZ USTALENIE KIERUNKÓW DZIAŁANIA NA ROK 1984.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA W 1983 ROKU MIĘDZY INNYMI SPRZEDAŁA:

- NAWOZÓW MINERALNYCH	3.919 TON.
- OPAŁU (WĘGLA I KOKSU)	4.717 ---
- CEMENTU	1.821 ---
- ETERNITU	17.156 M^2.
- MATERIAŁÓW ŚCIENNYCH	1.785.000 JEDNOSTEK CERAMICZN.
- PASZ DLA ZWIERZĄT	615 TON.
- WYROBÓW HUTNICZYCH	340 --- .
- ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH ZA	128.354.000 ZŁOTYCH.

A OTO INNE NIEKTÓRE WYNIKI DZIAŁALNOŚCI GMINNEJ S-NI:

- ZE ZBIORÓW 1983 ROKU NA POCZET KONTRAKTACJI SKUPIONO 817,5 TON ZBÓŻ.
- SKUPIONO 989.000 SZTUK JAJ I 48.9 TON SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH.
- SKUPIONO POWAŻNE ILOŚCI ZWIERZĄT RZEŹNYCH I ZIEMNIAKÓW.
- MIEJSCOWA PIEKARNIA WYPRODUKOWAŁA 543 TONY RÓŻNEGO RODZAJU PIECZYWA, A WYTWÓRNIA WÓD GAZOWANYCH 472.000 LITRÓW NAPOJÓW CHŁODZĄCYCH ORAZ DOKONAŁA ROZLEWU I SPRZEDAŻY 610.000 LITRÓW PIWA.

TRANSPORT TOWARÓW ODBYWA SIĘ ŚRODKAMI MECHANICZNYMI. GMINNA SPÓŁDZIELNIA POSIADA NA STANIE 6 SAMOCHODÓW I 3 CIĄGNIKI.

OGÓŁEM GMINNA SPÓŁDZIELNIA POSIADA NA TERENIE GMINY 22 PUNKTY SKUPU I 28 SKLEPÓW. ZATRUDNIA 160 OSÓB. ZA ROK 1983 WYPRACOWAŁA 11.494.058,43 ZŁOTYCH ZYSKU.

*

OBCHODY ŚWIĘTA PRACY.

OBCHODY ŚWIĘTA 1-MAJA OBCHODZONE BYŁY NA TERENIE GMINY BARDZO UROCZYŚCIE. W MIESIĄCU KWIETNIU ODBYWAŁY SIĘ OTWARTE ZEBRANIA W PODSTAWOWYCH ORGANIZACJACH PARTYJNYCH Z UDZIAŁEM CZŁONKÓW ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO, DZIAŁACZY PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO, ROLNIKÓW, PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW PRACY I MŁODZIEŻY.

KULMINACYJNYM PUNKTEM OBCHODÓW BYŁ DZIEŃ 1 MAJA. W DNIU TYM ODBYŁ SIĘ POCHÓD MIESZKAŃCÓW GMINY TRASĄ OD SZKOŁY PODSTAWOWEJ W ŁOMAZACH DO STADIONU SPORTOWEGO. PODCZAS PRZEMARSZU OBOK POMNIKA W MIEJSCOWYM PARKU ZŁOŻONO POD NIM WIĄZANKI KWIATÓW OD SPOŁECZEŃSTWA I UKŁAD GMINY. NA STADIONIE ODBYŁ SIĘ WIEC UCZESTNIKÓW POCHODU. OKOLICZNOŚCIOWE PRZEMÓWIENIE WYGŁOSIŁ PIERWSZY SEKRETARZ KOMITETU GMINNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ, PRZEWODNICZĄCY GMINNEJ RADY NARODOWEJ OBYWATEL JAN KOZAK. NASTĘPNIE ODBYŁY SIĘ ZAWODY SPORTOWE, A WIECZOREM ZABAWA LUDOWA. W OBCHODACH ŚWIĘTA PRACY UCZESTNICZYŁO OKOŁO 2.500 OSÓB.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VI
18
(211)
Biała Podlaska
3.V.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Nie płacą a korzystają

REALIZACJA programu zbiórki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia w województwie bialskopodlaskim w 1984 roku świadczy o tym, że idea spotkała się ze zrozumieniem i szerokim poparciem ze strony społeczeństwa województwa. W I kwartale br. zgromadzono na koncie 8.489 tys. zł tj. 30% planu rocznego. Stanowi to znaczny wzrost w stosunku do kwoty wpłaconej w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Program zbiórki na rok 1984 zakłada zebranie 22,5 mln. zł, najwięcej mają zadeklarować pracownicy uspołecznionych zakładów pracy 15,8 mln zł oraz rolnicy 6 mln. zł. Pracownicy wykonują program prawidłowo (29%), rolnicy natomiast ze znacznym wyprzedzeniem (64%).

Osiem jednostek administracyjnych w województwie wykonało już plan zbiórki na NFOZ od rolników indywidualnych, należą do nich: miasto Biała Podl. oraz gminy Czemierniki, Janów Podl., Kąkolewnica, Leśna Podl. Łomazy, Międzyrzec Podl. i Ulan. Bliskie realizacji programu za 1984 r. są gminy: Hanna, Dębowa Kłoda, Konstantynów, Olszanka i Radzyń Podl.

Za I kwartał br. nie dokonały wpłaty ani przysłowiowego grosza od rolników gminy Podedwórze i Sosnówka a w znikomych procentach miasto Radzyń Podl. i Jabłoń, odpowiednio 2 i 6 procent.

Gromadzone na koncie WK NFOZ środki finansowe przeznaczone są głównie na inwestycje. W bieżącym roku kontynuowane będą budowy ośrodków zdrowia w Hulczowie i Olszance, żłobka w Radzyniu Podl. oraz Domu Pomocy Społecznej w Kostomłotach. Planowana jest budowa nowych ośrodków zdrowia w Leśnej Podl. i Podedwórzu. Na budowę wymienionych obiektów przeznaczono sumę 25.5 mln. zł. Zakupiono także karetkę reanimacyjną dla Zespołu Opieki Zdrowotnej w Radzyniu Podl. za kwotę 1.5 mln. zł z przeznaczeniem w użytkowanie przez miejscowy szpital.

Pomimo czynionych starań o pozyskanie nowych deklaracji w dalszym ciągu nie świadczy na ten fundusz ponad 140 uspołecznionych instytucji i zakładów w województwie, a między innymi tak duże jak: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego Bialskie Fabryki Mebli, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Białej Podl., „ZREMB" w Międzyrzecu Podl. Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów w Radzyniu Podl. Zakłady Telewizyjne „Unitra-Polkolor", Fabryka Samochodów Ciężarowych „Polmo" w Parczewie. Wpłat nie dokonuje też wiele SKR, POM, RSP, GS i BS.

Całe społeczeństwo winno wspierać wysiłki państwa w zaspokajaniu szybko wzrastających potrzeb ludności w dziedzinie ochrony zdrowia i opieki społecznej. O trudnościach każdy wie. Temu właśnie celowi służy Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Nie wszyscy dotychczas są przekonani o dobrodziejstwach jakie niosą ludziom wybudowane przez NFOZ inwestycje, lecz w razie konieczności wszyscy, bez wyjątku z nich korzystają.

B.K.

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VI
19
(212)
Biała Podlaska
10.V.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Dzień Zwycięstwa

Zanim nad gruzami Berlina powiały biało-czerwone sztandary, zatknięte tam przez polskich żołnierzy, którzy razem z radzieckimi towarzyszami broni, w pamiętnym zwycięskim maju 1945 roku zdobyli szturmem stolicę hitlerowskiej III Rzeszy — była przedtem rozpacz i gorycz wrześniowej klęski 1939 roku, były obozy jeńców wojennych i był tułaczy, żołnierski los Polaków, którzy na obcej ziemi, pod obcym niebem walczyli z wrogiem i najeźdźcą.

Były także obozy koncentracyjne i obozy śmierci z milionami ofiar zbrodni hitlerowskich — w Dachau, Oświęcimiu, Ravensbrück, Buchenwaldzie, Gross-Rosen i na lubelskim Majdanku, były więzienia i katownie gestapo... Ale były również i walka i bohaterstwo polskiego żołnierza pod Narvikiem, Tobrukiem, Lenino, Monte Cassino, Anconą, pod Falais, Chambois, na Wale Pomorskim, nad Odrą i Nysą, pod Budziszynem...

Był w okupowanym kraju antyhitlerowski ruch oporu, bitwy i potyczki polskich, polsko-radzieckich i radzieckich oddziałów partyzanckich... Było Powstanie Warszawskie, ruiny i zgliszcza, dumnej i bohaterskiej polskiej stolicy — Warszawy.

Do walki z hitlerowskim najeźdźcą i okupantem stanęli dzielnie i ofiarnie mieszkańcy Podlasia. Bili się z wrogiem w szeregach Dywizji Grenadierów na polach Francji, w Brygadzie Podhalańskiej pod Narvikiem, w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, w 3 Dywizji Karpackiej, w 5 Dywizji Kresowej, w lotnictwie polskim — myśliwskim i bombowym w Wielkiej Brytanii, w Dywizji Pancernej gen. S. Maczka. Walczyli z wrogiem w szeregach I i II Armii ludowego Wojska Polskiego przy boku sojuszniczej i wyzwoleńczej Armii Radzieckiej.

Bitwy partyzanckie w lasach parczewskich, dywersja na liniach kolejowych Warszawa — Brześć i Łuków — Parczew — Lublin, partyzanckie bitwy i potyczki pod Wygodą, Jeziorami — Chotyczami, w lasach turowskich, pod Łomazami, Kozlami, Janówką, Danówką, i Leszczanką oraz udział partyzantów w wyzwalaniu przez wojska radzieckie Białej Podlaskiej i Międzyrzeca Podlaskiego — to tylko końcowy fragment walki narodowowyzwoleńczej mieszkańców Podlasia w czerwcu i lipcu 1944 roku, wieńczący piękną i bohaterską kartę historii naszego regionu w latach II wojny światowej.

Dzień zwycięstwa nad faszyzmem i hitleryzmem, zwycięstwa okupionego męczeństwem i walką jest nie tylko bohaterską i chlubną kartą w dziejach naszego kraju i narodu. Jest jednocześnie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy dążą do tego by znowu pchnąć narody całego świata do wojny nuklearnej, do zagłady ludzkości. Dlatego też w Dniu Zwycięstwa pamiętając o ofiarach minionej II wojny światowej łączmy się we wspólnej walce i dążeniu do trwałego pokoju na świecie.

(JES)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

sztandar ludu

SOBOTA NIEDZIELA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XL. NR 113 (12280). BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ SOBOTA, NIEDZIELA, 12. 13.V.1984 R. Cena 5 zł. ISSN 0137—3313.

Program wyborczy gminy ŁOMAZY

— Program wyborczy gminy Łomazy — mówi naczelnik gminy JAN ŁOJEWSKI — ma w tej chwili charakter projektu przygotowanego przez administrację gminy i uzupełnianego obecnie na przedwyborczych zebraniach ludności z kandydatami na radnych.

W części pierwszej programu stwierdza się ogólnie, że gmina Łomazy ma dużo możliwości rozwoju produkcji rolniczej, roślinnej i zwierzęcej. Ale dalej są już konkretne zamierzenia. Program przewiduje więc realizację najpilniejszych zadań w zakresie melioracji: zakończenie prac melioracyjnych w Łomazach II w obiekcie o nazwie „Zabaszta" (powierzchnia 300 ha) i w miejscowości Lubenka, na tzw. Białych Błotach, o powierzchni 150 ha. Prace w tym drugim obiekcie zostaną zakończone w 1985 roku. Potrzeby w gminie Łomazy są większe, ale dotyczą nie nowych inwestycji, a modernizacji istniejących już urządzeń melioracyjnych. Nie ma na razie środków na te prace, nie ma też możliwości wykonawczych.

Realna jest realizacja innego postulatu, także zgłaszanego od lat i ujętego w programie wyborczym. Łomazy nie mają stacji benzynowej, a do najbliższych tego typu placówek trzeba jechać ok. 18—20 km. W czasie ostrego deficytu paliw i potrzeby ich oszczędzania sieć stacji CPN powinna być większa. Chodzi przecież o to, że dojazd do odległej stacji CPN tylko po to, by zatankować paliwo, jest właśnie marnowaniem tegoż paliwa. Dotyczy to zwłaszcza ciągników rolniczych. Gospodarskim sposobem chcą w Łomazach rozbudować małą zakładową stację paliw istniejącą w Woj. Spółdz. Budownictwa Wiejskiego i przekazać ją w użytkowanie przedsiębiorstwu CPN. Jeśli rozbudowa okaże się niewystarczająca, łomaska SUR gotowa jest budować całkiem nową stację.

Część druga programu obejmuje wszystkie sfery życia gospodarczego w gminie. W tej części program jest najbogatszy — jego zakres wyznaczają nie środki z budżetu gminy, a społeczna inicjatywa konkretyzująca się w budowie czynem społecznym dróg, ulic i obiektów użyteczności publicznej. Ujęto w programie zadania czynowe już realizowane bądź też zgłoszone do wykonania przez istniejące społeczne komitety budowy. I w tej mierze program nie jest więc listą pobożnych życzeń, jest realny w zamiarach, a w jakim stopniu zostanie wykonany — zadecydują sami mieszkańcy gminy Łomazy.

Zamierza się więc kontynuować budowę dróg o nawierzchni twardej: przez wieś Koszoły o długości 1,5 km — chodzi tu o położenie dywanika asfaltowego, i w Lubence na odcinku 850 m. W Lubence trzeba wybudować 1300 m drogi, jeśli społeczeństwo zechce pracować społecznie jest szansa na wykonanie w bieżącym roku ponadplanowo pozostałych 500 m drogi. Prowadzone będą w bieżącym roku prace także przy budowie ciągu drogowego Łomazy — Krasówka o długości 4,5 km. W tej chwili rolnicy wywożą piach na budowę tej drogi. Poza tym ujęto w programie budowę połączeń drogowych siedziby gminy z Wolą Dubowską i Wólką Korczowską.

Z inicjatywy społecznej ułożony zostanie chodnik wzdłuż ul. Kozłowieckiej i na ul. Jagiellońskim. Na ul. Kozłowieckiej roboty już trwają — mieszkańcy tej ulicy zebrali składkę w wysokości 3 tys. zł od posesji, zakupili 1000 szt. płytek chodnikowych, wywieźli piach i w tym roku będą mieli chodnik. Czynem społecznym budowane są także trzy remizy-świetlice — w Łomazach, Stasiówce i Dubowie. Strażnica w Łomazach, 2-kondygnacyjna, jest już gotowa. Aby oddać budynek do użytku trzeba tylko zainstalować w nim ogrzewanie i pomalować wewnątrz. Planuje się przekazanie tej strażnicy w I kwartale 1985 r. Wiele wysiłku włożyli mieszkańcy Dubowa w budowę strażnicy w swojej miejscowości. W czynie społecznym przywieźli materiały budowlane, wywieźli ziemię, zgromadzili też 400 tys. zł na cele budowy. I nadal wiele od nich zależy — bo jeśli zechcą swój wysiłek jeszcze zwiększyć, realny będzie wniosek, by wybudować tu 2-kondygnacyjny budynek z salą widowiskową na piętrze. Jeśli nie — remiza będzie parterowa. W Stasiówce budowana przez mieszkańców remiza jest już gotowa w tzw. stanie surowym. W br. pokryje się ją dachem. I w tej remizie będzie klub i sala widowiskowa.

Pięknym czynem społecznym wykazali się w 1983 r. mieszkańcy ulicy Budzyń w Łomazach. Wyłącznie własnymi siłami wybudowali 1200 m ulicy która teraz — co ujęto w programie wyborczym — otrzyma dywanik asfaltowy. Mieszkańcy tej ulicy nie chcą zaprzestać społecznej pracy, postanowili jeszcze ułożyć chodniki i wykonać podjazdy z ulicy do swoich posesji. Płytki chodnikowe i trylinka są już zgromadzone.

W tej części programu ujęto także budowę sklepu spożywczo-przemysłowego w Dubowie, czym zajmie się łomaska GS odpowiadając na wieloletnie postulaty mieszkańców Dubowa, oraz rozpoczęcie budowy pierwszych bloków mieszkalnych spółdzielni mieszkaniowej w Łomazach. Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Łomazach **Henryk Parafiniuk** informuje, że w II kw. br. ruszyła budowa pierwszego bloku o 42 mieszkaniach przy pl. Jagiellońskim. Oznacza to spełnienie co najmniej 10-letnich oczekiwań mieszkańców Łomaz. Spółdzielnia powstała w 1983 roku i ostro zabrała się do działania. Ma 81 członków i chce do 1990 roku zbudować 87 mieszkań.

Trzecia i ostatnia część gminnego programu wyborczego obejmuje zadania mające zaspokoić potrzeby społeczeństwa w dziedzinie zdrowia, oświaty, kultury i sportu. Przewiduje się w nim rozbudowę gminnego ośrodka zdrowia, dzięki czemu zostaną uruchomione specjalistyczne gabinety lekarskie i laboratorium analityczne, zakończenie budowy — obecnie wstrzymanej — Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łomazach oraz poprawę — dzięki remontom — bazy lokalowej placówek kultury w gminie. Działają tu kluby kultury w Łomazach, Studziance, Lubence, Huszczy i Kozłach.

Program ten poddawany jest obecnie społecznej ocenie na przedwyborczych zebraniach konsultacyjnych z udziałem kandydatów na radnych. Naczelnik gminy mówi, że na dotychczasowych zebraniach założenia programu uzyskały poparcie wyborców. A ponieważ program ma charakter otwarty, zgłaszano też wnioski i postulaty, których realizację powinien program zapewnić. Najważniejszy, a jednocześnie najbardziej kontrowersyjny postulat dotyczy rozszerzenia zakresu budowy ZSG w Łomazach o jeszcze jedną konygnację. Pisaliśmy już o tym onegdaj, przypomnijmy więc, że władze oświatowe „obcięły" środki na rozbudowę szkoły i w nowym skrzydle będą tylko dwie konygnacje. Mieszkańcy Łomaz chcą mieć jednak szkołę z prawdziwego zdarzenia. Zgromadzili na ten cel stosowne środki. Dzieje aktywnie społeczny komitet rozbudowy szkoły. Ale w tym wypadku społeczna inicjatywa nie znajduje zrozumienia w UW w Białej Podl. Władze administracyjne mówią o „gigantomanii łomaskiej", a mieszkańcy Łomaz widzą po prostu jak się marnuje społeczną inicjatywę. Sprawa w Łomazach jest na tyle głośna i poważna, że w obecnej kampanii traktuje się ją jak papierek lakmusowy w relacji władza — obywatel. Postulat jest realny, możliwy do wykonania, toteż nie od obywateli a od władzy należy oczekiwać realnego podejścia do sprawy. Od tego zależeć będzie także ostateczna akceptacja programu wyborczego gminy Łomazy.

ST. JADCZAK

ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE O.S.P.

DNIA 13 MAJA 1984 ROKU ODBYŁY SIĘ W ŁOMAŻACH PLANOWE, GMINNE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH. W ZAWODACH WZIĘŁO UDZIAŁ 5 JEDNOSTEK O.S.P.: ŁOMAŻY, KOZŁY, BURWIN, KOPYTNIK I DUBÓW.

NA WSTĘPIE, PO ZŁOŻENIU RAPORTU NACZELNIKOWI GMINY ŁOMAŻY PRZEZ KOMENDANTA GMINNEGO ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH FELIKSA ZYDLEWSKIEGO ODBYŁ SIĘ UROCZYSTY MOMENT DEKORACJI ZASŁUŻONYCH STRAŻAKÓW MEDALAMI „ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA" I ODZNAKAMI „WZOROWY STRAŻAK". NASTĘPNIE ODBYŁY SIĘ WŁAŚCIWE ZAWODY SPRAWNOŚCIOWE SKŁADAJĄCE SIĘ Z DWÓCH CZĘŚCI, A MIANOWICIE:

1. BIEG SZTAFETOWY PRZEZ TOR PRZESZKÓD DŁUGOŚCI 400 METRÓW.
2. URUCHOMIENIE SPRZĘTU GAŚNICZEGO Z UŻYCIEM WODY.

W ZAWODACH TYCH ZAJĘTO NASTĘPUJĄCĄ KOLEJNOŚĆ:

1. O.S.P. ŁOMAŻY - DYPLOM I NAGRODA PIENIĘŻNA 4.500 ZŁ.
2. O.S.P. DUBÓW - DYPLOM I NAGRODA PIENIĘŻNA 3.000 ZŁ.
3. O.S.P. BURWIN - DYPLOM I NAGRODA PIENIĘŻNA 2.000 ZŁ.
4. O.S.P. KOZŁY - DYPLOM PAMIĄTKOWY.
5. O.S.P. KOPYTNIK - DYPLOM PAMIĄTKOWY.

ZAWODY NADZOROWAŁ ZESPÓŁ PRACOWNIKÓW KOMENDY REJONOWEJ STRAŻY POŻARNYCH W BIAŁEJ PODLASKIEJ POD KIEROWNICTWEM KOMENDANTA REJONOWEGO STRAŻY POŻARNYCH STARSZEGO CHORĄŻEGO POŻARNICTWA EUGENIUSZA SIDORUKA. WSPÓLNIE Z NACZELNIKIEM GMINY, WICEPREZESEM ZARZĄDU GMINNEGO ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH WŁADYSŁAWEM ŁOJEWSKIM DEKOROWAŁ ON ODZNACZONYCH ORAZ WRĘCZAŁ NAGRODY I DYPLOMY.

NAGRODY UFUNDOWAŁ NACZELNIK GMINY WŁADYSŁAW ŁOJEWSKI, A DYPLOMY ZARZĄD GMINNY ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH. PRZEZ PEWIEN CZAS ZAWODY OBSERWOWAŁ KOMENDANT WOJEWÓDZKI STRAŻY POŻARNYCH PPŁK. POŻ. HENRYK KOZŁOWSKI. NAJLEPSZA OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA WEŹMIE UDZIAŁ W ROKU PRZYSZŁYM W ZAWODACH REJONOWYCH.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VI
20
(213)
Biała Podlaska
17.V.1984 R
CENA 10 ZŁ

Podlaska Kronika Wydarzeń Maj-1944

20 — Grupa dywersyjna wyłoniona ze Szkoły Podoficerskiej Batalionów Chłopskich z rejonu Rossosza przeprowadziła akcję w pobliskich Łomazach. W wyniku tej akcji rozbrojono policjanta pilnującego miejscowego aresztu wypuszczono z tego aresztu kilku młodych ludzi oraz zniszczono akta i dokumenty w urzędzie gminnym Zarekwirowano maszynę do pisania oraz masło i ser w miejscowej mleczarni.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Inwestycyjna rzeczywistość i potrzeby w oświacie

Realizacja planu inwestycji, remontów i modernizacji bazy lokalowej szkół oraz placówek oświatowo-wychowawczych w województwie była w ubiegłym tygodniu przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR. Wieloletnie zaniedbania w budownictwie oświatowym szczególnie dotkliwie odczuwane są w budownictwie szkolnym. I chociaż na przestrzeni ostatnich dwóch lat nakłady na budownictwo szkolne wyraźnie wzrosły, to sumy te są ciągle za małe aby nadrobić narastające od lat zaległości. W roku bieżącym na ten cel przeznaczono kwotę 200 mln zł, a wstępne plany na rok 1985 przewidują nakłady na poziomie ponad 230 mln zł. Niestety, mimo tak wyraźnego wzrostu (w roku 1983 — 128,4 mln zł) sumy te są ciągle za niskie. Żeby w szybkim tempie nadrobić zaległości należałoby je zwiększyć co najmniej 3-krotnie. W najbliższym czasie nie będzie to jednak możliwe, brakuje bowiem nie tylko funduszy, ale przede wszystkim materiałów budowlanych i mocy wykonawczych. Aby spełnić potrzebom w przyszłej pięciolatce należałoby ponieść na budownictwo oświatowe nakłady w wysokości 3 mld zł.

Według stanu na dzień 1 stycznia br. baza oświatowa województwa dysponuje 408 budynkami, z których 192 (47,1 proc.) wybudowano do 1944 roku, 174 (42,6 proc.) w latach 1945—1970 i tylko 42 budynki (10,3 proc.) wybudowano w latach 1971—1983. Tak więc gdy w ciągu 21 lat od wyzwolenia budowano rocznie prawie 7 obiektów, to w tak dynamicznej przecież dekadzie lat siedemdziesiątych zaledwie 2,5. Bodaj tu trzeba, że z podanej ogólnej liczby użytkowanych obiektów 28 (6,9 proc.) już nie nadaje się do kapitalnego remontu.

Plan inwestycji limitowych na rok 1984 zakłada realizację pięciu szkół: Szkoły Podstawowej Nr 2 w Białej Podlaskiej, w Międzyrzecu Podlaskim, Ulanie i Piszczacu oraz rozbudowę Szkoły Podstawowej Nr 6 w Białej Podlaskiej; siedmiu przedszkoli: w Białej Podlaskiej przy ul. Nowej i ul. Wesołej, Łosicach, Radzyniu, Terespolu, Wisznicach i Kodniu. Trwa również budowa domu nauczyciela w Dębowej Kłodzie.

Zaawansowanie prac na tych obiektach jest różne, najkorzystniej przedstawia się sytuacja na budowie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Białej Podlaskiej. Wykonawca BPB oblicuje do 1 września br. przekazać na tym obiekcie trzyoddziałowe przedszkole, 8 sal lekcyjnych i salę gimnastyczną.

Budowę Zbiorczej Szkoły Gminnej w Międzyrzecu Podl. rozpoczęto w 1983 r., jej wartość kosztorysowa wynosi 239 mln zł. Do 31 marca br. poniesiono nakłady w wysokości 12 mln zł (w tym roboty budowlano-montażowe 2,7 mln zł). Nakłady na 1984 rok wynoszą 15 mln zł. Termin ukończenia budowy przewidziany jest na 1987 rok.

Rozbudowa ZSG w Ulanie o wartości kosztorysowej 33 mln zł wkracza w końcową fazę. Efektem będzie sala gimnastyczna z zapleczem, termin przekazania do użytku przewidziano na IV kwartał br. W planie na rok bieżący zabezpieczono nakłady w wysokości 2 mln zł na rozbudowę ZSG w Piszczacu i 2 mln zł na rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 6 w Białej Podlaskiej.

Jednym z mankamentów poważnie utrudniających szybszą budowę i rozbudowę obiektów szkolnych jest brak w naszym województwie biura projektowego.

Aby przedstawić pełny obraz budownictwa oświatowego, należy wspomnieć o inwestycjach realizowanych w czynie społecznym. Do największych należy tu rozbudowa ZSG w Łomazach, rozpoczęta w 1979 r. o wartości kosztorysowej 26,3 mln zł. Dotychczas poniesiono nakłady w wysokości 23,8 mln, w tym środki własne ludności wyniosły tylko 0,2 mln zł.

Władze oświatowe z uwagi na odstąpienie od wdrażania szkoły dziesięcioletniej podjęły decyzję o zaniechaniu zakresu rzeczowego zadania z 25 do 20 sal lekcyjnych, stojąc na stanowisku, że ta wielkość w pełni zabezpieczy wszystkie potrzeby Łomaz na okres najbliższych dziesięciolecia. Społeczeństwo gminy dało jednak do realizacji pełnego zakresu zadania, co spowodowało wstrzymanie robót budowlano-montażowych.

Rozbudowę ZSG w Rokitnie o wartości kosztorysowej 51,2 mln zł rozpoczęto w 1981 roku. Dotychczas poniesiono nakłady w wysokości 14,2 mln zł, w tym środki własne ludności wynoszą tylko 2 mln zł. W roku bieżącym planuje się wykonanie robót o wartości 12,5 mln zł. Przewidywany termin zakończenia — czwarty kwartał 1985 roku.

Budowę Szkoły Podstawowej w Bliżach gm. Międzyrzec Podl. o wartości kosztorysowej 28,1 mln zł rozpoczęto jesienią 1983 roku. Do 31 grudnia 1983 roku poniesiono nakłady w wysokości 8,9 mln zł, udział środków społecznych wyniósł 3,8 mln zł. W tym roku wartość robót na tym odcinku wyniesie 12 mln zł.

Budowa przedszkola w Janowie Podlaskim o 120 miejscach i wartości 23,9 mln zł trwa już trzeci rok. Do końca ubiegłego roku przerobiono 12,6 mln zł, środki własne ludności wyniosły 1,3 mln zł. W bieżącym roku zaplanowano wykonać roboty o wartości 10 mln zł i przekazać budynek w użytkowanie.

W trakcie dyskusji budownictwu czynowemu poświęcono wiele miejsca, zwracając uwagę na warunki realizacji tych inwestycji. Egzekutywa doceniając wartość społecznych inicjatyw zaapelowała do społeczeństwa, zakładów pracy o szeroki udział w rozwiązywaniu bieżącej oświaty, aby każdy według swoich możliwości znalazł swój udział. Jako wzorzec zgłoszono propozycję utworzenia Funduszu Pomocy Szkole.

Dużo miejsca w trakcie obrad Egzekutywy poświęcono problemom remontów budynków oświatowych i budownictwa mieszkań dla nauczycieli. Problemom tym poświęcimy oddzielne publikacje.

Egzekutywa zapoznała się ponadto z projektem wojewódzkiego programu wyborczego oraz przyjęła informacje na temat działalności lektorów KW PZPR.

(e)

BUDOWA ULICY CMENTARNEJ W ŁOMAZACH.

W DNIACH 22 i 23 MAJA 1984 ROKU WYKONANA ZOSTAŁA STABILIZACJA CEMENTOWA JEZDNI NA ULICY CMENTARNEJ W ŁOMAZACH. PRACE WYKONANE BYŁY CZYNEM SPOŁECZNYM GŁÓWNIE PRZEZ MIESZKAŃCÓW ZAMIESZKAŁYCH W ŁOMAZACH PRZY ULICY BUDZYŃ. W DNIU 22 MAJA DOKONANO PLANTOWANIA JEZDNI I WYKONANE ZOSTAŁY INNE PRACE PRZYGOTOWAWCZE POD STABILIZACJĘ CEMENTEM, A W DNIU NASTĘPNYM WYKONANO SAMĄ STABILIZACJĘ. W PIERWSZYM DNIU PRACOWAŁO 26 OSÓB, W TYM 3 OSOBY Z CIĄGNIKAMI, A W DRUGIM DNIU 30 OSÓB, W TYM 10 OSÓB BYŁO Z WŁASNYMI CIĄGNIKAMI. CEMENT NA TĄ BUDOWĘ BYŁ ZGROMADZONY WCZEŚNIEJ, PODCZAS BUDOWY

ULICY BUDZYŃ. DŁUGOŚĆ ULICY CMENTARNEJ WYNOSI OKOŁO 200 M. ZAZNACZYĆ JEDNAK TRZEBA, ŻE PODCZAS TEJ BUDOWY NIE BYŁO JUŻ TAKIEGO ENTUZJAZMU, JAK PRZY BUDOWIE ULICY BUDZYŃ. BUDOWA PRZEBIEGAŁA SPRAWNIE DZIĘKI OSOBISTEMU ZAANGAŻOWANIU NACZELNIKA GMINY OBYWATELA WŁADYSŁAWA ŁOJEWSKIEGO.

*

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROK XL. NR 122 (12239). Wyd. AB. BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ ŚRODA, 23.V.1984 R.

ludu
ROBOTNICZEJ
ISSN 0137—9313
Cena 5 zł.

Coraz lepsza opieka zdrowotna nad dziećmi

Ponad 98 tys. dzieci i młodzieży w wieku do 19 lat otacza swoją opieką Wojewódzka Przychodnia Matki i Dziecka w Białej Podlaskiej. Nadto w województwie tym znajduje się 5 oddziałów noworodków o 191 łóżkach i tyleż oddziałów dziecięcych o 180 łóżkach. Wolnych łóżek ciągle brakuje, toteż, w związku z licznymi przypadkami zachorowań — zwłaszcza niemowląt, funkcjonuje swoisty bank łóżek. Po prostu dyrekcje szpitali przesyłają codziennie informacje o wolnych łóżkach do sąsiednich placówek, z których dzieci chore przewozi się tam, gdzie są miejsca.

Podstawową opiekę zdrowotną nad dziećmi sprawują w woj. bialskopodlaskim przede wszystkim poradnie — dziewięć w miastach (trzy w Białej Podlaskiej, dwie w Radzyniu i po jednej w Terespolu, Łosicach, Międzyrzecu i Parczewie) oraz dwie na wsi: w Komarówce i Wisznicach. Funkcjonują również poradnie tzw. dojazdowe w gminnych ośrodkach zdrowia w Janowie, Łomazach i Piszczacu. Niezależnie od tych placówek, opiekę nad dziećmi sprawują również wiejskie ośrodki zdrowia.

Specjalną troską otacza się dzieci do jednego roku życia, ponieważ wiek ten stymuluje zarówno fizyczny, jak i psychiczny rozwój dziecka. Zwraca się przede wszystkim uwagę na dzieci jednomiesięczne, które odwiedzają lekarze pediatrzy lub lekarze z ośrodków wiejskich. Również pielęgniarki środowiskowe zobowiązane są do podobnych odwiedzin. Np. w ub. roku objęły one opieką 2634 dzieci w mieście i 3822 na wsi, składając im łącznie ponad 32 tys. wizyt. Przeciętnie każde dziecko w wieku do jednego roku życia odwiedzone zostało trzykrotnie w mieście i prawie pięciokrotnie na wsi.

Ciągle rośnie liczba dzieci zarejestrowanych w poradniach. Np. w ub. roku przyjęto 127.932 chorych małych pacjentów, podczas gdy w 1982 roku było ich 110.446. Służba zdrowia, żeby podołać zadaniom, wydłużyła czas pracy poradni dziecięcych: w Białej Podlaskiej do godz. 20, a w Parczewie i Radzyniu do godz. 17. Ponadto w zeszłym roku uruchomiono w mieście wojewódzkim pogotowie pediatryczne, czynne od godz. 15 po południu do 8 rano w dni powszednie, a przez całą dobę w niedziele i święta.

Badania zdrowotności dzieci wykazują, że ok. 20 proc. najmłodszych wymaga stałej opieki lekarskiej. Najliczniejszą grupę stanowią mali pacjenci z zaburzeniami w rozwoju somatycznym i psychicznym, a także z wadami i chorobami narządu wzroku oraz z trwałymi uszkodzeniami narządu ruchu i statyki ciała. Martwi niedostatek kadr wysoko kwalifikowanych specjalistycznych. Np. na zatrudnionych w województwie 66 lekarzy pediatrów, tylko 12 legitymuje się drugim stopniem specjalizacji.

Od 3 lat funkcjonuje w Białej Podlaskiej poradnia fizjologii i zaburzeń rozwoju, zaś w tym roku w nowej przychodni szpitalnej uruchomiono następujące dziecięce poradnie konsultacyjne: pulmonologii, nefrologii, okulistyki, ortopedii i psychiatrii.

W przychodni specjalistycznej przy ul. Dzierżyńskiego zostanie utworzona poradnia fizjologii i zaburzeń rozwoju, poradnia orzecznictwa dla potrzeb uczniów i szkoły, poradnia sportowa dla dzieci i młodzieży oraz poradnia ginekologiczna dla dziewcząt. Zostanie tam także umiejscowiony ośrodek rehabilitacji dla dzieci z uszkodzeniami narządu ruchu.

Potrzeby w zakresie badań specjalistycznych, niemożliwych do przeprowadzenia w województwie, zaspokajane są przez Centrum Zdrowia Dziecka. Rocznie kieruje się tam ok. 100 dzieci. Ponadto średnio ok. 180 dzieci korzysta z leczenia sanatoryjnego.

Wystarczająca — jak się wydaje — jest sieć podstawowych poradni dziecięcych w mieście wojewódzkim. Nową poradnię uruchomiono pod koniec ub. roku w osiedlu przy ul. Terebelskiej. Wskazane byłoby jeszcze utworzenie przychodni międzyszkolnej dla szkół podstawowych, takiej samej dla zawodowych oraz poradni sportowej i stałej poradni rehabilitacyjnej dla dzieci i młodzieży.

Przybywa w województwie łóżków, co przyczynia się do stałej poprawy opieki nad dziećmi do lat 3. Istnieje jeszcze pilna potrzeba utworzenia domu małego dziecka.

Tak więc, niezależnie od licznych mankamentów, opieka zdrowotna nad małym pacjentem w woj. bialskopodlaskim jest coraz lepsza.

(ew)

ROK VI 21 (214) Biała Podlaska 24.V.1984 R. CENA 10 ZŁ

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

SPROSTOWANIE:
NACZELNIK GMINY ŁOMAŻY NA NA IMIĘ WŁADYSŁAW.

SUSZA(?)

GDY patrzeć na mapę Podlasia gros terytorium województwa pokrywa sieć niebieskich kresek. Tak jest zwłaszcza na południe od drogi Międzyrzec — Biała Podlaska. Te niebieskie kreski to rzeki, kanały, rowy doprowadzalniki, cała misterna sieć wodna stworzona przez przyrodę i rękę człowieka. Mająca — po melioracji — zapewnić dopływ wody na grunty orne i użytki zielone.

Gdy patrzeć na mapę Podlasia oczywisty wydaje się wniosek, że gdzie jak gdzie, ale na tym obszarze wody nie brakuje. Ale teraz, po trzech latach suszy, wniosek ten jest błędny. Wiele tych kanałów, rowów, doprowadzalników, nie ma wody od kilkunastu miesięcy.

Susza dotknęła i Podlasie.

* * *

Dane statystyczne mówią co następuje: średnia norma opadów w ciągu roku, ustalona na podstawie pomiarów wieloletnich wynosi na Podlasiu 551 mm na 1 mkw. I jest najniższa w kraju.

W 1982 roku notowano 403 mm opadów, w 1983 r. nieco więcej — 478 mm, ale w bieżącym roku sytuacja ma znamiona klęski żywiołowej. W ciągu całego pierwszego kwartału br. wielkość opadów wyniosła 47 mm, to jest tyle, ile onegdaj padało w ciągu jednego miesiąca.

Ostatnie opady zasiliły w wodę jedynie warstwę glebową i nie miały wpływu na poziom wód gruntowych. A one są najważniejsze, decydują nie tylko o uwilgotnieniu gleby, ale i o tym, czy w ogóle będzie woda do picia.

Susza zagraża nie tylko rolnictwu, daje się we znaki i ludziom. Opada szybko poziom wód w studniach, zarówno tych wiejskich, jak i odwiertach zasilających wodociągi. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej prowadzi na terenie całego kraju obserwację i poziomu wód gruntowych. Posterunki obserwacyjne założone są w studniach gospodarczych, a obserwacji dokonuje się w każdy poniedziałek przed poborem wody. W woj. bialskopodlaskim założono 43 takie posterunki, głównie w rejonie kanału Wieprz — Krzna oraz w rejonie Biała Podlaska — Huszlew — Kornica — Janów Podlaski. Obserwacje prowadzone są od 1975 roku. W tym okresie — jak wykazują dane z tych obserwacji — poziom wód gruntowych na terenie województwa obniżył się średnio o 100 cm.

Stosunkowo najmniej spadł poziom wód gruntowych w zlewniach rzek: Bystrzyca, Piwonia i Białka — tylko o 30 cm. To efekt dodatniego oddziaływania kanału Wieprz — Krzna. Ale już w zlewni Tocznej wody gruntowe obniżyły się o 85 cm, w zlewni Tyśmienicy — o 65 cm, a Krzny — o 60 cm. Największy spadek poziomu wód gruntowych zanotowano w Paskudach — aż o 230 cm. Tu wody w studniach po prostu nie ma.

Nadzieja rolników jest w wodociągach. Nie jest na Podlasiu tak tragicznie jak np. na Zamojszczyźnie, gdzie na budowę wodociągów czeka 600 wsi, a rocznie buduje się je w 6—7 wsiach. Województwo nasze ma w sumie 650 sołectw. Wodociągi są tylko w Horodyszczu, Wiszniecach, Łomazach, Rossoszu, Komarówce, Wohyniu, Czemiernikach, Sarnakach, Kąkolewnicy, Cholyczach, Jabłoniu i Sworach. W sumie — 12. Bilans wody wskazuje, że trzeba zbudować wodociągi w dalszych 130 wsiach województwa. Przy obecnym tempie budowy jest to robota na pół wieku.

Nie ma wody w studniach w pasie nadbużańskim, w Paskudach, w okolicy Parczewa (Korona, Chmielów i inne miejscowości na północ od tego miasta). Tam też powstaną w pierwszej kolejności nowe wodociągi. Buduje się obecnie wodociągi w Paskudach, Janowie, Sławatyczach, Tucznej. W planie najbliższych lat jest budowa wodociągów w Kodniu, Milanowie i Rudnie.

Można by zwiększyć tempo budowy wodociągów — możliwości wykonawcze są. Brakuje jednak pieniędzy i materiałów.

Ale susza ma to do siebie, że czasami nie pomaga wodociąg. Słucham informacji dyrektora Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych w Parczewie o sytuacji w Czemiernikach. Oddano tam do użytku wodociąg w grudniu 1983 roku. Według wszelkich badań naukowych woda w studni zaopatrującej wodociąg powinna być na 18 m głębokości. I była. Ale potem zaczęła błyskawicznie opadać. Opuszczono pompę głębinową do 26 m. I wody nie ma. Od końca kwietnia wodociąg w Czemiernikach nie funkcjonuje. W kranach nie ma wody...

W Komarówce Podlaskiej lustro wody w studni głębinowej zaopatrującej wodociąg obniżyło się o 3 metry...

* * *

Z jednej strony susza, brak wody w studniach i kranach, z drugiej strony przykłady karygodnego marnotrawstwa wody, i to wody zdatnej do picia. Deszczownie, które zraszają wodą do picia trawniki przed budynkami ważnych instytucji i nowobogackimi willami w miastach i wsiach Podlasia. SKR pobierają wodę do opryskiwania z hydrantów, jakby nie mogły pobrać wody z rzeki czy jeziora. Mycie samochodów na ulicach wodą z kranów. Czy nie ma siły, by to zmienić? By do świadomości ludzi dotarło wreszcie że nie jesteśmy bogaci w wodę, że trzeba ją oszczędzać!

* * *

W Łomazach mówią mi, że od ubiegłego roku kanał Wieprz — Krzna nie zasila w wodę ok. 70 ha użytków zielonych w rej. Wólki Korczowskiej i Korczowki. W latach normalnych woda z kanału idzie do przepompowni w Kolemiodach, ta zasila w wodę rzekę Rudkę, skąd z kolei wodę rozprowadza się rowami po całym tym terenie. — Urządzenia mamy tu nowe, sprawne, co z tego jak nie ma w nich wody — mówi naczelnik gminy Łomazy Jan Łojewski.

Fakt — susza sprawia, że i kanał Wieprz — Krzna nie spełnia wszystkich pokładanych w nim nadziei.

Na początku marca, kiedy uruchomiono kanał, przepływ wody na rzece Wieprz w miejscowości Borowica, a więc tam gdzie jest początek kanału wynosił 12 m sześc./sekundę. Tzw. przepływ nienaruszalny w rzece Wieprz, niezbędny do tego żeby rzeka była żywym organizmem, niezbędny do życia roślinności i drobnoustrojów, wynosi w Borowicy 4,23 m sześc./sekundę. Liczby te oznaczają, że na początku marca można było pobierać z Wieprza ok. 8 m sześc. wody na sekundę. Z biegiem dni następował jednak spadek wody w Wieprzu. Brak opadów i wyczerpywanie się zasobów wód gruntowych zasilających rzekę sprawił, że obecnie do kanału pobiera się jedynie 5,5 m sześc. wody na sekundę. A maksymalny, teoretyczny przepływ wody w kanale wynosi 31 m sześc./sekundę, zaś do normalnego funkcjonowania kanału potrzeba 15 m sześc. wody na sekundę — to ilość niezbędna do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb, uzupełnienia wody w zbiornikach retencyjnych i do nawodnień po pierwszym pokosie siana.

Co roku gromadzilo się do 15 kwietnia wodę w zbiornikach retencyjnych, potem, po pierwszym pokosie siana, kierowano tę wodę do nawodnień najsuchszych terenów. Na terenie województwa mamy 5 zbiorników retencyjnych w rejonie kanału Wieprz — Krzna: w Mostach, Zahajkach, Opolu, Żeliźnie i Milanowie. Mają one w sumie powierzchnię lustra wody 1266 ha, a ich pojemność wynosi 18 144 tys. m sześc. wody. Ta ilość wody w latach normalnych i suchszych wystarczała do nawadniania zmeliorowanych gruntów i użytków zielonych, o powierzchni ok. 27 tys. ha.

Dziś nawadnia się intensywnie tylko 17 tys. ha, a 10 tys ha — ekstensywnie. Nie ma innych możliwości, bo nie można pobrać więcej wody z Wieprza.

Minął termin 15 kwietnia, mamy połowę maja. W zbiornikach retencyjnych zgromadzono tylko 9,5 mln m sześc., to jest połowę ich pojemności. Przy czym dwa zbiorniki — Mosty i Opole wskutek suszy pełnią rolę w zasadzie zbiorników przepływowych — na bieżąco bowiem idzie z nich woda do nawodnień okolicznych terenów. Nie napełniono zbiorników bo nie ma wody w Wieprzu... Z pobieranych w Borowicy 5,5 m sześc wody na sekundę województwo białskopodlaskie otrzymuje tylko 50 proc. W latach suchych użytkownicy kanału dzielą się wodą z kanału iście po aptekarsku. Mogą otrzymać tyle wody, ile procent długości kanału znajduje się w ich województwie. Na polowie swojej długości kanał biegnie w woj. białskopodlaskim, toteż otrzymujemy 50 proc. wody, województwo chełmskie ma 30 proc., a woj. lubelskie 20 proc. z tych pobieranych obecnie 5,5 m sześc. wody na sekundę...

Z porcji wody dla woj. białskopodlaskiego 1 m sześc. wody na sekundę przeznacza się na napełnienie zbiorników retencyjnych a 1,5 m sześc. — do nawodnienia sieci rowów melioracyjnych w najsuchszych kompleksach łąk w dolinie rzeki Mulawy, Żarnicy i Piskorzanki. Cały kanał ma 140 km długości, przy czym rolę nawadniającą spełnia kanał do 124 km, do Augustówki. Obecnie, z powodu suszy, ruch wody w kanale występuje na odcinku od Borowicy do zbiornika w Żeliźnie, tj. tylko do 109 km. Na odcinku od 105 do 124 km kanał jest w zasadzie suchy, nie zasila w wodę kanałów: Łózeckiego, Zahajkowskiego, Drelowskiego a za ich pośrednictwem tysięcy hektarów. Cóż — susza...

* * *

Znów trzeba powiedzieć o ludzkiej głupocie. Mimo braku wody, mimo oczywistych dobroczynnych skutków kanału, ludzie dewastują kanał i związaną z nim sieć rzek i rowów szczegółowych. Nagminne są kradzieże części urządzeń technicznych na jazach, przepustach itd. Koszty tych napraw ponoszą konserwacyjne spółki wodne, bazujące w swojej gospodarce finansowej — jak wiadomo — na składkach członkowskich. Co oznacza, że złodzieje okradają nie kanał, nie spółki, ale swoich sąsiadów, często i samych siebie.

Inną plagą są kłusownicy ryb — zrzucają oni często jazy i spuszczają wodę by ukraść ryby. Przy okazji marnują wodę, nawadnia ona bowiem tereny jej nie potrzebujące. W bieżącym roku już kilkakrotnie kłusownicy zrzucili jazy w Dubowie na rzece Żarnica. Przydałaby się większa operatywność MO...

STANISŁAW JADCZAK

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VI
22
(215)
Biała Podlaska
31.V.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Podsumowanie konkursu na sztukę ludową

Tegoroczny konkurs na sztukę ludową południowego Podlasia cieszył się dużym zainteresowaniem twórców z woj. bialskopodlaskiego oraz mniejszym niż w ub.r. z siedleckiego. Najliczniej reprezentowane było tkactwo, skromniej wypadło zainteresowanie rzeźbą i plastyką obrzędową. Niestety, w naszym rejonie brakuje już garncarstwa i kowalstwa artystycznego.

Organizowany przez instytucje i towarzystwa kulturalne z Bialskopodlaskiego i Siedleckiego konkurs pozwala jednak zebrać wartościowe prace artystyczne z minionego roku. Umożliwia muzeom ich zakup do zbiorów etnograficznych. W br. 66 twórców przysłało 288 prac. Za najlepszy poziom artystyczny, oryginalność pomysłu oraz związek z twórczością regionu trzy pierwsze nagrody (po 9 tys. zł) otrzymali: **Maria Tyczyk** z Ortela Królewskiego (o tkaczce tej pisaliśmy w ub.r.), **Antonina Jeruzalska** z Kopytnika (tkactwo) i rzeźbiarz **Adam Wereszczuk** z Dołhobród.

Drugie nagrody (po 6 tys. zł) wręczono **Franciszkowi Sobolewskiemu** z Małaszewicz Dużych (plecionkarstwo), **Halinie Parchomiuk** z Wólki Kościeniewickiej (tkactwo), **Jadwidze Sacewicz** z Kopytnika (tkactwo), **Gabrieli Gajowej** z Jarczówka (tkactwo), **Bazylemu Albiezukowi** z Dąbrowicy Małej (malarstwo), **Janowi Doroszowi** z Białej Podlaskiej (rzeźba) i **Mieczysławowi Gai** z Łukowa (rzeźba). Ponadto jury pod przewodnictwem **Danuty Powiłańskiej-Mazur** z lubelskiego Muzeum Okręgowego przyznało dziesięć nagród trzecich po 3500 zł i dziesięć wyróżnień po 2000 zł.

Z pewnością ten cenny konkurs warto kontynuować w latach przyszłych. Do 17 czerwca prezentowana jest w Muzeum Okręgowym wystawa pokonkursowa.

(em)

ZEBRANIE DELEGATÓW BANKU SPÓŁDZIELCZEGO.

DNIA 31 MAJA 1984 ROKU ODBYŁO SIĘ ZEBRANIE DELEGATÓW BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŁOMAŻACH. GŁÓWNYM PUNKTEM PORZĄDKU OBRAD BYŁO DOKONANIE OCENY DZIAŁALNOŚCI BANKU ZA ROK 1983 ORAZ USTALENIE KIERUNKÓW DZIAŁANIA NA ROK 1984. PODSTAWĘ DO DYSKUSJI STANOWIŁO SPRAWOZDANIE ZARZĄDU Z DZIAŁALNOŚCI ZA ROK 1983 I PRZEDSTAWIENIE BILANSU BANKU ZA ROK SPRAWOZDAWCZY. MATERIAŁY W TEJ SPRAWIE PRZEDSTAWIŁ PREZES ZARZĄDU BANKU SPÓŁDZIELCZEGO, A ZARAZEM JEGO DYREKTOR KRZYSZTOF ŁOJEWSKI.

BANK PROWADZI DWA GŁÓWNE KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI, A MIANOWICIE KREDYTOWANIE WSI I ROLNICTWA ORAZ GROMADZENIE WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH CZŁONKÓW I INNYCH OSÓB I ICH WYPŁACANIE NA ŻĄDANIE WKŁADCÓW. W 1983 ROKU WYPŁACONO POŻYCZEK RÓŻNYCH OGÓŁEM 60.179.000 ZŁOTYCH. STAN ZADŁUŻENIA MIESZKAŃCÓW GMINY W BANKU NA KONIEC ROKU WYNIÓSŁ 130.521.000 ZŁOTYCH, A STAN OSZCZĘDNOŚCI NA WSZYSTKICH RODZAJACH KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚ-

CIOWYCH 219.159.000 ZŁOTYCH. ZA ROK 1983 BANK ZAMKNĄŁ SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ ZYSKIEM W WYSOKOŚCI 4.768.000 ZŁOTYCH.

DO WAŻNIEJSZYCH UCHWAŁ PODJĘTYCH NA ZEBRANIU DELEGATÓW ZALICZA SIĘ UCHWAŁĘ W SPRAWIE PODZIAŁU TERENU DZIAŁALNOŚCI BANKU POPRZEZ WYŁĄCZENIE WSI, KTÓRE Z DNIEM 1 STYCZNIA 1984 ROKU WESZŁY W SKŁAD NOWOUTWORZONEJ GMINY ROSSOSZ. UCHWAŁA TA WEJDZIE W ŻYCIE PO UZYSKANIU POZYTYWNEJ DECYZJI W TEJ SPRAWIE CENTRALI BANKÓW GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ W WARSZAWIE.

*

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PL ISSN 0208-4163
Nr indeksu 37727
ROK VI
23 (216)
Biała Podlaska
7.VI.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Zjazd WZSM

W TRZECIEJ dekadzie maja odbył się III Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Białej Podlaskiej. Został on zwołany z myślą o wprowadzeniu w życie nowej ustawy „Prawo spółdzielcze" oraz uchwał VIII Zjazdu Krajowego CZSBM. Zaistniała konieczność zmian statutu WZSM w celu dostosowania go do wymogów najnowszej ustawy. Ponadto oceniono działalność spółdzielczości mieszkaniowej naszego województwa oraz ustalono kierunki działania na okres do nowego zjazdu, to jest na lata 1984—1986. Przedłużono też kadencję Rady WZSM i przyjęto regulamin tej rady.

W okresie sprawozdawczym dokonano zmian organizacyjnych jednostki wojewódzkiej. Uległa likwidacji Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa a w 1982 r. powołano dobrowolne zrzeszenie jednostek spółdzielczości mieszkaniowej — WZSM. Powstały związek ma na celu koordynację działalności spółdzielczości mieszkaniowej, reprezentowanie zrzeszonych spółdzielni wobec władz wojewódzkich i terenowych oraz przedsiębiorstw i pomoc merytoryczną spółdzielniom. Lata 1981—83 przyniosły niskie zaawansowanie planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego (w 1981 r. wykonano zaledwie 59,3 proc. planu rocznego). Wpłynął na to brak materiałów i gwałtowny spadek mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych (z tego powodu nie wykorzystano z przydzielonych nakładów inwestycyjnych aż 198,5 mln zł). W tym okresie przewidziano przekazanie w budownictwie wielorodzinnym 1660 mieszkań, a przekazano 1341. W ub. r. została zahamowana tendencja spadkowa budownictwa mieszkaniowego, w br. planuje się wybudowanie co najmniej tyle samo mieszkań jak w najlepszym 1978 r. W latach następnych ma nastąpić zwiększenie zadań. W okresie 1984—86 przewiduje się oddanie 2030 mieszkań, czyli po 677 rocznie.

Na lata 1986—90 założono realizację 3456 mieszkań. W stosunku do ludzi oczekujących na własne M, nie jest to zbyt wiele. Pod koniec 1983 na spółdzielcze mieszkanie w Bialskopodlaskiem czekało 2573 członków i 17313 kandydatów (w tym 7734 pełnoletnich, posiadających wymagane wkłady mieszkaniowe). Na uwagę zasługuje poprawa jakości oddawanych mieszkań. W nowo projektowanych osiedlach nastąpi zwiększenie udziału lokali M-4 i M-5.

Na przełomie lat 1982/83 na terenie naszego województwa powołano 8 jednostek organizacyjnych spółdzielczości mieszkaniowej — powstały 2 młodzieżowe spółdzielnie mieszkaniowe ZSMP w Białej Podlaskiej i w Radzyniu Podlaskim oraz spółdzielnie mieszkaniowe w Wisznicach, Łomazach, Jabłonii i Terespolu. Te ostatnie utworzono w miejscowościach, gdzie w latach poprzednich poczyniono przygotowania do realizacji spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Ponadto w Międzyrzecu Podlaskim powołano spółdzielcze zrzeszenie pomocy w budownictwie jednorodzinnym przy PKS. Niewątpliwym osiągnięciem organizacyjnym było utworzenie na bazie Zakładu Budownictwa Mieszkaniowego WZSM nowej spółdzielni osób prawnych — Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które przechodzi dynamiczny rozwój i ma w br. osiągnąć produkcję wielkości ponad 1 miliarda zł.

(em)

sztandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK XL. NR 138 (12305). Wyd. 1—2 BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ PONIEDZIAŁEK, 11.VI.1984 R. Cena 5 zł. PL ISSN 0131—9313 Nr indeksu 35044

Wspólna lista kandydatów na radnych

Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej zgłoszona przez Wojewódzkie Kolegium Wyborcze w Białej Podlaskiej i zarejestrowana przez Wojewódzką Komisję Wyborczą w Białej Podlaskiej

Lista wojewódzka kandydatów na radnych

do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej zgłoszona przez Wojewódzkie Kolegium Wyborcze w Białej Podlaskiej i zarejestrowana przez Wojewódzką Komisję Wyborczą w Białej Podlaskiej

1. **Adamiec Włodzimierz**, lat 54, dyrektor DRP Małaszewicze.
2. **Biliniak Stanisław**, lat 53, kierownik Lecznicy Zwierząt w Międzyrzecu Podlaskim.
3. **Dragan Józefa**, lat 47, emerytka z Białej Podlaskiej.
4. **Łukaszuk Franciszek**, lat 56, rolnik z Lipnicy, gm. Rokitno.
5. **Szot Andrzej**, lat 41, sekretarz KW PZPR w Białej Podlaskiej.
6. **Augustynik Irena**, lat 52, lekarz medycyny, dyrektor Woj. Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białej Podlaskiej.
7. **Obszański Wiesław**, lat 48, sekretarz KW PZPR, prezes ZW OSP, przewodniczący RW ZLZS w Białej Podl.
8. **Bączkowski Ryszard**, lat 62, kierownik Zakładów Chemicznych w Wisznicach.
9. **Rakowski Henryk**, lat 49, sekretarz WK ZSL w Białej Podlaskiej.
10. **Matusiak Mieczysław**, lat 54, oficer LWP w Białej Podlaskiej.
11. **Czarkowski Henryk**, lat 59, sekretarz WK SD w Białej Podlaskiej.
12. **Kostyła Ryszard**, lat 62, nadleśniczy Nadleśnictwa Biała Podlaska.
13. **Kociubiński Stanisław**, lat 62, dyrektor Zakładu Rolnego w Halasach, gm. Międzyrzec Podlaski.
14. **Dziedzina Józef**, lat 32, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Makarówce, gm. Huszlew.
15. **Wołczko Stanisław**, lat 48, rolnik z Łucka, gm. Hanna.
16. **Semeniuk Edward**, lat 44, wiceprezes WZSR w Białej Podlaskiej.
17. **Korpysz Kazimierz**, lat 43, prezes Wojewódzkiego Związku RSP w Białej Podlaskiej.
18. **Mroczek Andrzej**, lat 38, dyrektor Rejonu Dróg Publicznych w Międzyrzecu Podlaskim.
19. **Morawik Tadeusz**, lat 50, pracownik umysłowy Urzędu Skarbowego w Radzyniu Podlaskim.
20. **Pruszczak Ireneusz**, lat 43, rolnik z Brzozowego Kąta gm. Komarówka Podlaska.
21. **Krzysztofiuk Urszula**, lat 30, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Białej Podlaskiej.
22. **Buchajczuk Jan**, lat 35, prezes Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej.
23. **Miszczak Jan s. Józefa**, lat 40, dyrektor Banku Spółdzielczego w Milanowie.
24. **Michalski Jan**, lat 36, zastępca dyrektora Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Białej Podlaskiej.
25. **Serafinowicz Henryk**, lat 58, lekarz weterynarii z Janowa Podlaskiego.
26. **Osikowski Eugeniusz**, lat 76, emeryt z Białej Podlaskiej.
27. **Łucek Stanisław**, lat 62, rolnik z Bełcząca, gm. Czemierniki.
28. **Ostapiuk Seweryn**, lat 39, prezes GS „SCh" w Parczewie.
29. **Zowsik Stanisław**, lat 44, zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Produkcyjnego — Doświadczalnego Robotów Przemysłowych „TECHMA-ROBOT" w Białej Podl.
30. **Gasiuk Stanisław s. Mariana**, lat 52, rolnik z Makarówki, gm. Huszlew.

Okręg Wyborczy nr 13 obejmujący gminy Łomazy, Rossosz i Wisznice

1. **Wysokiński Marian**, lat 71, emeryt z Krasówki.
Mandat
2. **Charycki Michał**, lat 58, rolnik z Łomaz.
1. **Szostakiewicz Marian**, lat 27, rolnik z Łomaz.
Mandat
2. **Nazarewicz Marian**, lat 45, rolnik z Koszol.
1. **Kulawiec Tadeusz**, lat 49, lekarz weterynarii z Rossosza.
Mandat
2. **Szubarczyk Janina**, lat 47, nauczycielka w Szkole Podstawowej w Romaszkach.
1. **Kowalska Irena**, lat 48, nauczycielka w Zbiorczej Szkole Gminnej w Wisznicach.
Mandat
2. **Lesiuk Anna**, lat 33, główna księgowa w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Wisznicach.
1. **Górski Zbigniew**, lat 52, rolnik z Wisznic.
Mandat
2. **Kacluszyk Zygmunt**, lat 40, rolnik z Dubicy Dolnej.

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PL ISSN 0208-4163
Nr indeksu 37727
ROK VI
24 (217)
Biała Podlaska
14.VI.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Obchody Święta Ludowego

Akademia wojewódzka w Białej Podlaskiej

Uroczysta akademia wojewódzka, która odbyła się 7 czerwca br. w Białej Podlaskiej w sali widowiskowej Domu Socjalnego ZPW „Biawena" rozpoczęła obchody Święta Ludowego w województwie bialskopodlaskim. Na akademię przybyli weterani i działacze ruchu ludowego na Podlasiu z kierownictwem WK ZSL oraz przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa bialskopodlaskiego z **Czesławem Staszczakiem** — I sekretarzem KW PZPR, **Bogusławem Abramowiczem** — przewodniczącym WK SD, **Stanisławem Rapą** — wojewodą i **Erazmem Wasilewskim** — przewodniczącym RW PRON. Przybyli również licznie zaproszeni goście a wśród nich delegacja radziecka z Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej na czele z **Piotrem Iwanowiczem Jakubowskim** — deputowanym do Rady Najwyższej MSRR.

Historię i bogate tradycje ruchu ludowego w Polsce i na Podlasiu, rewolucyjny nurt tego ruchu ściśle związany z walką o narodowe i społeczne wyzwolenie kraju prowadzony przez działaczy ludowych wspólnie z polską klasą robotniczą, tworzenie zrębów Polski Ludowej w pierwszych latach po wyzwoleniu kraju spod hitlerowskiej okupacji oraz współudział działaczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w budowie i rozwoju socjalistycznej Polski współczesnej — przedstawił w swym przemówieniu **Tadeusz Józefczak** — prezes WK ZSL w Białej Podlaskiej.

Podczas akademii wojewódzka organizacja ZSL otrzymała sztandar, ufundowany ze składek społecznych a weterani ruchu ludowego na Podlasiu — **Irena Gole** z Turowa, **Stanisław Makowiecki** z Łomaz i **Józef Szwed** z Międzyrzeca Podlaskiego otrzymali Medale Pamiątkowe im. Wincentego Witosa, przyznane im w dniu Święta Ludowego przez Prezydium NK ZSL.

W części artystycznej wystąpili: soliści, zespół taneczny i kapela ludowa z Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z bogatym programem pieśni i tańców, prezentując m. in. wiązankę polskich pieśni ludowych.

(JES)

Podlaska Kronika Wydarzeń

Czerwiec 1944

10 W SKRYTEJ egzekucji w lesie Grabarka niemiecka policja rozstrzelała 20 więźniów katowni gestapo w Białej Podlaskiej a wśród nich: **Bolesława Bohyńskiego** lat 30, **Antoniego Kaliszuka** lat 24, **Zdzisława Najfelda** lat 24, **Władysława Sowińskiego** lat 38, **Piotra Romanowicza** lat 27, **Franciszka Chomiuka** lat 36 i **Tadeusza Szotuchę** lat 20. Byli oni żołnierzami AK z Rejonu VIII w Białej Podlaskiej. Nazwisk pozostałych 13 rozstrzelanych nie udało się ustalić.

— Na Podlasie, w sile około 3.500 ludzi przybyły oddziały partyzanckie ze zgrupowania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Po sforsowaniu rzeki Bug w rejonie Kodnia część tych oddziałów maszerując przez wsie: Elżbiecin i Kąty zajęła kwatery w lesie na południowy zachód od wsi Olszanka. Druga część oddziałów po przejściu Bugu w pobliżu wsi Durycze — Stradecz maszerując przez wsie: Zabłocie i Wólka Zabłocka zakwaterowała w lasach w rejonie wsi Lenkuszki.

— Na odcinku linii kolejowej Warszawa — Brześć, pomiędzy Białą Podlaską a Chotylowem grupa dywersyjna AL z oddziału im. Feliksa Dzierżyńskiego wykoleiła niemiecki transport wojskowy. Uszkodzona lokomotywa i dwa wagony zatarasowały tory kolejowe, które w wyniku wybuchu miny zostały zerwane. Nastąpiła dłuższa przerwa w ruchu pociągów na tej linii.

— Na odcinku linii kolejowej Warszawa — Brześć, pomiędzy Białą Podlaską a Sokulem partyzanci ze zgrupowania „Jeszcze Polska nie zginęła", dowodzeni przez ppor. Krzewinę założyli dwie miny kolejowe, które po wybuchu zniszczyły lokomotywę i trzy wagony. Na skutek wybuchu min wykoleiło się również 6 wagonów, stanowiąc się do rowu. Wagony załadowane były żywnością i taborem konnym. W kilku ostatnich wagonach jechali żołnierze wezwierscy.

11 O ŚWICIE batalion 50 pp AK dowodzony przez por. Michała Fijałkę ps. „Sokół" (27 Wołyńska DP AK) maszerując pomiędzy wsiami Tuczną i Bokinką Pańską przechodzi na czterodniowy postój do lasów w rejonie wsi Stasiówka, Chorego na tyfus kapelana zgrupowania (ps. „Rafał") partyzanci zostawiają na plebanii we wsi Huszcza.

— Batalion 43 pp AK, dowodzony przez kpt. „Hrubego" stoczył walkę z Niemcami pod wsią Zabłocie. Po odparciu niemieckiego ataku batalion zajął Zabłocie bez większych strat własnych.

— Trzeci batalion 50 pp AK dowodzony przez por. „Bratka" siłą jednej kompanii stoczył walkę z Niemcami w Sławatyczach. Kompania dowodzona przez ppor. „Jaszczura" wyparła Niemców ze Sławatycz tracąc jednego zabitego i jednego rannego. Celem akcji por. „Jaszczura" na Sławatycze było zdobycie żywności dla wyczerpanych marszem i bojem oddziałów 50 pp AK.

(JES)

Biała Podlaska dnia 14.06.1984r.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
ul. [illegible] 26
21-500 Biała Podlaska
tel. 225-41

URZĄD GMINY
ŁOMAŻY
Wpł. 18. CZE. 1984
L. dz. ..... Zał. .....
Rel. .....

OB. N A C Z E L N I K
Urzędu Gminy
w Ł O M A Z A C H

Zarząd Wojewódzki
Polskiego Czerwonego Krzyża w Białej Podlaskiej
składa serdeczne podziękowanie
Ob. NACZELNIKOWI
za udział Waszej drużyny T.O.O.C. w
eliminacjach drużyn medyczno - sanitarnych P C K.
Łącząc czerwonokrzyskie
pozdrowienia gratulujemy zajęcia II miejsca
w Zawodach Wojewódzkich.

Z-ca Sekretarza ZW PCK
Kierownik
Wydziału Organizacyjnego
Waldemar Sawczuk

WYBORY DO RAD NARODOWYCH.

DNIA 17 CZERWCA 1984 ROKU ODBYŁY SIĘ WYBORY DO RAD NARODOWYCH WSZYSTKICH SZCZEBLI. WYBORCY GMINY ŁOMAŻY DOKONALI WYBORU RADNYCH GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAŻACH W LICZBIE 35 ORAZ 5 RADNYCH DO WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ. PONADTO MIELI MOŻNOŚĆ ODDANIA GŁOSÓW NA LISTĘ WOJEWÓDZKĄ, KTÓRA Z TYMI SAMYMI KANDYDATAMI BYŁA WRĘCZANA WSZYSTKIM WYBORCOM NA TERENIE NASZEGO WOJEWÓDZTWA.

W WYBORACH DO WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ PRZEPROWADZONYCH NA TERENIE GMINY ŁOMAŻY WZIĘŁO UDZIAŁ WYBORCÓW:

I. W GŁOSOWANIU NA LISTY TERENOWE:

1. OBWÓD GŁOSOWANIA NR. 1 W DUBOWIE:
   - UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 910 OSÓB.
   - ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 727
   - Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 11
     GŁOSÓW WAŻNYCH 716.

2. OBWÓD GŁOSOWANIA NR. 2 W HUSZCZY:
   - UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 1.305 OSÓB.
   - ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 881
   - Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 15
     GŁOSÓW WAŻNYCH 866.

3. OBWÓD GŁOSOWANIA NR. 3 W KORCZÓWCE:
   - UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 468 OSÓB.
   - ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 384
   - Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 6
     GŁOSÓW WAŻNYCH 378.

4. OBWÓD GŁOSOWANIA NR. 4. W ŁOMAŻACH:
   - UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 1.916 OSÓB.
   - ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 1.486
   - Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 14
     GŁOSÓW WAŻNYCH 1.472.

II. W GŁOSOWANIU NA LISTĘ WOJEWÓDZKĄ:

1. OBWÓD GŁOSOWANIA NR. 1 W DUBOWIE:
   - UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 910 osób.
   - ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 727
   - Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 5
     GŁOSÓW WAŻNYCH 722.

2. OBWÓD GŁOSOWANIA NR.2 W HUSZCZY:
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 1.305 OSÓB.
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 869
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 8
GŁOSÓW WAŻNYCH 861.

3. OBWÓD GŁOSOWANIA NR.3 W KORCZÓWCE:
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 468 OSÓB.
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 384
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 6
GŁOSÓW WAŻNYCH 378.

4. OBWÓD GŁOSOWANIA NR.4 W ŁOMAZACH:
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 1.916 OSÓB.
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 1.495
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 15
-"- WAŻNYCH 1.480.

W WYNIKU TAJNEGO GŁOSOWANIA DO WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ Z LISTY TERENOWEJ W OKRĘGU WYBORCZYM NR 13 OBEJMUJĄCYM GMINY ŁOMAZY, ROSSOSZ I WISZNICE WYBRANO NASTĘPUJĄCYCH RADNYCH:
WYSOKIŃSKI MARIAN - EMERYTOWANY ROLNIK, ZAMIESZKAŁY W KRASÓWCE.
SZOSTAKIEWICZ MARIAN - ROLNIK, ZAMIESZKAŁY W KOLONII ŁOMAZY.
KULAWIEC TADEUSZ - LEKARZ WETERYNARII, ZAMIESZKAŁY W ROSSOSZU.
KOWALSKA IRENA - NAUCZYCIELKA, ZAMIESZKAŁA W WISZNICACH.
GÓRSKI ZBIGNIEW - ROLNIK, ZAMIESZKAŁY W WISZNICACH.

Z LISTY WOJEWÓDZKIEJ SPOŚRÓD 30 KANDYDATÓW WYBRANO 15 RADNYCH. NAZWISKA WYBRANYCH RADNYCH NA ZAŁĄCZONEJ KARCIE DO GŁOSOWANIA OD NR 1 DO NR 15.

DO GMINNEJ RADY NARODOWEJ W ŁOMAZACH WYBRANO ŁĄCZNIE 15 RADNYCH. WYNIKI GŁOSOWANIA SĄ NASTĘPUJĄCE:

OBWÓD NR 1 W DUBOWIE:

1. OKRĘG WYBORCZY NR 1 (DUBÓW, WOLA DUBOWSKA):
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 516
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 452
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 1
GŁOSÓW WAŻNYCH 451.

2. OKRĘG WYBORCZY NR 2 (BIELANY, BURWIN, KRASÓWKA):
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 394
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 275
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 2
GŁOSÓW WAŻNYCH 273

II. OBWÓD NR. 1 W HUSZCZY:

3. OKRĘG WYBORCZY NR 3 (HUSZCZA I):
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 368
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 264
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 5
GŁOSÓW WAŻNYCH 259

4. OKRĘG WYBORCZY NR 4 (HUSZCZA II, KOSZOŁY):
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 562
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 354
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 2
GŁOSÓW WAŻNYCH 352

5. OKRĘG WYBORCZY NR 5 (KOPYTNIK, STASIÓWKA):
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 375
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 260
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 3
GŁOSÓW WAŻNYCH 257

III. OBWÓD NR 3 W KORCZÓWCE:

6. OKRĘG WYBORCZY NR 6 (KOZŁY, KORCZÓWKA, WÓLKA KORCZOWSKA):
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 468
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 384
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 6
GŁOSÓW WAŻNYCH 378

IV. OBWÓD NR 4 W ŁOMAZACH:

7. OKRĘG WYBORCZY NR 7 (ŁOMAZY I):
- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 603
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA 496
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 5
GŁOSÓW WAŻNYCH 491

8. OKRĘG WYBORCZY NR 8 (ŁOMAZY II):

- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA	531
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA	413
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH	2
GŁOSÓW WAŻNYCH	411

9. OKRĘG WYBORCZY NR. 9 (STUDZIANKA, LUBENKA, SZYMONOWO, ZARZEKA):

- UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA	792
- ODDANO KART DO GŁOSOWANIA	599
- Z TEGO GŁOSÓW NIEWAŻNYCH	8
GŁOSÓW WAŻNYCH	591.

W WYNIKU TAJNEGO GŁOSOWANIA WYBRANI ZOSTALI RADNYMI CI WSZYSCY KANDYDACI, KTÓRZY NA KARTACH DO GŁOSOWANIA UMIESZCZENI BYLI POD POZYCJĄ PIERWSZĄ W KAŻDYM MIEJSCU MANDATOWYM. KARTY DO GŁOSOWANIA W ZAŁĄCZENIU.

Okręg wyborczy Nr 13 dla wyboru
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Wojewódzkie Kolegium Wyborcze w Białej Podlaskiej

Kandydaci na radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej

Mandat	1. Wysokiński Marian 2. Charyeki Michał
Mandat	1. Szostakiewicz Marian 2. Nazarewicz Marian
Mandat	1. Kulawiec Tadeusz 2. Szubarczyk Janina
Mandat	1. Kowalska Irena 2. Lesiuk Anna
Mandat	1. Górski Zbigniew 2. Kaciuczyk Zygmunt

WOJEWÓDZKA KOMISJA WYBORCZA w Białej Podlaskiej

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista wojewódzka zgłoszona przez Wojewódzkie Kolegium Wyborcze
w Białej Podlaskiej

Kandydaci na radnych
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej

1. Adamiec Włodzimierz
2. Bliźniak Stanisław
3. Dragan Józefa
4. Łukaszuk Franciszek
5. Szot Andrzej
6. Augustynik Irena
7. Obszański Wiesław
8. Bączkowski Ryszard
9. Rakowski Henryk
10. Matusiak Mieczysław
11. Czarkowski Henryk
12. Kostyła Ryszard
13. Kociubiński Stanisław
14. Dziedzina Józef
15. Wołczko Stanisław
16. Semeniuk Edward
17. Korpysz Kazimierz
18. Mroczek Andrzej
19. Morawik Tadeusz
20. Pruszczak Ireneusz
21. Krysztofiuk Urszula
22. Buchajczuk Jan
23. Miszczak Jan s. Józefa
24. Michalski Jan
25. Serafinowicz Henryk
26. Osikowski Eugeniusz
27. Łucek Stanisław
28. Ostapiuk Seweryn
29. Zowsik Stanisław
30. Gasiuk Stanisław s. Mariana

WOJEWÓDZKA KOMISJA WYBORCZA w Białej Podlaskiej

Okręg wyborczy **Nr 1** dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wyborcze w Łomazach
Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Myciuk Mieczysław 2. Makaruk Zofia
Mandat	1. Leszek Józef 2. Chodkowski Andrzej
Mandat	1. Korzeniewski Józef 2. Mikołajczak Aniela
Mandat	1. Kulawiec Marian 2. Stankiewicz Jan

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy **Nr 2** dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wyborcze w Łomazach
Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Raczyński Roman 2. Derlukiewicz Franciszek
Mandat	1. Bugaj Stanisław 2. Paszkiewicz Mieczysław
Mandat	1. Sucharzewski Eugeniusz 2. Pokora Józef

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy **Nr 3** dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wyborcze w Łomazach
Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Jaworska Janina 2. Gadomski Stanisław
Mandat	1. Iwanowski Piotr 2. Hołownia Józef
Mandat	1. Przesmycki Bolesław 2. Kobyliński Tadeusz

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy **Nr 4** dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wyborcze w Łomazach
Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Kaczyński Tadeusz 2. Makarewicz Mieczysław
Mandat	1. Drobczuk Nadzieja 2. Szutko Franciszek
Mandat	1. Soroka Wacław 2. Nazarewicz Józef
Mandat	1. Kowieski Edward 2. Nazarewicz Stanisława

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy **Nr 5** dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wybocze w Łomazach
Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Różnowicz Józef 2. Bielecki Piotr
Mandat	1. Kurowski Aleksander 2. Sacewicz Józef
Mandat	1. Bajkowski Szymon 2. Cydejko Jan

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy **Nr 6** dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wybocze w Łomazach
Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Mańko Antoni 2. Żelisko Janusz
Mandat	1. Panasiuk Heronim 2. Najdyhor Marian
Mandat	1. Kulawiec Henryk 2. Żelisko Zofia

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy Nr 7 dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wyborcze w Łomazach

Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Olichwierowicz Jan 2. Derlukiewicz Zbigniew
Mandat	1. Supruniuk Leszek 2. Semeniuk Czesław
Mandat	1. Uściński Franciszek 2. Sobechowicz Stanisław
Mandat	1. Szostakiewicz Marian 2. Popielewicz Franciszka
Mandat	1. Polubiec Marian 2. Abramek Stanisław

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy Nr 8 dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wyborcze w Łomazach

Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Kozak Jan 2. Lesiuk Stanisław
Mandat	1. Szostakiewicz Marian 2. Żuk Zdzisław
Mandat	1. Mironiuk Jan 2. Wiński Jan
Mandat	1. Bielecki Henryk 2. Oleszczuk Jan

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Okręg wyborczy Nr 9 dla wyboru
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych
w dniu 17 czerwca 1984 r.

Lista zgłoszona przez Gminne Kolegium
Wyborcze w Łomazach

Kandydaci na radnych
Gminnej Rady Narodowej w Łomazach

Mandat	1. Gzara Bogusław 2. Semeniuk Józef
Mandat	1. Sokulski Piotr 2. Sidorowicz Jan
Mandat	1. Szenejko Tadeusz 2. Kurianowicz Henryk
Mandat	1. Sobechowicz Tadeusz 2. Łada Kazimierz
Mandat	1. Jarocka Danuta 2. Deneko Mieczysław
Mandat	1. Tokarski Jan 2. Bessaraba Kazimierz

GMINNA KOMISJA WYBORCZA w Łomazach

Słowo Podlasia

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PL ISSN 0208-4163
Nr indeksu 37727
ROK VI
25 (218)
Biała Podlaska
21.VI.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Sztandar dla Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP

...11 czerwca w Białej Podlaskiej ...ły się uroczystości związane z ...sumowaniem działalności ochot...ych straży pożarnych w woje...dztwie bialskopodlaskim z udzia... I sekretarza KW PZPR Czes...a Siaszczaka, komendanta głów... straży pożarnych płk. Andrzeja ...lika, prezesa WK ZSL Tadeusza ...efczaka, sekretarza WK SD Hen...a Czarkowskiego, przewodni...cego Rady Wojewódzkiej PRON ...anna Wasilewskiego oraz woje...ody Stanisława Rapy.

W trakcie uroczystości wręczono ...rządowi Wojewódzkiego Związku OSP w Białej Podlaskiej sztandar, ...fundowany przez społeczeństwo i ...alskopodlaskie zakłady pracy. ...tandar ten przekazał prezesowi ...rządu Wojewódzkiego OSP Wies...owi Obszańskiemu, komendant ...łowny SP płk Andrzej Gallik.

Zabierając głos Wiesław Obszań... ...i powiedział — *11 czerwca zapi...e się na zawsze w pamięci stra...aków województwa bialskopodlas...iego. Uhonorowany został codzien...y trud i dokonania blisko 10 ...ysięcy członków 352 ochotniczych straży pożarnych. Społecznym wy...ilkiem ufundowany został sztandar.*

Miniony rok był szczególnie pra...owity dla druhów strażaków. Do ...dzisiejszej uroczystości przygotowy...wali się wszyscy, którzy pragnęli ...zasłużyć na dzisiejsze wyróżnienie. Trudna praca we własnym gospo...darstwie lub w zakładzie pracy, przodowanie w środowisku, miejs...owanie czynów społecznych i ich realizacja — oto codzienna rzeczy...wistość każdego strażaka, w każ...dej OSP, we wszystkich miejsco...wościach naszego województwa.

Sztandar dzisiaj otrzymany — to zobowiązanie i odpowiedzialność, to ciągła służba i gotowość, to honor i godność, której nikt nie splami — powiedział na zakończenie mówca.

Dokonano również podsumowania współzawodnictwa pomiędzy jednostkami i zarządami gminnymi ochotniczych straży pożarnych, w 1983 roku. Pierwsze miejsce zajął Zarząd Gminny OSP w Rokitnie, kolejne miejsca przypadły ZMG w Łosicach i Janowie Podlaskim.

W uznaniu wybitnych zasług w pracy społecznej i zawodowej Rada Państwa przyznała działaczom OSP wysokie odznaczenia państwowe. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: JERZY DOMAŃSKI — wiceprezes ZW ZOSP, TADEUSZ FRANKOWSKI — gminny komendant straży pożarnych w Łosicach, EDWARD JAŃCZUK — przewodniczący Komisji Rewizyjnej OSP w Borsukach, MARIAN SAMCZUK — gminny komendant straży pożarnych w Zalesiu oraz FELIKS ZYDLEWSKI — gminny komendant straży pożarnych w Łomazach.

Ponadto 5 osób uhonorowano Złotym, 5 osób — Srebrnym i 6 Brązowym Krzyżem Zasługi. Odznaczeniami „Za Zasługi dla Województwa Bialskopodlaskiego" uhonorowano 7 osób. Ponadto wręczono odznaczenia resortowe: „Złoty znak związku OSP" i medale „Za zasługi dla pożarnictwa".

R. Goworuszko



W PIERWSZYM RZĘDZIE TRZECI Z LEWEJ KOMENDANT GMINNY STRAŻY POŻARNYCH W ŁOMAZACH FELIKS ZYDLEWSKI. FOTOGRAFIĘ WYKONANO W CHWILĘ PO DEKORACJI.

*

SPIS ROLNY.

WEDŁUG STANU NA DZIEŃ 25 CZERWCA 1984 ROKU ZOSTAŁ PRZEPROWADZONY NA TERENIE GMINY I KRAJU DOROCZNY SPIS ROLNY. SPISANO ZASIEWY I ZWIERZĘTA. JEŚLI CHODZI O STRUKTURĘ ZASIEWÓW, TO NIE ODBIEGA ONA ZBYTNIO OD LAT POPRZEDNICH. ZAZNACZA SIĘ JEDNAK WZROST POWIERZCHNI PRZEZNACZANYCH NA PASZE DLA ZWIERZĄT. W POGŁOWIU ZWIERZĄT STWIERDZONO PEWIEN WZROST W STOSUNKU DO ROKU 1983, CO JEST WYNIKIEM RACJONALNIEJSZEJ GOSPODARKI I DOŚĆ DOBRYCH WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH, A TAKŻE PEWNEJ STABILIZACJI GOSPODARKI KRAJU. WYNIKI SPISU ZWIERZĄT SĄ NASTĘPUJĄCE:

- BYDŁO OGÓŁEM 8.073 SZTUK, T.J. 56,7 SZTUK NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH, W TYM KROWY 3.902 SZTUK, T.J. 27.4 SZTUK NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH.
- TRZODA CHLEWNA OGÓŁEM 13.562 SZTUKI, CO DAJE 95.2 SZTUK W PRZE-

LICZENIU NA 100 HEKTARÓW UŻYTKÓW ROLNYCH.
-OWCE OGÓŁEM 9.905 SZT. TO JEST 89,5 SZTUK NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH.
-KONIE OGÓŁEM 1.375 SZT. TO JEST 9.6 SZTUK NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH.
W STOSUNKU DO ROKU 1983 NASTĄPIŁ WZROST ILOŚCIOWY BYDŁA O 387 SZTUK, TRZODY CHLEWNEJ O 31 SZTUKI I OWIEC O 454 SZTUKI ZANOTOWANO NATOMIAST SPADEK W POGŁOWIU KONI O 154 SZTUK, CO JEST WYNIKIEM DALSZYCH DLA ROLNICTWA DOSTAW CIĄGNIKÓW I RÓŻNYCH MASZYN ROLNICZYCH, GŁÓWNIE CIĄGNIKOWYCH.

*

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PART
ROK XL. NR 149 (12310). Wyd. 1—2 BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ PONIEDZIAŁEK, 25.VI.1984 R.

ludu
II ROBOTNICZEJ
Cena 5 zł. PL ISSN 0137—9313 Nr Indeksu 35044

Sztandar Ludu

Komunikat Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Białej Podlaskiej

o zbiorczych wynikach wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego w woj. bialskopodlaskim oraz o wynikach wyborów do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej

I. Zbiorcze wyniki wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego w województwie białskopodlaskim

1. W województwie białskopodlaskim przeprowadzono wybory do 39 rad narodowych stopnia podstawowego, w tym: 3 miejskich rad narodowych, 3 rad narodowych wspólnych dla miast i gmin, 33 gminnych rad narodowych.

Dla przeprowadzenia wyborów do tych rad narodowych utworzono 358 okręgów wyborczych i 364 obwody głosowania. Obwody głosowania były wspólne dla wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego i Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Ogółem do rad narodowych stopnia podstawowego w całym województwie wybierano 1470 radnych spośród zgłoszonych przez kolegia wyborcze 2940 kandydatów; do każdego z mandatów kandydowały dwie osoby.

2. Wybory do miejskich rad narodowych przeprowadzone zostały w 41 okręgach wyborczych. W każdym z tych okręgów głosowała więcej niż połowa uprawnionych. Ogółem w wyborach do miejskich rad narodowych liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 50.728; w głosowaniu wzięło udział (oddało karty do głosowania) 40.837 wyborców, czyli 80,5 proc. uprawnionych do głosowania. Oddano głosów ważnych 40.262, a głosów nieważnych 575. Wybranych zostało 180 radnych spośród 360 kandydatów.

3. Wybory do rad narodowych miast i gmin przeprowadzone zostały w 38 okręgach wyborczych. W każdym z tych okręgów głosowała więcej niż połowa uprawnionych. Ogółem w wyborach do rad narodowych wspólnych dla miast i gmin liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 28.497; w głosowaniu wzięło udział (oddało karty do głosowania) 21.641 wyborców, czyli 81,7 proc. uprawnionych do głosowania. Oddano 21.449 głosów ważnych, a głosów nieważnych 192. Wybranych zostało 162 radnych spośród 324 kandydatów.

4. Wybory do gminnych rad narodowych przeprowadzone zostały w 277 okręgach wyborczych. W każdym okręgu głosowała więcej niż połowa uprawnionych. Ogółem w wyborach do gminnych rad narodowych liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 134.660; w głosowaniu wzięło udział (oddało karty do głosowania) 110.034 wyborców, czyli 82,2 proc. uprawnionych do głosowania. Oddano głosów ważnych 109.488 a głosów nieważnych 1146. Wybranych zostało 1128 radnych spośród 2256 kandydatów.

II. Wyniki wyborów do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej

13. W 5-mandatowym Okręgu Wyborczym nr 13 liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 19.814. W głosowaniu udział wzięło (oddało karty do głosowania) 8.030 wyborców. Głosów nieważnych oddano 121, a głosów ważnych 8.907.

Ważnie oddanych głosów otrzymali kandydaci:

Mandat
1. Wysokiński Marian 8.653

Mandat
2. Charycki Michał 181
1. Szostakiewicz Marian 8.653

Mandat
2. Nazarewicz Marian 115
1. Kulawiec Tadeusz 8.641

Mandat
2. Soubarczyk Janina 221
1. Kowalska Irena 8.650

Mandat
2. Leciuk Anna 206
1. Górski Zbigniew 8.703

Mandat
2. Kaczmaryk Zygmunt 113

Wyniki głosowania na radnych wybieranych z listy wojewódzkiej

Do głosowania na radnych wybieranych z listy wojewódzkiej uprawnionych było 211.835 obywateli. W głosowaniu udział wzięło (oddało karty do głosowania) 173.436 wyborców. Głosów nieważnych oddano 1854, a głosów ważnych 171.576.

Ważnie oddanych głosów otrzymali kandydaci:

1.	Adamiec Włodzimierz	169.257	
2.	Biliniak Stanisław	169.471	
3.	Dragan Józefa	167.261	
4.	Łukaszuk Franciszek	169.566	
5.	Szot Andrzej	169.115	
6.	Augustynik Irena	169.650	
7.	Obszański Wiesław	169.384	
8.	Bączkowski Ryszard	169.649	
9.	Rakowski Henryk	169.461	
10.	Matusiak Mieczysław	169.653	
11.	Czarkowski Henryk	169.642	
12.	Kostyła Ryszard	169.343	
13.	Kociubiński Stanisław	169.439	
14.	Dziedzina Józef	169.670	
15.	Wołczko Stanisław	169.647	
16.	Semeniuk Edward	2.142	
17.	Korpysz Kazimiera	2.491	
18.	Mroczek Andrzej	1.532	
19.	Morawik Tadeusz	1.240	
20.	Prusaczak Ireneusz	1.534	
21.	Krysztofiuk Urszula	1.373	
22.	Buchajczuk Jan	1.326	
23.	Miszczak Jan s. Józefa	1.330	
24.	Michalski Jan	1.045	
25.	Serafinowicz Henryk	849	
26.	Osikowski Eugeniusz	937	
27.	Łucek Stanisław	880	
28.	Ostapiuk Seweryn	853	
29.	Zowsik Stanisław	829	
30.	Gasiuk Stanisław s. Mariana	876	

Wyniki wyborów do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej

1. Wojewódzka Komisja Wyborcza stwierdziła, że w wyborach do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej uprawnionych do głosowania było ogółem 211.835 obywateli.

a) w głosowaniu na radnych we wszystkich 21 okręgach wyborczych wzięło udział (oddało karty do głosowania) 173.275 wyborców, czyli 81,77 proc. uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 171.352, a głosów nieważnych 1123. W każdym z okręgów wyborczych wzięła udział co najmniej połowa uprawnionych do głosowania, a następujący kandydaci w obrębie poszczególnych mandatów, do których zostali zgłoszeni otrzymali większość ważnie oddanych głosów i zostali wybrani na radnych:

1) w okręgu Nr 1
1. Maciejuk Mirosław
2. Lipińska Ewa
3. Zdanowicz Zenon
4. Sokołowski Andrzej
5. Fryta Jan
6. Supeł Stanisław

2) w okręgu Nr 2
1. Niedźwiedź Maria
2. Domaradzka Danuta
3. Klimański Tomasz
4. Matyjkowska Józefa
5. Zamojść Helena
6. Krzyżanowski Juliusz

3) w okręgu Nr 3
1. Sienicki Zbigniew
2. Podgajny Wojciech
3. Olszewski Zenon
4. Obraniak Stefan

4) w okręgu Nr 4
1. Fijewski Mieczysław
2. Kirsch-Dzierwa Stanisława
3. Szczepaniuk Tadeusz
4. Skullmowski Edward
5. Matko Lubomir
6. Skrzymowska Maria

5) w okręgu Nr 5
1. Suchożebrski Janusz
2. Tarkowski Mirosław
3. Jaszczuk Jan
4. Stańczuk Tadeusz

6) w okręgu Nr 6
1. Szymanowski Konstanty
2. Solecki Stefan
3. Sidor Lidia
4. Niemiec Edward

7) w okręgu Nr 7
1. Gawryluk Kazimiera
2. Wasil Julian
3. Zięba Genowefa
4. Bojarski Zygmunt
5. Romanowicz Mieczysław

8) w okręgu Nr 8
1. Andrzejuk Piotr
2. Rukawski Jerzy
3. Górecki Henryk

9) w okręgu Nr 9
1. Norwa Jerzy
2. Heretyk Antoni
3. Jakubiński Stefan

10) w okręgu Nr 10
1. Romanowicz Eugeniusz
2. Kiryluk Eugeniusz
3. Zaliwski Jan

11) w okręgu Nr 11
1. Kowaluk Romuald
2. Podolec Włodzimierz
3. Rusinek Marian
4. Kępka Stanisław

12) w okręgu Nr 12
1. Struczuk Włodzimierz
2. Romaniuk Waldemar
3. Bunia Marian

13) w okręgu Nr 13
1. Wysokiński Marian
2. Szostakiewicz Marian
3. Kulawiec Tadeusz
4. Nowalska Irena
5. Górski Zbigniew

14) w okręgu Nr 14
1. Andrejuk Władysława
2. Karpiuk Zenon
3. Zdunek Jan
4. Mutka Czesław

15) w okręgu Nr 15
1. Kosut Zdzisław
2. Sawoniuk Władysław
3. Iżko Kazimiera

16) w okręgu Nr 16
1. Bylicka Marianna
2. Pradiuch Stefan s. Teodora
3. Siemkiewicz Zofia
4. Szabat Henryk

17) w okręgu Nr 17
1. Matejuk Franciszek
2. Ryszkowski Franciszek
3. Litwiniuk Jan

18) w okręgu Nr 18
1. Karpik Wiesław
2. Sławecki Tadeusz
3. Michałuk Jan

19) w okręgu Nr 19
1. Dziduch Czesław
2. Pietruszka Helena
3. Kawęcki Stanisław
4. Kornieszyk-Eugeniusz
5. Kucharuk Kazimiera
6. Radzikowski Alfred

20) w okręgu Nr 20
1. Ostapiuk Piotr
2. Dudziński Stanisław
3. Ignatowicz Elżbieta
4. Sidoreczuk Józef

21) w okręgu Nr 21
1. Grochowski Jan
2. Sawczuk Teresa

b) w głosowaniu na radnych z listy wojewódzkiej wzięło udział (oddało karty do głosowania) 173.436 wyborców, czyli 81,85 proc. uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 171.576 a głosów nieważnych 1854.

Następujący kandydaci otrzymali najwięcej ważnych głosów i zostali wybrani na radnych:

1. Adamiec Włodzimierz
2. Biliniak Stanisław
3. Dragan Józefa
4. Łukaszuk Franciszek
5. Szot Andrzej
6. Augustynik Irena
7. Obszański Wiesław
8. Bączkowski Ryszard
9. Rakowski Henryk
10. Matusiak Mieczysław
11. Czarkowski Henryk
12. Kostyła Ryszard
13. Kociubiński Stanisław
14. Dziedzina Józef
15. Wołczko Stanisław

Łącznie w okręgach wyborczych i z listy wojewódzkiej wybrano do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej 100 radnych.

W wyniku przeprowadzonych wyborów w dniu 17 czerwca 1984 r. wybrano do Wojewódzkiej Rady Narodowej 100 radnych.

Przewodniczący
Wojewódzkiej Komisji Wyborczej
mgr WŁADYSŁAW WÓJCICKI

sztandar
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PAR
ROK XL. NR 150 (12317). Wyd. 1—2 BIAŁA PODLASKA ◆ CHEŁM ◆ LUBLIN ◆ ZAMOŚĆ WTOREK, 26.VI.1984 R.

ludu
TII ROBOTNICZEJ
Cena 5 zł. PL ISSN 0137—9313 Nr indeksu 35044

Ludzie w srebrzystych hełmach

W woj. bialskopodlaskim strażacy nie tylko czuwają nad bezpieczeństwem gospodarstw, ale też chętnie uczestniczą w przedsięwzięciach na rzecz swoich środowisk. Powiadają, że być dobrym strażakiem, to także być dobrym społecznikiem oraz twórcą życia kulturalnego. I dlatego tak ochoczo przystępują do budowy strażnic spełniających w niejednej wsi również rolę ośrodków kultury.

Na przestrzeni ostatnich 10 lat powstały w woj. bialskopodlaskim 82 remizy strażackie i 78 zbiorników przeciwpożarowych a największym zaangażowaniem przy ich wznoszeniu wykazali się ochotnicy pożarnictwa z Tucznej, Wargul, Łomaz i Hanny. Nie koniec to zresztą strażackich dokonań. Ponadto zmodernizowali oni 98 remiz przystosowując je do nowych wymogów, szczególnie ze względu na wyposażenie jednostek w bardziej nowoczesny sprzęt pożarniczy. W ogóle 54 proc. straży ochotniczych i zawodowych zmieniło wyposażenie na lepsze, dostosowane do obecnych wymogów. Poprawie uległ też stan łączności jednostek pożarniczych. Największym przedsięwzięciem inwestycyjnym jest budowa siedziby Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych. Zawodowej Straży Pożarnej oraz Ośrodka Szkolenia Pożarniczego.

Strażaków zaś niezmiennie, jak kiedyś tak i dziś cechuje stała gotowość do udzielania pomocy, ratowania ludzkiego mienia i życia często nie bez narażania własnego. Jednakże w coraz większym stopniu kładzie się nacisk na działalność prewencyjną i operacyjną. Bo chodzi ciągle o to, żeby pożarów oraz wynikających z nich strat było jak najmniej. Z ubiegłorocznej statystyki wynika, że w woj. bialskopodlaskim tzw. pożary duże stanowiły 2,94 proc., średnie — 18,8 proc. natomiast małe — 77,6 proc. Dzięki działaniom profilaktycznym udało się w znacznym stopniu zlikwidować słomiane strzechy i usunąć drewniane rudery. Poprawie uległ też stan techniczny obiektów zakładów pracy.

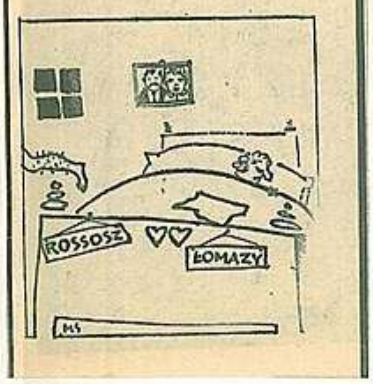
Wprawdzie w mniejszym niż poprzednio stopniu garną się młodzi w szeregi strażackie, niemniej w woj. bialskopodlaskim działa obecnie 60 młodzieżowych drużyn pożarniczych, których reprezentanci zajęli w centralnych eliminacjach turnieju wiedzy pożarniczej czołowe lokaty.

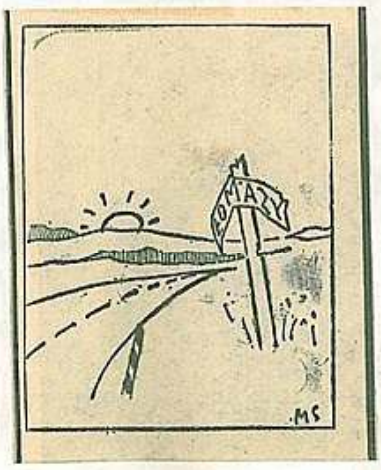
Dobre efekty przynosi konkurs „Mistrz bezpieczeństwa pożarowego" obejmujący wszystkie gospodarstwa wiejskie oraz coroczny konkurs organizowany pod hasłem „Lato bez pożarów".

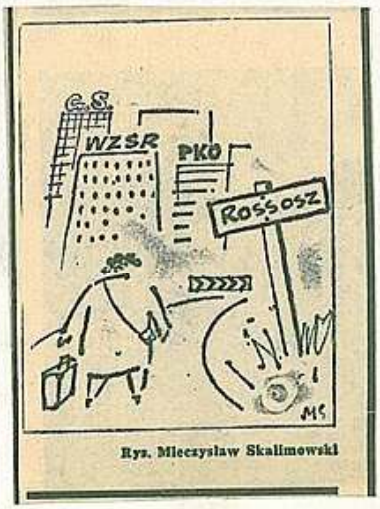
(św.)

Słowo Podlasia
TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
PL ISSN 0208-4163
Nr indeksu 37727
ROK VI
26 (219)
Biała Podlaska
28.VI.1984 R.
CENA 10 ZŁ

Uśmiechnij się







Rys. Mieczysław Skalimowski

UWAGI DO UMIESZCZONYCH OBOK RYSUNKÓW:

„SŁOWO PODLASIA" NR. 26(219) Z DNIA 28 CZERWCA 1984 ROKU ZAMIEŚCIŁO „HUMORYSTYCZNE" RYSUNKI MIECZYSŁAWA SKALIMOWSKIEGO. SĄ ONE NAKLEJONE NA POPRZEDNIEJ STRONIE I ZATYTUŁOWANE „UŚMIECHNIJ SIĘ". AUTORZY NINIEJSZEJ KRONIKI, I NIE TYLKO, ODCZYTUJĄ JE W NASTĘPUJĄCY SPOSÓB:

- RYSUNEK PIERWSZY SYMBOLIZUJE MOMENT ODŁĄCZENIA OD GMINY ŁOMAŻY NIEKTÓRYCH WSI I UTWORZENIA GMINY ROSSOSZ.
- NA RYSUNKU DRUGIM WIDZIMY CHYBA ZACHÓD SŁOŃCA, CO MA SYMBOLIZOWAĆ UPADEK GMINY ŁOMAŻY. ŻEBY NIE BYŁO W TEJ SPRAWIE WĄTPLIWOŚCI, JEST JESZCZE NA RYSUNKU W BARDZO ZŁYM STANIE TABLICA INFORMACYJNA Z NAPISEM „ŁOMAŻY".
- ZA TO RYSUNEK TRZECI PRZEDSTAWIA PEŁNY ROZKWIT ROSSOSZA. WIDZIMY NA NIM NAWET NIEKTÓRE INSTYTUCJE PRZENIESIONE Z BIAŁEJ PODLASKIEJ, JAK WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" I PKO. A MOŻE SIEDZIBA WOJEWÓDZTWA BIAŁSKOPODLASKIEGO MA BYĆ W NIEDŁUGIM CZASIE PRZENIESIONA DO ROSSOSZA, A NA WSTĘPIE PRZENIESIONO TYLKO WZSR I PKO?

Z CZEGO TU SIĘ ŚMIAĆ?

*

TOM IV-TY KRONIKI GMINY ŁOMAŻY ZAKOŃCZONO ZAPISEM Z DNIA 28 CZERWCA 1984 ROKU.

Wacław Sawicki